



Warszawska szkoła architektury krajobrazu



Warszawska szkoła architektury krajobrazu

MONOGRAFIA
sztuka
ogrodu
sztuka
krajobrazu
1[14]
2016
www.sztukakrajobrazu.pl

ISSN 2084-6150

Recenzenci:

prof. dr hab. Sławomir Marzec

prof. dr hab. Jan St. Wojciechowski

Redakcja tomu Jan Rylke

Projekt okładki Jan Rylke

Na stronie tytułowej wejście do pawilonu ogrodniczego, w którym mieściła się Sekcja Kształtowania Terenów Zieleni SGGW

Druk: Fabryka Druku, ul. Zgrupowania AK "Kampinos" 6, 01-943 Warszawa

Warszawa 2016

Rada Naukowa:

prof. Włodzimierz Dreszer

dr Beata J. Gawryszewska

dr Narcyz Piórecki

prof. Jan Rylke (przewodniczący)

prof. Jan St. Wojciechowski

prof. Agata Zachariasz

Spis treści

Jan Rylke. Wstęp	str. 7
Jan Rylke. Warszawska szkoła architektury krajobrazu	str. 11
Szczepan Marczyński. Ludwik Lawin – zapomniany architekt krajobrazu	str. 47
Ludwik Lawin. Relacja	str. 49
Jacek Damiński. Formatowanie	str. 71
Janusz Skalski. Rzeźby mazurskie	str. 79
Janusz Skalski. Księga I. O krajobrazie jako przestrzennym pojęciu i relikcie ducha epoki romantyzmu.	str. 85
Axel Schwerk. Architektura krajobrazu z perspektywy ekologicznej	str. 105
Axel Schwerk. Landscape architecture from an ecological perspective	str. 117
Barbara Żarska. Nurt prośrodowiskowy w warszawskiej szkole architektury krajobrazu	str. 129
Przemysław Wolski. Krajobraz w procesie projektowania – podstawy metodyczne	str. 135
Małgorzata Milecka. Ochrona autentyczności czy twórczy palimpsest – dylematy polskiego konserwatorstwa ogrodowego	str. 151
Jerzy Wojtąłowicz. Projekty	str. 161
Indeks nazwisk	str. 178



Ryc. 1. Willa przy ulicy Madalińskiego 77 w Warszawie, gdzie po wojnie mieścił się Zakład Architektury Krajobrazu i Parkoznawstwa

Wstęp

Skąd pomysł na opisanie takiego zjawiska, jakim jest warszawska szkoła architektury krajobrazu? Kiedy zaczynałem pracować w Sekcji Kształtowania Terenów Zieleni warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pojęcie architektura krajobrazu nie było używane. Dzisiaj jest zawodem nauczany na poziomie średnim w niemal tysiącu szkół średnich i kilkudziesięciu wyższych. Dlatego warto spojrzeć na ten fenomen burzliwego rozwoju. W 2014 roku przeszedłem na emeryturę po 46 latach pracy na SGGW w Warszawie. Kiedy zaczynałem pracować, cała Sekcja liczyła trzynaście osób. Widać to na zdjęciu z tego okresu (ryc. 2).



Ryc. 2. Sekcja Kształtowania Terenów Zieleni w 1969 roku¹. 1. Jan Rylke, 2. Józef Rokosz, 3. Władysław Niemirski, 4. Edward Bartman, 5. Julian Brzuchowski, 6. Andrzej Ogniewski, 7. Ludwik Lawin, 8. Stanisław Rutkowski, 9. Ewa Czarnecka, 10. Henryk Zimny, 11. Alfons Zielonko, 12. Aleksander Bartosiewicz (brak Mirosława Kicińskiego, który przebywał wtedy na stypendium w Stanach Zjednoczonych).

Kiedy odchodziłem, tylko w założonej przeze mnie Katedrze Sztuki Krajobrazu było zatrudnionych szesnaście osób (ryc. 3). Teraz pracuję w Katedrze Projektowania i Konserwacji Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Kierowniczka mojej obecnej katedry, Małgorzata Milecka zaproponowała, żebym napisał o warszaw-

¹Przemysław Wolski przekazał mi informację, że o ile pamięta, to on był autorem tego zdjęcia, a zdjęcie było wykonane prawdopodobnie wczesną jesienią 1970 lub 1971 r. (chyba na początku października). Nieobecność Mirka była spowodowana prawdopodobnie jego chorobą. W każdym razie zdjęcie przedstawia skład Sekcji z 1969 roku.

skiej szkole architektury krajobrazu, której czuje się częścią (ukończyła studia i zrobiła doktorat z architektury krajobrazu w SGGW). Stosowny referat wygłosiłem w Lublinie na konferencji związanej z 45 leciem Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego. Termin architektura krajobrazu powstał stosunkowo niedawno, w końcu 19 wieku. W Warszawie zaistniał dopiero w 1930 roku w nazwie Zakładu Architektury Krajobrazu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.



Ryc. 3. Pracownicy Katedry Sztuki Krajobrazu w 2013 roku (w górnym rzędzie od lewej: Anna Długozima, Janusz Ducki, Joanna Dziecioł, Beata J. Gawryszewska, Krzysztof Herman, Małgorzata Kaczyńska, Ewa Kosiacka-Beck, Jeremi T. Królikowski; w dolnym rzędzie od lewej: Marta Lewin, Izabela Mysza-Stąpór, Anna Różańska, Kinga Rybak, Jan Rylke, Dorota Sikora, Janusz Skalski. Brak zatrudnionych później: Katarzyny Krzykowskiej i Mai Skibińskiej) i pawilon, gdzie mieści się katedra.

Treść tego terminu towarzyszyła ludziom w procesie kształtowania miejsca dla siebie zawsze, dlatego pisząc o warszawskiej szkole architektury krajobrazu sięgnąłem w przeszłość głębiej, niż sięga sam termin. W obawie, że moje przemyślenia mogą być zanadto subiektywne, treść mojego referatu przestałem koleżankom i kolegom z prośbą o jego uzupełnienie i skorygowanie. Część z nich odpowiedziała, przesyłając swoje uwagi. Byłem mile zaskoczony, że były one nie tylko uzupełnieniem i skorygowaniem mojego tekstu, ale przede wszystkim jego rozszerzeniem o nowe, nie-uwzględnione przeze mnie obszary. W wyniku tego powstał palimpsest zarysowujący

znacznie szerszy zakres terminu *warszawska szkoła architektury krajobrazu*, niż sobie to wyobrażałem. Stąd całość ma układ chronologiczny. Rozpoczyna się moim tekstem, które stanowił zaczyn całości opracowania a dalej umieściłem teksty w takiej kolejności, w jakiej do mnie docierały. Jako pierwszy odpisał mi Szczepan Marczyński, który zaproponował umieszczenie relacji Ludwika Lawina z jego pobytu w obozie śmierci Auschwitz-Birkenau, ale także z jego przedwojennej drogi do zawodu architekta krajobrazu. Kolejny tekst, to relacja Jacka Damińskiego z lat powojennej odbudowy kraju i jego drogi do architektury krajobrazu. Drogi wiodącej przez licea sztuk plastyczne, uczelnie artystyczne, techniczne, staże, wreszcie zakończone w Oddziale Architektury Krajobrazu SGGW. Janusz Skalski, oprócz osobistej refleksji i opisu kształtowania swojego otoczenia w Koczku, przesłał obszerny materiał charakteryzujący historyczne widzenie krajobrazu, oczywiście widziane zgodnie z warszawską szkołą architektury krajobrazu. Inną, niż historyczna, perspektywę przyjął Axel Schwerk pisząc o architekturze krajobrazu z punktu widzenia ekologii. Ten tekst jest zarówno po polsku, jak po angielsku, chociaż ojczystym językiem Axela jest niemiecki. Jak widzimy, warszawska szkoła architektury krajobrazu nabrała charakteru międzynarodowego. Barbara Żarska przyjmuje nieco inny punkt widzenia, chociaż również związany z naturą. Nie ekologiczny, a prośrodowiskowy. Tak, jak Axel Schwerk widzi krajobraz pod postacią jednolitego systemu, Barbara Żarska widzi dwa: system przyrodniczy i system kulturowy, które funkcjonują w warunkach konfliktu. Rolą architekta krajobrazu jest łagodzenie tego konfliktu. Ochrona systemu przyrodniczego i samoograniczenie systemu kulturowego. Spojrzenie na krajobraz w aspekcie jego projektowania, a więc bezpośrednio odwołujące się do szkoły, przedstawił Przemysław Wolski. Proces projektowania toczy się w jego ujęciu na styku świadomości i doświadczeń projektanta oraz jego wiedzy o stanie krajobrazu i potrzebach użytkowników krajobrazu. Podobne, chociaż dotyczące projektowania konserwatorskiego, ujęcie przedstawiła Małgorzata Milecka. Jerzy Wojtatowicz, jak rasowy architekt krajobrazu, zamiast wypowiedzi przedstawił swoje najnowsze projekty. Wydaje się, że w rezultacie powstał interesujący, z warszawskiej perspektywy, przegląd współczesnego rozumienia architektury krajobrazu.

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy nadesłali swoje wypowiedzi. Dziękuję Muzeum Auschwitz-Birkenau, który nie wyraził zastrzeżeń do umieszczenia tutaj relacji z pobytu w obozie, którą złożył w Muzeum Ludwik Lawin. Dziękuję Pani Weronice Dobrowolskiej za wpisanie tej relacji do komputera, a także za przetłumaczenie wypowiedzi Axela Schwerka. W sposób szczególny chciałem podziękować profesorom, profesorowi Sławomirowi Marcowi i Janowi Stanisławowi Wojciechowskiemu, którzy mogli w sposób obiektywny przyrzeć się zamieszczonym w tym tomie tekstom i je zrecenzować. Profesor Sławomir Marzec napisał min. w recenzji: *Najnowszy tom z cyklu monografii Sztuka ogrodu, sztuka krajobrazu, przynosi jak zwykle kilka ciekawych artykułów, niezmiennie reprezentujących bardzo przyzwoity poziom merytoryczny. Tym razem poświęcony został on Warszawskiej Szkole Architektury Krajobrazu. I taki też tytuł posiada artykuł wprowadzający pióra prof. Jana Rylkego, który z dużą starannością, ale i osobistą empatią naszkicował zarys historii, specyfikę myśli i wyobraźni tworzących tę szkołę osób. Od początków upatrywanych w osobie królowej Bony, przez Tylmana z Gameren, aż po czasy dzisiejsze. Całość ozdobiona została*

własnoręcznie zrobionymi portretami omawianych postaci i pejzaży (...) Następnie w tomie znajdziemy, różnie zresztą konfigurowane, autobiografie/autokomentarze/autorefleksje nestorów, czyli prof. Jacka Damińskiego i prof. Janusza Skalskiego. Inicjują je wstrząsające wspomnienia prof. Ludwika Lawina z oświęcimskiego komanda ogrodniczego (...) Analizę architekturę krajobrazu z perspektywy ekologicznej przedstawił natomiast Axel Schwerk (także w wersji angielskiej). Barbara Żarska napisała ciekawy artykuł o nurcie prośrodowiskowym, a Przemysław Wolski podzielił się uwagami o procesie projektowania krajobrazu. Natomiast Jerzy Wojtatowicz przedstawił kilka swoich najnowszych projektów. Całość daje bogaty materiał i nadzieję na dalszą krystalizację oraz rozwój warszawskiej szkoły architektury krajobrazu.

Profesor Jan Stanisław Wojciechowski tak zakończył swoją recenzję: **Warszawska szkoła architektury krajobrazu** to przystępnie, ciekawie napisana i żywo zredagowana monografia środowiska naukowego, skupionego wokół problematyki kształtowania krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jednocześnie źródło wiedzy na temat arcyciekawej problematyki, która odnajduje dziś swoje miejsce pośród węzłowych problemów współczesnej cywilizacji. Architektura krajobrazu sytuuje się bowiem pomiędzy zagadnieniami ekologii, żywo interesujących wszelkiej maści przyrodników a sferą ludzkich wartości zogniskowanych wokół takich pojęć jak przestrzeń, widzenie, ład. Zajmuje się sprawami badanymi przez antropologów, historyków i filozofów kultury, wreszcie last but not least, jest obszarem twórczych działań projektantów i artystów. W takich zróżnicowanych rolach odnajdywać się muszą przedstawiciele tego, bogatego w osobowości i oryginalne instrumentarium myślowe, środowiska. Książka, poprzez skrótową prezentację poglądów i metodologicznych deklaracji, pokazuje ludzi, ich powikłane, polskie losy, wplecione w historyczne wydarzenia: wojny, obozy, okupację, fale powojennych zwrotów ustrojowych. **Jan Rylke** – autor wprowadzającego tekstu oraz redaktor książki a jednocześnie ważna, oryginalna osobowość, współtworząca opisywane środowisko przez 50 lat bez mała - lubi antropologiczne narracje wpisujące się w wielką historię Warszawy i Mazowsza. Jednocześnie badacz, projektant, animator kultury przestrzeni i malarz, nadaje publikacji swoimi rysunkami, przy założonym minimalizmie środków, bardzo czytelną i atrakcyjną formę wizualną.



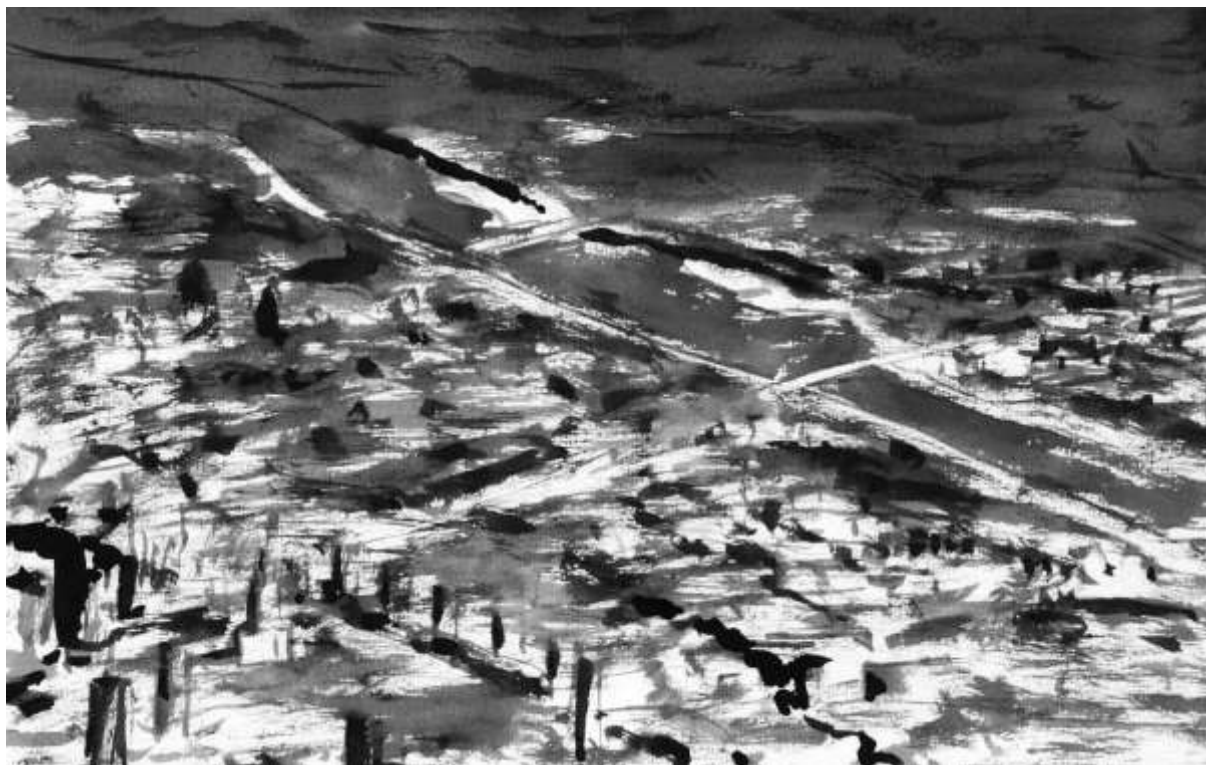
Jan Rylke

Warszawska szkoła architektury krajobrazu

Jak zbudowaliśmy nasz krajobraz? W badaniach nad atrakcyjnością Warszawy (Dudek-Mańkowska 2011) jej mieszkańcy wyróżnili, jako elementy podobające się im: zabytki, historię i tradycję miejsca oraz zieleń miejską. Widzimy z tego, że elementy składające się na krajobraz, stanowiły niemal połowę z pozytywnych wyborów. Dobrze to świadczy o dawnych i obecnych architektach naszego krajobrazu. Wcześniej pisałem w prasie codziennej o szkołach w polskiej sztuce (Rylke 2015). Warszawską szkołę malarstwa wywiodłem od Aleksandra Gierymskiego, a więc z czasów stosunkowo niedawnych. Architektura krajobrazu, podobnie jak urbanistyka, są terminami młodymi, z końca 19. wieku. W warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Zakład Architektury Krajobrazu i Parkoznawstwa, zaistniał dopiero w 1930 roku, a więc niedawno. Jednak historia nie zaczyna się od nas. Nasi najstarsi antenaci żyli w krajobrazie i go kształtowali. Pojęcie krajobrazu jest młodsze od pojęcia ogrodu, ale niewiele. Adama i Ewę wygnał Pan Bóg z ogrodu Eden, aby Adam uprawiał ziemię, z której został wzięty (I Mojż., 3, 24). Dlatego termin: warszawska szkoła architektury krajobrazu, rozciągnąłem na wcześniejsze działania w krajobrazie Mazowsza, które dziś zaliczylibyśmy do architektury krajobrazu. Krajobraz Mazowsza różni się od leżącego na północy pojezierza i pogórza na południu Polski. Płaski po horyzont, przecięty Wisłą (ryc. 4), wymagał odkrycia i wykorzystania tych miejsc w krajobrazie, które pozwalały architektom krajobrazu rozwinąć skrzydła. Taki krajobraz, obok przebiegających przez historię zdarzeń i mód, wymusił sposoby postępowania, które możemy nazwać szkołą.

Wyobrażając sobie szkołę, ujrzymy ścianę z tablicą. W szkole architektury krajobrazu ta tablica jest już zapisana. Pisała na niej przyroda, napisali na niej ci, którzy żyli przed nami. Dlatego różne wątki kształtowania krajobrazu zostały na tej tablicy zapisane, a w konsekwencji, czasem po upływie kilku wieków, są podejmowane i rozwijane przez kolejnych reprezentantów lokalnej szkoły. Stąd, chociaż przyjąłem, przy prezentacji warszawskiej szkoły architektury krajobrazu, układ chronologiczny z podziałem na dominujące style, nie ma on wyłącznie charakteru liniowego, różne wątki w kształtowaniu krajobrazu powracają, bo odzyskują swoją aktualność. Pojęcie szkoły odniosłem przede wszystkim do miejsc, w których poznawano arkana architektury krajobrazu i ludzi, którzy tam uczyli, uznając, że poza nimi działali wybitni twórcy, tworzący wspaniałe dzieła. Mojemu tekstowi towarzyszą portrety architektów krajobrazu i rysunki, obrazujące ich dokonania. Jeżeli nie zostało to zaznaczone, rysunki zostały wy-

konane przeze mnie, chociaż, ze względu na konieczność zachowania podobieństwa, opierałem się na dostępnych wizerunkach portretowanych osób.



Ryc. 4. Krajobraz Warszawy

**Bona
Sforza**



Renesans. Ogród – perspektywa i dekoracja

Jeżeli chcemy odtworzyć początek warszawskiej szkoły architektury krajobrazu, czy sztuki ogrodowej, jak się to kiedyś nazywało, to wiązał się on z przybyciem do Warszawy królowej Bony. Ona wprowadziła, na wzór antycznej willi wiejskiej (villa suburbana), model renesansowego pałacu z zabudową folwarczną i ogrodem włoskim na koronie skarpy. Ona rozwinęła ten ogród na żyznych łąkach pod skarpą; przeważnie w miejscu, gdzie biło źródło, występowały wody powierzchniowe i można było założyć łąźnię i zwierzyniec. Do dzisiaj śladem takiego założenia są warszawskie łązienki. Tak wybrane miejsca, jako niezwykle cenne, określały lokalizację pałaców wzdłuż warszawskiej skarpy aż po 19 wiek. Na koronie skarpy mieścił się zespół architektoniczno-gospodarczy skomponowany z płaszczyzną dziedzińca.



Ryc. 5. Renesansowy ogród perspektywiczny.

Elewacja ogrodowa wraz ze skarpą i podskarpiem tworzyły scenę ogrodową. Taki sceniczny ogród był zakomponowany z dekoracyjnych płaszczyzn według zasad perspektywy – do ujęcia w jednym spojrzeniu (Szafrńska 2011) i do ogarnięcia rozumem użytych środków. Wprowadzony przez królową Bonę model takiego ogrodu, nazwanego *ogrodem włoskim*, był w Polsce, do 18 wieku, synonimem ogrodu ozdobnego (ryc. 5). Renesans takiego renesansowego ogrodu nastąpił w 20 wieku, pod nazwą ogrodu w *stylu edwardiańskim* (od imienia angielskiego króla panującego na początku tego wieku). Od połowy 19 wieku w Anglii rozwijał się ruch artystyczny *Prerafaelitów*, a następnie, jako jego kontynuacja, ruch *Arts and Crafts*. Ideowo te ruchy nawiązywały do wczesnego renesansu włoskiego. Na przełomie 19 i 20 wieku

(William Robinson i Gertruda Jekyll) wykształcił się z tych ruchów styl (edwardiański), który bezpośrednio nawiązywał do ogrodów włoskich towarzyszących wiejskim rezydencjom. Taki ogród charakteryzował się mniejszą powierzchnią, nie wymagającą rozwinięcia pionowych ścian skarpy i budową, opartą na zasadzie perspektywy, wewnątrz ogrodowych z zielonymi ścianami otaczającymi bylinowe i różane rabaty. Ogarnięcie ogrodu wzrokiem i rozumem pozwoliło na rozwinięcie roślin ozdobnych w dekoracyjne zespoły. Rośliny stały się podmiotem w kompozycji takiego ogrodu. Do tego stylu percepcyjnego organizowania wnętrza i dekorowania go kwiatami nawiązali w połowie 20 wieku warszawscy ogrodnicy: Zygmunt Hellwig (Tkaczyk-Piechna 1999) i później Aleksander Bartosiewicz. Jako przykład może posłużyć, zaprojektowany przez Zygmunta Hellwiga i założony w 1936 roku Park Sowińskiego na warszawskiej Woli (ryc. 6).



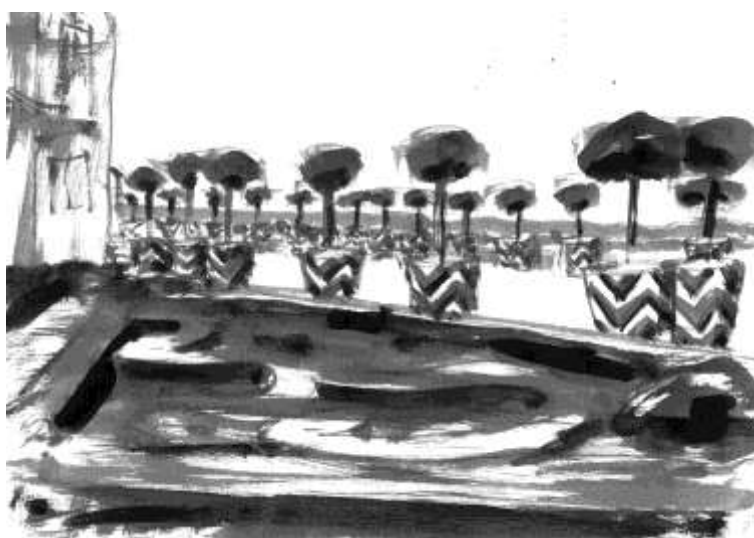
Ryc. 6. Zygmunt Hellwig. Park Sowińskiego na Woli w Warszawie

Niedawno Beata J. Gawryszewska przypomniała w swojej pracy habilitacyjnej, gdzie opisuje ogród, jako miejsce zamieszkiwania, doboru roślin ogrodowych opracowane przez Williama Robinsona i Gertrudę Jekyll (Gawryszewska 2013). Wykorzystując dorobek ruchu Arts and Crafts stworzyła w Bolestraszczykach Ogród Kalwaria (ryc. 7b): *ogród tworzony przez kobiety w procesie kreacji przestrzeni przy domu* (Gawryszewska, Myszk-Stąpór 2012). W tym celu nawiązała do tradycji prostego renesansowego ogrodu – *giardino dei semplici*, w którym połączyła z kwiatami rośliny użytkowe i zioła.



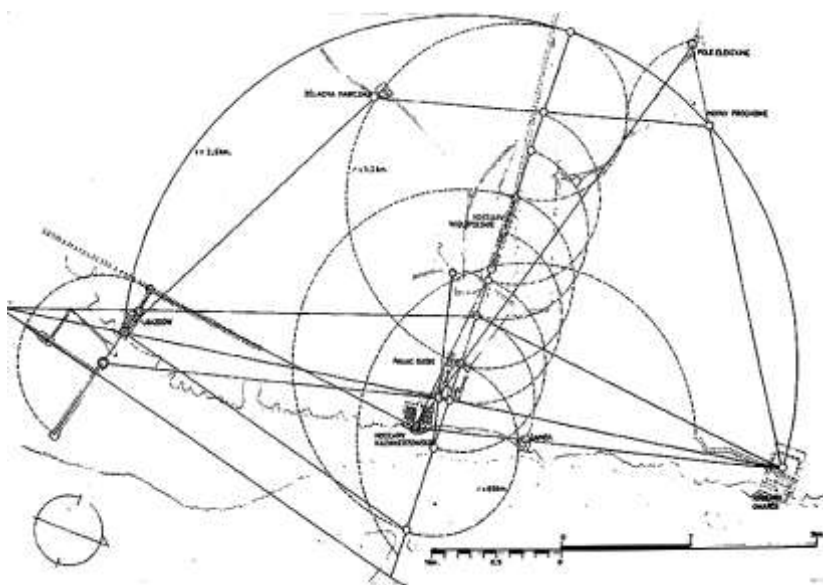
Ryc. 7a. Beata J. Gawryszewska. Ryc. 7b. Ogród Kalwaria.

Świadczy to o żywotności koncepcji ogrodu włoskiego w warszawskiej szkole architektury krajobrazu. Bezpośrednio do wzoru renesansowego ogrodu włoskiego nawiązuje dzisiaj Małgorzata Szafrąńska (1998, 2011), właściwie jedyny historyk sztuki zajmujący się w Polsce ogrodami, tworząc rekonstrukcję ogrodu renesansowego przy Zamku Warszawskim (ryc. 8b). W tej rekonstrukcji najistotniejszy jest wykorzystany w rysunku parteru wykonany z bukszpanu motyw dekoracyjny, czytany jak ponadczasowe logo ogrodu renesansowego.



Ryc. 8a. Małgorzata Szafrąńska. Ryc. 8b. Ogród przy Zamku.

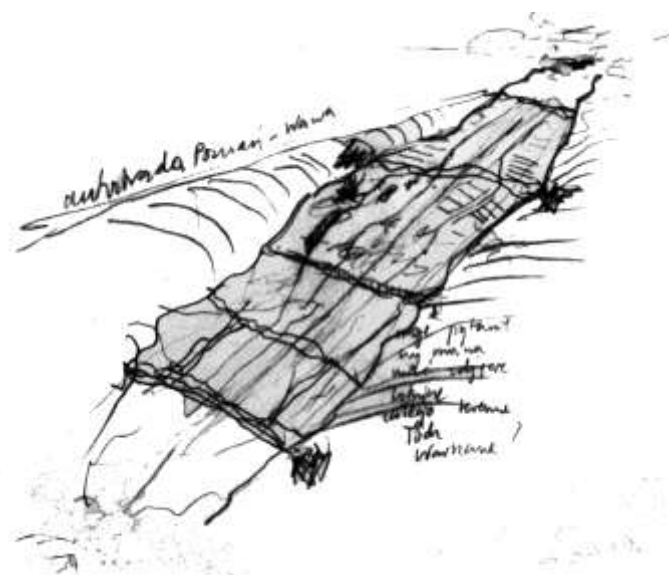
Sobieski wyprzedził Lubomirskiego od południa, zajmując Wilanów i okrążył go od zachodu (ryc. 10b). Wykorzystywanymi przez nich ośrodkami dominacji, a w rezultacie także kompozycji, były, położone na krawędziach tarasów, omawiane wcześniej, renesansowe dwory otoczone parkami, sprzężone z folwarkami i połączone siecią dróg. Wykorzystana przez wspomnianych magnatów strategia, wykorzystania atutów wydobytych z przestrzeni krajobrazu, wywodziła się z rozplanowania latyfundiów kresowych. Były to w Europie unikalne zespoły przestrzenne, oparte na rozproszonych w stepie kompleksach wojskowo gospodarczych. Prowadzona tam stale wojna manewrowa opierała się na punktach oporu powiązanych z mocnymi punktami krajobrazu. Takie, rozbudowane przez nich punkty, stworzyły w stolicy kompozycję krajobrazową, która do dzisiaj jest widoczna w rozplanowaniu Warszawy. Ta kompozycja przestrzenna wyprzedzała późniejsze rozwiązania krajobrazowe opracowane przez Ludwika XIV i jego architekta krajobrazu Le Nôtre'a, którzy przy organizacji zespołów wielkoprzestrzennych, nakładali na krajobraz wielkie, sztywne, geometryczne struktury. Dopiero na przełomie 17 i 18 wieku Tylman, rozproszony, oparty na krawędziach tarasów dolin rzecznych, układ rozplanowania Warszawy, na wzór francuskiego baroku, powiązał przez wytyczenie prostopadłych do Wisły osi: Kazimierzowskiej, Morsztynowskiej (późniejsza Oś Saską) i Ujazdowskiej (późniejsza Oś Stanisławowska). Był to początek budowy, ze zlepek odrębnych jurydyk, otwartej stolicy, w której południkowy układ, biegnący wzdłuż traktu prowadzącego z Krakowa do Warszawy, uzupełniono prostopadłym, równoleżnikowym, prowadzącym na zachód. Tę działalność urbanistyczną kontynuował August II Mocny, który dla realizacji swoich projektów zorganizował w Warszawie specjalny urząd budowlany² (Säksische Bauamt) (May 1997).



Ryc. 11a. August II Mocny. Ryc. 11b. Rozplanowanie realizacji urbanistycznych Augusta II w Warszawie

² Kierowali nim tak wybitni architekci, jak: Johann Christoph von Naumann, Joachim Daniel Jauch i Johann Friedrich Knöbel. Z Urzędu Budowlanego wyszedł Szymon Bogumił Zug, autor wielu warszawskich parków zrealizowanych na przełomie 18 i 19 wieku już w nowym, arkadyjskim stylu.

August II, dysponujący po przegranej wojnie północnej ograniczoną liczbą żołnierzy, zaprojektował dla Warszawy system kontroli miejskich garnizonów nad miastem, w innych europejskich miastach zrealizowany dopiero sto pięćdziesiąt lat później, po zaburzeniach Wiosny Ludów (ryc. 11b). Do I rozbioru Polski król Stanisław August Poniatowski rozbudowywał w krajobrazie Warszawie ten racjonalny, krzyżowy układ urbanistyczny, oparty na mocnych punktach krajobrazu (Tatarkiewicz 1957). Omówiona powyżej koncepcja, wynikająca z położenia Warszawy, została zarzucona wraz utratą jej stoliczności. Podjęto ją ponownie niemal dwieście pięćdziesiąt lat później, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Początkowo nawiązano do koncepcji węzła łączącego południkowe i równoleżnikowe (z włączoną już Pragą) kierunki przepływu ludzi i towarów. Był to projekt *Warszawy Funkcjonalnej* Jana Chmielewskiego i Szymona Syrkusa z 1934 roku. W tej koncepcji, pomyślanej na skalę europejską, Warszawa miała łączyć europejski szlak południkowy, oparty na największej rzece wpadającej do Bałtyku ze szlakiem równoleżnikowym, opartym na korycie wydrążonym kiedyś przez rzekę biegnącą u podnóża lodowca. Stanowiąc skrzyżowanie tych szlaków, Warszawa miała korzystać z przepływu przez nie ludzi, idei i dóbr materialnych. Po II Wojnie, w sytuacji nieustalonego statusu Polski, co wykluczało rozwiązywanie podmiotowe, powrócono, w koncepcjach urbanistycznego rozwoju Warszawy, do wcześniejszej, labilnej struktury opartej na mocnych punktach kompozycji, struktury, która może zostać w razie potrzeby przekształcona w układy liniowe. Taka była koncepcja *formy otwartej* Oskara Hansena. Jak mówił Jan St. Wojciechowski na otwartym wykładzie w Auli Wydziału Rzeźby warszawskiej ASP 11.05.2015 roku, polegała ona na wykorzystaniu tła krajobrazowego, które pozwala na tworzenie struktur wizualnych a w efekcie uwalnianie zdarzeń. Jacek Damiński, po ponownym odzyskaniu niepodległości w 1989 roku, dla odbudowy podmiotowości stolicy, wykorzystał labilną strukturę punktową, jako podstawę układów topologicznych dla stworzenia policentrycznego miasta binarnego łączącego Warszawę z Łodzią (ryc. 12b).



Ryc. 12a. Jacek Damiński. Ryc. 12b. Koncepcja miasta binarnego Warszawa Łódź (reprodukcja za zgodą J. Damińskiego i czasopisma Arché)

Jak pisał Jacek Damiński³: *Układ powinien działać jako suma obmyślonych strategicznie ogniwi. Pobudzające się, sąsiadujące elementy spowodują przekroczenie progu bierności* (Damiński 1997).

Dominujący w kręgu dworu barok, chociaż zaakceptował klasyczny francuski styl ogrodowy, miał charakter eklektyczny. Działający w Warszawie Tylman i w Wilanowie Adolf Boy reprezentowali północny barok holenderski i gdański, August II Mocny i jego *Bauamt*, reprezentowali barok drezdeński, w znacznej mierze wzorowany na Wiedniu. Ten eklektyzm dobrze się wpisał poszukiwania stylowe połowy 20. wieku. Proste, monumentalne, geometryczne założenia, z niezbyt wyrafinowaną, chociaż bogatą dekoracją, dobrze odpowiadały na estetykę socrealizmu. Przykładem mogą służyć swobodne rekonstrukcje Nieborowa i Wilanowa (ryc. 13), dokonane przez Gerarda Ciołka, rozbudowa Ursynowa przez Alfonsa Zielonko i Stefana Tworkowskiego. Później, już w stylistyce postmodernizmu, kontynuuje ten nurt współczesna rebarokizacja Wilanowa i Ogrodu Saskiego.



Ryc. 13. Kanał w parku wilanowskim

³ Wizualnie najlepiej oddaje tę koncepcję Chmura, instalacja Damińskiego (1994) na placu Piłsudskiego. Zakotwiczona w wybranych punktach placu jedwabna chmura przyjmowała, pod wpływem wiatru, zmienne formy pokrycia przestrzeni placu.

**Izabela
Czartoryska**



**Romantyzm. Park – widowia i scena,
narracja**

Praktyczna utrata władzy po I rozbiórce Polski przez króla i polskich magnatów odwróciła ich uwagę od rozwiązań strategicznych, wielkoprzestrzennych, w stronę architektury krajobrazu rozumianej jako uatrakcyjnienie siedziby arystokratycznej. Naturalnie przeprowadzonej w nowym, angielskim stylu. Ponieważ Romantyzm, jako nowy styl rozpoczął się w sztuce ogrodowej, to w tej dziedzinie mamy, u początku, najwięcej nowych realizacji. Król rozbudował Łazienki (ryc. 14b), Izabela Czartoryska Powązki i Morskie Oko, Helena Radziwiłłowa Arkadię, Stanisław Kostka Potocki Wilanów⁴ (ryc. 14b). Ten ostatni zastosował, zapoczątkowany w tym miejscu przez Jana III Sobieskiego, kresowy sposób konstruowania latyfundiów do stworzenia nowej, krajobrazowej, kompozycji, do dzisiaj tworzącej podstawę rozplanowania południowej części Warszawy. Była to wielkoprzestrzenna kompozycja krajobrazowa, obejmująca w 19 wieku powierzchnię sześciu tysięcy hektarów.



Ryc.14a. Król Stanisław August Poniatowski. Ryc. 14b. Pałac Łazienkowski

⁴ W tym czasie podstawowe decyzje kompozycyjne podejmowali, lepiej zorientowani w arkanach nowego, romantycznego stylu, inwestorzy. Architekci krajobrazu musieli się ich decyzjom podporządkować i rzadko mogli samodzielnie realizować projekty, wyjątkiem był sponiewadzony przez Czartoryską Anglik James Savage, który pod koniec życia stał się twórcą pierwszego na kontynencie krajobrazowego miejskiego parku publicznego – Ogrodu Saskiego.



Ryc. 15a. Stanisław Kostka Potocki. Ryc. 15b. Most rzymski w Wilanowie

W komponowaniu, na wzór angielski, królowała szkoła kształtowania przestrzeni, oparta na arkadyjskiej narracji. Ta narracja łączyła racjonalność klasycystycznej architektury (pierwiastek ludzki) z naturalnością otoczenia przyrodniczego (pierwiastek boski). Ośrodek wnętrza krajobrazowego zajmowała, reprezentująca estetykę ludzką, klasycystyczna architektura lub rzeźba, otoczona, reprezentującym estetykę boską, tłem krajobrazowym zbudowanym z elementów przyrodniczych i wzbogaconych przez wody powierzchniowe. W miejsce wcześniejszej, barokowej, racjonalnej kompozycji, opartej na geometrycznych, a właściwie matematycznych (proporcje) relacjach płaszczyzn i wnętrza, powiązanych rytmem w układy krajobrazowe, wprowadzono kompozycję malowniczą, opartą na wybranych punktach kompozycyjnych i ich rozwinięciach widokowych w krajobrazie. Wykorzystano w tym celu doświadczenia malarstwa pejzażowego z jego idealistyczną narracją ⁵. Nowość stylistyczna powodowała, że profesjonalni projektanci w większości nie potrafili się do niej dostosować. Decyzje dotyczące kształtowania krajobrazu wydawali więc inwestorzy, a właściwie ich żony, posiadające ogólne wykształcenie artystyczne i znajomość funkcjonalnej organizacji posiadanych latyfundiów. Cechą specyficzną tych ogrodów była wpisana w nie narracja, oparta na tradycyjnej ikonologii Ripy (2004), a także wrażliwość na jakość detalu architektonicznego i rzeźbiarskiego. Od wcześniejszych założeń odróżniały nowe realizacje, przede wszystkim, mniejsza skala stosowanej architektury. Wiązało się to z demokratyzacją społeczeństwa, zauważalną tak w Anglii, jak i w Polsce, w której realna władza przeszła w ręce zaborców. Podczas, gdy jego poprzednicy na tronie, elektorzy sascy, preferowali rozwiązania monumentalne, ale konwencjonalne w detalu architektonicznym i ogrodowym, Stanisław August Poniatowski skupił się na jakości i unikatowości detalu rzeźbiarskiego i architektonicznego. Odejście od *grandezzy* w rozwiązaniach reprezentacyjnych i

⁵ Barokowe pojęcie perswazji, stworzone przez Poussina (Secomska 1991), stanowiące dydaktyczną wykładnię przedstawienia pejzażowego, zastąpiono toposem narracyjnym, w którym odbiorca mógł się zanurzyć.

skupienie się na jakości a nie wielkości w sztuce ogrodowej stanowiło od tego czasu charakterystyczny rys warszawskiej szkoły architektury krajobrazu. Jest on widoczny ponad wiek później, np. w detalu architektonicznym Żelazowej Woli Franciszka Krzywdy Polkowskiego i ursynowskich realizacjach Edwarda Bartmana. Zastosowana w końcu 18 wieku klasycystyczna narracja ikonologiczna oparta na symbolice, w warstwie krajobrazowej została stopniowo, w miarę demokratyzacji, potężonej z zanikiem wiedzy ikonologicznej, zastępowana narracją romantyczną, opartą na *correspondance*, czyli relacji widoku do strumienia odczuć występujących u percypujących ten widok (Starzyński 1972). Jeżeli porównamy repertuar form, stosowanych, przez czołowych przedstawicieli romantycznego nurtu w sztuce ogrodowej, to Helena Radziwiłłowa opierała się przede wszystkim, zgodnie z gustami epoki, na powiązanych ciągami znaczeń, zaczerpniętych z antyku, artefaktach kulturowych. Druga z czołowych artystek tego nurtu, Izabela Czartoryska wykorzystywała formy przyrodnicze, przede wszystkim drzewa i ich zespoły, nawiązując w swoich propozycjach do idei krajobrazu rodzimego⁶. W książce: *Myśli różne o ogrodach*, zamieściła wykaz roślin w podziale na rośliny krajowe i obce oraz dała nowatorskie zalecenia do ich stosowania, proponując klomby na wzór rodzimej roślinności okrajkowej. Koncepcje Czartoryskiej stanęły u podstaw warszawskiej szkoły architektury krajobrazu, opartej przede wszystkim na komponowaniu roślin⁷. Zarówno Radziwiłłowa, jak Czartoryska angażowały w swoje realizacje całe rzesze artystów obcego pochodzenia (min. Sz. B. Zuga, H. Ittara, J. Savage'a), wprowadzając ich przez to w sferę warszawskiej szkoły architektury krajobrazu. Prezentowany powyżej typ bogatego w treści ogrodu, przekazywany przy pomocy wdzięcznych form, w związku z utratą znaczenia przez arystokratyczne elity, zamarł na ponad sto lat i odżył, jak w wypadku stylu poprzedniego, dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W II Rzeczypospolitej, na wzór dawnych ogrodów arystokracji powstawały, z inspiracji administracji odrodzonego państwa, ogrody pomniki. Projektowana przez Franciszka Krzywdę-Polkowskiego i Alinę Szolcównę, poświęcona Fryderykowi Chopinowi, Żelazowa Wola (Tkaczyk-Piechna 1997). Projektowany przez Romualda Gutta i Alinę Szolcównę, poświęcony Józefowi Piłsudskiemu, Żułów (Leśniakowska 1998). Oba parki, chociaż występowały w odmiennej niż przed wiekiem, modernistycznej szacie, prezentowały bogaty wątek narracyjny, teraz z symboliką budowaną od podstaw, bo antyczna ikonologia nie była już przez współczesnych rozumiana. Podobnie jak w romantycznych parkach arystokracji sprzed wieku, program architektoniczny został w tych parkach zredukowany na rzecz jego jakości. Ten nurt trwał zaledwie kilka lat, bo w czasie dzielącym II od III Rzeczypospolitej, uległ zawieszeniu. W okresie PRL-u dominował funkcjonalizm, redukujący z warszawskiej architektury krajobrazu obie, najważniejsze w nurcie romantycznym warstwy: artystyczną i semantyczną. Także romantyczna zasada *correspondance* i sceniczny sposób komponowania widoków odżył dopiero pod koniec 20 wieku. Wtedy w architekturze krajobrazu zaczęło dominować podejście artystyczne, a w następstwie tego powstała w Warszawie, odwołująca się do

⁶ Izabela Czartoryska (1806) swoje przemyślenia zawarła w opracowaniu: *Myśli różne o ogrodach*, Helena Radziwiłłowa w przewodniku po Arkadii.

⁷ Jak pisała: ...największa ozdoba w sadzeniu Ogrodów, największa ich piękność zawiera się w dobieraniu Drzew, Krzewów i Roślin...

fenomenologii, jako wizualnej i narracyjnej podstawy relacji człowiek krajobraz, Katedra Sztuki Krajobrazu. Jednak powrót do artystycznego traktowania krajobrazu nie nastąpił automatycznie. Artystyczne aspekty sztuki ogrodowej, po przerwie spowodowanej przez modernistyczny redukcjonizm, zapoczątkował nurt działań artystycznych w krajobrazie realizowany w latach 70. i 80. 20 wieku. Wtedy był on określany jako land art (Rylke 2014). Krajobraz zaczął w tym nurcie występować, jako tło sztuki środowiskowej i procesualnej. W warszawskiej szkole architektury krajobrazu zajmowali się tymi odmianami sztuki środowiskowej i procesualnej Teresa Murak i ja (ryc. 16).



Ryc. 16. Tatuaż samarkandzki, 1976 rok

Rozwój tej sztuki spowodował ponowne traktowanie ogrodu jako dzieła sztuki. Dzieła, które stanowi wizualny przekaz idei pomiędzy artystą a oglądającym dzieło. We współczesnych ogrodach nawiązujących do romantyzmu, oprócz malarskiego traktowania widoków i skupieniu się na jakości detalu ważna stała się narracja wpisana w przekaz wizualny ogrodu. Jest to wyraźnie widoczne w ogrodach pokazowych w Bolestraszcach (Beata J. Gawryszewska, Izabela Myszka-Stąpór, Jan Rylke (ryc. 17b), Janusz Skalski) oraz w rozwiązaniach pomnikowych i historyzujących takich architektów krajobrazu, jak: Jeremi T. Królikowski (cmentarz w Wasilkowie, ryc.18b),

Małgorzata Milecka (park w Spale, ryc. 19b) czy Przemysław Wolski, który bezpośrednio w Kampusie SGGW nawiązał do klombów Izabeli Czarторыskiej⁸ (ryc. 20b).



Ryc. 17a. Jan Rylke. Ryc. 17b. Bolestraszyce. Ogród znaczeń



Ryc. 18a. Jeremi T. Królikowski. Ryc. 18b. Cmentarz żydowski w Wasilkowie

⁸ Penelope Hobhouse (2005) wskazuje na klomb przedstawiony przez Czarторыską w swojej książce: *Myśli różne o ogrodach*, jako na formę specyficznie polską.



Ryc. 19a. Małgorzata Milecka. Ryc. 19b. Park w Spale



Ryc. 20a. Przemysław Wolski. Ryc. 20b. Kampus SGGW w Warszawie

Jan Krystian Ulrich



Romantyzm. Kolekcjonerstwo – człowiek i roślina

Utrata stoliczności wyeliminowała z Warszawy elity dawnego państwa, które już nie posiadały w niej swoich rezydencji. Oprócz Wilanowa, leżącego poza ówczesną Warszawą, kształtowanie krajobrazu Warszawy zostało podporządkowane działającym z Petersburga planistom rosyjskim, którzy przekształcali w XIX wieku Warszawę w twierdzę. Miasto zostało otoczone poligonami wojskowymi, za którymi leżał obszar zmilitaryzowany, gdzie wykluczono trwałą zabudowę. W tej sytuacji nie mogły powstawać nowe ogrody, a tym bardziej realizacje krajobrazowe. W architekturze 1. połowy 19. wieku zapanował w Warszawie ciężki, petersburski klasycyzm, który wkroczył też do ogrodów. Po zburzeniu Pałacu Saskiego, Adam Idźkowski oddzielił potężną kolumnadą ogród od dziedzińca pałacowego, tworząc z niego plac miejski z przysadzistym obeliskiem. Henryk Marconi zaprojektował w Ogrodzie Saskim fontannę i na wzór antycznego monopterosu wodozbiór. W sytuacji braku inicjatyw wychodzących z kręgów arystokracji, warszawska szkoła architektury krajobrazu ograniczała się do grupy nielicznych ogrodników - praktyków, przeważnie obcego pochodzenia. Dwie najważniejsze rodziny pochodzenia niemieckiego, Ulrichowie i Hoserowie (ryc. 21), wywodzili się od ogrodników sprowadzonych do opieki nad głównym miejskim parkiem publicznym - Ogrodem Saskim. Jan Krystian Ulrich założył nawet w swoim zakładzie szkołę dla swoich praktykantów⁹, których wykształcił ponad stu.



Ryc. 21a. Piotr Ferdynand Hoser. Ryc. 21b. Szkółka drzew ozdobnych

⁹ W tym zakładzie, oprócz praktycznej nauki ogrodnictwa uczono polskiego, niemieckiego, historii Polski, botaniki i geografii. Nauka trwała cztery lata, a szkoła istniała do 1869 roku, kiedy zakazano nauczania po polsku.

Ta prężna grupa właścicieli szkótek ogrodniczych obsługiwała liczną grupę ogrodników amatorów, zainteresowanych nowymi gatunkami roślin, co było spowodowane ich masową introdukcją w 1 połowie 19 wieku. Indeks seminum warszawskiego Ogrodu Botanicznego w 1824 roku wymieniał niemal wszystkie z występujących dzisiaj w Polsce roślin (Gawryszewska 2013). W obliczu postępującej russyfikacji, obywatele wycofywali się z działalności publicznej. Wielu z nich skłaniało się do kolekcjonerstwa i tworzenia zestawów roślin dla ich indywidualnej, botanicznej wartości, a nie dla estetycznych walorów kompozycji ogrodowych. Ten okres sprzyjał upowszechnieniu wiedzy o roślinach, metodach ich uprawy i pielęgnacji, co w perspektywie pozwoliło na rozwój sztuki ogrodowej w końcowych latach 19. wieku. Podobna sytuacja wystąpiła w połowie 20 wieku kiedy, w wyniku utraty niepodległości i opresji komunizmu, ponownie nastąpiło obywatelskie wycofanie się z działalności publicznej. Pociągnęło to za sobą, także wtedy, ogrodnicze zamiłowania kolekcjonerskie. W latach 80., po Stanie Wojennym, większość wolnych terenów w Warszawie zajęto pod dzikie ogrody działkowe. W tym samym czasie urbaniści, Helena Skibniewska na Sadach Żoliborskich i Marek Budzyński na Ursynowie proponowali uprawę ogródków przy parterowych mieszkaniach w zabudowie blokowej. Jeszcze dzisiaj liczba działkowców w Polsce sięga miliona. Te działki stopniowo przekształcały się z użytkowych w ogrody użytkowo ozdobne lub w ozdobne. W wyniku zainteresowań nowymi odmianami roślin i w ślad za tym rozwojem roślinoznawstwa ozdobnego, powstały mody na określone zestawy komponowanych roślin. Zgodnie z powszechnością zamiłowań kolekcjonerskich, w połowie ubiegłego wieku wykształciła się, jako odrębna dyscyplina ogrodnicza, dendrologia, wcześniej prowadzona w ramach leśnictwa. W warszawskiej szkole architektury krajobrazu reprezentowali ją: Włodzimierz Seneta, który tworzył kolekcję roślin w Żelazowej Woli (ryc. 22b), a później w Ursynowie, Józef Rokosza i Jakub Dołański (2003).



Ryc. 22a. Włodzimierz Seneta. Ryc. 22b. Park w Żelazowej Woli

Obecnie, gdy przełom w systemach taksonomicznych roślin wymaga znajomości genetyki, a dodatkowo wystąpiły tendencje powrotu do wykorzystywania rodzimych gatunków drzew, w warszawskiej szkole architektury krajobrazu dendrologia straciła

na znaczeniu. Większą rolę odgrywa Związek Szkółkarzy Polskich z jego warszawskimi przedstawicielami: Szczepanem Marczyńskim (ryc. 23) i Janem Grąbczewskim, którzy wprowadzają nowe odmiany roślin ozdobnych. Wspierają oni profesjonalny i rozwijający się amatorski ruch sztuki ogrodowej nie tylko roślinami, ale również wiedzą o ich stosowaniu. Tak, jak poprzednio, upowszechnienie wiedzy o roślinach, wraz z rozwojem, na peryferiach Warszawy, budownictwa indywidualnego z towarzyszącymi temu budownictwu ogrodami, spowodowało rozkwit sztuki ogrodowej w końcu 20. i na początku 21. wieku. Ten rozkwit wiąże się, podobnie jak w 19 wieku, z aktywnością społeczną, z tworzeniem ogrodów wspólnotowych, w których rośliny stają się katalizatorem kontaktów interpersonalnych i społecznych.



Ryc. 23a. Szczepan Marczyński. Ryc. 23b. Szkółka Clematis

**Walerian
Kronenberg**



**Realizm i socrealizm.
Tereny zieleni - społeczeństwo i rośliny**

Jednym z uczniów - praktykantów Ulricha, był popularny w końcu 19 wieku ogrodnik planista Walerian Kronenberg (Górska 2015). Walerian Kronenberg, wraz z innymi, wykształconymi na zachodzie, głównie w Niemczech i Francji, ogrodnikami: Franciszkiem Szaniorem, Edmundem Jankowskim, Piotrem Hoserem i Teodorem Chrząńskim stworzyli pierwszą po Saskim Urzędzie Budowlanym, sformalizowaną szkołę warszawskiej architektury krajobrazu. Założyli Towarzystwo Ogrodnicze, wydawali czasopismo *Ogródnik Polski* i kształcili młodzież w szkołach prywatnych i na kursach (*Ogródnik Polski* 1901), które w 1916 roku przekształcone zostały w Wyższą Szkołę Ogrodniczą przy Towarzystwie Kursów Naukowych, a następnie, w 1921 roku w Wydział Ogrodniczy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Program ideowy działalności ogrodników *planistów*, bo tak się nazwali, zamykał się w działalności społecznej uprzystępniania pięknych miejsc, których ubodzy mieszkańcy miast nie mogli oglądać w postaci krajobrazów oryginalnych. Naturę, według ogrodników - planistów można było naśladować, ponieważ w obu wypadkach, zarówno w naturze, jak w parku występuje ten sam materiał przyrodniczy. Stąd ogromna rola znajomości i właściwego doboru materiału roślinnego, którego wykorzystanie i pielęgnowanie stało się podstawą tworzenia parków i ogrodów (Jankowski 1888). Naśladowanie natury było programem zgodnym z zasadami realizmu panującego w tym okresie w sztuce. Sztuka ogrodowa, w przeciwieństwie do eklektycznej architektury, stała się sztandarowym przykładem nowego stylu - realizmu. Ograniczone środki w prowincjonalnym, eksploatowanym przez Rosję, gubernialnym mieście garnizonowym, nie pozwalały na efektowne, jak w Paryżu Napoleona III, rozwiązania ogrodowe. Jedynym wyjątkiem była zgoda na założenie w centrum Warszawy, pomiędzy dworcem i filtrami, *Ogrodu Pomologicznego*. Rozwój sadownictwa i warzywnictwa na potrzeby warszawskiego garnizonu było priorytetem rosyjskich władz wojskowych, bo tych produktów nie można było transportować z odległych obszarów imperium. Zezwolono w Ogrodzie Pomologicznym nawet na kształcenie ogrodników. Stąd, aż do II Wojny Światowej warszawską szkołę architektury krajobrazu reprezentowali ogrodnicy planiści, łączący wiedzę i umiejętności ogrodnictwa użytkowego z ozdobnym. Skupiano się na właściwym doborze roślin, co było w warszawskiej szkole architektury krajobrazu cechą charakterystyczną od czasu Izabeli Czartoryskiej. W kompozycji parku nadal obowiązywała zasada kompozycji scenicznej z tym, że ograniczona w mieście przestrzeń wymagała okrężnej komunikacji w zataczającym łagodne łuki rdzeniu parku, żeby okrążana scena prezentowała zróżnicowane, zależne od pozycji obserwatora, wido-

ki. Wzory w organizacji zieleni miejskiej przyjęto z Paryża czasów Napoleona III¹⁰. Zaadaptował je Franciszek Szanior (Nurek 1996), pełniący w latach 1876 – 1906 funkcję ogrodnika miejskiego. Realizując społeczne zadania nowego stylu, wprowadził do parków miejskich (Ogródu Krasińskich i Parku Ujazdowskiego) symboliczny krajobraz Polski z źródłem Wisły i meandrującą rzeką wpadającą do zbiornika wodnego reprezentującego pojezierza Polski północnej (ryc. 24b). Ukrytą narrację patriotyczną tych ogrodów Franciszek Szanior wykorzystał do cementowania społeczności nie tylko polskiej, ale także, identyfikującej się z miejscem zamieszkania, żydowskiej i rosyjskiej, która z tych parków korzystała.



Ryc. 24a. Franciszek Szanior. Ryc. 24b. Motyw Wisły w Parku Ujazdowskim

Drugi z czołowych wówczas ogrodników planistów, Walery Kronenberg, oparł się przede wszystkim na wzorach niemieckich. Niemiecki planista Gustaw Majer opracował wówczas wzór ogrodu fabrykanckiego, który uzupełniał i wzbogacał ówczesny standard zamieszkiwania klasy średniej. Walery Kronenberg zaczerpnął z tego modelu program funkcjonalny i przystosował go do obszerniejszego polskiego parku fabrykanckiego opartego na przetwórstwie rolno spożywczym, tworząc typ tzw. parku dworskiego, któremu towarzyszył folwark i zaplecze przemysłowe. Formę dla takiego parku dworskiego przejął z wczesnego Romantyzmu. Jako model posłużył mu park w Międzyrzeczu Koreckim zaprojektowany przez Szymona Bogumiła Zuga około 1789 roku. Zarówno Szanior, jak Kronenberg, wykorzystali najnowsze doświadczenia zagraniczne do stworzenia specyficznie polskich parków realistycznych (w literaturze przyjęta się nazwa *naturalistycznych*). Umiejętności tych planistów były tak wyjątkowe, szczególnie pod względem sprawności wpisania projektowanej zieleni w krajobraz, że Walerego Kronenberga zatrudniono do budowy parków przy carskich rezydencjach myśliwskich w Spale i w Białowieży. Do dzisiaj uważa się, że wówczas

¹⁰ Opierała się ona na hierarchicznej strukturze leżących poza miastem terenów wypoczynkowych (Bielany i Saska Kępa – odpowiednik Lasku Bulońskiego i Vincennes w Paryżu); parków dzielnicowych (Ogród Saski w centrum, Ogród Krasińskich w dzielnicy żydowskiej, Park Ujazdowski w dzielnicy plutokracji); zieleńce przy ulicach i placach.

uksztaltowany tzw. *park dworski*, stanowi w polskiej specyfice sztuki ogrodowej, ze względu na występowanie takiego parku w zespole z folwarkiem, zabudową przemysłową i rozłogami pól, za zespół unikalny i kompletny. W tych latach wielkim zmianom ulegał, podobnie jak krajobrazy w innych krajach, polski krajobraz. W wyniku tego powstał wówczas termin *architektura krajobrazu*. Nizinne Mazowsze, przy konieczności pozyskiwania niezbędnych produktów ze zróżnicowanych siedlisk, powodowało, że takie zespoły lokalizowano, podobnie jak dawne zespoły magnackie, na krawędziach tarasów zalewowych. Dla regulacji rzek zakładano na terenach zalewowych plantacje wikliny. W Warszawie, w związku z zakładaniem przez Lindleya wodociągów, rozpoczęto regulację Wisły. Po zniesieniu pańszczyzny stała się nieopłacalna uprawa słabszych, odległych od linii transportowych, gleb. Zostały one zalesione uprawami monokulturowymi, głównie sosny. W wyniku pierwszego przejścia demograficznego, po zniesieniu pańszczyzny, skokowo wzrosła ludność miejska i w ślad za tym zachorowalność na gruźlicę. Stąd na prawym brzegu Wisły powstały uzdrowiska z zabudową drewnianą, już opartą na standardzie tartacznym, w stylu alpejskim, z leśnymi ogrodami, charakterystycznymi dla końca 19. stulecia. Promotorem tego stylu był rysownik Michał Elwiro Andriolli.

Po I Wojnie Światowej Warszawa, zgodnie z dotychczasowym, opartym na wartościach krajobrazowych paradygmatem (Rylke 2004), rozwijała się w nowym, modernistycznym stylu; na południu o dzielnice willowe Mokotowa i Saskiej Kępy, na północy o osiedla społeczne Żoliborza, a w pierścieniu zewnętrznym o satelitarne miasta-ogrody. W czasie II Wojny Światowej i po niej, Warszawa zetknęła się z innymi, stosowanymi przez okupantów, modernistycznymi systemami planowania miast, w mniejszym stopniu opartymi na substracie krajobrazowym. Pierwszy, niemiecki projekt architektów z Wurzburga został opracowany już w 1939 roku (Jankowski 1995). Zakładał całkowite zburzenie miasta, a na jego terenie, wykorzystując istniejącą infrastrukturę przemysłową i komunikacyjną, założenie miasta – obozu pracy niewolniczej, eksploatującego zasoby lokalne. W pierwszym etapie, w 1940 roku podzielono, zgodnie z kryteriami rasowymi, miasto na trzy części: niemiecką, polską i żydowską. W 1943 roku dzielnicę żydowską zburzono, a jej mieszkańców wymordowano. W 1944 roku spalono dzielnicę polską; jej mieszkańców wymordowano lub wywieziono do obozów. W 1945 roku dzielnicę niemiecką obrabowano, a jej mieszkańcy uciekli do Niemiec. Kolejny okupant, rosyjski, zaprojektował Warszawę według innego kryterium, klasowego. Ten projekt, prawdopodobnie opracowany w Moskwie i nigdy nieupubliczniony, był w Warszawie wdrażany przez przedstawiciela Rosji, Bolesława Bierut. Bierut, zamiast burzyć miasto, wywłaszczył w 1945 roku, *dekretem o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy*, jego mieszkańców. Następnie, wykorzystując naturalne położenie Warszawy, zaprojektował je w formie pasm położonych równolegle do Wisły. Na wschodzie pozostawiono, jako rezerwat, niezniszczoną przez Niemców Pragę. Od Warszawy lewobrzeżnej oddzielało ją pasmo Wisły. Na koronie skarpy, oparte na niemieckiej części miasta (dzielnica niemiecka i rządowa) i historyzujących budowlach wzniesionych na wzór wyburzonych przez Niemców, leżało pasmo miasta władzy. Kolejne, położone na wschód, to miasto komunistyczne, zbudowane w nowym, socrealistycznym stylu. Za nim leżało pasmo dzielnic przemysłowych, jeszcze dalej obsługujące je dzielnice robotnicze. Obie koncepcje,

niemiecka i rosyjska, odbiły się na materialnej substancji miasta, ale odbiły się także w koncepcjach warszawskiej szkoły architektury krajobrazu. Doświadczenia Auschwitz i plany niemieckie z ich skrajnym funkcjonalizmem, mocno oddziaływały na Szymona Syrkusa (jak wiemy z zamieszczonej w tej książce, *Relacji* Ludwika Lawina, przeszedł przez obozowe biuro projektowe), który po wojnie, przy odbudowie Warszawy, wprowadził prefabrykację poligonową i typizację (Roguska 2000), będące kanonem przy budowie osiedli warszawskich aż do końca komunizmu. Klasowa, pasmowa struktura Warszawy, do dzisiaj znajduje odzwierciedlenie w preferencjach mieszkańców, głoszących na poszczególne partie polityczne. Widoczny jest także w popularności warszawskich osiedli grodzonych i w przekształceniu pasma zakładów przemysłowych w zabudowę korporacyjną (Mordor).

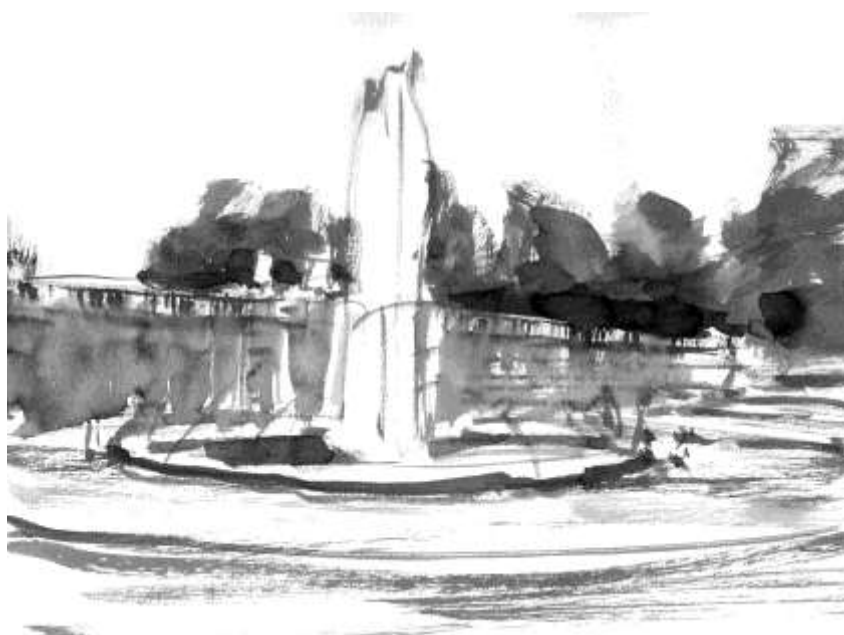
Po II Wojnie Światowej, na fali obowiązującego w komunistycznej Polsce socrealizmu, powrócił nurt realizmu w sztuce i nastąpiła zmiana paradygmatu w projektowaniu parków. Ten trend wykorzystał w połowie 20. wieku Alfons Zielonko (Tkaczyk-Piechna 1998), który stworzył odrębny od ogrodnictwa kierunek kształtowania: *kształtowanie terenów zieleni*, a w nim, jako istotny element składowy, urządzenie i pielęgnowanie terenów zieleni¹¹. W socrealizmie, przy utrzymaniu roli materiału roślinnego, zmianie uległa zasada komponowania. Nie odwołano się do praw sceny, ale do ujęcia perspektywicznego w uproszczonym modernizmie z prostym, lecz monumentalnym, układem geometrycznym. W pierwszym okresie tworzone układy geometryczno-rytmiczne na osi założenia z malowniczymi układami w partiach bocznych. Przykładem zaprojektowany przez Alfonsa Zielonko i Stefana Tworowskiego stary kampus SGGW w Ursynowie (ryc. 25b).



Ryc. 25a. Alfons Zielonko. Ryc. 25b. Park w Ursynowie

¹¹ Odróżniano wówczas w kształtowaniu terenów zieleni, projektowanie, jako kształtowanie zindywidualizowane, od urządzania, czyli kształtowania konwencjonalnego, realizowanego zgodnie z przyjętymi zasadami, normatywem.

Później zwiększono skalę obiektu architektury krajobrazu, nie ograniczając już wielkością pionowych płaszczyzn elewacji architektonicznych, często wykraczając poza granicę bezpośredniej percepcji (cmentarz komunalny w Wólce Węglowej Longina Majdeckiego). Przykładem może służyć Park Ludowy na Powiślu (obecnie Park Rydza Śmigłego ryc. 26b). Rytmicznemu nasadzeniu drzew charakterystycznych dla Aliny Szoltzówny towarzyszą tu monumentalne schody Longina Majdeckiego. Komunizm, w którym, według słów Majakowskiego (1999) z 1924 roku: *jednostka - zerem, jednostka - bzdurą*, potrzebował przestrzeni dla czynności zbiorowych. Romantyzm, ze swoimi parkami krajobrazowymi, był nastawiony na użytkownika indywidualnego i w wyniku tego, w tym okresie zwalczany. Socrealizm odwołał się do baroku, ponieważ barok opracował typ ogrodu, w którym mogły się odbywać masowe zdarzenia z udziałem dużej liczby ludzi.



Ryc. 26a. Longin Majdecki. Ryc. 26b. Park Rydza-Śmigłego na Powiślu

Oderwanie od światowych nurtów panujących w architekturze krajobrazu spowodowało nawrót do historyzmu, teraz ubranego w szatę naukową. Longin Majdecki (1993), oprócz wielu parków i monumentalnej Historii Ogrodów (1978) stworzył koncepcję rewaloryzacji ogrodów historycznych opartą na archiwalnej dokumentacji. W procesie rewaloryzacji przewidywał trzy rodzaje działań rewaloryzacyjnych: restaurację zakładającą 10% składników nowych, rekompozycję, przewidującą do 90% składników nowych i restytucję, przewidujących poniżej 10% składników reliktowych. Kształtowanie Terenów Zieleni kontynuowali Marek Mędrzycki i Jerzy Wojtatowicz, którzy, podobnie jak wcześniejsi ogrodnicy planiści, działalność projektową łączyli z szkółkarstwem.

**Franciszek
Krzywda-
Polkowski**



Modernizm. Architektura wnętrz ogrodowych – bryły i rytmy

Modernizm odwrócił się od przyrody, uważając jej urodę za wartość samoistną, która nie uczestniczy w kulturowym ładzie przestrzeni, chociaż może mu towarzyszyć. W pierwszej dekadzie działali jeszcze ogrodnicy planiści, ale wkraczali już architekci - moderniści, którzy minimalizowali rolę roślin, traktowanych jako podrzędny, bo w niedostateczny sposób poddany prawom geometrii, materiał budowlany. Ten podział na ogrodników-planistów i architektów-modernistów utrzymywał się jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej. Sytuacja zmieniła się w latach 30, kiedy rozpoczęto kształcenie architektów krajobrazu. W 1930 roku utworzono w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Zakład Architektury Krajobrazu i Parkoznawstwa (Księga... 1936). W tym czasie studenci ogrodnictwa uczyli się obok ogólnego ogrodnictwa, również ogrodnictwa ozdobnego. Studenci specjalizujący się w architekturze krajobrazu otrzymywali w tym zakładzie dodatkową wiedzę i umiejętności z teorii i kompozycji, z możliwością ich wykorzystania w skali krajobrazu. Twórcą nowego programu nauczania był Franciszek Krzywda Polkowski, architekt po Moskiewskiej Wyższej Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury i stażu w Anglii (Tkaczyk-Piechna 1997). Wspomniatem go, jako kontynuatora narracji charakteryzującej parki magnackie z końca 18 wieku, ale wprowadził on zupełnie inną, architektoniczną zasadę komponowania przestrzeni, a w rezultacie ogrodu i krajobrazu. Krzywda-Polkowski połączył, pochodzący jeszcze z poprzedniej epoki, angielski, edwardiański, styl malarski z nową, zaczerpniętą z teorii Gestalt, opartą na zasadach percepcji, dyspozycją form (bryły i płaszczyzny). Podstawą kompozycji było w tym stylu wnętrze lub sekwencja wnętrz, realizowanych zgodnie z zasadami kompozycji architektonicznej¹². Zgodnie z modernistyczną zasadą Franciszek Krzywda-Polkowski komponował w takich wnętrzach formalne bryły i płaszczyzny powiązane w układach rytmicznych. Odpowiadało to także, zgodnie z preferencjami panującego wówczas stylu *art deco*, że skupiał się on na detalu budowlanym, co jest wyraźnie widoczne w jego najważniejszym dziele, parku w Żelazowej Woli. Materiał budowlany był tam traktowany podobnie jak w ówczesnym meblarstwie - eksponowano jego cechy strukturalne. Tworzono z tego materiału abstrakcyjne formy geometryczne, w których ekspresję przekazywano poprzez układy rytmiczne. Asystentka Krzywdy-Polkowskiego, Alina Scholtzówna, ten sposób ekspresji zastosowała do komponowania materiału roślinnego. Przez wiele lat

¹² Architektoniczny sposób komponowania przestrzeni, oparty na wnętrzach, w sposób formalny został opracowany przez krakowską szkołę architektury krajobrazu (Bogdanowski 1995) i stanowi tam do dzisiaj podstawę nauczania.

współpracowała z architektem Romualdem Guttem, który z rytmicznie ułożonego materiału budowlanego tworzył dekoracyjne elewacje architektoniczne. Razem stworzyli zespół unikalnej odmiany polskiego stylu *art deco*. Jako przykład może tu służyć odbudowa po II Wojnie Światowej przez ten duet Ogrodu Saskiego w Warszawie, właśnie z rytmicznymi nasadzeniami drzew (ryc. 27b). Ten sposób komponowania, po śmierci Franciszka Krzywdy-Polkowskiego, nie był już kontynuowany w nauczaniu na SGGW, ale dzięki działalności Aliny Scholtzówny utrzymał się w praktyce projektowej do końca lat 70. Obok niej, stosowali ją Stanisław Bolek i projektanci z Pracowni Zieleni Biura Projektów Budownictwa Komunalnego *Stolica*. Kompozycja oparta na układach rytmicznych, w połączeniu z funkcjonalizmem stosowanym w podziale przestrzeni parku, projektanci ci opracowali model Wielofunkcyjnego Ośrodka Wypoczynkowo Rozrywkowego (WOWR), jako parku dzielnicowego w osiedlach mieszkaniowych. Przykładem może służyć Park Szczęśliwicki Stanisława Bolka i Tadeusza Nurkiewicza (ryc. 28).



Ryc. 27a. Alina Scholtzówna. Ryc. 27b. Drzewa w Warszawskim Ogrodzie Saskim

Modernizm powrócił do SGGW w latach 70., ale już nie w oparciu o formy geometryczne, a organiczne. Wykorzystując strukturalne wartości materiału roślinnego i detalu budowlanego, kontynuował ten sposób komponowania, współpracujący z Oscarem Niemeyerem i warszawską szkołą architektury (Jerzy Sołtan, Oskar Hansen, Henryk Tomaszewski) Edward Bartman (Gawryszewska 1997). Bartman skupiał się na detalu architektonicznym, w układach roślinnych wykorzystywał ich strukturalne cechy, kształtując kompozycje roślinne w miękkie, organiczne linie (ryc 29b). Później powróciło do szkoły warszawskiej także myślenie w kategoriach wnętrza, chociaż nie było już traktowane tak formalnie. Jeden z jej przedstawicieli, Janusz Skalski (2011) oparł tę metodę, podobnie jak Krzywda-Polkowski, na analizie percepcyjnej, stosując, zgodnie z koncepcjami Lyncha, jako podstawę projektowania, wnętrza mentalne, a nie konkretne. Jednym i drugim, zgodnie z współczesnymi tendencjami, nadawał nie tylko formę, ale również znaczenie (ryc. 30b)



Ryc. 28. Park Szczęśliwicki w Warszawie



Ryc. 29a. Edward Bartman. Ryc. 29b. Ogród własny w Starym Ursynowie.



Ryc. 30a. Janusz Skalski. Ryc. 30b. Bolestraszyce - Podkarpacie – kraina obfitości

**Władysław
Niemirski
(Niemiec)**



Modernizm. Tereny zieleni - funkcja i abstrakcja

Omówiony poprzednio program architektury krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego utrzymał się do 1950 roku, w którym zmarł Franciszek Krzywda Polkowski, a marksistowska doktryna naukowa zlikwidowała wiele dziedzin wiedzy i praktyki, w tym także architekturę krajobrazu i ogrodnictwo ozdobne. Program nauczania architektury krajobrazu zredukowano do kierunku zawodowego - kształtowania terenów zieleni i zastosowano do zagospodarowania zarządzanych przez państwo przestrzeni otwartych. Pod koniec lat 50., kiedy ogrodnictwo zostało ukierunkowane w pełni na produkcję wielkotowarową, kształtowanie terenów zieleni stało się odrębnym kierunkiem studiów w Sekcji Kształtowania Terenów Zieleni SGGW. Nauczanie prowadzono dwutorowo. Z jednej strony, pod kierunkiem Alfonsa Zielonko nauczano urządzania i pielęgnowania zieleni w tradycji, zmodyfikowanego przez socrealizm, ogrodnictwa ozdobnego. Właściwie nawet nie ozdobnego, ponieważ wartości estetyczne nie dominowały w procesie nauczania. Zastąpiono je rozwiązaniami technicznymi, odwołującymi się do pragmatyki wykonawczej. Uzupełnieniem tego było budownictwo ogrodowe, już nie w tradycji art deco, ale rozwiązań inżynierskich oraz technologia uprawy, ochrony i pielęgnowania roślin. Z drugiej strony, pod kierunkiem absolwenta warszawskiej politechniki Władysława Niemirskiego (Niemca) uczono projektowania. Podstawą kompozycji był, w przyjętej zasadzie komponowania, funkcjonalny podział przestrzeni na obszary, w których zaspakajano różne potrzeby użytkowników terenu (Trojan 1994). Pierwotnie ich układ odwoływał się do porządku architektonicznego. Rdzeń parku, ukształtowany na wzór promenady, pełnił rolę korytarza, z którego można było wstępować do usytuowanych wzdłuż niego wewnątrz, urządzonych zgodnie z przypisaną im funkcją wiodącą¹³. Później ten układ zastąpiono kompozycją malarską, ale nie w sensie komponowania widoków, ale malarskiego traktowania rysunku rzutu w procesie projektowania. Łączenie obszarów funkcjonalnych przebiegało na zasadzie kompozycji abstrakcyjnej wykonywanej na rzucie cechowanym. Kompozycję dróg i pokrycia terenu opracowywano podobnie do obrazu abstrakcyjnego¹⁴. Ta abstrakcyjna zasada komponowania przestrzeni, rozwarstwionej na wyodrębnione funkcje, zastąpiła wcześniejszą zasadę kompozycji realistycznej (odtworzenia krajobrazów naturalnych), modernistycznej (organizacji wewnątrz) i socrealistycznej (ujęcia perspektywicznego). Takie formalne traktowanie

¹³ Tak był rozplanowany, zaprojektowany przez Niemca z zespołem, Park Śląski w Katowicach.

¹⁴ myślę, że impulsem do takiego projektowania była działalność Brazylijczyka Roberta Burle Marxa, którą przybliżył po powrocie z powstającej Brazylii, pracujący z Niemirskim, Julian Brzuchowski.

przestrzeni, połączone ze znajomością materiału roślinnego zdominowało na wiele lat warszawską szkołę architektury krajobrazu i zostało przeniesione do Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania, gdzie pracowali uczniowie Władysława Niemirskiego: Jerzy Wojtatowicz, Marek Mędrzycki, Stanisław Rutkowski, Elżbieta Myjak-Sokołowska; częściowo jest też kontynuowane przez jego wychowanków w Katedrze Architektury Krajobrazu SGGW.

Po odejściu od ortodoksyjnego marksizmu w naukach rolniczych, kształtowanie terenów zieleni mogło rozwijać się nie tylko jako kierunek zawodowy, ale również jako kierunek naukowy. W obszarze obowiązującego wówczas paradygmatu, taką nauką mogła być ekologia i wywodząca się z niej, ochrona środowiska. Stąd od 1973 roku w Sekcji Kształtowania Terenów Zieleni funkcjonowały dwa instytuty: kierowany przez Alfonsa Zielonkę inżynierski - kształtowania terenów zieleni i naukowy - ochrony środowiska. Twórcą tego ostatniego był Henryk Zimny (ryc. 31).



Ryc. 31a. Henryk Zimny. Ryc. 31b. Krajobraz przemysłowy

Ochrona środowiska, jako samodzielna dyscyplina szybko wyszła z obszaru architektury krajobrazu, ale sam kierunek, z dziedziny praktycznej, opartej na algorytmach postępowania, przekształcił się w dyscyplinę naukową. Henryk Zimny ochronę środowiska wyprowadził z ekologii, traktowanej, jako nauka ścisła, oparta na obiegu węgla w przyrodzie. Warszawska szkoła architektury krajobrazu zwróciła uwagę na mechanizmy kształtujące przyrodę i w wyniku tego zaczęto je wykorzystywać dla skuteczniejszego działania, nie tylko w zakresie uprawy krajobrazu, ale także ochrony krajobrazów powstających zgodnie z prawami przyrody. Pozwoliło to w tym czasie, w warszawskiej szkole architektury krajobrazu, przy pomocy ekologii, wejść w obszar nauk ścisłych a dzięki ochronie środowiska, także posługiwać się metodami badań laboratoryjnych.

Postmodernizm. Systemy i fenomeny - nauka i sztuka

Postmodernizm, ponowoczesność, postsztuka, posthumanizm – wszystkie te określenia dotyczą zmiany paradygmatu, która to zmiana nastąpiła w latach 80. ubiegłego wieku. Wprowadziła ona w obręb architektury krajobrazu ponownie różne nurty nau-

ki i sztuki, wcześniej traktowane przez redukcjonizm (reprezentowany przez marksizm i neopozytywizm), jako obce rozwiązaniom inżynierskim i naukowym. W 1985 roku Sekcja Kształtowania Terenów Zieleni przekształciła się w Oddział Architektury Krajobrazu, zrywając związki z marksistowską doktryną krajobrazową, w której dominowało planowanie przestrzenne i normatywy projektowania, a architektura krajobrazu była zredukowana do inżynierskiego zadania kształtowania terenów zieleni. W rezultacie dzisiaj warszawska szkoła architektury krajobrazu ma charakter zarówno naukowy, jak inżynierski i artystyczny. W Instytucie Ochrony Środowiska Janusz Janecki zbliżył się do architektury krajobrazu zajmując się fizjonomią krajobrazu i estetycznymi walorami przyrody. Interesowały go relacje pomiędzy estetyką przyrody i estetyką kultury, które w modernizmie były rozpatrywane osobno. Zajął się szczególnie roślinnością kulturową, synantropijną, zgodnie z etycznym odniesieniem do każdego bytu przyrodniczego¹⁵. Po przejściu do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, utworzył tam, na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, studia z architektury krajobrazu. Zginął tragicznie w drodze na wykłady w 2008 roku. Dzisiaj Instytut Architektury Krajobrazu (2015) KUL prowadzi następujące badania: *Dotyczą one wpływu czynników przyrodniczych i kulturowych na powstawanie i funkcjonowanie różnych typów krajobrazów. Prace te obejmują między innymi analizę stanu współczesnego, jak i historii zieleni miast oraz ochronę i rewitalizację terenów zieleni. Pracownicy Instytutu badają również procesy sukcesji i synantropizacji polskiej szaty roślinnej. Prowadzone są również badania nad*



występowaniem wybranych grup stawonogów w różnych typach zieleni oraz nad wpływem zanieczyszczeń na rośliny i na stawonogi roślinożerne oraz wzajemne zależności roślina – roślinożerca – drapieżca. ... rozwijane są ponadto zagadnienia z zakresu ekologii krajobrazu, od stale opracowywanych modeli komputerowych, służących do prognozowania zmian w krajobrazie oraz ich wizualizacji w czasie rzeczywistym przy pomocy modeli 3D do kulturowych aspektów krajobrazu.

Ryc. 32. Janusz Janecki.

Katedrą Ochrony Środowiska, która powstała w Warszawie z Instytutu Ochrony Środowiska, kieruje dzisiaj Barbara Żarska, zajmująca się przede wszystkim ochroną krajobrazu. Oprócz tego pracownicy tej katedry zajmują się dendrologią, fitosocjologią i ochroną środowiska. W badaniach naukowych posługują się przede wszystkim metodami nauk przyrodniczych. Ochrona środowiska jest w tym wypadku skierowana bardziej na ochronę środowiska przyrodniczego, niż na ochronę środowiska człowieka.

¹⁵ Ten nurt, empatii do innych bytów, zapoczątkowany dokumentem II Soboru Watykańskiego *Gaudem et spes*, ostatnio rozwinięty encykliką papieża Franciszka *Laudatum si*, jest współczesną postawą, charakterystyczną również do ruchów świeckich.



Ryc. 33. Barbara Źarska

Dzisiaj na stronie Katedry Ochrony Środowiska (2015) możemy się dowiedzieć, że jej pracownicy specjalizują się w następującej problematyce badawczej:

- *funkcjonowanie szaty roślinnej na obszarach zurbanizowanych*
- *ochrona i kształtowanie krajobrazu w aspekcie zachowania wartości przyrodniczych*
- *szata roślinna parków w ujęciu dendrologicznym i fitosocjologicznym*
- *problemy ochrony środowiska na obszarach wiejskich*

Niezależnie od zadań z zakresu ochrony środowiska, współcześnie krajobraz zaczęto analizować pod kątem jego właściwości, czyli nie w sposób kolonialny – wyeksploatować i uciec – ale bardziej empatyczny, bo okazało się, że brutalna eksploatacja niszczy nie tylko krajobraz, ale także oddziałuje negatywnie na zamieszkujących go ludzi. Odniosły się do tego nie tylko dokumenty kościoła katolickiego, nakazujące traktowanie środowiska z empatią i szacunkiem, ale również Europejska Konwencja Krajobrazowa (2006), która zaleca badanie krajobrazu, traktowanie go, jako miejsca naszego życia, także w odniesieniu do krajobrazów pospolitych, które są tym miejscem w sposób szczególny. Warszawska szkoła architektury krajobrazu ewoluowała także w tym kierunku, podejmując, zgodnie z temperamentem ich przedstawicieli, badania i działania w różnych kierunkach. Instytut Kształtowania Terenów Zieleni przekształcił się w Katedrę Architektury Krajobrazu, gdzie główną rolę odegrał Przemysław Wolski. Jego koncepcja projektowania środowiskowego, opracowana wspólnie z geografami, opierała się na algorytmicznym wykorzystaniu informacji przyrodniczych, pozyskiwanych pod względem pełnienia przez nich zamierzonych funkcji. Projektowanie oparte na analizach środowiskowych i funkcjonalno programowych znajduje zastosowanie przede wszystkim do większych obszarów krajobrazu i do planowania przestrzennego, i te zagadnienia w wymienionej katedrze dominują. Katedrą Architektury Krajobrazu kieruje teraz Barbara Szulczewska. Badania prowadzone w tej katedrze są oparte na teorii systemów, która pozwala na powiązanie uzyskanych informacji w algorytm zgodny z przyjętą metodologią naukową. Zespół zajmuje się przede wszystkim funkcjonowaniem w krajobrazie systemów przyrodniczych. Jak podaje na swojej stronie, Katedra Architektury Krajobrazu (2013), zajmuje się *zasadami planowania, projektowania, urządzania, pielęgnowania i rewaloryzacji obiektów architektury krajobrazu*:



Ryc. 34. Barbara Szulczewska

Celem zadania jest rozwój teorii projektowania, przekształcania i zarządzania krajobrazem w odniesieniu zarówno do pojedynczych obiektów architektury krajobrazu, jak i krajobrazu jako całości w skali regionu lub/i gminy (wiejskiej i miejskiej). Problematyka podejmowana w ramach zadania badawczego przyczynia się do rozwoju specjalności projektowanie środowiskowe – podstawy teoretyczne i metodyczne, która ma zasadnicze znaczenie dla kształtowania terenów otwartych i terenów zieleni miejskiej w sposób sprzyjający pełnieniu przez nie zarówno funkcji społecznych, jak i przyrodniczych.

Z Katedry Architektury Krajobrazu wyodrębniły się dwie jednostki o odmiennym profilu naukowym i projektowym. Pierwsza z nich, Katedra Sztuki Krajobrazu, a wcześniej Samodzielny Zakład Sztuki Krajobrazu, stosuje zindywidualizowane metody projektowania i opiera badania na bliskiej metodom artystycznym fenomenologii, oraz na kształtowaniu najbliższego otoczenia człowieka, traktowanego jako miejsce. Na początku uważałem katedrę, jako miejsce dla zaistnienia sztuki, do wyprowadzenia sztuki na świeże powietrze. Najpierw metodami niekonwencjonalnymi, o charakterze sztuk środowiskowych i procesualnych, później bliższymi sztuce ogrodowej. Janusz Skalski traktował je jako miejsce pracy człowieka, Jeremi T. Królikowski, jako miejsce piękne. Obecny kierownik Katedry Sztuki Krajobrazu, Beata J. Gawryszewska traktuje krajobraz, a bardziej ogród, jako miejsce spotkania, terytorium, w którym zachodzą procesy społeczne. Według informacji internetowej, Katedra Sztuki Krajobrazu (2015) zajmuje się *historycznymi, kulturowymi, społecznymi i artystycznymi podstawami architektury krajobrazu i gospodarki przestrzennej. Prowadzone badania opierają się na założeniach fenomenologii krajobrazu. Kierunek badań w katedrze skupia się głównie na zagadnieniach dotyczących krajobrazu oraz krajobrazu kulturowego miasta, struktur miejskich, przestrzeni społecznych, przestrzeni życia codziennego i sposobów jej ożywiania, przestrzeni rewitalizowanych, parków i pomników o zmiennej strukturze i wartości materialnej, teorią i historią architektury, sztuki ogrodowej, krajobrazu oraz metodologiami architektury krajobrazu. W zainteresowaniu jednostki jest również działalność projektowa w kierunku planowania miejscowego, projektowania architektonicznego i konserwatorskiego, projektowania ogrodów przydomowych oraz działalność artystyczna, rysunek, obraz, fotografia, rzeźba, sztuki multimedialne, performance i happeningi.*



Ryc. 35. Beata J. Gawryszewska

Drugą wyodrębnioną z Katedry Architektury Krajobrazu jednostką jest, utworzona przez Jana Szyszko, Samodzielna Pracownia Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych. Jan Szyszko traktował krajobraz jako żywy, ewoluujący organizm, który bada na swojej powierzchni badawczej Krzywda w Tucznie (ryc. 33b). Zajmuje się badaniem ekologii populacji drapieżników glebowych i kształtowaniem ekosystemów z udziałem człowieka. Dlatego oddał się również działalności publicznej. Założył Stowarzyszenie na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski i Międzynarodowy Instytut Zrównoważonego Rozwoju Europy. Zaangażował się w ochronę państwowego statusu lasów, broniąc przed ich prywatyzacją, a w efekcie utraty ich jako dobra wspólnego. Dwukrotnie opracował program ochrony środowiska i pełni funkcję Ministra Środowiska.



Ryc. 36a. Jan Szyszko. Ryc. 36b. Krzywda w Tucznie

Obecnie Samodzielną Pracownią Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych kieruje Axel Schwerk. Na stronie Samodzielnej Pracowni (2015) tak jest przedstawiony jej aktualny program badawczy: *Kontynuując długoterminowy monitoring opracowano dane terenowe oraz wykonano analizy statystyczne dotyczące żywych zasobów przyrodniczych, jak wybrane grupy taksonomiczne zwierząt (np. biegaczowate, pszczoły, ptaki) a także dane o węglu organicznym gromadzonym w systemach przyrodniczych. Tylko przy użyciu danych z obserwacji długoterminowych można rozpoznawać modele i procesy zachodzące w ekosystemach. Na podstawie takich danych przeprowadzano ocenę i wycenę zasobów przyrodniczych na poziomie ekosystemu i krajobrazu. Działalność stacji terenowej jest nakierowana na analizy i zastosowanie zasad zrównoważonego rozwoju, szczególnie w terenach niezurbanizowanych. W konsekwencji, stacja terenowa prowadzi badania zasobów przyrodniczych i kulturowych włączając w nie studia wskaźników zrównoważonego rozwoju, aspekty prawne, badania opinii publicznej i projektowanie krajobrazu z zastosowaniem wiedzy o funkcjonowaniu jego układu przyrodniczego (inżynieria ekologiczna).*



Ryc. 37 Axel Schwerk

Jak wspominałem wcześniej, część pracowników dawnej Katedry Architektury Krajobrazu, pod kierownictwem dziekana, Jerzego Wojtutowicza otworzyła studia w warszawskiej Wyższej Szkole Ekologii i Zarządzania. Ta szkoła, jako jedyna, obejmuje na Wydziale Architektury wszystkie kierunki oparte na procesie projektowania: architekturę, architekturę krajobrazu, architekturę wnętrz, budownictwo, wzornictwo, gospodarkę przestrzenną. Skupia się na programie dydaktycznym, która tak się przedstawia na stronie kierunku Architektura Krajobrazu (2015): *Studenci kierunku Architektura*



Ryc. 38. Jerzy Wojtąłowicz

Krajobrazu otrzymują przygotowanie z zakresu nauk przyrodniczych, rolniczych, technicznych i sztuk pięknych oraz umiejętności wykorzystania ich w pracy zawodowej z zachowaniem zasad prawnych i etycznych. Umiejętności te pozwalają przyszłym absolwentom na kształtowanie środowiska, ze szczególnym uwzględnieniem zasad projektowania, urządzania, pielęgnowania, ochrony obiektów architektury krajobrazu zgodnie z potrzebami użytkowymi, psychicznymi i biologicznymi człowieka.

Warszawską szkołę architektury krajobrazu reprezentuje w Lublinie, związana z Katedrą Sztuki Krajobrazu, Małgorzata Milecka, która założyła na Uniwersytecie Przyrodniczym Katedrę Projektowania i Konserwacji Krajobrazu (2015). Ja teraz też pracuję w tej katedrze. Na stronie Katedry znajdują się informacje o jej programie: *Katedra Projektowania i Konserwacji Krajobrazu prowadzi wielokierunkowe badania dotyczące krajobrazu kulturowego, zarówno w jego historycznej, jak i współczesnej odśrodku. Szczególną uwagę w prowadzonych badaniach przykładamy do ochrony rodzimości krajobrazu Polski.*



Ryc. 39. Małgorzata Milecka.

Projektowanie obiektów współczesnych i konserwację istniejących, szczególnie tych o wybitnych walorach, widzimy jako wielowątkowe działanie mające na celu ochronę i promocję polskiej kultury. w naszych badaniach dokumentujemy ślady po krajobrazach utraconych, ale przede wszystkim mając świadomość wartości tradycji „podług nieba i zwyczaju polskiego” staramy się działać na rzecz ochrony tych zachowanych, a zagrożonych zatraceniem we współczesnym, coraz bardziej zunifikowanym świecie. Krajobrazy współczesne widzimy, jako harmonijne następstwo tych historycznych i naturalny efekt ewolucji zmian zachodzących w środowisku i wyraz kultury naszego narodu.

Jak widzimy z ostatniej części tego przeglądu, warszawska szkoła architektury krajobrazu jest dzisiaj bardzo zróżnicowana – można powiedzieć, że brak jej mocnego centrum, wokół którego formują się różne warianty koncepcji projektowych i badawczych. Raczej pokazuje siatkę problemów dotyczących formy, funkcji i znaczeń wpisanych w krajobraz. Siatkę, która się rozwija, ale nitki, które tę sieć budowały u podstaw nie zniknęły i funkcjonują nadal. Siatkę, która nie krępuje, ale pozwala dołączyć się każdemu ze swoim widzeniem krajobrazu i jego społecznej roli. Czasem ta sieć wstępuje w obszary od architektury krajobrazu odległe i traci z nią kontakt, ale czasem ściślej wiąże architekturę krajobrazu z obszarami sąsiadującymi – tradycyjnymi, jak architektura, ogrodnictwo i leśnictwo lub nowszymi, jak gospodarka przestrzenna i psychologia środowiskowa.. Rozwijająca się i pulsująca w warszawskiej szkole architektury krajobrazu sieć spaja odległe dotąd zagadnienia: społeczne, techniczne, artystyczne i przyrodnicze w proces kształtowania siedzib ludzkich i szerzej, w scenariusz naszego kraju.

Jakie są przyczyny, które określiły obecny stan szkoły warszawskiej?

Pierwszą i najważniejszą przyczyną była stołeczność Warszawy. W okresach, w których Warszawa była stolicą Polski, decydenci, bo nie zawsze byli to architekci krajobrazu, podejmowali decyzje śmiałe, nowatorskie w skali światowej, chociaż osadzone w polskiej tradycji. Zdecydowanie w kształtowaniu krajobrazu i śmiałość w podejmowaniu nowych zagadnień, jest pierwszą z cech charakterystycznych dla warszawskiej szkoły architektury krajobrazu.

Drugą, przyczyną było wycofanie się w okresach niewoli w działania w najbliższym otoczeniu. Stąd operowanie, nie w skali krajobrazu, ale w skali poszczególnych roślin, pochylenie się nad detalem ogrodowym. Wykorzystanie wartości gatunkowych roślin i znaczącego detalu (takiego, jak podwórkowe kapliczki w Warszawie) w kształtowaniu krajobrazu jest drugą, z charakterystycznych dla warszawskiej szkoły architektury krajobrazu, cech.

Trzecia przyczyna wynikała z krajobrazu Mazowsza: monotonnego, równinnego, w którym miejsca szczególne były rzadkie i wyraziste. Wybór takiego miejsca określał charakter ogrodu. Czy były to krawędzie skarp przy kształtowaniu ogrodów *włoskich*, czy równiny dla kształtowania ogrodów *francuskich*, czy źródłiska i rozlewiska dla kształtowania ogrodów *angielskich*, zawsze wyrazista cecha krajobrazu była czynnikiem decydującym o wyborze miejsca do realizacji krajobrazowej. Cechy środowiskowe definiujące zamysł projektowy a w istocie biotop i duch miejsca, to trzecia z cech charakterystycznych dla warszawskiej szkoły architektury krajobrazu.

Czwarta przyczyna wynikała z różnicowania społecznego, który z przyczyn historycznych cechowała Warszawę. Dominacja cudzoziemców w gronie architektów krajobrazu do połowy 19 wieku, później spuścizna zaborów, wreszcie wiele zawodów, z których wywodzili się architekci krajobrazu, spowodowało różnicowane podejście do realizacji krajobrazowych. To różnicowanie powoduje, jak wspomniałem na początku podsumowania, że architekci krajobrazu nie tworzą zamkniętej grupy zawodowej, ale spajają różne grupy zawodowe i społeczne w celu wspólnego kształtowania krajobrazu, co jest czwartą z cech charakterystycznych dla warszawskiej szkoły architektury krajobrazu.

Literatura

- Architektura Krajobrazu, 2015; <http://www.wseiz.pl/pl/studia/wydzial-architektury/architektura-krajobrazu>, pobrane 2.12.2015
- Czartoryska I., 1805; Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów, W. B. Korn, Wrocław
- Damięcki J. 1994; Makroinstalacje, Arché nr 7, s. 7-10
- Damięcki J., 1997; Warszawa – Łódź miasto binarne, Arché nr 16, s.2-13
- Dolański J., 2003; Włodzimierz Seneta 1923-2003, Ogród Botaniczny UW, Warszawa
- Dudek-Mańkowska S., 2011; Wizerunek Warszawy w działaniach promocyjnych władz lokalnych i świadomości społecznej. Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Europejska Konwencja Krajobrazowa, 2006; Dziennik Ustaw z 29.01.2006r
- Gawryszewska B. J., 1997; Ogród projektanta, w: Rylke J. (red.), Przyroda i miasto, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 161-174
- Gawryszewska B. J., 2013; Ogród jako miejsce w krajobrazie zamieszkiwanym, Wieś Jutra, Warszawa

Gawryszewska B. J., Myszk-Stąpór I., 2012; Ogród 15. Ogród Kalwaria, w: Rylke J. (red.), II Festiwal Ogródów Bolestraszyce 2012, Arboretum i Zakład Fizjografii, Bolestraszyce, s. 29

Górska I., 2015; W. Kronenberg, Instytut Kronenberga, Białowiecki Park Narodowy, Białowieża <http://instytutkronenberga.pl/w-kronenberg/>, pobrane 29.04.2015

Instytut Architektury Krajobrazu, 2015; <http://www.kul.pl/11724.html>, pobrane 2.12.2015

Hobhouse P., 2005; Historia ogrodów, Arkady, Warszawa

Jankowski E., 1888; Ogród przy dworze wiejskim, nakładem autora, Warszawa

Jankowski S., 1995; Urbanistyka zagłady i urbanistyka nadziei, Krajobraz Warszawski, 19

Katedra Architektury Krajobrazu, 2013; <http://kak.sggw.pl/pl/badania/dzialalnosc-statutowa/193-wykaz>, pobrane 2.12.2015

Katedra Ochrony Środowiska, 2015; http://kos.sggw.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=73&Itemid=138&lang=pl, pobrane 2.12.2015

Katedra Projektowania i Konserwacji Krajobrazu, 2015; <http://www.up.lublin.pl/2302/>, pobrane 2.12.2015

Katedra Sztuki Krajobrazu SGGW, 2015; http://ksk.sggw.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=137:o-badaniach-ogolnie&catid=61:badania&Itemid=77, pobrane 2.12.2015

Księga pamiątkowa ku uczczeniu potrójnej rocznicy zaczątków założenia i utrwale-
nia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, 1936

Leśniakowska M., 1998; Zułów. Metafizyka miejsca, czyli refleksje nad wyciętym la-
sem, Arché 17/18 1998, s. 31-35

Majakowski W., 1999; Włodzimierz Iljicz Lenin, Polski Portal Poetycki, <http://www.poezja.org/utwor-6219.html#> pobrane 2.12.2015

Majdecki L., 1878; Historia ogrodów, PWN, Warszawa

Majdecki L., 1993; Ochrona i konserwacja zabytkowych założeń ogrodowych, PWN, Warszawa

May W., 1997; Das Sächsische Bauwesen unter August II. und August III. in Polen, Polen und Sachsen, Dresdener Hefte 50; 1997,2, s. 17-26

Nurek I., 1996; Franciszek Szanior, w: Niemirski A., Szumański M., (red.), Polscy archi-
tekci krajobrazu przełomu XIX i XX wieku, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 12-35

Ogrodnik Polski, 1901; dwutygodnik poświęcony wszystkim gałęziom ogrodnictwa T. 23, Nr 2 (1901), s. 31

Piechna B., 1995; Przegląd prac magisterskich wykonanych w Zakładzie Architektury
Krajobrazu i Parkoznastwa przy Wydziale Ogrodniczym SGGW w okresie międzywo-
jennym, w: Rylke J. (red.), Seminarium metodologiczne, OAK SGGW, Warszawa, s. 23-
30

Ripa C., 2004; Ikonologia, Universitas, Kraków

Roguska J., 2000; Helena i Szymon Syrkusowie: koncepcje typizacji i uprzemysłowie-
nia, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki: teoria i historia, Tom 45, Numer 2 (2000) s. 105-119

Rylke J., 1997; Ogród Saski, w: Rylke J. (red.), Przyroda i miasto, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 83-120

Rylke J., 2004; Wartości krajobrazu kulturowego Warszawy na tle warunków przyrodniczych miasta, w: Rylke J. (red.), Wartości krajobrazu kulturowego Warszawy na tle warunków przyrodniczych miasta, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 15-56

Rylke J., 2014; Land Art i sztuki pokrewne 1973-1991, Monografia, Sztuka ogrodu. Sztuka krajobrazu 2/2014

Samodzielna Pracownia Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych, 2015; <http://spoiwzp.sggw.pl/pl/badania/programy-badawczy>, pobrano 2.12.2015

Secomska K., 1991; Spór o starożytność, IS PAN, Warszawa

Skalski J. A., 2007; Analiza percepcyjna krajobrazu jako działalność twórcza, inicjująca proces projektowania, Wydawnictwo SGGW, Warszawa

Starzyński J., 1972; Romantyzm i narodziny nowoczesności: Stendhal, Delacroix, Baudelaire, Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa,

Szafrańska M., 1998; Ogród renesansowy. Antologia tekstów, Arx Regia, Warszawa

Szafrańska M., Człowiek w renesansowym ogrodzie, Miniatura, Kraków

Tatarkiewicz W. 1957; Łazienki warszawskie, Arkady, Warszawa

Tkaczyk-Piechna B., 1998; Twórczość projektowa Profesora Alfonsa Zielonko w okresie międzywojennym, w: Rylke J., Dzieciot J. (red.), Jubileusz 90-lecia urodzin profesora Alfonsa Zielonko, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 47-69

Tkaczyk-Piechna B., 1997; W poszukiwaniu architektoniki; dwa parki – pomniki autorstwa prof. Franciszka Krzywdy-Polkowskiego, w: Rylke J. (red.), Przyroda i miasto, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 143-160

Tkaczyk-Piechna B., 1999; Teoria architektury krajobrazu w okresie międzywojennym zawarta w publikacjach z tego okresu, w: Rylke J. (red.), Przyroda i miasto, tom II, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 61-88

Trojan D., 1994; Koncepcja projektowania terenów zieleni według profesora Władysława Niemirskiego, w: Rylke J. (red.), Krajobrazy. Jubileusz 80-lecia urodzin profesora Władysława Niemirskiego, Wydawnictwo SGGW, Warszawa, s. 40-46



Szczepan Marczyński
Ludwik Lawin – zapomniany architekt krajobra-
zu¹⁶

W bardzo ciekawym artykule Jana Rylke - *Warszawska szkoła architektury krajobrazu* zabrakło mi wzmianki o Ludwiku Lawinie – bardzo zasłużonym architekcie krajobrazu, pracującym w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego od 1951 do 1973 r. Ogólną wiedzę ogrodniczą oraz z zakresu architektury krajobrazu zdobywał w drugiej połowie lat 30. ubiegłego wieku w Polsce i w Niemczech. Po skończeniu wyższych studiów, przerwanych pobytem od 1940 do 1945r. w obozie KL Auschwitz, pracował jako nauczyciel akademicki i uczestniczył w przygotowaniu szeregu najważniejszych projektów terenów zieleni lat 50. i 60., blisko współpracując, między innymi z Władysławem Niemirskim.

Ludwik Lawin ceniony był jako znawca i miłośnik nie tylko samego projektowania, ale również zagadnień ekologicznych oraz cech plastycznych roślin. Często to jego pomoc w doborze odpowiednich roślin decydowała o wartościach przyrodniczych opracowywanych projektów. Jan Rylke w swoim artykule słusznie podkreśla, że świetna znajomość materiału roślinnego wyróżniała warszawską szkołę architektury krajobrazu tego okresu. Warto więc pamiętać o zasługach Ludwika Lawina, choćby w tym zakresie.

Ludwik Lawin współuczestniczył między innymi w projektowaniu:

- Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie,
- Zielonego otoczenia Stadionu Śląskiego w Katowicach,
- Parku Krajobrazowego w Białowieży,
- Parku Kaskada w Warszawie,
- Ogrodu Botanicznego PAN w Warszawie.

¹⁶ Przygotowując powyższy biogram korzystano między innymi z opracowania sporządzonego przez Mirosława Kicińskiego.



Ludwik Lawin
Relacja¹⁷

W dniu 16.XI.1983 r. w Oświęcimiu p. Ludwik LAWIN, ur. 24.1.1908 r. w Łodzi, z zawodu architekt krajobrazu, zamieszkały obecnie w Warszawie, były więzień hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu, oznaczony numerem obozowym 2003, złożył następującą relację odnośnie swoich okupacyjnych przeżyć, a w szczególności pobytu w KL Auschwitz oraz pracy jako więzień w Zentralbauleitungu.

Jako sierota I wojny światowej byłem wychowany przez państwowy zakład wychowawczy w Łodzi. Byłem chyba pierwszym sierotą, który ukończył gimnazjum, gdyż jak to było przyjęte takie dzieci po ukończeniu szkoły od razu rozpoczynają pracę w rzemiośle. Dlatego też zarząd opiekuńczy nie pozwolił mi na naukę, ale ja koniecznie chciałem się uczyć. Wobec tego, nie kończąc szkoły powszechnej, z szóstej klasy zdałem do czwartej klasy gimnazjum bez wiedzy kierownictwa bursy i wydziału opieki. Dopiero po półrocznej nauce wydało się, że uczęszczam do gimnazjum. Wynikła z tego mała awantura, ale kierownik bursy mnie obronił i w przepisany czas skończyłem gimnazjum imienia Mikołaja Kopernika w Łodzi. Było to jedyne w tym mieście gimnazjum państwowe na 41 prywatnych i jedno miejskie. Ponieważ wydział opieki nie opłacałby mojej nauki w gimnazjum prywatnym, dlatego ukończyłem państwowe, gdzie mogłem się uczyć za darmo.

Po ukończeniu służby wojskowej w podchorążówce piechoty dla rezerwistów rozpocząłem dalszą naukę w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, na Wydziale Ogrodniczym. Dostawałem z Wydziału opieki bardzo małe stypendium w

¹⁷ Relację otrzymałem od Szczepana Marczyńskiego. Towarzyszył jej list: *Bardzo bym się ucieszył z publikacji relacji Lawina. Uważam, że warto ją upowszechnić. Pokazuje jak w najcięższych czasach, myślenie, fachowość i aktywność mogą dawać nadspodziewanie dobre rezultaty. Ludwik Lawin, dzięki swoim działaniom w obozie, uratował co najmniej setki osób od śmierci. To są ważne świadectwa, których brakuje, a do tego ogrodnika. Rozmawiałem wstępnie z Kierownikiem Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau – dr Wojciech Płosa. Do sprawy odniósł się życzliwie, prosił tylko o podanie szczegółów, np. kto wyda, gdzie, ile...(przesłałem informacje – red.). W tekście, który Ci przesłałem, a który ja wcześniej dostałem, brak jest jednej strony. Przy kontakcie z Archiwum, co najmniej to trzeba uzupełnić (niestety nie udało się – red.). Publikując relacje Lawina warto na tyle to wyodrębnić, aby trafiła nie tylko do osób zainteresowanych architekturą krajobrazu (tom będzie dostępny na stronie internetowej www.sztukakrajobrazu.pl – red.).*

wysokości 17 zł miesięcznie, więc musiałem dorabiać. Mieszkalem w domu wychowawczym Janusza Korczaka dla dzieci polskich znajdującym się na Bielanych.

Wspomniane stypendium otrzymywałem w okresie od września do stycznia. Po styczniu pozostałem bez żadnych środków do życia tak, że nawet drogę do szkoły z Bielanych na koniec Rakowieckiej przebywałem pieszo, bo nie miałem pieniędzy na bilet tramwajowy. W takiej sytuacji musiałem przerwać studia i rozpocząć pracę zarobkową. Pracowałem w trzech instytucjach, co roku w innej, jako wychowawca bursy. Po tej przerwie wróciłem na studia i zabrałem się do intensywnej nauki. Wybrałem następującą specjalność: projektowanie parków i ogrodów. Była to wówczas nowa dziedzina na poziomie uniwersyteckim w Polsce.

Wojna 1939 r. zastała mnie w chwili rozpoczęcia pracy dyplomowej. Zostałem skierowany na front otrzymując stopień porucznika rezerwy mimo tego, że byłem studentem, co przed wojną należało do rzadkości. Z mobilizacji otrzymałem funkcję dowódcy kompanii sztabowej pułku, jakkolwiek skończyłem kurs o specjalności dowódcy kompanii liniowej. No, ale widocznie tych pierwszych brakowało oraz ukończenie uczelni rolniczej (tak się domyślam) przyczyniło się do objęcia takiej funkcji.

Ósmy Pułk Piechoty, którego kompanią sztabową kierowałem, stacjonował w Lublinie. Z racji pełnionej funkcji przygotowywałem przez kilka dni i nocy pułk do wymarszu w pole. Wymaszerowaliśmy na front w radomskie. Naszą pierwszą i ostatnią, jaką stoczyliśmy na tym terenie, była znana w historii Polski bitwa pod Iłżą. Zostaliśmy (jako piechota) okrążeni przez hitlerowskie jednostki pancerne, ale chyba niezwytyżeni. Nawet wróg poważnie ją ocenił.

Okrążony pułk uległ podziałowi na kilka grup. Jedna przebiła się w nocy przez front. Ja byłem w drugiej grupie przy dowództwie. Z okrążenia wydostałem się sam, wynosząc także pieniądze pułkowe. W umówionym miejscu (wcześniej ustalonym), za Wisłą pod Opolem Lubelskim, stawiałem się prawie ostatni. Z pułku pozostało tylko 300 ludzi, nie znaczy to, że wszyscy zginęli, ale wydostało się z tego kotła. Połowa z tej liczby była rozmundurowana, gdyż bezpieczniej było uciekać z okrążenia w ubraniu cywilnym, a zwłaszcza ja, mając przy sobie pieniądze.

Na nowym miejscu zgrupowania powierzono mi dowództwo nad grupą tych rozmundurowanych (ok. 130 ludzi). Pomaszerowaliśmy w kierunku Chełma, gdzie znajdował się punkt reorganizacji uzupełnienia przygotowującego nowe pole bitwy w okolicach Tomaszowa Lubelskiego, Krasnobrodu. Szliśmy dwa dni, głównie nocą. Odbyła się tutaj ostatnia bitwa.

Spośród trzech pułków II Dywizji, jedynie pułk ósmy miał aż trzy kompanie zorganizowane z nowego naboru. Prawie tydzień nie spałem, gdyż jako dowódca kompanii sztabowej organizowałem poszczególne jednostki. Żołnierzy chętnych do dalszej walki było dużo, a broni już znacznie mniej. A sytuacja na froncie nie była najlepsza. Fronty radziecki i niemiecki zbliżały się do siebie, a my nie mieliśmy co jeść ani amunicji i nastąpiło rozwiązanie naszych jednostek w nocy z 27 na 28 września 1939 r., w lasach pod Krasnobrodem. Żołnierze zakopali broń a rankiem całe oddziały brano do niewoli.

Ja jednak z kolegą, podchorążym Leśnikiem (Lesik) absolwentem naszej uczelni, postanowiliśmy nie poddać się do niewoli. Wziąłem najbliższy stojący wóz chłopski, trochę słomy i wydostaliśmy się wolną jeszcze drogą biegnącą przez lasy na północ do

Zamościa. Dostaliśmy się do rodzinnego miasta podchorążego Lesika (Leśnika), do Kazimierza. Tydzień lub dwa mieszkałem w Kazimierzu, a następnie dotarłem do Warszawy. Wcześniej nie mogłem, gdyż toczyły się jeszcze walki gen. Kleberga pod Kockiem.

Wróciłem do Warszawy, ale właściwie nie miałem do kogo. Akademik, w którym mieszkałem przed wojną, jako bezdomny student, był zajęty przez Niemców. Studentów znajdujących się w takiej sytuacji jak ja było około 70. Zakwaterowano nas w Domu Akademiczek przy ulicy Tamka. W grupie tej było sporo studentów Polaków z Łotwy, Litwy.

Wiosną 1940 r. znalazłem zatrudnienie w Zarządzie Zieleni Miejskiej jako instruktor ogrodów działkowych. Moja praca polegała na zakładaniu nowych ogrodów działkowych. Na tej funkcji pracowałem do lipca 1940 r., bowiem w tym dniu wcześnie rano pod dom akademicki podjechało kilka krytych samochodów. Pod strażą wszystkich załadowano na samochody i zawieziono na Pawiak. Podczas przesłuchań zarzucono nam, że w akademiku były jakieś komórki tajnej organizacji co było fikcją. Prawdopodobnie mieszkający z nami studenci ukraińscy donieśli na gestapo o istnieniu jakiejś organizacji w odwecie za pacyfikację Ukrainy, którą przez 1939 r. rząd polski przeprowadził. Zaś naszym zdaniem aresztowanie nastąpiło w związku z przeprowadzoną akcją przeciwko inteligencji polskiej.

Na Pawiaku przetrzymywano nas półtora miesiąca. 13 sierpnia 1940 r. przetransportowano nas na dworzec kolejowy i w wagonach towarowych przewieziono do Oświęcimia. W wagonach było tak ciasno, że nie dało się swobodnie położyć. Do Oświęcimia jechaliśmy dwa dni i 15 sierpnia byliśmy na miejscu. Wyładowano nas na stacji głównej. Przy wyskakiwaniu z wagonów stojący SS-mani bili pałkami, kijami. Do stałem raz w kark, ale tak mocno, że czułem to przez dwa tygodnie. Ponieważ byłem wysportowany uskokczyłem przed dalszymi uderzeniami. Wielu z mojej grupy zabiło takimi uderzeniami.

Po sformowaniu kolumny zaprowadzono nas na teren obozu do bloków po byłych koszarach. Zostałem zakwaterowany w bl. 4, w którym funkcję blokowego pełnił zbrodniarz niemiecki Krankemann. Krępy, dobrze zbudowany, ale bardzo wysportowany. Był jednym z lepszych graczy w piłkę nożną.

Na początku pracowałem w różnych komandach. Nie rozpoczęły się jeszcze wielkie roboty, dlatego SS-mani improwizowali różne zajęcia, aby był ruch. Jednym z miejsc pracy była tzw. aleja brzoza od strony Soły. Na poboczach tej alei było trochę ziemi, którą przierzucaliśmy z miejsca na miejsce.

Grupa funkcyjnych więźniów ze starszym obozu i kilku innych kontrolowali pracę więźniów. Robili to z ukrycia i zauważyli, że więźniowie, gdy w pobliżu nie widzą kogoś dozorcy, to nie pracują. Nieświadomość, że są obserwowani przez cały czas, również wtedy, gdy nie pracują, powodowała ciągłe bicie. Ponieważ umiałem markować robotę i trochę ruszałem szpadlem, więc unikałem kijów. Wykonywaliśmy również prace darniowe, zrywając darń z jednego miejsca i przenosząc ją w inne. Z racji wyuczonego zawodu, znałem się na tej pracy i zacząłem pokazywać kolegom jak darń zdejmować by jej nie popsuć. Taki moment podpatrzyli SS-mani i pewnego razu przyszli oznajmiając mi, że będę vorarbeiterem. Rozumiałem po niemiecku (uczyłem się w gimnazjum, na studiach czytałem dużo literatury fachowej w języku

niemieckim tak, że swobodnie się nim posługiwałem) więc wiedziałem co to oznacza a zresztą to był nakaz. Wkrótce przekonałem się, że ten wybór był dla mnie fatalny i bardzo niebezpieczny. Otóż od tej chwili za niepracujących kolegów ja obrywałem. Ponad to zapowiedzieli, że jeżeli nie będę pilnował aby wszyscy pracowali nie ominie mnie ponowne bicie. Taka sytuacja trwała kilka dni. Koledzy nie zamierzali zmienić swojego postępowania, a ze mną było coraz gorzej, gdyż ledwo się już na nogach trzymałem. Koledzy w bloku poradzili mi bym w następnym dniu zgłosił się do pracy w innym komandzie. Rada się przydała i dlatego przestałem być vorarbeiterem. Dopytywano się o mnie, ale nikt wtedy jeszcze nie znał nazwiska i bez konsekwencji zmieniłem komando.

Gdy pracowałem w alei brzoź, drzewa rosły w znacznych odstępach od siebie i dlatego chyba wiosną 1940 r. dosadziliśmy brzozy i te cieńsze brzozy (obecnie) pochodzą z tamtego okresu.

Następnym komandem, w którym pracowałem, było komando Kiesgrube (Żwirownia). Jeszcze przed wojną eksploatowano stąd żwir rzeczny. Z poziomu rzeki wywoziliśmy żwir taczkami. Musiała być ta praca wykonywana biegiem i oczywiście nie brakowało kapów z kijami. Mało kto wytrzymał kilka dni takiego tempa. Później (jesień 1940) pracowałem w małej grupie komanda ogrodników. Nie pamiętam nazwy tego komanda, gdyż był to czas kiedy nie było jeszcze w pełni zorganizowanych grup roboczych. Kapem komanda był Niemiec z czarnym trójkątem – ogrodnik. Pochodził z wrocławskiego. Nazwiska nie pamiętam. To komando ogrodników zatrudniono w ogródkach przy domkach prywatnych, w których zamieszkiwali SS-mani z rodzinami. Z domków tych wyeksmitowano prawowitych mieszkańców, Polaków.

Ponieważ była jesień, więc w ogródkach komando ogrodników przeprowadzało odpowiednie prace. Czasami znajdывaliśmy różne warzywa. Za to było dużo ślimaków, no i jadaliliśmy je. Marzeniem było zdobycie soli do ślimaków.

Nastąpiła zima 1940 r. Komando ogrodników nie miało już co robić i wtedy, ktoś podsunął myśl, żeby w podziemiach któregoś z bloków urządzić uprawę pieczarek. Nie dlatego, żeby SS-mani mieli pieczarki, ale by nie pracować na mrozie i coś niecoś zorganizować ich dla siebie. Taką pieczarkarnię urządzono (nie uczestniczyłem w tym czynie, gdyż zacząłem chorować) w piwnicach bloku trzeciego.

Ciekawe okoliczności towarzyszyły zmianie mojego zatrudnienia. W kartotece w Scheibstubie wyszukano moje nazwisko, gdyż potrzebny był projektant ogrodów. Wywołano moje nazwisko, krótko przed Bożym Narodzeniem i przedstawiono kierownikowi obozu Fritschowi. Zadanie jakie otrzymałem, to zaprojektowanie ogrodu dla komendanta obozu. Otrzymałem miejsce w pokoju, w którym pracował również prof. Dunikowski ze swoim asystentem nad makietą gipsową terenu zajętego przez obóz a następnie rozbudowy obozu. Pomieszczenie, w którym pracowałem znajdowało się na parterze bodajże 24 bloku.

... Pracowałem więc już w cieple. Wtedy zachorowałem na biegunkę. Nieobecność w pracy trwała dwa tygodnie, ale ponieważ była to zima nikt nie interesował się, czy prace nad projektem ogrodu postępują, czy w ogóle cokolwiek robię. W celu wykonania polecenia zaprojektowania ogrodu dostałem brulion rysunkowy, rysownicę oraz zażądałem podręcznika roślinoznawstwa. Chciałem oprzeć się na literaturze, a niemiecka w tym przedmiocie była wtedy bardzo dobra i znałem ją ze studiów. Z

otrzymanych materiałów potrzebnych do pracy istotny był blok rysunkowy. Kapowie, niżsi rangą SS-mani kazali wykonywać polskim artystom plastykom swoje portrety w zamian za niską zapłatę, głównie w postaci żywności. Wykonawcy portretów byli, ale nie było papieru. A ja miałem cały blok papieru grubości palca. Wiedział o tym doskonale mój kapo (o zapotrzebowaniu na papier i posiadaniu tegoż przeze mnie) i zaczął sprzedawać arkusze z mojego bloku. Oczywiście wyznaczył wysoką cenę w naturze. Papieru ubywało w szybkim tempie a kapo (nazwiska nie pamiętam) nie przejmował się tym, że nie będę miał na czym wykonać rysunku projektowanego ogrodu.

W pewnym momencie bezpośrednio zainteresowani papierem dowiedzieli się, że to ja właściwie nim dysponuję i postanowili ominąć pośrednictwo mojego kapo. Nieopatrznie zamieniłem, już nawet nie pamiętam na co, kilka kartek za cenę niższą od wyznaczonej przez kapo. Gdy się o tym dowiedział wpadł we wściekłość i postanowił wymierzyć mi karę. W jego mniemaniu postąpiłem samowolnie, gdyż jak sam powiedział, była to niemiecka własność a ja, jako niewolnik nie miałem do niej żadnego prawa i dlatego musiałem ponieść karę. Powszechnie stosowaną wówczas w obozie karą była kara chłosty. Kapo osobiście wyznaczył mi 11 kijów. Powiedział przy tym, że jeśli wytrzymam 10 to jedenastego mi daruje. Słowa dotrzymał, a ja po otrzymaniu 10 kijów pośladki miałem czarne, krwawiące i przez dwa tygodnie nie mogłem chodzić ani siedzieć a leżeć tylko na bokach póki się rany nie zagoiły.

Jak już wspominałem, przed Bożym Narodzeniem zachorowałem na *durchfall* i zostałem przyjęty do obozowego szpitala. Była to infekcyjna choroba przewodu pokarmowego polegająca na wydalaniu z niego wszystkich żywych organizmów i nawet niewielka porcja kleiku powodowała po kilku minutach wrażenie niesamowitego wypróżnienia a tymczasem było tylko trochę śluzu. Jedzenie tylko drażniło przewód pokarmowy i opadało się z sił, więc najlepszą radą na biegunkę był głód. Koledzy lekarze stwierdzili, że jeżeli wytrzymam tydzień, półtora bez jedzenia to może wyzdrowieję. Ponieważ chciałem żyć, postanowiłem, że nie będę jadł. Trochę można było pić.

Nie miałem już na nic sił, cały czas leżałem w kącie sali bloku szpitalnego. Pamiętam takie wydarzenie z tego okresu. Na Boże Narodzenie 1940 r. dostaliśmy kawał chleba większy niż zwykle, chyba na dwa dni, ale nie mogłem go jeść. Odrobina jedzenia wywoływała atak i zmuszała do wyjścia na zewnątrz bloku, do polowej latryny gdyż w blokach nie było jeszcze sanitariatów. Dostałem również na święta pierwszą i jedyne paczkę z pół kg słoniny od niedoszłej narzeczonej. I słoniny także nie mogłem zjeść, dlatego zamieniłem ją na rzecz bardzo prymitywną, na czyste suche gacie, bo już cały byłem cuchnący i chciano mnie wyrzucić z sali.

Mój kapo rozumiał, że jestem dla niego wielką gratką, bo przecież miałem projektować ogród dla komendanta, a on dla siebie spodziewał się różnych korzyści. Kiedy więc zachorowałem i leżałem w kącie sali by nikomu nie przeszkadzać (izba była napchana ludźmi) załatwił ze swoimi kolegami - kapami na *Krankenbau* miejsce w szpitalu i powierzył mnie ich opiece. Zostałem umieszczony w sali nie dla *durchfallowców*, nie pamiętam nr bloku ani sali. Aby nikt nie zauważył mojego pobytu w tej sali dostałem łóżko pod samym sufitem i musiałem cicho się zachowywać. Gdy dostałem się do szpitala miałem za sobą tydzień głodówki, więc nie musiałem schodzić

do ubikacji. Nawet rozrzedzonego kleiku (mąka z wodą), który dawano niektórym chorym też nie piłem, gdyż powodował niesamowite parcie a ja nie miałem sił na szybkie opuszczenie łóżka.

Moment przełomowy w chorobie nastąpił pewnej niedzieli i z nim związane jest silne przeżycie. W niedzielę była zawsze lepsza zupa, makaron z kawałeczkami mięsa, mocno rozgotowane, dlatego że większe kawałki mięsa rozkradano. Trzy czwarte litra takiej zupy było luksusowym wydarzeniem i m. in. przedmiotem handlu. Zawsze znaleźli się tacy, którzy potrafili wygospodarować czy wykraść miskę takiej zupy. Czasami przechowywano ją na później i m.in. na piecu kaflowym znajdującym się w izbie. Łóżko, na którym leżałem stało tuż przy piecu a na nim miska z pachnącą zupą. Często traciłem przytomność. Będąc w stanie półświadomości musiałem wziąć tę miskę, bo gdy odzyskałem przytomność stwierdziłem, że siedzę skulony na łóżku ze zwieszonymi w dół nogami i wylizując miskę. Zjadłem więc zupę nie zdając sobie z tego sprawy. Wtedy pojawiła się myśl, że teraz nastąpi koniec. Czekałem na atak, który nie nastąpił. Przetrzymałem krytyczny moment tak, że miska zjedzonej zupy już mi nie zaszkodziła.

Nie pamiętam reakcji osoby, której zginęła zupa. Ponieważ jednak wiedzieli wszyscy, że nic nie mogłem jeść więc mnie nie podejrzewano.

Powyższe przeżycia były bardzo silne. Pamiętam sprzed wojny opowiadanie Londen, w którym głodni ludzie znajdujący się na krze lodowej zastanawiają się czy nie zjeść swego kolegi. Podobne odczucia miałem i ja. Później wielokrotnie się przekonałem, że jestem wytrzymały pod względem fizycznym na głód, choroby itp. Również w czasie I wojny światowej znalazłszy się na terenie Rosji przeszedłem głód, epidemie. Dlatego tak dużo o tym mówię, bo było to przecież w moim życiu nadzwyczajne wydarzenie.

Po wyjściu ze szpitala w 1941 r. wróciłem do zleconego zadania i do ostatniego miejsca pracy. I tam powoli wracałem, przy obozowym jedzeniu, do jako takiej kondycji. Nadal siedziałem nad projektem a ponieważ wciąż trwała zima, nikt nie domagał się szybkiego jego ukończenia.

Wiosną (1941) przystano do Oświęcimia jednego z SS-manów, który miał nadzorować prace przy urządzaniu zieleni. Był to ogrodnik z niższym wykształceniem, który wraz ze swym ojcem, też ogrodnikiem urządzali zieleńce przy autostradach. Został wciągnięty w szeregi SS w stopniu Unterscharführera i do końca wojny nie awansował. Wiem to z jego opowiadań. Myślał przede wszystkim o sobie, a najbardziej o tym jak uniknąć wystąpienia na front. Jako ogrodnik doszedł do porozumienia z ogrodnikami z Hamęż. Były tam założone szkółki drzew i krzewów w celu dodrzewienia obszarów okupowanych, nie chodzi tu o lasy, tylko o zieleń śródpolną, przydrożną itp. Nasz kraj był pod tym względem niedodrzewiony. Natomiast ja, prawie projektant terenów zieleni (niedokończone studia na wydziale ogrodniczym) byłem przyzwyczajony do tego, że nasza dziedzina łączy się bardziej z budownictwem, urbanistyką, architekturą niż z producentami. Dlatego namówiłem go by postarał się o nasz przydział do budownictwa. Zdawałem sobie sprawę z tego, że więźniowie pracujący w Baubüro mają lepszą pracę z tego względu, że nie pracują w terenie, na zimno, tylko siedzą w pokojach. Początkowo mieszkali na piętrze 24 bloku i mieli lepsze warunki higieniczne, gdyż stykali się z inżynierami austriackimi. Ponad to żadnych innych przywilejów

nie mieli. Wy tłumaczyłem mu, że urządzanie terenów zielonych bardziej łączy nas z budownictwem niż z produkcją zieleni, żebyśmy przenieśli naszą agendę – dwuosobową – do biura budowlanego. Miał początkowo trochę zastrzeżeń, ale w końcu zrozumiał i widocznie też zauważył korzyści dla siebie i przeniesiono mnie do Baubüro. W konsekwencji tego zmieniłem również miejsce mieszkania, z bloku 4 na 24a. Te przenosiny mogły nastąpić w lutym lub marcu 1941 r.

SS-man, o którym mowa powyżej nazywał się Dietrich Kamann. Pochodził z Frankfurtu nad Menem. Miał żonę (widziałem ją) i dwoje dzieci w wieku 4-5 i 7 lat. Był starszy ode mnie i mógł mieć ok. 35 lat.

Kamann miał znajomości wśród SS-manów pracujących w obozowej rzeźni. Za ich pośrednictwem korzystał z produkcji rzeźni. Otóż produkowano tutaj konserwy mięsne wysyłane do formacji frontowych. Do puszek konserwowych Kamann wkładał, dzięki posiadanym kontaktom, zielony groszek i całe skrzynki zapelnione puszkami groszku wysyłał do swojej żony mieszkającej we Frankfurcie nad Menem. Groszek pochodził z ogródków (było też trochę inspektów), które za moją namową a zezwoleniem szefa Bauleitungu zostały założone przy barakach należących do Bauleitungu. W ogródkach tych uprawiane były przede wszystkim warzywa: zielony groszek, pomidory, ogórki, a więc to, czego najbardziej nam brakowało. Kamann wystarał się o grupę dziesięciu więźniów, których zatrudniono przy uprawie ogródka. Jego istnienie SS-mani zaakceptowali, gdyż korzystali z plonów. Również Kamann widział w tym własne korzyści i dlatego przymykał oczy na to, że część zbiorów gdzieś znikwała. Wielokrotnie sam przenosiłem do obozu pod koszulką pomidory, ogórki, marchew i in. warzywa. Starałem się w ten sposób pomóc kolegom a szczególnie prof. Dunikowskiemu, z którym zaprzyjaźniłem się w pierwszych tygodniach mojego pobytu w obozie.

Pamiętam następujące wydarzenie wiążące się z osobą Dunikowskiego. Otóż, było to w sierpniu 1944 r., w niedzielę. Przed południem pracowaliśmy w biurze a wracając do obozu obładowałem się ogórkami, pomidorami itp. z przeznaczeniem dla prof. Dunikowskiego. W tym czasie przeżywał on chwile zwątpienia i sprawiał wiele trudności swym opiekunom. Umieszczono go w jednym z bloków szpitalnych i otoczono troskliwą opieką. Nawet otrzymał kredki i trochę papieru by mógł rysować.

Owej sierpniowej niedzieli odwiedziłem go w szpitalu przynosząc pomidory i ogórki. Bardzo za nie dziękował, chociaż był przyzwyczajony do ciągłej opieki i uważał ją za rzecz naturalną. Znał swoją wartość wielkiego twórcy polskiego, mimo to potrafił być wdzięczny za okazywaną opiekę.

Pochyleni (inaczej nie można było) siedzieliśmy na łóżku szpitalnym. Dunikowski pilnie się przyglądał mojej osobie. Jako wrażliwego artystę zafrapowało go zestawienie kolorów: niebieska koszulka (wtedy władze obozowe tolerowały już strój bardziej cywilny), brązowa opalenizna, niebieskie oczy, słońce wpadające przez okno i odbijająca się na mojej nieogolonej twarzy zieleń łóżka (taki kolor miały boki łóżka). Po chwili stwierdził, że mam zieloną brodę. W ten sposób, zapożyczając kolory z otoczenia, reagowali malarze impresjoniści, do których zaliczał się również Dunikowski. Dunikowski wyciągnął spod poduszki arkusik papieru, kredki dostarczone przez opiekunów i rozpoczął szkicowanie. Jako, że był to już starszy i schorowany człowiek, więc dość szybko się zmęczył i poprosił, bym przyszedł w następną niedzielę. Zgłosiłem się

i wtedy Dunikowski po ponownym przyjrzeniu się rysunkowi i porównaniu go ze mną zdecydował, że nic już nie będzie dodawał. W taki sposób jestem posiadaczem mego portretu z okresu pobytu w obozie, gdyż poprzez więźnia Władysława Plaskurę został wystany nielegalnie z obozu i po wojnie go odzyskałem.

Reprodukcja portretu (niezbyt dobra) znajduje się w książce pt. *Nie wszystkich umrę* poświęconej twórczości artystów w obozach i więzieniach. Posiadanie portretu wykonanego przez prof. Dunikowskiego oraz znane mi fakty z jego pobytu w obozie zgłosiłem w Muzeum X. Dunikowskiego w Warszawie. Obecnie portret jest eksponowany na wystawie zorganizowanej w tymże Muzeum.

Po wojnie prof. Dunikowski mieszkał w Warszawie i nadal uczestniczył w życiu artystycznym Polski, opiekował się młodymi artystami. Nie przypisuję sobie żadnych zasług w jego przeżycie obozu, gdyż miał o wiele możniejszych opiekunów, a to co ja robiłem dla niego był to skromny odruch. Natomiast zaprojektowanie i wybudowanie szklarni w Rajsku (o czym później) uratowało i umożliwiło powrót do domu ok. 500 więźniom. Jestem tego świadomy a koleżanki i koledzy potwierdzają ten fakt.

Po przeniesieniu do Beuleitungu, zostałem przydzielony Kamannowi do pomocy jako fachowiec. On sprawował rolę kierownika oraz reprezentanta SS. Przeważnie tak było, że nas więźniów – fachowców wykorzystywano do pracy a SS-mani byli naszymi szefami. Taki podział ról jak najbardziej im odpowiadał, a i my później staraliśmy się mieć z tego korzyść. I uzyskiwaliśmy poważne sukcesy.

Zlecone zadanie, jeszcze w 1940 r., urządzenie ogrodu Hössa wykonałem, ale nie we wszystkich szczegółach. Ponieważ była już wiosna 1941 r. i należało szybko go realizować a ponieważ Kamann był dobrym fachowcem i wykonawcą, więc nie wymagał dokładności w dopracowywaniu szczegółów. W pracach wykonawczych mego projektu nie brałem udziału, bo on był od tego specjalistą. Ja byłem zajęty w biurze wykonywaniem szkiców urządzania zieleni przy innych obiektach. Pamiętam, że tylko dwa razy wyciągnął mnie z biura budowlanego na budowę ogrodu Hössa. Później już do końca obozu nie miałem możliwości wstępu do ogrodu komendanta. Natomiast miałem kontakt z ogrodnikiem prowadzącym później ogród. Nazywał się Stanisław Dubiel, Ślązak z Chorzowa, numeru jego nie pamiętam. Jako ogrodnicy doszliśmy do porozumienia. Okazało się, że praktykował w szklarniach w Łazienkach warszawskich.

Ogród nawet przydomowy wymaga tzw. zaplecza w postaci kilku inspektów, komórki gospodarczej, składzika. Ja określam to jako *kuchnia przy ogrodzie*. Na tyłach ogrodu komendanta, dostępny od zewnątrz od strony krematorium I też znajdował się jakiś składzik. Działy się tam bardzo pożyteczne sprawy dla więźniów. Staszek, jeden z ogrodników, gdyby żył powinien dostać wysokie odznaczenie, bo starał się być pożytecznym dla ojczyzny, wykorzystując immunitet ogrodnika komendanta. Wykonywano tam zdjęcia dla uciekinierów, przechowywano ubrania cywilne i wiele innych rzeczy. Szczegółów nie znam i starałem się w to nie wnikać, bo to niebezpieczne i nic by nie dało. On jako Ślązak miał własny krąg zaufanych ludzi. Staraliśmy się (taka była zasada) albo utrzymywać ścisły kontakt z gronem kilku osób albo być samotnikiem. Takie postępowanie było podyktowane ze względu na dużą ilość szpiegów i donosicieli. Nazwiska wspomnianego więźnia ogrodnika (Stanisława) nie pamiętam.

Z innych terenów zielonych, które urządzaliśmy pamiętam następujące, a więc przede wszystkim dużo ogrodów przy domach, w których mieszkali SS-mani, przeważnie oficerowie. Poza tym, urządzenie otoczenia SS-Kuche, najbliższe otoczenie komendantury, zamaskowanie budynków krematoryjnych w Brzezince płotem z gałęzi, obsadzenie topolami terenu wokół dwóch krematoriów (dzisiaj topole umierają, ustaliłem dlaczego).

Kamann był zaradnym człowiekiem i dlatego szukał wyjścia z sytuacji, która mu groziła, mianowicie wystania na front, jak stało się z SS-manami z Hamęż, gdyż urządzenie terenów zieleni było dziedziną niezbyt ważną. Wkrótce dowiedziałem się, że został dyspozytorem furmanek cywilnych angażowanych do różnych budów na terenie, przydzielał robotę, co oczywiście zajmowało mu dużo czasu.

W pewnym momencie, w nieznanych mi okolicznościach Kamann otrzymał zadanie przygotowania dokumentacji fotograficznej z prac budowlanych KL Auschwitz-Birkenau. Dokumentacja ta miała spełniać rolę załączników do sprawozdań wysyłanych co jakiś czas przez Bauleitung do władz zwierzchnich SS. Zdjęcia wykonywała komórka fotograficzna podległa komendantowi obozu. Była to służba fotograficzna wykonująca różne zdjęcia dotyczące więźniów. Ta obozowa służba fotograficzna niechętnie była ustosunkowana do zleconego zadania ze względu na konieczność robienia zdjęć w różnych warunkach atmosferycznych. Czyniła różne trudności, które kolidowały ze sprawozdawczością Bauleitungu.

Z polecenia Kamanna zająłem się dopełnianiem albumów wykonanymi zdjęciami. Zacząłem zastanawiać się jak zabezpieczyć zwłaszcza takie zdjęcia, które były ważne z punktu widzenia zbrodni. Trudne zadanie, gdyż zarówno Kamann jak i ja podlegaliśmy kontroli. Ponadto wklejone zdjęcia musiały zgadzać się z dostarczonym mi wykazem. Postanowiłem namówić Kamanna, już po raz trzeci, do zrobienia czegoś takiego co ułatwiłoby realizację mego zamysłu. Zaproponowałem mu uruchomienie komórki fotograficznej w biurze budowlanym. Pomysł uzasadniłem ciągłymi trudnościami z obozową pracownią fotograficzną. Kamann pochwalił mnie za pomysł, ale sam nie wiedział jak to zrobić. Wyłożyłem więc mu argumenty przemawiające na tym pomysłem, a mianowicie: obaj byliśmy fotografami amatorami, on przebywał ciągle w terenie, znał wszystkie budowy więc mógł sam robić zdjęcia, miał własny aparat fotograficzny (nie pamiętam jego marki), ale na pewno nie była to Leica, gdyż dobrze znałem ten aparat, bo miałem przed wojną, jednak Kamann mógł mieć aparat podobny do Leica, małoobrazkowy, a laboratorium można było urządzić w jednym z dwóch pomieszczeń sanitarnych. Wyraził uznanie dla mnie i zaczął starać się. Od razu poszedł do Bischeffa, szefa biura budowlanego, oczywiście SS-mana. Był on austriackim majstrem budowlanym. Kamann dostał trzy dni urlopu i pojechał do Frankfurtu nad Menem po aparat fotograficzny. Przywiózł go i rozpoczął fotografowanie. Mogło to być w 1942 lub 1943 r.

Kamann przekazywał mi filmy i ja nadawałem im numerację i kierowałem do laboratorium. Laborantem był więzień Kubiak, bodajże z Kalisza, którego wyszukano w kartotece obozowej w wyniku złożenia przez Baubüro zapotrzebowania na takiego fachowca. Segregując i wklejając już gotowe zdjęcia do albumu notowałem przy okazji tematy, które mogły być przydatne.

Było to już lato, bodaj sierpień 1944 r., gdy postanowiłem zakończyć prowadzoną akcję, m.in. ze względu na coraz mniejszą ilość otrzymywanych zdjęć. Zdarzały się już wtedy naloty, np. podczas jednego z nich zniszczeniu uległ blok dla SS-manów w nowej części obozu. Sztucznym zamgleniem utrudniano rozpoznanie atakowanego przez lotnictwo obiektu. Wykonałem wykaz numerów filmów i numerów zdjęć na filmie. Wykaz przekazałem Kubiakowi i prosiłem go, by potajemnie zrobił mi kopie stykowe /tzw. format leicowski/ z filmów małoobrazkowych. Wcześniej zrobione filmy co pewien czas były wycofywane (skąd?). Kamann przynosił je w celu wykonania nowych kopii do innego, niż sprawozdawczość, wykorzystania. Dbałem również o wykonanie dodatkowych kopii z interesujących i ważnych tematów. Po podjęciu decyzji o zakończeniu gromadzenia ważnych z punktu widzenia dokonywanych w KL Auschwitz zbrodni, zdjęć, wyszukałem niewielką buteleczkę po lekarstwach z szeroką szyjką i włożyłem do niej kopie stykowe /nie była to jednolita rolka papieru, tylko pocięte paski ponieważ odbitki pochodziły z różnych filmów/. Następnie korek od załadowanej butelki załałem świecą i w czasie jednej z południowych przerw miałem wynieść by ukryć gdzieś na zewnątrz baraku w pobliżu fundamentów. Obok mojego baraku (była w nim kotłownia) znajdował się jeden z tych dołów poźwirowych w którym siedzieliśmy podczas przerwy.

Buteleczkę na razie ukryłem pod papierami w szufladzie stołu przy którym pracowałem. Na godzinę przed przerwą obiadową, otwarty się drzwi naszej sali i wszedł post informując nas o odbywającej się kontroli przez SS-manów z Politische Abteilung. A Politische Abteilung była to trzecia niezależna organizacja na terenie obozu, która zajmowała się sprawami politycznymi, prowadziła dochodzenia itd. Grabner (SS-man pochodzenia austriackiego) z Politische Abteilung miał wielką ochotę na więźniów z Baubüro dlatego, że sprawiali mu wiele trudności. Znanym jest fakt wyniesienia z Baubüro planów rozbudowy obozu (podobno dostały się do Anglii), powieszenia grupy dwunastu mierniczych, więc każde pojawienie się SS-manów z Politische Abt. nie wróżyło nic dobrego.

Jak już mówiłem miałem przygotowaną do wyniesienia buteleczkę ze zdjęciami, gdy w baraku zjawili się SS-mani z obozowego gestapo. Dopiero po chwili od usłyszenia tej wiadomości wróciła mi zimna krew. Później przekonałem się, że od tego momentu zacząłem siwieć. Należało coś zrobić by pozbyć się tej buteleczki. Zauważyłem na podłodze kupkę śmieci. Zwróciłem uwagę posta na ten nieporządek i powiedziałem, że trzeba usunąć śmieci. SS-man zobaczywszy śmieci wrzasnął: *Ja, raus, raus, schnell, schnell*. Buteleczkę już miałem w kieszeni, śmieci zgarnąłem na papier i do kotłowni. Palaczem w kotłowni był jeden z naszych kolegów, więzień, technik budowlany Frąckiewicz (już nie żyje, po wojnie mieszkał w Warszawie, pochodził z tzw. Kongresówki, do Baubüro dostał się po mojej interwencji u więźnia Władysława Plaskury, który był naszym kierownikiem ze strony więźniów – obecnie mieszka w Gliwicach, emerytowany prof. Politechniki Gliwickiej). Kolega Frąckiewicz nie chciał zgodzić się na schowanie zdjęć w kotłowni. Uspokoilem go zapewnieniem, że w południe wszystko zabiorę.

W ten sposób uniknąłem prawdopodobieństwa wpadki, choć jak się później okazało w tym przypadku miałbym szczęście, gdyż kontrolujący SS-mani nie doszli do naszej izby. Ale kto mógł to przewidzieć.

Gdy nadszedł czas przerwy obiadowej poszedłem do kotłowni i zabrałem ukryty w żużlu flakon. W pobliżu jednego z narożników baraku znajdował się dół wypełniony żużlem i w nim zagrzebałem puszkę z zawartością. Oczywiście nikt tego nie widział, gdyż koledzy poszli dalej opalać się. Wyjaśniam, że wykonywanie i ukrycie większej ilości kopii niż po jednej byłoby trudniejsze i bardziej niebezpieczne. Dlatego nie próbowałem robić ich więcej, a ponad to wydawało mi się, że obmyślony sposób ukrycia jest dobry i pewny. O tym ukryciu tylko ja wiedziałem, gdyż bałem się informować inne osoby.

Po wojnie zgłosiłem ten fakt Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z siedzibą w Krakowie, na czele której stał prof. Sehn, prawnik. Wyznaczył swego współpracownika i wozem pojechaliśmy do Oświęcimia w celu odszukania ukrytych zdjęć (ryc. 40). Zdjęcia przejęła Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie. Daty tego wydarzenia nie pamiętam.

Z odszukaniem zdjęć związane jest następujące wydarzenie. Niektórzy więźniowie mający dostęp do wartościowych rzeczy pozostałych po więźniach z olbrzymich transportów z całej Europy ukrywali to, co zdołali wynieść z magazynów. Po wojnie więźniowie wracali po swoje zdobycze i w przypadku, gdy taką rzecz wartościową znajdowano na terenie prywatnej posesji wtedy jej właściciel uczestniczył w podziale. Właścicielką terenu, gdzie stał barak Bauleitungu, przy którym schowałem zdjęcia była jakaś kobieta. Wysoce była zmartwiona i niezadowolona, że na jej działce znaleziono tylko zdjęcia, a nie jakieś kosztowności. Koniecznie chciała sama sprawdzić zawartość puszek.

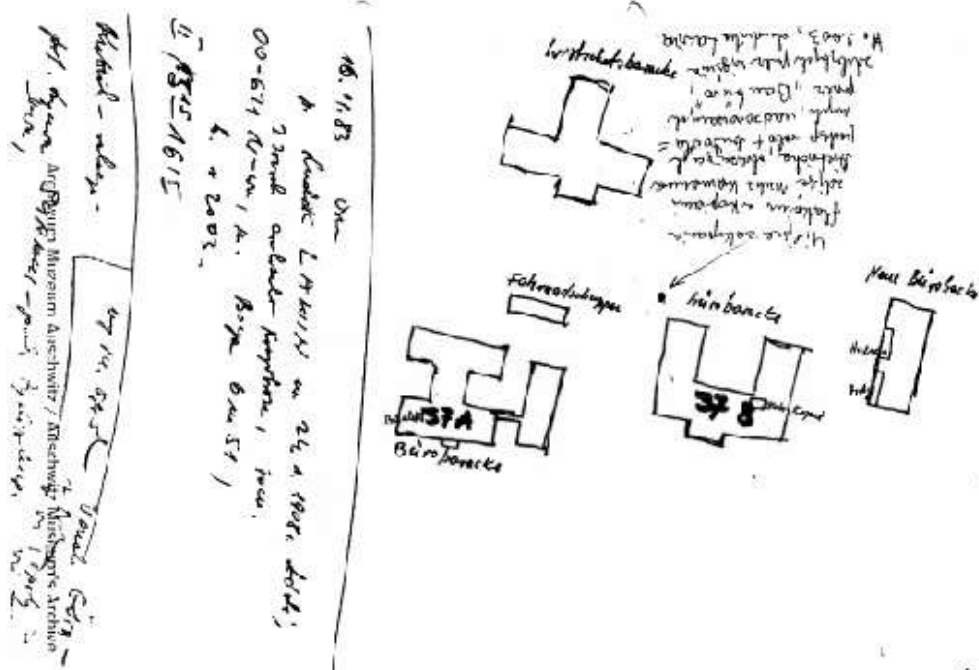
Ja nie zajmowałem się gromadzeniem kosztowności. Uważałem to za zbyt niebezpieczne, a zresztą nie przywiązywałem do tego znaczenia.

Wracając do dalszego losu zdjęć, to był on następujący. Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała zdjęcia wraz z wykazem (83 zdjęcia) do Muzeum w Oświęcimiu. Muzeum wykonało odbitki i powiększenia, które w dużym stopniu były wykorzystywane do różnych celów.

Kilkakrotnie dyrektor Muzeum mgr Smoleń prosił mnie o złożenie relacji odnośnie mojego pobytu w obozie i ukrycia zdjęć. Jednak unikałem podjęcia tego tematu.

Kilka lat temu (5-6) spotkałem prawdopodobnie w Jeleniej Górze kolegę z okresu pobytu w obozie o nazwisku Kubiak, był laborantem. Podobno złożył w Muzeum relację dotyczącą sprawy ukrycia zdjęć. Powiedział mi jakie informacje zawierała jego relacja. Stąd wiem, że Kubiak podał jedną nieprawdziwą informację, zresztą nie bardzo istotną. Otóż powiedział, że akcja zgromadzenia i ukrycia zdjęć była podjęta z inicjatywy trzeciego pracownika komórki urządzania zieleni architekta z Warszawy, po wojnie prof. Politechniki Warszawskiej, Szymona Syrkusa. Natomiast ja z całą świadomością mogę stwierdzić, że cała inicjatywa w tym przypadku jak i w kilku innych należała do mnie. Z nikim nie współpracowałem, z żadną tajną organizacją z uwagi na okoliczności, o których już mówiłem, a więc szpiegostwo i donosicielstwo.

Maasstab 1:2000



60

Architekt Szymon Syrkus przed wojną był znanym w Warszawie działaczem komunistycznym. Związany był z grupą, do której między innymi należeli Bolesław Bierut, Stanisław Tołwiński – spółdzielca, Piotrowski – późniejszy minister, dwa czy trzy małżeństwa architektów, którzy budowali spółdzielcze dzielnice mieszkaniowe. Po wojnie piastowali naczelne stanowiska we władzach centralnych.

W czasie okupacji Syrkus został aresztowany (nie znam szczegółów jego aresztowania), jako Polak-komunista. Widocznie nie miano przeciwko niemu ważniejszych oskarżeń skoro gestapo nie przeprowadziło dokładnego dochodzenia i nie wykryło, że Syrkus był postępowym Polakiem żydowskiego pochodzenia. Syrkus nie ukrywał swego pochodzenia, ale i nie afiszował się z nim. Być może i dlatego hitlerowcy nie dopatrzyli się jego pochodzenia. Po przywiezieniu do Oświęcimia został również zarejestrowany jako Polak a nie jako Żyd. Syrkus pochodził ze starej mieszczańskiej rodziny inteligencji żydowskiej, życiowo mało przygotowanej do takich warunków, jakie były w obozie oświęcimskim. Syrkus trafił pod moją opiekę. W jakich okolicznościach? Otóż, wcześniej od niego do obozu przywieziono jego współpracownika technika budowlanego, nazwiska nie pamiętam, którego z kolei ja znałem sprzed wojny. Mieszkaliśmy w bursie prowadzonej przez dr Janusza Korczaka. Ten technik od dzieciństwa był wychowankiem wspomnianej bursy. Z nim (technikiem) przywieziono również do Oświęcimia studenta ze studiów nauczycielskich. I jego także poznałem w bursie. Z rozkazu gestapo warszawskiego technik został w obozie rozstrzelany a nauczyciel zmarł z wycieńczenia i braku woli życia. Architekt Syrkus w chwili przybycia do obozu rozpoczął poszukiwania owego technika nie wiedząc o jego rozstrzelaniu. Wtedy ktoś polecił mu zwrócić się do mnie, jako kolegi tego technika jeszcze sprzed wojny. I Syrkus w ten sposób spotkał się ze mną.

Znałem i sympatyzowałem ze środowiskiem działaczy postępowych, którzy bardzo dużo zrobili dla poprawy warunków bytowych klasy robotniczej w Warszawie, w Polsce. Zresztą sam wywodziłem się z biedoty, więc nie mogło być inaczej. Toteż zaopekowałem się Syrkusem, który był bliski już wykończenia, gdyż bardzo ciężko pracował m.in. w Kiesgrube. Spowodowałem jego przyjęcie do Baubüro, do komórki prowadzonej przez Kamanna, jako pomoc przy kreśleniu szkiców i planów.

W tym składzie, tzn. ja, Kubiak i Syrkus przetrwalimy w jednym miejscu pracy do końca pobytu w KL Auschwitz i nawet później w obozach przejściowych aż do wyzwolenia.

Syrkus po powrocie do Warszawy opowiadał swoim kolegom wysoko postawionym, że dzięki mnie mógł tutaj wrócić. Mogłem korzystać z kontaktów z czołowymi postaciami, ale ambicja nie pozwalała mi na to, bowiem nie lubię łatwizny. Dostałem jedynie skromne kawalerskie mieszkanie, co zaraz po wojnie miało dla mnie duże znaczenie.

Powracam jednak do czasów obozowych. Pewnego dnia rano, późną jesienią 1942r. do pokoju, w którym pracowałem wszedł Kamann z listem w ręku. Zwrócił się do mnie z pytaniem wynikającym z tego listu. Otóż, Berlin (Bauleitung wtedy podlegał chyba nadal Berlinowi) zapytywał czy Baubüro może zbudować w Oświęcimiu duży zespół szklarni w celu badania rośliny gumodajnej koksagiz. Szef biura radził się inżynierów austriackich, ale żaden z nich nie znał się na takich budowach, więc postanowił wysłać do Berlina odpowiedź negatywną. Ja w tym momencie zdałem sobie

sprawę z tego, że biuro budowlane miało możliwość rozpoczęcia takiej budowy oraz widziałem w przyszłości wspaniałe warunki do rozpoczęcia działalności konspiracyjnej. Na podobieństwo tego, co działo się na zapleczu ogrodu komendanta. Zgodnie z tymi myślami odpowiedziałem Kamannowi, że biuro może podjąć się budowy szklarni. Kamann pochwalił mnie, ale zauważył, że nie jestem budowniczym tylko projektantem ogrodów. Natomiast ja, o czym już wspomniałem, byłem po wykładach między innymi z budownictwa szklarniowego – kiedyś nawet zaprojektowałem małą szklarnię – i orientowałem się w procesie ich budowy. Przedstawiał się ten proces następująco: najpierw ogrodnicy powinni opracować krótki program produkcyjny, wybrać kilka typów szklarni, ustalić odpowiednie przegrody temperatur, opracować tzw. układ funkcjonalny na podstawie którego firmy specjalistyczne sporządzały projekt techniczny. Z tego wynikało, że faktycznie ogrodnik nie budował, ale opracowywał szczegóły dla niego znane. W dalszej rozmowie z Kamannem zgłosiłem gotowość opracowania planu funkcjonalno-programowego, bowiem po pierwsze orientowałem się w procesie budowy szklarni i znałem specyfikę koksagizu, rośliny, której korzenie zawierały związki gumy naturalnej. Uczestnicząc w wykładach z geografii roślin dowiedziałem się, że koksagiz rośnie na stepach (bardzo istotna informacja) ukraińskich i przyczarnomorskich. Przed 1939r. w Związku Radzieckim prowadzono badania nad uprawą i wykorzystaniem koksagizu, natomiast w Polsce mówiono o niej po raz pierwszy. Niemcy po zajęciu Ukrainy wywieźli do Rzeszy również stację badawczą wraz z jednym z pracowników naukowych, który prawdopodobnie nie zdołał uciec przed Niemcami. Widziałem go raz w Oświęcimiu.

Wyrażając gotowość opracowania planu funkcjonalno-programowego miałem pewną wątpliwość dotyczącą przedziału temperatur, jaki miał być zastosowany w szklarniach. Poprosiłem więc Kamanna o wysłanie zapytania w tej sprawie do Berlina. Na to Kamann odpowiedział, że w Berlinie nikt się na tym nie zna. Ponad to stwierdził, że Bischoff odpowiedziałby tak samo i zażąda jasnej odpowiedzi: podejmujemy się budowy czy też nie. Wobec takiego stanu rzeczy odpowiedziałem, że budujemy. Opracowałem program sytuacyjno-funkcjonalny, a ponieważ nie byłem dyplomowanym ogrodnikiem, został on wysłany do firmy budującej cieplarnie w celu wydania opinii. Po upływie 2 tygodni przyszła bardzo korzystna opinia o moim programie oraz dyspozycje co do fundamentów i kotłowni. Biuro budowlane przystąpiło do wykonania dokumentacji przygotowawczej.

W styczniu 1943 r. rozpoczęliśmy poszukiwania (m.in. ja, Plaskura) miejsca na lokalizację szklarni, które wyznaczono na obrzeżu wsi Rajsko. Na polach pozbawionych prawowitych gospodarzy rozpoczęto budowę zespołu szklarni.

Koledzy zadali mi pytanie, po co rozpoczyna się budowę szklarni dla uprawy koksagizu, skoro powstaje Buna. Odpowiedziałem na ich wątpliwości. Koksagiz rosnący na stepach wymagał gorącego i suchego lata. Charakteryzował się krótkim okresem wegetacji od wiosny do połowy czerwca. Na wyznaczonym więc terenie nic nie będzie z uprawy koksagizu bowiem ze wszystkim było odwrotnie, zimno, wilgotno, duże zachmurzenie. Sądziłem więc, że po kilku nieudanych próbach zamiast koksagizu w Rajsku będą uprawiane nowalijki. I tak też w dużej mierze było. Z wielu względów chodziło o to, aby ten obiekt powstał. Po pierwsze około 500-1000 więźniów będzie pracowało pod dachem. Dalej w realizacji prac badawczych zatrudnione zostaną

kobiety mające wyższe wykształcenie. A zdawałem sobie sprawę z dużej śmiertelności w obozie kobiecym w Brzezince (m. in. przy kopaniu rowów), dlatego chciałem im pomóc. Wśród więźniarek była taka moja koleżanka ze studiów Wanda Góra, obecnie mgr inż. ogrodnik. Pochodziła ze wsi Topola koło Łęczycy. Przede wszystkim ten powód mieszczący się w ramach akcji samopomocy był ważny. Ponad to dogodne położenie szklarni, bo na peryferiach obozu stwarzało możliwości nawiązania kontaktu z ludnością cywilną i prowadzenia działalności konspiracyjnej. Istotnie później w Rajsku był jeden z punktów przerzutowych m.in. dużych ilości lekarstw do obozu.

Szklarnie zostały wybudowane. Zatrudniono w nich kobiety, początkowo codziennie przychodziły do pracy z Brzezinki, później wybudowano dla nich budynek w Rajsku wyposażony w potrzebne urządzenia sanitarne.

Ja byłem w Rajsku może dwa razy w odwiedzinach u koleżanek i wspomnianej Góry. Trochę jej pomagałem przynosząc lub posyłając trochę tłuszczu, zorganizowanego dzięki znajomości z więźniem pracującym w rzeźni, mydła. Wiele rzeczy można było zorganizować bez jakichkolwiek nadużyć etycznych czy formalnych i robiło się to świadomie, bo przeciwko Niemcom.

Biura Bauleitungu mieściły się w parterowych barakach (początkowo w jednym) stojących niedaleko obozu, lecz w obrębie Grosse Postenkette, na terenie, z którego wysiedlono prawowitych mieszkańców. Na okolicznych polach było dużo dołów. Jeden z nich wykorzystano np. do urządzenia pod barakiem kotłowni.

Skąd wzięty się te doły? Otóż obok koszar nad Sołą eksploatowano jeszcze przed wojną żwir rzeczny, którego były znaczne ilości. Był to doskonały materiał budowlany, dlatego posiadacze działek w pobliżu punktu załadunkowego sprzedawali żwir spod swojej działki. W ten sposób działka traciła zdolność produkcyjną, ale widocznie bardziej opłacalna była eksploatacja żwiru. Podobno dzisiaj wiele z nich już zasypano. Dlaczego o tym wspominam, gdyż taki dół obok jednego z baraków odegrał dość ważną rolę.

Niestety nie pamiętam, w którym baraku pracowałem, ale najprawdopodobniej w tym, gdzie była kotłownia. Gdyby one stały do dzisiaj wtedy mógłbym wskazać właściwy barak i pomieszczenia pracowni fotograficznej, znajdujące się raczej w jego końcu. W tym baraku chyba też było biuro Bischoffa.

Biuro budowlane nie podlegało kompetencji komendanta obozu. Od niego było niezależne, a podlegało Centrali Budowlanej SS najpierw w Berlinie, potem w Poznaniu a w końcu w Katowicach.

Biuro budowlane wykorzystywało oczywiście siłę roboczą więźniów. Wiem, że istniała animozja między kierownictwem biura budowlanego a komendantem Hössem. We wszystkich sprawach natury gospodarczej firmy budowlanej komendant obozu nie miał nic do powiedzenia. Mógł złożyć (komendant) zamówienie jako do biura usługowego Baubüro, które pracowało jednak nie tylko dla obozu, ale również dla Buny. Natomiast zależność kierownictwa budowy od komendanta obozu dotyczyła tylko dostaw sił roboczych. Ponieważ jednak dostawa więźniów dla Bauleitungu była nakazem ogólnym, więc i w tym względzie komendant niewiele miał do powiedzenia. O strukturze Bauleitungu nie mogę zbyt dużo powiedzieć. Na czele stał szef (Bauleiter). Były wszystkie działy związane z budownictwem łącznie z kosztorysowaniem. Pamiętam, że dział ekonomiczny (kosztorysy) znajdował się w podziemiach baraku.

Bauleitung było to pełne samodzielne biuro budowlane, m.in. z następującymi działami: do spraw kanalizacji, wodociągów, konstrukcji, prac nadziemnych, ziemnych. Zakładanie linii telefonicznych należało raczej do wyspecjalizowanej w tym instytucji i nie podlegającej Baulaitungowi. Oprócz tego były również kierownictwa służb realizacyjnych, a więc nadzór nad poszczególnymi obiektami.

Bauleitung było biurem o wielkich możliwościach pod względem struktury i fachowości. W końcu liczyło przecież ponad stu fachowców-więźniów, a SS-manów około trzydziestu. Byli to głównie, chociaż nie wyłącznie, inżynierowie austriaccy. Techniczny personel SS zatrudniony w Bauleitungu przebywał w Oświęcimiu bez rodzin i mieszkał w którymś z bloków w pobliżu obozu, np. do Kamanna przyjechała kiedyś żona z dwojgiem dzieci na tydzień lub dwa. Natomiast średni stan oficerski SS pełniący funkcje nadzorców mieszkał w Oświęcimiu wraz z rodzinami.

Nie wiem czy istniała przy Bauleitungu jakaś biblioteka z fachową literaturą. Może technicy lub architekci mogliby coś na temat powiedzieć. Być może były jakieś podręczniki techniczne znajdujące się w każdym biurze budowlanym. Nie wiedziałem również i nie korzystałem z biblioteki mieszczącej się w bl. 24.

Następny fragment z mojego życia obozowego wiąże się z Porąbką. W chwili wybuchu wojny w 1939 r. budowa zapory w Porąbce była zakończona tylko nie uprzątnięto placu budowy. Pozostały więc baraki, materiał budowlany, narzędzia pracy. Otóż kierownictwo obozu postanowiło wykorzystać istniejące baraki do zorganizowania ośrodka wypoczynkowego dla ciężko pracujących w obozie SS-manów.

Na zboczu zachodnim nad zaporą stał niewykończony domek letniskowy (drewniany na kamiennej podmurówce) należący do jednego z dentystów z Żywca. Niemcy wywłaszczyli go i przeznaczili ten domek dla SS-manów wyższych rangą. Dla pozostałej załogi zamierzano zmontować budynki z części pochodzących z baraków stojących dotychczas na placu budowy przy zaporze. Miejsce jakie im wyznaczono znajdowało się powyżej wspomnianego domku letniskowego.

Przez blisko dwa lata niewielka grupa więźniów była zatrudniona w Porąbce przy budowie ośrodka wypoczynkowego. Musieli więc na własnych plecach przetransportować na górę rozmontowane części baraków. Później wykonywali różne prace budowlane, kopanie fundamentów, stawianie baraków. Przede wszystkim musieli utworzyć na zboczu płaszczyznę poziomą, na której miały stanąć baraki.

Budowa ośrodka wypoczynkowego w Porąbce nie była prawdopodobnie zatwierdzona przez zwierzchnie władze budowlane SS, dlatego zatrudnionym tutaj więźniom stworzono nieco korzystniejsze warunki od obozowych, polegające m.in. na lepszym wyżywieniu czy innym stosunku postów do więźniów. Do Porąbki wysłano więźniów mniej obciążonych i bez wyraźnego wyroku i z tym wiązała się pewność Niemców, że więźniowie ci nie będą próbowali ucieczki.

W końcu czerwca 1942 Kamann powiedział mi, że pojedę do Porąbki. Miałem zająć się zazielenieniem terenu ośrodka wypoczynkowego. 2 lipca 1942 z kilku innymi więźniami zostałem wywołany i otrzymałem przydział na nowe miejsce pracy. W wywołanej grupie było 9 więźniów, jeden kapo Niemiec oraz dwóch postów. Tworzyliśmy grupę, której zlecono wykonanie prac wykończeniowych wymienionego obiektu. Na miejscu umieszczono nas w piwnicy domku letniskowego wyposażonej w zakratowane okno i drzwi co ułatwiało postom nadzór.

(...)

o to, co dzieje się w obozie, skąd tyle dymu i narodu. Po chwili wahania powiedzieliśmy mu prawdę, którą dobrze znaliśmy, o tysiącach gazowanych i spalanych na stosach. Rozmowa ta odbyła się gdzieś w połowie tygodnia a na sobotnio-niedzielnym wypoczynku przyjechał Palitzsch.

Sobotni wieczór. Byliśmy już w piwnicy, zamknięci, gdy usłyszeliśmy głos młodego SS-mana, który coś wykrzykiwał do Palitzscha: *Co wy tutaj robicie? Przecież kalacie naszą kulturę, naszą godność narodową. A Palitzsch na to: Scheiss dein Kultur! Hier macht Deutsche Kultur! Alle..... alles Dreck, muss Weck und Du mit mache!* Pamiętam dokładnie te słowa. Dobrze słyszałem całą rozmowę. Kłócili się już dość długo i zaczęliśmy się bać, że dojdzie do strzelaniny. Baliśmy się również o własne życie. Przecież dobrze wiedzieliśmy, z jakiego powodu wynikła ta wymiana zdań między SS-manami.

W poniedziałek rano przyjechał samochód i młody SS-man został zabrany do obozu. W środę jak zwykle jeden z więźniów i SS-man udali się do Oświęcimia. Więzień przwiózł informacje dotyczące tego SS-mana, który wyraził swój pogląd na temat zbrodniczej działalności hitlerowskich i wszedł w kolizję z Palitzchem. Został on podobno skierowany do Brzezinki do kierowania robotami przy spalaniu zwłok. Nie wytrzymał tego nerwowo i zastrzelił się.

W Porąbce zatrudniony byłem do września 1942 roku. Po powrocie z Porąbki do obozu przeżywałem straszne chwile, gdyż tam na łonie przyrody, wspaniałego otoczenia z pięknym kolorowym wczesną jesienią zboczem Żaru odzyskałem siły i wolę do przetrwania za wszelką cenę. Tych kilka tygodni w Porąbce było dla mnie, szczególnie wrażliwego na piękno otaczającego krajobrazu, niesamowitym przeżyciem. Tym samym powrót do obozu zasnuł dymem, na dodatek powrót wieczorem, wywarł na mnie przynębiające wrażenie, które w pamięci pozostanie do końca życia.

Wróciłem do komanda Baubüro. Kilku kolegów nie zastałem, a z pracujących w innych komandach ponad połowę. W 1942r. zmarło bowiem bardzo dużo więźniów z powodu głodu, epidemii i dużej ciasnoty w blokach.

Z rajskiego pobytu w Porąbce znów wróciłem do tego piekła i na domiar złego w czasie kąpieli zanotowano mój numer. Było to gdzieś w tydzień po powrocie. Zaprowadzono mnie do 28 bloku, gdzie dwóch oficerów SS przeprowadziło ze mną krótką rozmowę na temat przebytych chorób zakaźnych w rodzinie. Zainteresowały ich widocznie na mojej twarzy znaki po ospie. Pytali kiedy na nią chorowałem i gdzie. Wyjaśniłem więc, że w wyniku ewakuacji w czasie I-wojny światowej znalazłem się na południowym Uralu i tam w ciągu 2-3 dni zachorowałem wraz z bratem, ponieważ nie dostaliśmy szczepionek przeciwko ospie.

Po tej rozmowie odesłano mnie do bloku 20. Trafiłem do sali, w której leżało kilkunastu więźniów strasznie wyglądających. W kilka dni później dostałem się do izby zabiegowej, gdzie pod nadzorem lekarzy SS-man (ten sam który wybierał w czasie kąpieli) wstrzyknął mi w lewe przedramię (blisko przegubu) dożylny, bardzo bolesny zastrzyk. Mniej więcej po dwóch dobach od otrzymania zastrzyku zacząłem gorączkować, wystąpiły mdłości i wymioty. Później dowiedziałem się, że lekarze niemieccy przeprowadzają doświadczenia medyczne. Istotnie odwiedzali nas lekarze, oglądali i

zapisywali swoje spostrzeżenia. Gdy jednak gorączka i majaczenia minęły przestali się mną interesować.

Po jakimś czasie koledzy z Baubüro wykorzystując znajomości wyciągnęli mnie ze szpitala. Wróciłem do bloku, w którym mieszkalem i powoli wracałem do zdrowia.

Konsekwencje otrzymania tego zastrzyku uwidoczniły się jeszcze w obozie, gdyż zaczęły wpadać mi włosy, pogłębił się szum w uszach odczuwany już wcześniej w wyniku bicia w uszy przez kapo oraz ból żołądka trwający do połowy lat siedemdziesiątych i zakończony ostatecznie operacją i wycięciem $\frac{3}{4}$ żołądka.

Bicie w uszy polegało na takim ułożeniu dłoni, że tworzyło się zagłębienie wypełnione powietrzem, które po uderzeniu dostawało się do środka ucha naruszając bębenek wskutek nagłego zwiększenia ciśnienia.

Spośród egzekucji publicznych przez powieszenie pamiętam tylko egzekucję dokonaną na dwunastu miernikach. Wtedy, gdy odbyła się egzekucja nie było jeszcze bocznych skrzydeł kuchni i dlatego ta szubienica stała bardziej na placu.

Pamiętam rodziców starszuchów przywiezionych do obozu w odwecie za ucieczkę syna. Stali na podwyższeniu, tak aby widzieli ich wszyscy więźniowie wracający z pracy. Znajdujący się za nimi napis informował o tym, że są to rodzice tego, który uciekł i tak długo pozostaną w obozie póki się sam nie zgłosi.

W Oświęcimiu przebywałem do 10 lub 11 listopada 1944 r. Trafiłem do transportu niezbyt uciążliwego, który skierowano do Leonbergu koło Stuttgartu. Zanim wyjechaliśmy do nowego obozu przebywaliśmy około 10 dni w Brzezince. Transport liczył ok. 50-100 więźniów z kilku komand i byli to chyba sami Polacy. Z Bauleitungu mogło być najwyżej kilku, m.in. ja, gdyż sprawa urządzania zieleni była najmniej ważna a wtedy już pozostawiano w obozie tych najpotrzebniejszych. W transporcie skierowanym do Leonbergu był również mój przyjaciel, obecnie profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki Jacek Marecki.

Leonberg był to podobóz któregoś z obozów znajdujących się na zachodzie Niemiec. Autostrada koło Stuttgartu przechodziła dwoma tunelami (szerokości ok. 200-300 m) przez wnętrze góry. W tych tunelach umieszczono zakład montujący skrzydła samolotowe. Tutaj również znajdowały się baraki podobozu Leonberg. Ponadto między tunelem a miastem wybudowano murowany blok więźniarski, wyposażony w urządzenia sanitarne (2 lub 3 piętra), do którego w końcu 1944 r. miano przenieść jeńców mieszkających w tunelu. Nie doszło do przeprowadzki, gdyż w tym nowo wybudowanym bloku umieszczono transport przybyły z Oświęcimia. Mimo tego, że byliśmy niczemu winni, jeńcy wrogo się do nas ustosunkowali.

Praca przy montowaniu skrzydeł trwała 12 godzin w bardzo trudnych warunkach. Powietrze przesycane było pyłem aluminiowym a wentylacja słabo działała. Nie było żadnego ogrzewania, ale mimo zimowej pory nie narzekaliśmy na zimno. Ponadto był bardzo duży hałas od pracujących młotów pneumatycznych, który spowodował, zwłaszcza w lewym uchu, utratę 70% słuchu. Rano albo wieczorem wracaliśmy do bloku, przy częstych nalotach. Próbowano bowiem wykryć miejsce zakładu, jednak dzięki dobremu zamaskowaniu nie udało się go zbombardować i tylko raz w jego pobliżu spadła bomba.

Wczesną wiosną 1945r. byłem bardzo wycieńczony i szukałem wyjścia z tej sytuacji. Na odcinku między naszym blokiem a tunelem zauważyłem drzewa bardzo zanie-

dbane i wymagające przerzedzenia koron. Zwróciłem się do naszego przewodnika doktora Mareckiego z prośbą aby porozmawiał z kierownictwem obozu i zaproponował zajęcie się sadem przez fachowca znajdującego się wśród więźniów. Pomysł został przyjęty. Przysłano jakiegoś czarno umundurowanego, prawdopodobnie ogrodnika, który zbadał moje umiejętności. Dostałem sekator i przez ok. 3-tygodnie przycinałem drzewa. Pobyt na słońcu i powietrzu przywracał mi siły. Zbierałem i jadłem zioła m.in. mniszka lekarskiego, na zachodzie używanego jako sałata.

Nie pamiętam daty opuszczenia Leonbergu przed zbliżającym się frontem zachodnim. Wyznaczono kierunek południowo-wschodni. Po drodze zatrzymywaliśmy się w kilku obozach przejściowych w celu zaopatrzenia i noclegu. Ostatecznie w marcu 1945r. dotarliśmy do środkowej Bawarii, na pld.-wschód od Monachium. Obóz zlokalizowano przy budowie dużej hali montowania samolotów. Inwestycja ta podlegała lotnictwu, gdyż była budowana dla przemysłu lotniczego. Komendantem obozu był oficer lotnik wycofany z frontu. Załogę tworzyli SS-mani.

Więźniowie mieszkali w barakach i w ziemiankach wykopanych w lesie. Gdy tu przybyliśmy wszystkie miejsca w barakach były zajęte, natomiast sporo ziemianek było wolnych w związku z większą w nich śmiertelnością.

Dolina rzeki Inn obfitowała w wielkie pokłady żwiru budowlanego. Wystarczyło zdjąć pół metra ziemi a już był czysty żwir naniesiony przez burzliwe rzeki alpejskie. Kolejka dowożono żwir wprost na plac budowy do wytwórni betonu.

Przy budowie hali zastosowano ciekawą technikę. Piaskowe wydłużone wzgórze (tzw. wydmy śródlądowe) wyprofilowano w kształcie łuku, taki przecięty walec, o następujących wymiarach: szerokość 200m, wysokość około 50 m i długość 500 m. Rośnący na zboczach las sosnowy został wycięty. Po wyrównaniu wszelkich zagłębień, położono na piasek cienką warstwę (ok. 5 cm) betonu. Na całej długości wzgórza założono szyny i zbrojenie mające 2m wysokości i tworzące przyszłą skorupę. Na dole grubość ścian wynosiła 8m bez żadnego podparcia. Gdy skorupa już zastygła, znajdujący się pod nią piasek wywieziono, na drugą stronę wzgórza usypując w ten sposób jego przedłużenie. Cienka warstwa betonu położona bezpośrednio na piasku, nie wiązała się z betonem położonym na zbrojeniu i została wykruszona. Między innymi ja pracowałem przy jej odłupywaniu.

Zbliżał się front. Słychać było już nawet strzały armatnie. Siedząc w ziemiankach już wczesnego wieczora słyszeliśmy odgłosy kłótni, jaka trwała w obozie. Niestety nie mogliśmy się zorientować o co tam poszło. Wczesnym rankiem wszystko ucichło. Od więźniów pracujących w administracji dowiedzieliśmy się przyczyny krzyków dochodzących z obozu poprzedniego dnia. Otóż załoga SS-mańska zażądała, aby komendant wykonał rozkaz Himmlera odnośnie likwidacji obozu. Plan był już opracowany. W nocy miano nas zapędzić do wyrobisk żwirowych, wypełnionych do pewnej wysokości wodą i przy użyciu karabinów maszynowych rozstrzelać. Następnie używając spychaczy, miano przykryć trupy ziemią, zacierając ślady. Komendant obozu nie zgodził się na wykonanie tego rozkazu. Gdy SS-mani nic nie osiągnęli postanowili uciekać. W obozie pozostał komendant i oddał się w ręce żołnierzy amerykańskich. Więźniowie złożyli oświadczenie pozytywne dla komendanta i został odesłany do obozu dla jeńców wojennych.

Większość więźniów szybko opuściła obóz w poszukiwaniu kontaktów z rodakami. Tworzyły się komitety, w tym i polski, skupiające nie tylko więźniów, ale również zestanych na roboty przymusowe. Ja i dwóch kolegów (prof. Syrkus i nauczyciel z Chełma Pomorskiego) nie mieliśmy tyle sił by udać się do miasta. Trafiliśmy do domu stojącego blisko lasu, w którym mieszkały dwie starsze kobiety. W tym czasie rozeszła się wieść, że wszyscy mają zgłaszać się do obozu dla uchodźców. Nie zdecydowaliśmy się na opuszczenie tej chatki i nikt nas do tego nie ponaglał. Pozostaliśmy w niej do połowy sierpnia 1945 r. Powoli dochodziliśmy do zdrowia, wracały siły dzięki lepszemu wyżywieniu (zdobyliśmy trochę z magazynów obozowych, a i karmiła nas nasza gospodyni), przebywaniu na świeżym powietrzu itp. W sierpniu nawiązaliśmy kontakt z komitetem polskim utworzonym w niedalekim miasteczku. Kierował nim kolega Jacek Marecki i organizował nieoficjalne transporty do kraju. Porozumiał się z przyfrontową administracją wojsk amerykańskich, która w miarę posiadania wolnych samochodów organizowała grupowe wyjazdy do punktu granicznego. Inaczej musielibyśmy znacznie dłużej czekać na powrót. Nawet poszukiwania kontaktu z Czerwonym Krzyżem spęłżyły na niczym i nie mogliśmy uzyskać jego pomocy. Wyglądało na to, jakby Czerwony Krzyż działał tylko w czasie pokoju.

Trafili do nas również wystannicy, którzy namawiali do nie wracania do Polski. W najbliższym gronie zdecydowaliśmy o powrocie, chociaż osobiście nie miałem do kogo wracać, bo przecież byłem sierotą.

Zanim dotarliśmy do Kraju (30 sierpnia 1945r.) w drodze spotkała nas duża przykrość ze strony celników czeskich, zarówno na granicy z Bawarią jak i z Polską, a mianowicie – obrabowali nas ze wszystkiego, co było możliwe.

Innych pamiątek obozowych oprócz portretu wykonanego przez prof. Dunikowskiego nie posiadam.

Przez długi czas nawet już po wywiezieniu z Oświęcimia udawało mi się przemycać, także w czasie kąpieli czy odwszeń, kiedy mogliśmy zatrzymać tylko buty i pasek, małutki słowniczek języka angielskiego. Schowany był właśnie w pasku. Zdobyłem go jeszcze w Oświęcimiu (mogło to być po powrocie z Porąbki) za kilka kromek chleba z myślą o nauce języka. Nauka czegokolwiek była surowo zakazana, dlatego należało być bardzo ostrożnym by nie dostać się do karnej kompanii. Pierwszym nauczycielem języka angielskiego był Żyd jugosłowiański z wykształcenia prawnik. Studiował w Cambridge. Ażeby nikt nam nie przeszkadzał specjalnie zmieniłem łóżko na najwyżej położone w pobliżu żarówki, która była tylko jedna na tak dużą salę. Ten Jugosłowianin udzielał mi lekcji słuchowych. Nie trwało to zbyt długo, gdyż mego nauczyciela wywieziono do innego obozu. Na szczęście dosyć szybko poznałem młodego Holendra. W celu nauki języka angielskiego przebywał dwa lata w Anglii u swego wuja. Posługiwał się tym samym dialektem, co jego poprzednik tak, że nie miałem kłopotów przy wymawianiu. Gdy go poznałem – był muzułmanem. Za odżywienie zgodził się uczyć mnie angielskiego. Z trudem zdobyłem jakieś czasopismo (miesięcznik) w języku angielskim poświęcone prowadzenia gospodarstwa domowego i ogrodu. Były w nim krótkie artykuły, który on mi czytał. Gdy powtarzałem korygowałem moje błędy. Następnie uczyłem się wypowiadać poszczególne słowa. Wtedy nie zwracałem uwagi na zapamiętywanie słów i ich znaczeń, gdyż na początku nauki języka najważniejszą sprawą jest poznanie fonetyki i innych prawideł gramatycznych.

W 1944r. i ten Holender został wywieziony do innego obozu, więc znów straciłem nauczyciela.

Po wyzwoleniu, jak już wcześniej wspomniałem, nie mając sił by dotrzeć do większego skupiska Polaków zamieszkałem wraz z dwoma kolegami w pobliżu obozu. Amerykanie dowiedzieli się o hali budowanej dla przemysłu lotniczego i pewnego dnia zjawili się w celu jej obejrzenia. Ktoś ich poinformował o więźniach mieszkających pod lasem, którzy mogą udzielić informacji i oprowadzić po terenie budowy. Byłem więc tym przewodnikiem. Ponieważ nigdy nie miałem kontaktu z Anglikiem a tym bardziej z Amerykaninem i mój angielski był literacki, poprosiłem ich o wyraźne i wolne wymawianie słów. Widocznie wszystko dobrze poszło, bo pod koniec jeden z nich stwierdził, że mówię ładną angielszczyzną. Mimo tej pochwały pozostało niemiłe wspomnienie po tej grupie oficerów. Otóż, po skończeniu oprowadzania widocznie zgłodnieli, bo każdy z nich z chlebaka wyciągnął czekoladę. Niestety żaden nie pomyślał o mnie, choć dużo im pomogłem¹⁸.

¹⁸ Na tym relację zakończono. Relację odtworzyła z taśmy magnetofonowej i tekst sporządziła Jadwiga Kulesza. Relację na taśmę magnetofonową nagrał Tadeusz Iwaszko. Taśma z nagraniem została zinwentaryzowana w archiwum.



Jacek Damiński **Formatowanie**

Cofam się do najwcześniejszych chłopięcych działań, które zapamiętałem jako FORMUJĄCE mnie /jak to określają we Francji/ dysponującego puissance creatrice/ siłę kreującą. Moja matka /Hanna z domu Holtorp/ uważała mnie za utalentowanego, jej wkład w moje formowanie Ją do takiego przekonania upoważniał.

Jako chłopiec/w okresie okupacji/1939-1944/ dostałem w prezencie dwu tomowe pięknie Ilustrowane wydanie ŻYCIE ZWIERZĄT Brehma. Drugą księgą, w moim posiadaniu, z której kopiowałem wszystkie po kolei ryciny był pięknie w płótno oprawiony duży album, z kolorowymi reprodukcjami obrazów z wydrukowanym napisem VAN GOGH.

Epizod okupacyjny

Wanda Meyer /siostra mego Ojca /malarka po ASP, wystawiała w Zachęcie/ wraz z moim kuzynem Tomaszem Młynarskim, w trzyosobowym składzie, sadzimy w zachodniej stronie parceli domu na Dąbrówki 15 rząd witek brzozowych. Dzisiaj jest to niebotyczna ściana drzew izolująca od powstałej gigantycznej opony od traktora Stadionu Narodowego/postmodernizm/ przy Rondzie Waszyngtona - bramie do dzielnicy ogrodu Saska Kępa.

Epizod 2 /okupacyjny/

Na trawniku za domem realizuję pierwszy projekt. Obrys wiślanej łodzi zwanej psychówką wykonałem z rzędu ustawionych pionowo czerwonych cegieł, żegluję w tej łodzi samotnie /nie pamiętam aby była miejscem zbiorowych zabaw dzieciarni/ odbywając imaginacyjne rejsy.

Epizod 3 Powstanie Warszawskie

Zapamiętane widoki - pobojoywisko wozów Cyrku Staniewskich /Szara, róg Koźmińskiej/. Brama do warowni z dryblasem w opasce AK i hełmie zdobycznym, pilnującym wejścia. Podziemna sala. Czarna czeluść piwnicy zawałonej przez uderzenie bomby, piwnicy, gdzie siedzimy. Dookoła pod ścianami i wreszcie promyk światła dziennego i dopływ świeżego powietrza. Wreszcie nocne wyjście w pobliże Wisły, niema już nic, co z nami będzie? Potem wyjście z miasta po kapitulacji Szucha, Plac Unii w kierunku WOLI, OGLĄDAM SIĘ czerwone łuny nad czernią dopalającego się miasta.

Akt twórczy

Druga klasa liceum Sztuk Plastycznych przy ulicy Myśliwieckiej. Zadanie z kompozycji u profesor Potrawiakowej. Na nieskazitelnej bieli kartonu pokrytego warstwą papieru kredowego zimowa panorama ruin w czerni spalonego miasta. W pierwszym planie skuta w zwałach kry Wisła w widoku od strony Saskiej Kępy na stronę przeciwną. Pierwszy projekt KAWIARNIA W PARKU AGRICOLA pod kierunkiem profesora Zbigniewa Ihnatowicza, wgłębia w teren kwadratowa salka kawiarni, na sposób, że poziom wzroku siedzących ludzi był na poziomie traw parku. Kawiarnia przykryta była piramidą dachu na zasadzie piramidy Pei'a w muzeum Luwru tyle, że była z betonu z polami looksferów.

Epizod pozytywistyczny

Młodszy asystent projektanta w biurze BOS /Boże Odbuduj Stolicę/. Biuro Odbudowy Stolicy, w Pracowni studiów B-Z /Belweder-Zamek/ prowadzonej przez architekta Zbigniewa Stępińskiego. Na podstawie szkiców Szefa rysuję w skali 1:1 KUBUSIEM / GRUBA CZARNA KREDKA LUB SANGWINA LUB SEPIA/ tzw. małą architekturę, czyli kamienne elementy wyposażenia Parku Kultury na Powiślu. Najbardziej imponujące rysunki, to kamienne duże wazy, z Rogami Obfitości /dla wymizowanego ludu/, obrzeża fontann. /Wazy stoją i stoją i przekroczywszy 50tkę być może już są zabytkiem kultury/. Codzienna praca na stołku i przy desce w pracowni, wstuchiwanie się w dyskusje wokół problematyki odbudowy miasta i opatrzenie z techniką pracy i opracowaniami młodych architektów /Gucewicz, Ordon/ oraz udział w tych pracach, jak i nadzory nad odkutymi w kamieniu elementami i wazami dawały poczucie uczestnictwa w odbudowie. Ojciec, architekt Bohdan Damiński kierownik pracowni Mokotów, Stanisław Jankowski kierownik Pracowni Śródmieście, Stefan Putowski, Pracownia Świder Bis, Zbigniew Karpiński i wreszcie Pracownia Planu Generalnego. Narady i dyskusje, prezentacje projektów wykonywane w pracowniach dzielnicowych na ogólnym forum, stwarzały niezbiurokratyzowany ośrodek twórczej pracy. Dyrektorem - architekt Panczakiewicz, i urbanista Kachniar. Biuro wizytował Józef Sigalin. Nieczęsto rozmawiałem z Ojcem na tematy zamiarów projektowych, i kiedy zaczynałem mówić, Ojciec strofował mnie nie mów, narysuj. Te uwagi, skutkują do dzisiaj tym, że wypracowała się we mnie dyspozycja rysowania a Vista szkicowych conceptów na zadany temat. Typ szybkiego formułowania już w późniejszym okresie moich drugich studiów na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej wymuszały cotygodniowe klauzury w Pracowni Urbanistyki Wejhertów, którzy w tym czasie byli projektantami nowobudowanego miasta TYCHY.

EPIZOD ZAMOJSKI /Liceum Sztuk Plastycznych/

Klasa maturalna, mieszkam na stacji przy Rynku Głównym, setki godzin spędzając w pracowni rzeźby mieszczącej się w lochach pod kościołem. Prace, to wielka głowa Zeusa i jako ostatnia postać górnik z młotem pneumatycznym prawie naturalnej wielkości, wykonana w glinie, a potem po wykonaniu form /negatywowych/ odlana w gipsie. Prace te przysposobiły mnie do myślenia pozytywnie negatywnego na sposób, że na ten sam obiekt możemy patrzeć z innej perspektywy, że nie ma jedne-

go widzenia, że istnieją procesy powstawania, jest faza, że praca jest w negatywnych formach, przed wykonaniem odlewu gipsowego, że powstaje kosmos.

EGZAMIN WSTĘPNY NA ASP W WARSZAWIE

Tak zdałem! Jestem przyjęty! Pierwsze kompozycje u słynnego Profesora Jastrzębowski. Dziesiątki zadań, do wykonania w czasie zajęć, zadania uzupełniające prowadzi profesor Tiunin, tutaj zasadałem się, aby z każdego zadania mieć wynik celujący /czy to mania?/. Projekt krzesła w rysunkach 1:1 i skierowanie do wykonania /przy pomocy instruktorów stolarzy/. Krzesło ginie na wystawie, дума, ktoś ukradł moje krzesło więc jestem nienajgorszy. Po trzecim roku studiów jakoś zauważono kilka osób i zostaliśmy przyjęci na staże projektowe w Zakładach Artystyczno-Badawczych ASP do pracowni Jerzego Sołtana i Zbigniewa Ilnatowicza, druga pracownia Oskara Hansena. Dostaję cząstkowe zadania projektowe, które stawiają opór. To fragmenty z dużych tematów prowadzonych przez pracownię /Stadion Warszawianka, Dom Towarowy w Olsztynie/. Wreszcie koniec studiów, absolutorium, zgłaszanie tematów dyplomowych. Zgłaszam temat Pawilon Wystawienniczy o konstrukcji powierzchniowo zmiennej. Widzę radość w oczach komisji i zachwyty Lecha Tomaszewskiego, który miał specyficzny sposób reakcji /uśmiech/, jeżeli mu się coś naprawdę podobało, lub było odkrywcze. Z racji zgłoszonego specjalistycznego tematu Lech Tomaszewski zostaje opiekunem mojej pracy dyplomowej. Dyplom uzyskał wyróżnienie a w nagrodę otrzymałem roczne stypendium MKiS do Włoch i Francji. Profesor Jerzy Sołtan daje mi list polecający do pracowni Candilis Josić Woods w Paryżu, w której odbywam staż projektowy, między innymi przy konkursach na centrum Frankfurtu i na Wolny Uniwersytet w Berlinie. O ile praca pod kierunkiem Sołtana miała za kryterium poszukiwanie poetyki wizualnej formułowanej przez Niego, jako indicible /niewypowiedziane/ zachwycające, kontakt z Shadrahem Woodsem, teoretykiem architektury /policentryczny system formy WEB/ PATRZ Carre Bleu, wyposażała mnie w nowe dla mnie podejście do organizacji przestrzeni - podejście SYSTEMOWE.

Po powrocie ze stypendium kontynuowałem pracę w Zakładach przy ASP. jednocześnie rozpoczynając drugie studia na PW/Wydział Architektury/. Był uzus, że absolwenci Architektury uzupełniali wykształcenie na ASP, a absolwenci ASP uzupełniali wykształcenie na Wydziale Architektury Politechniki. Obrąłem specjalizację w katedrze zespołów mieszkaniowych i pracownię pod kierunkiem profesor Heleny Syrkus. Miał bowiem magiczną moc kontakt z kobietą, która wraz z mężem Szymonem Syrkusem stanowiła awangardę europejską w obszarze koncepcji planistycznych /Warszawa Funkcjonalna jak i mieszkalnictwa idea osiedli społecznych, także Bruckalscy/. Syrkusowa otworzyła mi oczy na podejście prospołeczne do projektowania, polegające na tworzeniu więzi społecznych w otwartych wnętrzach /jednostkach/ wyposażonych w usługi. Na tej drodze zdobyłem świadomość trzech biegunów podejścia do zagadnień projektowania: podejście wizualne i emocjonalne – Sołtan; podejście systemowe – Woods; podejście społeczne - Syrkusowa. Pod kierunkiem Heleny Syrkus wykonałem projekt dyplomowy: Dzielnica mieszkaniowa Ursynów Natolin, /pracę tę Helena Syrkus zamieściła w swojej książce *Ku Idei Osiedla Społecznego*/. W czasie drugich studiów i jednocześnie pracy dydaktycznej jako adiunkt w Pracowni Projektowania Wystaw, poznałem młodego architekta belgijskiego, Jana

Gootsa, który przyjechał na staż projektowy w pracowni Oskara Hansena na Wydziale Rzeźby Warszawskiej ASP. Jak i pracy w ZAB ASP, w pracowni Oskara Hansena. Tam też nawiązaliśmy kontakt i rozpoczęliśmy wieloletnią współpracę w obszarze konkursów urbanistyczno-architektonicznych. Projekty te wykonywaliśmy bezkompromisowo, na najwyższym możliwym diapazonie jakościowym. Szkoda, że większość z tych opracowań została przez jury konkursów niezauważona. Projekty te bowiem /okazuje się po latach/ mają w sobie moc, czysty wymiar formalny i mentalny.

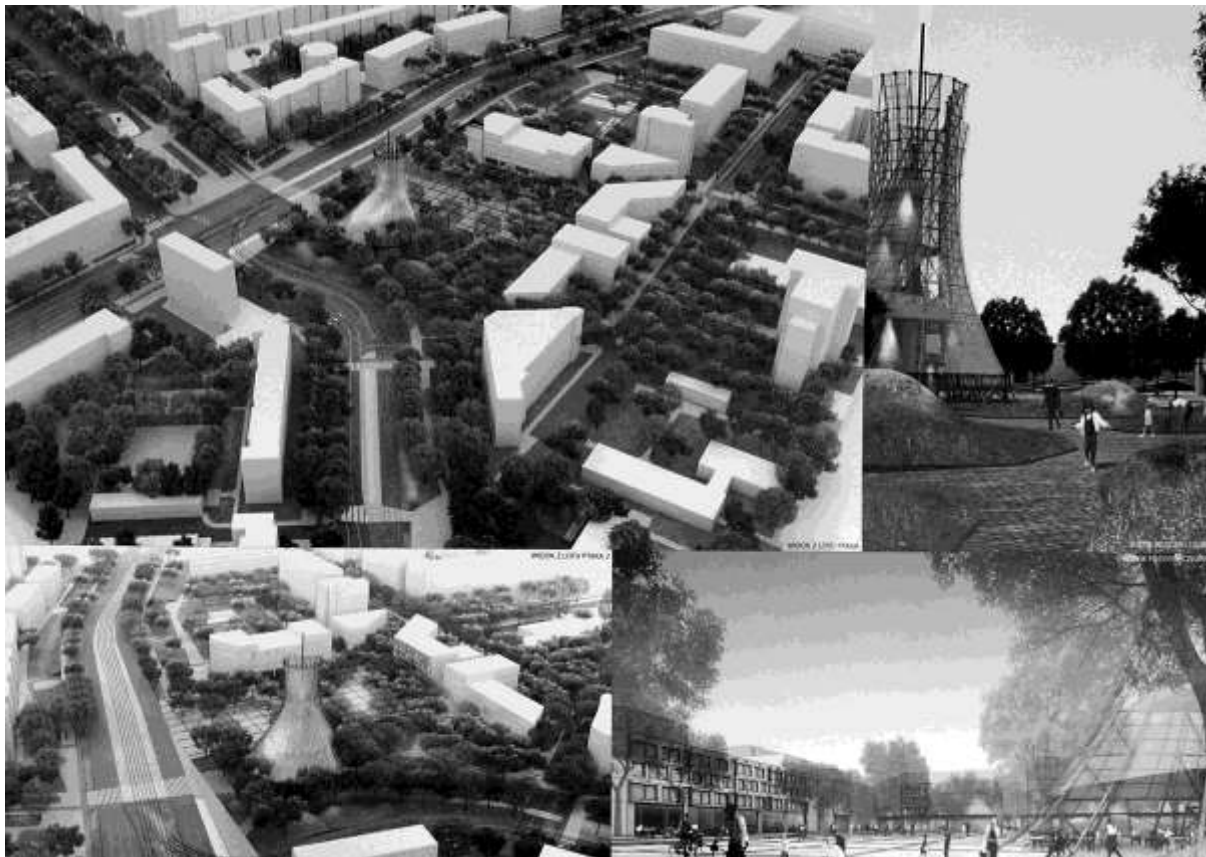
EPIZOD STAN WOJENNY I BUK W PARKU ZANGERHEI

Wyjeżdżam do BELGII na zaproszenie Jana Gootsa celem realizacji działań twórczych, jak i prac zarobkowych w niegdyś posiadłości magnackiej, a po rozparcelowaniu posiadłości rodowej rodziny przemysłowców Smet w Zangerhei. W zaniedbanym parku dwa stawy w przewężeniu połączone wiszącym nitowanym XIX wiecznym destruktem - mostem. Podejmuję się zadania prac renowacji tego parku i jego jednoosobowego konserwatora tej rozległej niegdyś posiadłości. Pewnego dnia /już po wykonaniu głównych prac/ właścicielka pyta, czy nie podjąłbym się przesadzenia stojącego na uboczu młodego buka o grubości ręki w przegubach i wysokości około 6 metrów. Zgodziłem się wykonać to zadanie. Przesadziłem drzewko zgodnie z wytyczną na środek klombu, na osi wjazdu do zabudowań i living roomu w królewskich niegdyś stajniach. Po pewnym czasie drzewko zaczęło schnąć. Miejscowi szkółkarze kwitowali uwagami: *a mówiliśmy, że buka się nie przesadza*. Wieczorem, jak nikt nie widzi, zbliżam się do drzewka, dotykam dłońmi i czuję ciepło. Oślaniam więc pień ekranem na prawie całej wysokości od działania letniego słońca. Wiezorami, jak nikt nie widzi, przychodzę do drzewka z wiadrzem zimnej wody i nacieram dłońmi pień drzewa od dołu po wierzchołek. Po dwóch tygodniach tych masażu wykonywanych w tajemnicy drzewko wczesną jesienią /L'ete indienne/ czerwona jesień, drzewko wypuszcza zielone listki.

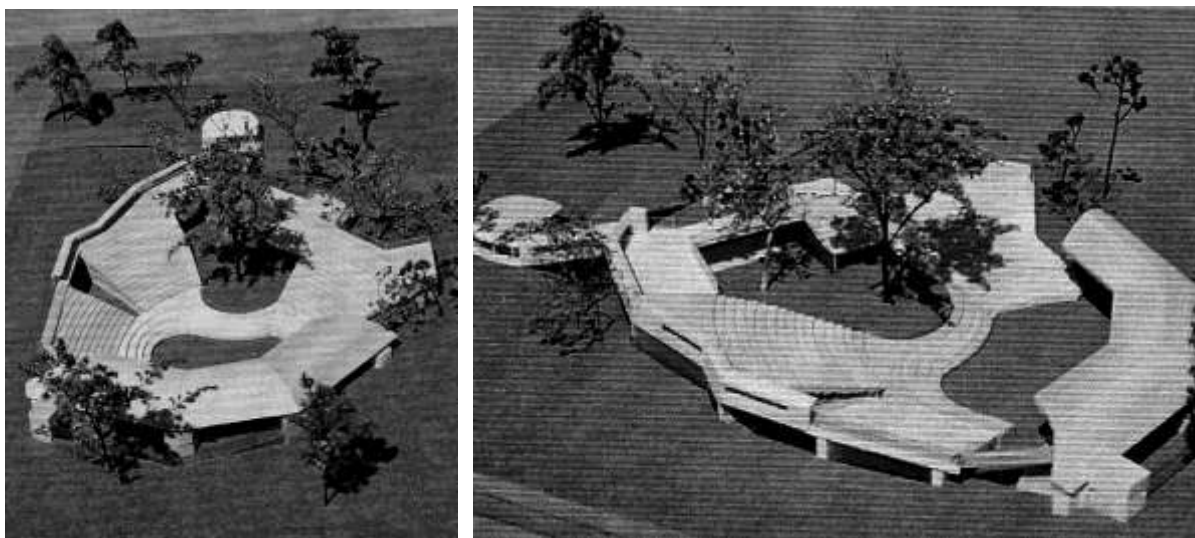
EPIZOD KOŃCOWY

W pewnym momencie nasze drogi rozeszły się /z konieczności/ Jan Goots otworzył własne biuro projektowe z partnerką Pire-Goots. Los jednak nie pozostawił mnie w szponach samotności. Po kilkuletnich aplikacjach w konkursie designerskim na Biennale w Osace, zostałem laureatem, z nadesłanym projektem RING ROAD PROMENADE. Jest to promenada w formie zamkniętego pierścienia na wyspie /Sakishima Island/ stanowiąca dla płynących statków bramę do Osaki. Projekt ten i jego publikacja w pismach w Polsce otworzyły mi drogę do pracy dydaktycznej w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Ursynowie. To nowe wyzwanie i poznanie metodyki pracy pedagogów, że wymienię Profesorów: Edwarda Bartmana, Jana Rylke, Jeremiego Królikowskiego, Beatę Gawryszewską i Profesora Jana Szyszko stanowi dla mnie wielką szansę życiową, poprzez możliwość współpracy jak i możliwość kontaktu prowadzenia zajęć ze studentami Architektury Krajobrazu. Tu w nowym dla mnie środowisku znalazłem możliwość dalszego rozwoju, jak i wykonywania prac projektowych, studialnych o różnej problematyce i skali: począwszy od małych projektów parkowych /patrz ryc. 41-45/ po koncepcje restrukturyzacji Polski Środkowej /Warszawa-Łódź miasto binarne/duopolis z integratorem układu - międzynarodowym

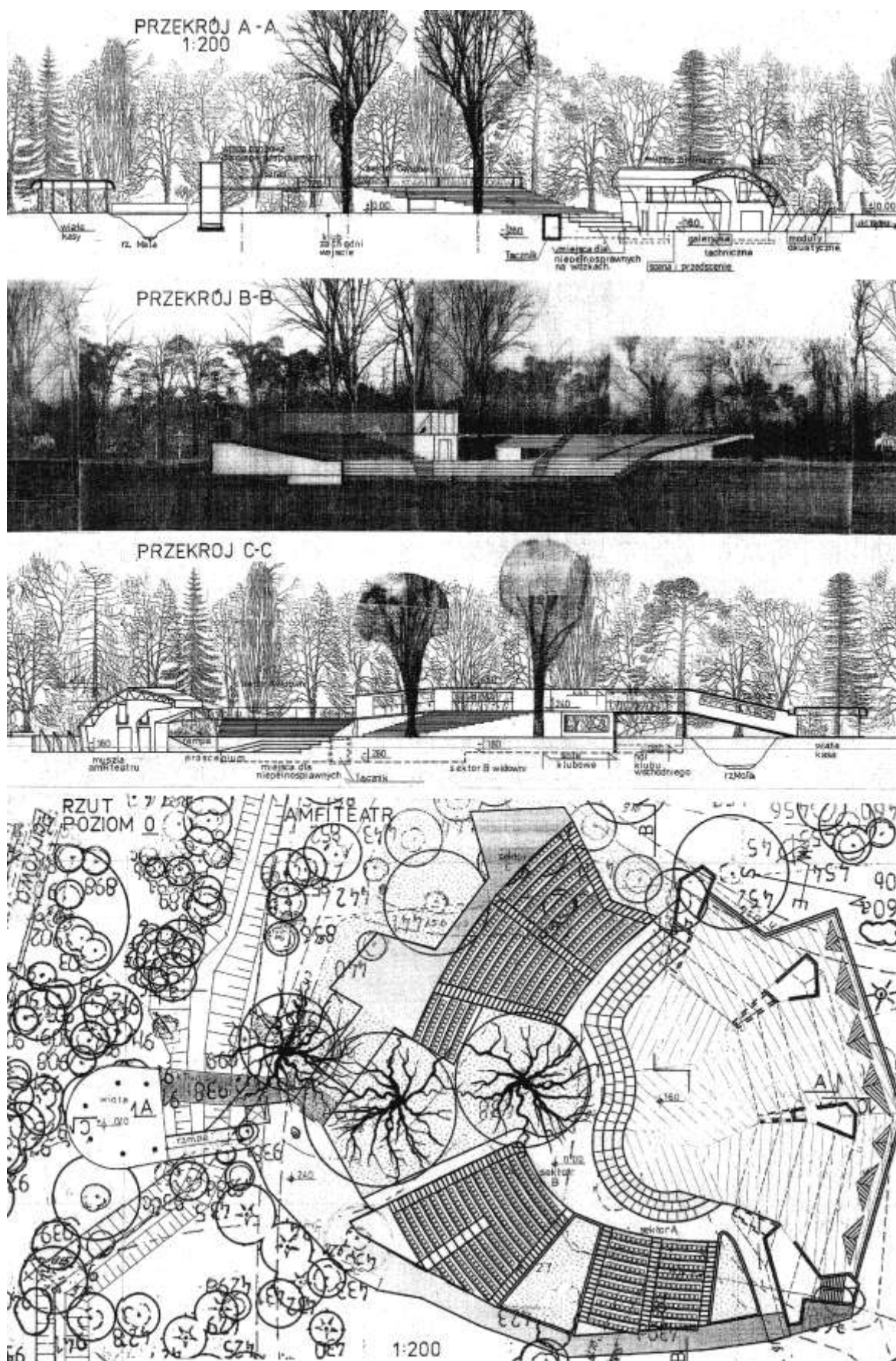
portem lotniczym /HUB w rejonie Nowego Miasta nad Pilicą/. Kilka wykonanych w dużych zespołach prac studialnych i konkursowych, udział w warsztatach i dyskusjach wzbogaca moje życie, i powoduje, że do dzisiaj umożliwia pracę partnerską w środowisku architektów krajobrazu.



Ryc. 41. Tomasz Birezowski, Jacek Damięcki, Mirosław Falkowski, Katarzyna Łowicka, Zygmunt Uzdalewicz. Plac Grunwaldzki w Warszawie



Ryc. 42. Jacek Damięcki, Izabela Dymitryszyn, Marek Piwowarski, Dorota Worwa, konsultacje Wiesław Słowik. Park w Konstancie Jeziorze





Ryc. 44. Jacek Damiński. Pejzaż nadwiślański, 2015



Ryc. 45. Jacek Damiński z zespołem. Projekt lewego nabrzeża Bulwar Wisły na odcinku Port Czerniakowski – Stare Miasto. Wykonaliśmy 2 warianty spowalniania biegu Wisły, a zatem powstrzymania procesu erozji dennej. W studium tym wielkim wkład w

projekt miał dr. profesor Popek z SGGW. Obszar Wisły rozpatrywany od łuku Siekierskiego do Kanału Żerańskiego. W jednym z wariantów poniżej wlotu Kanału Żerańskiego zaproponowano tzw. próg dennej/rodzaj pneumatycznej ostrogi, która pusta leży na dnie, w sytuacji niedoboru wody, napompowuje się ją i podpiętrza lustro wody zgodnie z wymogami potrzeb miasta.



Janusz Skalski. Rzeźby mazurskie

Wróciłem już z Mazur do domu i ponownie przeczytałem Twój tekst o Warszawskiej Szkole Architektury Krajobrazu. Podziwiam Twoją odwagę sięgania do tak dalekiej przeszłości i do tak wybitnych postaci, którzy w porównaniu z nami byli gigantami. Zabrakło mi w Twoich rozważaniach ludzi, którzy projektowali Warszawę w trakcie pierwszej wojny i odbudowywali ją po drugiej i nadawali jej obecny kształt. Rozumiem, że najbardziej interesowały Cię osoby związane z uczelnią, w której tyle lat pracowaliśmy. Miło mi, że spośród wielu osób, o których wspominałeś wymieniłeś również mnie. Wydaje mi się, że ludzi, których opisałeś nie łączyła jednak żadna wzniosła idea, ale fakt zatrudnienia w SGGW. To jednak trochę za mało aby nazwać się szkołą. Uczelnia, w której byliśmy zatrudnieni z różnych powodów nie wytworzyła jednak ulotnej mentalnej siły, która by nas połączyła w zespół ludzi podobnie myślących. Kiedy tam pracowałem odnosiłem wrażenie, że każdy z nas działał na własną rękę, mając na celu przede wszystkim spełnienie narzuconych wymogów administracyjnych, które dyktowały władze uczelni. Dowodem na to jest fakt, że po odejściu na emeryturę, w moim przypadku kontakty z uczelnią urwały się definitywnie. Poza tym pracując tyle lat w SGGW, której siedziba była w Warszawie niewiele zrobiliśmy zarówno dla uczelni jak i miasta. Wydaje mi się, że opisane przez Ciebie zjawisko powinno raczej być nazwane Szkołą Jana Ryłkego, bo ty jeden byłeś tym autorytetem, który zachęcał nas wszystkich do jakiś wspólnych działań. Mam tu na myśli *Przyrodę i Miasto*, pismo redagowane przez Ciebie. Czas tak szybko upływa, że to, co napisałeś i to, czego dokonałeś to już odległa historia. Być może, że ktoś młodszy napisze o Tobie i o czasach, w których istniała stworzona przez Ciebie Katedra Sztuki Krajobrazu. W moim odczuciu współpraca z Tobą była dla mnie niezwykle owocna, zarówno intelektualnie jak i w sferze kontaktów towarzyskich. Byłeś i jesteś niezwykłą osobowością i wzorem do naśladowania pod każdym względem.

A teraz kilka uwag ogólnych od siebie. Z perspektywy emeryta dostrzegam, że pewne dyscypliny twórczej działalności takie jak; architektura wnętrz, architektura krajobrazu, wzornictwo przemysłowe przypominają mi nadmuchany balon, który rośnie i rośnie, wywarza specyficzny język porozumiewania się i obrasta w struktury administracyjne. Taki twór ten zaczyna żyć własnym, egoistycznym życiem. Jak byłem na uczelni, jakoś się temu poddawałem. Być może grzeszyłem. Ale natychmiast po przejściu na emeryturę, architektura krajobrazu przestała mnie zupełnie interesować. Stało się coś dziwnego, czego sam nie rozumiem. Podobne odczucia miałem, kiedy w pewnych okresach swego życia świadomie rezygnowałem z działalności we wzornictwie przemysłowym czy architekturze wnętrz, ponieważ zaczynałem mieć świa-

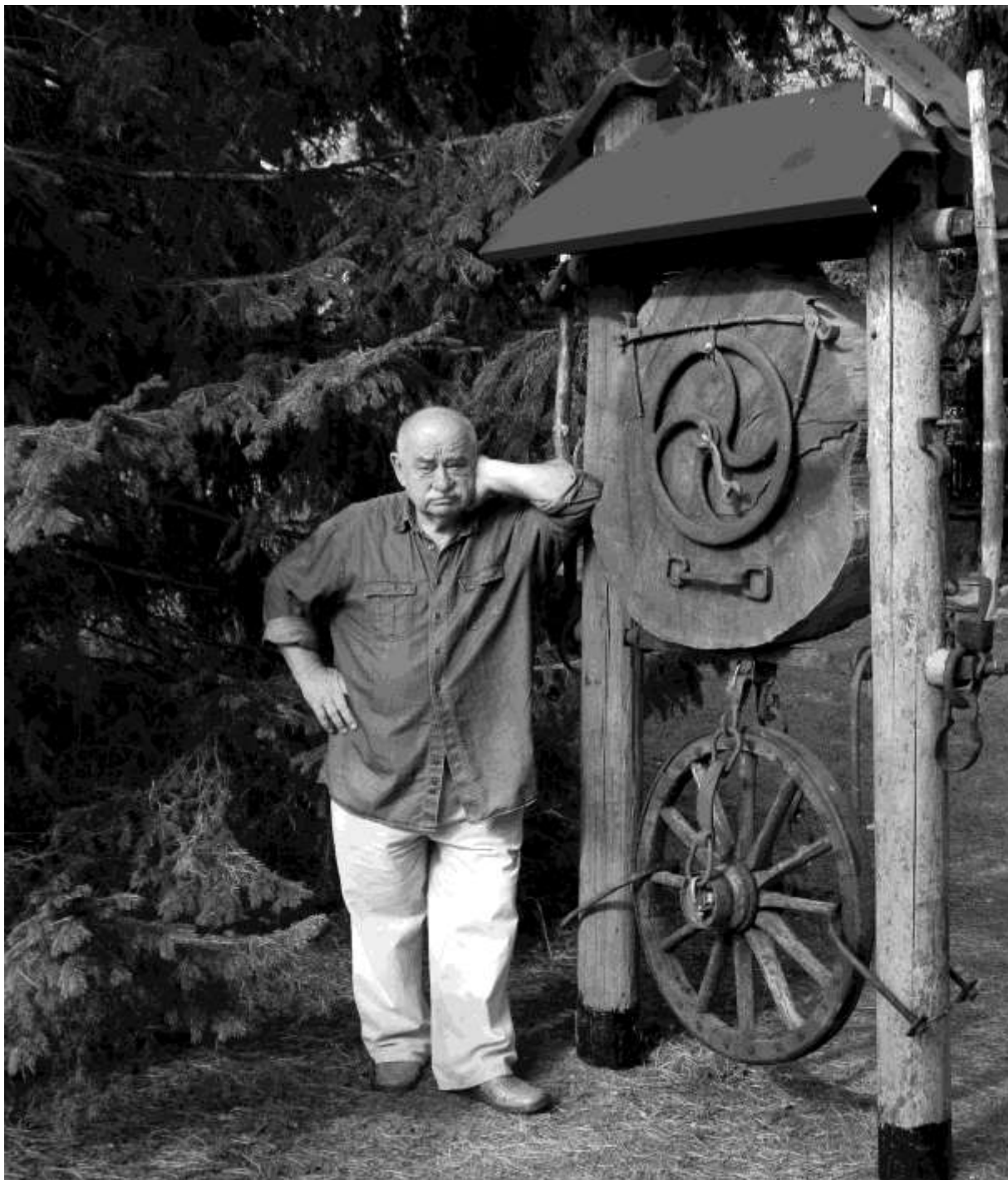
domość, że to, co robię nikogo nie obchodzi. Jednak mimo tych wszystkich frustracji z tej zgromadzonej przez lata wiedzy w dalszym ciągu korzystam. Łapię się na tym, że nie przestałem krytycznie patrzeć na to wszystko, co mnie otacza, ponieważ jestem zmuszony przebywać w tej nowo kreowanej przestrzeni. Patrzę i widzę. Mam dosyć kulek na patykach zamiast drzew, hektarów utwardzonej powierzchni, siedzących pomników, wystaw ogrodniczych, fontann i innych standardowych wynalazków, które można spotkać we wszystkich miastach. Przepraszam Cię bardzo, ale zupełnie straciłem zainteresowanie do tak zwanej architektury krajobrazu. Może trudno jest Ci to zrozumieć, ale przecież można stracić smak, słuch a nawet rozwieść się z żoną. U mnie to właśnie nastąpiło. Dokonałem świadomego rozvodu z architekturą krajobrazu. To, co obecnie określane jest szerokim pojęciem, jako architektura krajobrazu, coraz bardziej przypomina mi obecny stan sztuki współczesnej, gdzie relatywizm pozwala na wszystko. A przecież przyroda, która jest podstawą architektury krajobrazu podlega określonym regułom, którym należy się podporządkować.

Mimo wszystko staram się robić swoje. Od roku przymierzam się do napisania książki, którą zatytułowałem *Sześć ksiąg o architekturze krajobrazu*. Byłby to zbiór esejów między innymi na takie tematy jak: pojęcie krajobrazu, o procesie projektowania i projektancie, o ideowych relacjach pomiędzy księgą Guinnessa a sztuką współczesną, o dziwactwach przestrzeni publicznej, o sztuce w krajobrazie, o istocie banalności doskonałej, o sztuczności w krajobrazie itd. Tytuł jest celowo megalomański bo jak wiesz, że obecnie aby zaistnieć w przestrzeni medialnej trzeba być bezczelnym i zarozumiałym. Sam rozumiesz, że trzeba się do tych trendów odpowiednio dostosować. Znam takich, którzy jako architekci krajobrazu potrafiliby swoją dupę podłączyć do prądu, wkręcić tam żarówkę, aby udawać lampę ogrodową. W moim przypadku staram się udawać Witruwisa i Palladia. Piszę i piszę i z powodów, o których wspomniałem Ci wyżej powoli tracę zainteresowanie tymi wzniosłymi sprawami. Napisałem już trzy rozdziały i jeden z nich zatytułowany *O krajobrazie, jako przestrzennym pojęciu i relikcie ducha epoki romantyzmu* przesyłam Ci do przeczytania i ewentualnie do redakcyjnego wykorzystania.

Poza pisaniem esejów działam również na polu dramaturgicznym i sztuk wizualnych. Jako dramaturg napisałem moralitet sceniczny w trzech aktach zatytułowany *Twórcze zmagania z rodzinnym obiadem, czyli trąd dizajnu w kuchni*. Scena finałowa rozgrywa się w ogrodzie przydomowym. Tekst przesyłam Ci oddzielnie abyś mógł go przeczytać w wolnych chwilach. Ponieważ tekst jest obszerny pertraktuję z redakcją pisma Dialog o wydrukowanie go w najbliższym czasie.

Jeżeli chodzi o sztuki wizualne to w sierpniu stworzyłem na swojej działce w Koczku rzeźbę (może raczej kompozycję ogrodową), którą nazwałem *Relikty ręcznie kutego żelaza* (ryc. 46). Otóż, złożyłem w stosowną całość wszystko to, co udało mi się wykopać w ziemi lub kupić od sąsiadów lub na starociach. Te ręcznie kute cuda wyeksponowałem na drewnianym plastrze, uciętym z pnia dębu. Ten dębowy plaster dostałem od miejscowego drwala, abym zrobił sobie stół ogrodowy. Nieregularny pień dębowy jest uwięziony w ramie, którą tworzą dwa pionowe drewniane słupy. Poziome elementy, to żelazne osie od wozu konnego. Mają one na końcach gwintowane końcówki z nakrętkami, i dlatego wykorzystałem je jako ściągacze. Na dole powiesiłem koło od wozu zwanego żelaźniakiem. Uważam bowiem, że każdy stary

wóz konny to prawdziwy majstersztyk sztuki kowalskiej. W miarę przybywania nowych obiektów będę je tam umieszczał. Całość przykryłem blaszanym daszkiem, aby nie było rdzawych zacieków. Skorodowane żelazo ma swój urok. Nie odważyłem się, aby je pomalować.



Ryc. 46. Janusz Skalski. Relikty kutego żelaza

We wrześniu wykończyłem domek na drzewie dla swoich wnuków. Ponieważ na swojej działce nie mam tak wielkich drzew, aby zbudować na nich domek musiałem to rozwiązać inaczej. Powstał domek nie na drzewie, ale na drewnie opałowym (ryc. 47). Domek ma okna i drzwi i do środka wchodzi się po drabinie. Powierzchnia sa-

meo domku 8m² a jego wysokość do belki środkowej dachu wynosi 1,80. Podłoga domku jest na wysokości 2,5m od ziemi. Pod podłogą jest drewnutnia. Dach pokrytem blacho – dachówką firmy *Kurpdach*. No cóż trzeba być patriotą. Gdyby była firma o nazwie *Mazurdach*, pewno bym skorzystał z jej wyrobów.



Ryc. 47. Janusz Skalski. Domek na drewnie opałowym

To, co przedstawiłem wyżej to obiekty stosunkowo duże. Wykonałem również miniaturowe dziełko, które nazwałem *Toskania*. Dwie stare XIX-wieczne dachówki ceramiczne w kształcie liści akantu, które kupiłem w Sienie, tworzą daszek. Dachówki są przymocowane do konstrukcji drewnianej. Pomiędzy dachówkami jest wstawiona bryłka rudy miedzi, którą znalazłem w okolicach średniowiecznego tokańskiego miasteczka Massa Marittima. Na bryłę miedzi, która jest tułowiem nasadzona jest główka kobiety własnoręcznie wyrzeźbiona w drewnie oliwkowym. Całość jest pastiszem przypominającym renesansowe popiersia. Pod popiersiem jest przymocowane żelazne zamknięcie do okiennic, które znalazłem na bazarze we Florencji. Podobno jest z XVIII wieku. Dlatego całość nazwałem *Toskania* (ryc. 48).



Ryc. 48. Janusz Skalski. *Toskania*



Janusz Skalski

Księga I. O krajobrazie jako przestrzennym pojęciu i relikcie ducha epoki romantyzmu.

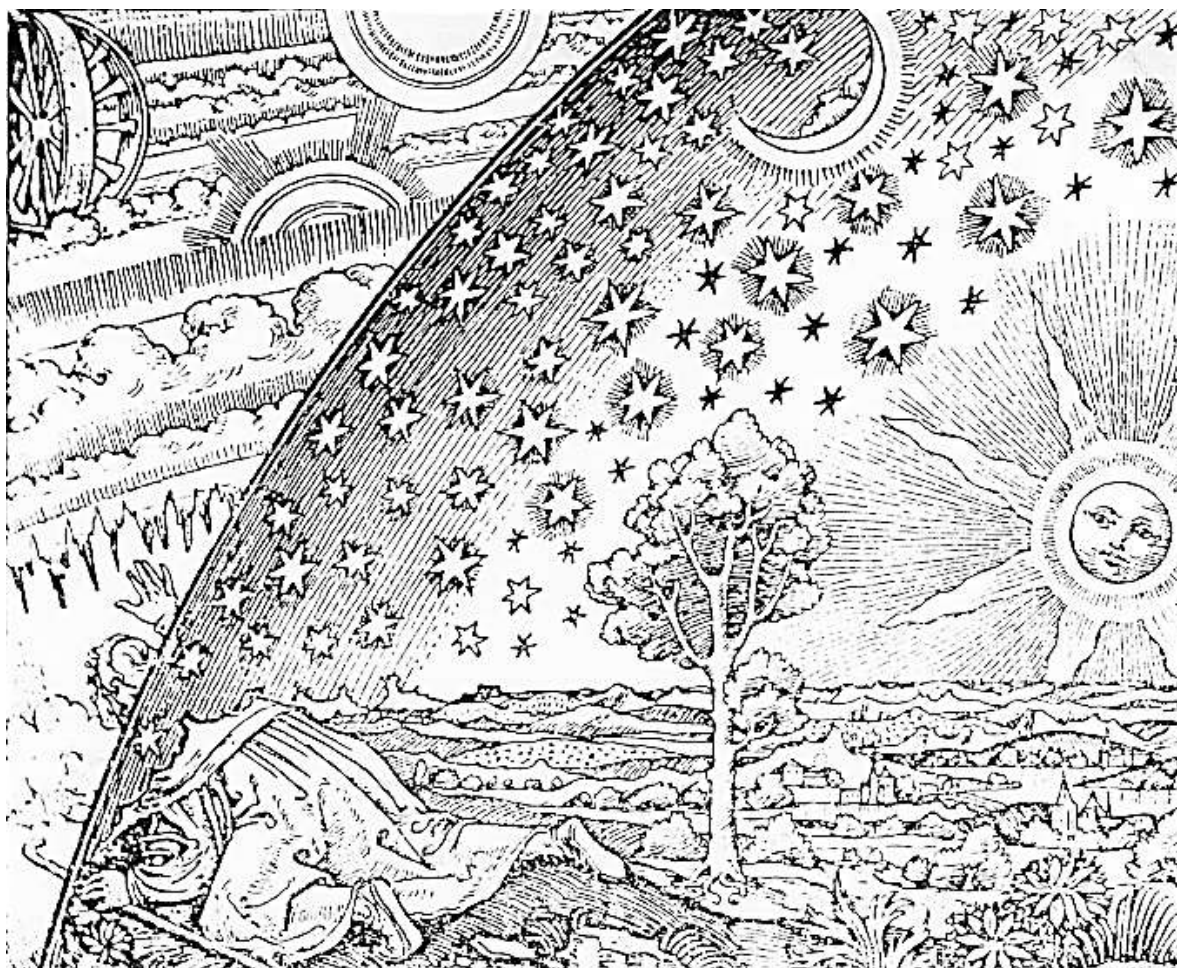
Według tradycji chrześcijańskiej cały świat widzialny jest dziełem Boga. Dawniej w pojęciu świata widzialnego mieściło się to wszystko, co można było zobaczyć nieuzbrojonym okiem na powierzchni Ziemi i na nieboskronie. Obecnie, kiedy możemy sięgać wzrokiem daleko w głąb wszechświata pojęcie świata widzialnego znacznie się rozszerzyło. Bez względu na to, jak daleko możemy sięgać wzrokiem i tworzyć różne naukowe hipotezy dotyczące powstania świata widzialnego i jego rozmiarów, to słowa św. Augustyna, że: *Nie istnieje nic, co nie zawdzięczałoby swego istnienia Bogu*¹⁹ są dla wielu ludzi ciągle aktualne. Dogmat o stworzeniu świata widzialnego przez Boga był niepodważalną prawdą, która przez wiele stuleci powstrzymywała ludzi od prób jej podważania. Dopiero w okresie Oświecenia zaczęto zadawać niewygodne z punktu widzenia teologii pytania, dotyczące dogmatów tradycji chrześcijańskiej. O świecie widzialnym, odważono się wtedy publicznie rozmawiać, wysuwać różne hipotezy i dyskutować. Zamiast świata stworzonego przez Boga zaczęto posługiwać się określeniami w rodzaju *natura*, *dzieło natury* a także krajobraz, które upowszechniane stopniowo w wieku XIX jest używane do dziś. Mimo, że pojęcie krajobrazu w rozumieniu dzisiejszym ma stosunkowo niedawną historię, to myśląc o krajobrazie w dalszym ciągu wyobrażamy go sobie, jako określoną porcję przestrzeni, którą w średniowieczu nazywano światem widzialnym. W fizycznym ujęciu, tą porcją przestrzeni jest widoczny fragment powierzchni ziemi przykryty kopułą nieboskronu, co trafnie ilustruje XVI wieczny drzeworyt²⁰ zamieszczony poniżej (ryc. 49). Przypatrując się temu rysunkowi można dojść do zaskakującego wniosku, że wizja tego anonimowego artysty mogłaby być wykorzystana do zilustrowania współczesnej definicji krajobrazu, która jest umieszczona w tekście Europejskiej Konwencji Krajobrazowej²¹. W tym paradoksalnym zestawieniu rodzi się pytanie. Czy pojęcie krajobraz, którym tak chętnie posługujemy się obecnie wpisuje się w nasze wyobrażenia, potrzeby i w naszą epokę? Wydaje się, że odpowiedź na tak postawione pytanie będzie negatywna. Z powyższych wywodów wynika, że mimo to, że dysponujemy wieloma wynalazkami, które ułatwiają nam przebieg procesu percepcji takimi jak; urządzenia op-

¹⁹ Katechizm Kościoła Katolickiego 1994: Część Pierwsza. Wyznanie Wiary. Wyd. Pallottinum, s. 338.

²⁰ Hans Kraemer 1903: *Weltall und Menschheit. Geschichte der Erforschung der Natur und Verwertung der Naturkräfte im Dienste der Völker*, Deutsches Verlagshaus Bong & Co., Berlin Leipzig Wien Stuttgart.

²¹ Europejska Konwencja Krajobrazowa uchwalona w dniu 20.10.2000 we Florencji, z inicjatywy Rady Europy. Definicja krajobrazu zawarta w tekście konwencji będzie omawiana dalej.

tyczne czy drony, to w samym pojęciu krajobrazu, wielkość świata widzialnego wydaje się być taka sama jak w średniowieczu. Jednak w raz z rozwojem fizyki i technologii optycznych określenia w rodzaju *świat widzialny*, *dzieło natury*, *krajobraz* czy inne, stopniowo zaczynają być już tylko pojęciami historycznymi. Żyjemy w swojej epoce i musimy po swojemu umieć nazwać to, co widzimy nieuzbrojonym jak i uzbrojonym okiem wykorzystując posiadaną wiedzę.



Ryc. 49. Anonimowy XVI wieczny drzeworyt, przedstawiający granicę świata widzialnego. Hans Kraemer: Weltall und Menschheit.

Krajobraz jako pojęcie i samo słowo są obecnie używane w coraz większym rozrzucie znaczeniowym. Zjawisko to jest obecne zarówno w polskim jak i w innych językach. W polskiej tradycji językowej ten przestrzenny ogół, który był traktowany jako świat widzialny, nazywano zgodnie z tradycją chrześcijańską *Bożym Światem*. W kręgu naszej kultury ludziom, którzy przybywali z daleko zadawano przeważnie takie pytanie - A co słysząc w *Bożym Świecie*? Pytający mieli na myśli abstrakcyjnie pojmowany ogół, w którym żyli inni ludzie i miały tam miejsce różne wydarzenia. W odniesieniu do ogółu pojmowanego w znaczeniu dużej odległości, były w użyciu określenia w rodzaju *hen daleko*, *na kraj świata*, *za wsią*, *za miastem*, *za lasem*, *za rzeką*, *za górą* itp. Od dawna istniało także rozróżnienie świata widzialnego wewnętrznego, którym były pomieszczenia posiadające ściany i dach od tego, który był na zewnątrz. Świat we-

wewnętrzny to dom, pałac, komnata, izba, alkierz, sień, stodoła, obora, szopa itp. Przy wychodzeniu na zewnątrz mówiono, że idę na dwór lub na pole. Nawet nie trzeba było wychodzić z domu aby dokonać spostrzeżenia przez okno, że na przykład - na dworze pada śnieg. Lecz żadne z tych określeń nie oddawało precyzyjnie tego, co miało być tym *dworem* lub *polem*. Z odpowiednim nazwaniem tego przestrzennego ogółu był zawsze kłopot. Natomiast język polski dawał sobie doskonale radę z nazwaniem fragmentów tego ogółu. Gościniec, podwórze, droga, majdan, gumno, pola, łąki itp., były nazwami, które dokładnie objaśniały fragmenty tego ogółu. Droga czy gościniec nie były tak jak dziś utwardzonymi nawierzchniami, lecz pojęciami o charakterze korytarzy przestrzennych, które gdzieś prowadziły. Mimo upływu czasu ta tradycja językowa trwa i jest jeszcze obecna w wypowiedziach osób starszych mieszkających w odległych wsiach. W naszym kraju pojęcie *krajobraz* nie zdołało się jeszcze na stałe zadomowić. Wśród wielu ludzi takie nazwy jak architektura krajobrazu czy architekt krajobrazu niewiele znaczą.

W Europie od początku XIX wieku pojęcia o szerokim znaczeniu takie jak; *świat*, *widok*, *otoczenie*, *pejzaż*, *krajobraz*²² zaczynały być stopniowo obecne w wąskim obszarze ludzkiej działalności, która dotyczyła naukowo – filozoficznego i artystycznego – percepcyjnego odbioru naszej przestrzeni życiowej. Zagadnieniami tymi interesowali się najpierw filozofowie a potem malarze, poeci, muzycy i pisarze. Na przełomie XIX i XX wieku z kilku różnych nazw przyjęto się określenie *krajobraz*, który był pojmowany jako fizyczna wartość przestrzenna. Krajobraz i przestrzeń stawały się przedmiotem badań prowadzonych w ramach różnych dyscyplin naukowych takich jak; fizyka, matematyka czy psychologia i są one kontynuowane do dziś w znacznie szerszym zakresie. W XX wieku zainteresowanie estetycznymi a potem przyrodniczymi i socjologicznymi wartościami krajobrazu przejawiały; architektura krajobrazu i architektura, urbanistyka, ekologia, geografia fizyczna i humanistyczna a także i socjologia. W rezultacie tak szerokiego zainteresowania, krajobraz zaczął być traktowany jako przyrodnicza i kulturowa całość, która nie powinna być dzielona granicami państw. Krajobraz dostrzegany jako struktura ponadnarodowa, zaczął być stopniowo przedmiotem zainteresowania polityków. W rezultacie takiego podejścia zaczęto podejmować inicjatywy zmierzające do zawierania międzynarodowych porozumień w sprawie jego ochrony. W przypadku Europy tego rodzaju porozumienia zawierano najpierw w skali sąsiedzkiej a potem całego kontynentu. Najważniejszym z takich porozumień była uchwalona z inicjatywy Rady Europy - Europejska Konwencja Krajobrazowa. W tekście Europejskiej Konwencji Krajobrazowej²³ uchwalonej 20 października 2000 roku we Florencji jest zamieszczona następująca definicja krajobrazu: *Krajobraz* *znaczy obszar, postrzegany przez ludzi, którego charakter jest wynikiem działania i interakcji czynników przyrodniczych i/lub ludzkich*. Z tak sformułowanej definicji wynika jasno, że krajobraz powinien być przede wszystkim rozpatrywany jako wartość wizualna, co jest zgodne z poglądami, które na początku XX wieku głosili twórcy architektury krajobrazu. Zasadniczym powodem, takiego stanowiska była przede wszystkim reprezentowana przez nich postawa artystyczna w stosunku do otoczenia, w któ-

²² W innych językach: *Landschaft*, *landscape*, *peysage*.

²³ Europejska Konwencja Krajobrazowa została ratyfikowana przez Polskę w 2006 roku. (Dz. U. z 29 stycznia 2006 r.)

rym oni żyli. Natomiast z definicji zawartej w Konwencji Europejskiej jasno wynika, że krajobraz powinien być dostrzegany przede wszystkim z pozycji nauki. Pominiecie w definicji postawy artystycznej jest sprzeczne z tradycją, która ukształtowała architekturę krajobrazu. Z punktu widzenia tej dyscypliny twórczej definicja nie wyjaśnia tego, w jaki sposób powinniśmy patrzeć i dlaczego przestrzeń, która nas otacza nosi nazwę krajobrazu? Autorzy tej konwencji nie próbowali odpowiedzieć na tak postawione pytanie wychodząc prawdopodobnie z założenia, że określenie *krajobraz* jest wystarczająco jednoznaczne i nie wymaga dodatkowych wyjaśnień. Po zapoznaniu się z całą treścią Europejskiej Konwencji wyraźnie widać, że autorzy tego dokumentu nie starali się zadbać o to, aby w stosunku do krajobrazu była zachowana równowaga pomiędzy nauką i sztuką. Wydaje się, że autorzy konwencji reprezentujący przede wszystkim ekologię celowo pominęli omówienie aspektu wizualnego krajobrazu, wychodząc z założenia, że ze względu na swoją subiektywność jest on mało istotny w tak poważnym dokumencie.

Od szeregu lat w badaniach dotyczących zagadnień krajobrazowych inicjatywę zaczęli przejmować ekolodzy, zapominając o tym, że pojęcie *krajobrazu* i samo słowo *krajobraz* narodziły się jako efekt artystycznego widzenia. Sami ekolodzy, próbując także wyeliminować ze swojego naukowego języka określenie *krajobraz* zastępując go *środowiskiem przyrodniczym*. Między innymi na stronie Polskiego Portalu Ekologicznego, znajduje się nagłówek *Środowisko przyrodnicze (krajobraz)* a pod spodem umieszczona jest jego definicja. W nagłówku, słowo *krajobraz*, zostało umieszczone w nawiasie, co może oznaczać, że to określenie jest już dla ekologów przeszłością. Definicja *Środowiska przyrodniczego (krajobrazu)* jest przedstawiona w następujący sposób: *zespół różnych ekosystemów wzajemnie oddziaływających na siebie, tworzących wyodrębnioną całość strukturalną i funkcjonalną i zajmujących określoną powierzchnię. Inaczej mówiąc jest to obraz części powierzchni Ziemi wyróżniający się określonymi cechami, np. ukształtowaniem terenu, budową geologiczną, klimatem, florą itd. Krajobraz nie jest tylko dobrowolnie wyodrębnionym elementem charakterystycznym dla określonej okolicy czy większego obszaru. Stanowi on układ ekologiczny, w którym klimat, gleba, powietrze i woda umożliwiają życie ściśle określonych zespołów roślin zwierząt i drobnoustrojów. Ze względu na stopień rozwoju gospodarki wyróżnia się następujące typy krajobrazu: pierwotny (bez udziału działalności człowieka), naturalny (częściowy wpływ działalności człowieka), antropogeniczny (objęty gospodarką człowieka) i zdewastowany (zniszczony przez człowieka, którego działalność spowodowała zachwianie równowagi biologicznej)*. Mimo, że w nagłówku słowo *krajobraz* jest tylko wstydliwym dodatkiem to w samej definicji jest ono określeniem niezbędnym do wyrażenia istoty rzeczy. Definicja ta jest zgodna z tezą głoszoną znacznie wcześniej przez Andrzeja Richlinga i Jerzego Solona, którą przedstawili w książce - *Ekologia krajobrazu*. Dla wymienionych wyżej autorów, krajobraz był pojmowany przede wszystkim jako środowisko przyrodnicze, które jest przedmiotem badań ekologii a sprawami jego wizualnego odbioru zajmuje się architektura krajobrazu²⁴. Kiedy wymieni autorzy książki pisali swoją rozprawę, określenie *krajobraz* było w

²⁴ Andrzej Rychling, Jerzy Solon 1996: *Ekologia Krajobrazu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

pełni respektowane jako pojęcie o znaczeniu uniwersalnym. Obecnie jak pokazano wyżej jest coraz częściej zastępowane przez nazwę *środowisko przyrodnicze*. Z punktu widzenia ekologii taki zabieg jest w pełni uzasadniony. Nazwa *środowisko przyrodnicze* w pełni wyjaśnia to, co jest przedmiotem naukowego zainteresowania ekologii, natomiast określenie *krajobraz* powinno dotyczyć tego wszystkiego, co wynika z badań percepcyjnych. W ostatnich dziesięcioleciach XX wieku pojęcie *krajobraz* zaczęło stopniowo rozszerzać swoje znaczenie, co zaczynało być źródłem wielu nieporozumień. Według najnowszego Słownika Języka Polskiego²⁵ pojęcie *krajobraz* i jego związki frazeologiczne są wyjaśnione w następujący sposób:

1. *przestrzeń powierzchni ziemi widziana z pewnego punktu*
2. *obszar wydzielony ze względu na swoje charakterystyczne cechy przyrodnicze, topograficzne itp.*
3. *ogół czynników składających się na jakieś zjawisko*
4. *obraz przedstawiający jakąś okolicę*

Z tych czterech podanych wyjaśnień tylko pierwsze ma jakieś odniesienie do etymologicznego znaczenia zawartego w słowie *krajobraz*. Wyjaśnienie czwarte to po prostu masło maślane. Widać z tego, że autorzy słownika dopuszczają znaczny stopień dowolności w interpretacji tego pojęcia.

Jeszcze większą dowolność w posługiwaniu się tym terminem można zauważyć w licznych źródłach pisanych jak i w wypowiedziach ustnych. Określenie *krajobraz* jest z chęcią używane przez osoby reprezentujące różne zawody, które nie mają z nim nic wspólnego. Oto kilka przykładów: w miesięczniku *Przemysł Drzewny*, wydawanym przez Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, zamieszczono artykuł zatytułowany *Krajobraz tartaków*²⁶. Na stronie serwisu bankowo - finansowego PRnews.pl, umieszczony jest tekst artykułu zatytułowany *Rynek pośredników nieruchomości, krajobraz przed i po deregulacji*²⁷. Strona poświęcona rynkowi spożywczemu w Polsce informuje nas, że: *Najbliższe lata zmienią krajobraz rynku vendingowego*²⁸. Międzynarodowa firma doradcza świadcząca usługi z zakresu: audytu, rachunkowości, doradztwa podatkowego itp. na swojej stronie internetowej (link podcasty) zamieszcza raport zatytułowany *Dynamicznie zmieniający się krajobraz na rynku usług bankowych*²⁹. *Krajobraz bez listonosza?* To zaskakujące pytanie pojawia się na łamach Temi - Galicyjskiego Tygodnika Informacyjnego³⁰. Słowo *krajobraz* staje się powoli przydatnym workiem, do którego można wszystko wrzucać. Jeszcze gorzej stało się z pojęciem *ekologia*, które jest używane prawie wszędzie. Między innymi naturalne futro jest nie ekologiczne, natomiast sztuczne jak najbardziej. Jeżeli pojęcie *krajobraz* stało się na tyle wieloznacznym słowem, że zatraciło swoje pierwotne zna-

²⁵ Słownik Języka Polskiego 2013: PWN, Warszawa.

²⁶ Sławomir Krzosek 2013: *Krajobraz tartaków* (w:) *Przemysł Drzewny* nr 6.

²⁷ Andrzej Prajsnar 2013: *Rynek pośredników nieruchomości, krajobraz przed i po deregulacji*, prnews.pl

²⁸ Łukasz Rawa 2012: *Najbliższe lata zmienią krajobraz rynku vendingowego*, portalspozywczy.pl

²⁹ Firma Deloitte. Podcast: *Dynamicznie zmieniający się krajobraz rynku usług bankowych*, deloitte.com

³⁰ Marta Tutaj 2012: *Krajobraz bez listonosza?* (w:) Temi. Galicyjski Tygodnik Informacyjny 19. 09. 2012.

czenie i można je wykorzystywać w dowolny sposób to może należałoby się zastanowić czym go zastąpić aby odpowiadało czasom współczesnym.

Dowolność w posługiwaniu się określeniem *krajobraz* stała się pretekstem, aby spróbować prześledzić historię powstania tego pojęcia i postępującą modyfikację jego znaczenia. *Krajobraz* rozumiany jako pojęcie odnoszące się do tego, co widzimy wokół siebie jest reliktem nazewniczym, który odziedziczyliśmy po epoce Romantyzmu. Dla wszystkich Europejczyków, niezależnie od ich stanu, przełom XVIII i XIX wieku był czasem ważnych przemian, które dokonywały się na całym kontynencie. Zmiany te dotyczyły wszystkich obszarów ludzkiej działalności i miały bezpośredni wpływ na jakość i styl życia. Odziedziczona po tamtych czasach spuścizna kulturowa pozwala nam przypuszczać, że ówcześni ludzie byli w pełni świadomi narodzin nowej epoki. Ze źródeł historycznych wiemy, że w każdej z minionych epok można odnaleźć charakterystyczne cechy kultury, które tworzyły niepowtarzalny klimat tamtych czasów. Ludzie żyjący w danej epoce widzieli i widzą swoje otoczenie głównie poprzez uwarunkowania społeczno – polityczne, które decydują o ich modelu życia. Rzeczywistym tłem, dla każdego modelu życia stają się scenerie miast i wsi wpisane w swoje przestrzenne otoczenia. W opracowaniach historycznych, które dotyczą sposobu życia określonych grup ludzi i ich zachowań indywidualnych oraz społecznych, często przyjmuje się wieloznaczne określenie *duch epoki*. Określenie to odnosi się do całego zestawu działania dużych zbiorowości ludzkich, które żyły wspólnie w określonym przedziale czasowym. W tym pojęciu zawiera się suma wszystkich charakterystycznych cech, które stają się swego rodzaju wyobrażeniową wizytówką danego okresu. *Ducha epoki* tworzyły różne nurty filozoficzne i religijne, wspólna obyczajowość i życie rodzinne, odmienny sposób pojmowania czasu i przestrzeni, całe spektrum upodobań estetycznych itd. Wynika z tego, że w każdej epoce ludzie żyli w swoim duchowym i wizualnym świecie, który w następnych pokoleniach nigdy się nie powtarzał. Potwierdzeniem tych spostrzeżeń jest teoria *period eye*, której autorem jest brytyjski historyk sztuki Michael Baxandall³¹ wieloletni kustosz londyńskiego Victoria and Albert Museum. Jest on kontynuatorem wcześniejszych badań prowadzonych przez szwajcarskiego historyka sztuki Heinricha Wölfflina³². M. Baxandall w teorii *period eye* dowiódł, że w każdej epoce ludzie widzą swój świat w odmienny sposób. W opinii obu wyżej wymienionych historyków sztuki, ten charakterystyczny dla każdej epoki sposób widzenia był bezpośrednio związany z doświadczeniem wzrokowym. Teoria *period eye* może również skłaniać do zastanowienia się nad tym, co my, ludzie współcześni widzimy jako swoje otoczenie przestrzenne i czy to, co widzimy nazywamy zgodnie z duchem naszej epoki. Odpowiedź na to pytanie może być kluczem pozwalającym znacznie precyzyjniej wypowiadać się o tym, co dostrzegamy w przestrzeni zewnętrznej. Poruszane zagadnienia wydają się być szczególnie ważne dla twórców działających w ramach architektury krajobrazu, która wobec presji ze strony ekologii musi samodzielnie zaznaczać swoją odmienną tożsamość.

³¹ Michael Baxandall 1988: *Painting and Experience in Fifteenth-Century Italy: A Primer in the Social History of Pictorial Style*, Oxford University Press. Rozdział II, *The period eye*., str. 29 - 103

³² Heinrich Wölfflin 2006: *Podstawowe pojęcia historii sztuki*, Wydawnictwo Słowo/Obraz/ Terytoria, Gdańsk.

Słowo *krajobraz*, które jest tu przedmiotem rozważań, jest polskim tłumaczeniem pojęcia *landschaft*, wywodzącego się z germańskiego obszaru kulturowego. Funkcjonowało ono tam od dawna w różnych znaczeniach, między innymi jako pojęcie o charakterze geograficznym lub administracyjnym. W takim znaczeniu jak rozumiemy go dziś, pojęcie *landschaft* ukształtowało się w kulturze niemieckiej w okresie Romantyzmu i było zasadniczo związane z określonym typem malarstwa pejzażowego. Obrazy, na których przedstawiano dzikie scenerie krain alpejskich lub sceny rodzajowe z terenów górskich, ruiny warownych średniowiecznych budowli były nazywane w Niemczech *landschaftsbild* lub po prostu *landschaft*. W języku polskim ten typ obrazów nazywano wtedy landszaftami lub pejzażami. Obrazy o takiej tematyce cieszyły się w całej Europie ogromnym powodzeniem. Były modne w krajach niemieckojęzycznych, szczególnie wśród warstwy mieszczańskiej, która wówczas preferowała styl Biedermeier odnoszący się do muzyki, literatury i urządzania wnętrz. Ukształtowany w Niemczech styl Biedermeier był emocjonalną reakcją na czasy panowania Napoleona, w których dominował cesarski blichtr. Styl Biedermeier rozprzestrzenił się także w innych krajach europejskich. Wkładem tamtych czasów jest między innymi obyczaj ubierania choinki, śpiewania kolęd i podziwiania górskich pejzaży.

Kultura europejska, która kształtowała się w okresie Romantyzmu, powstawała w określonych warunkach społeczno – politycznych, jakie przyniosła rewolucja francuska i wojny napoleońskie. Racjonalną filozofię Oświecenia zdominował wszechobecny racjonalizm, natomiast Romantyzm to w sposób przesadny uduchowiony idealizm. Dlatego Romantyzm posiadał swoje charakterystyczne cechy, które do dziś są łatwo rozpoznawalne. Generalnie wszystko, co powstawało w tamtych czasach nosi swoiste piętno ducha swojej epoki. Alfred de Musset wybitny dramaturg francuski działający w pierwszej połowie XIX wieku scharakteryzował ducha epoki Romantyzmu jako *chorobę wieku*³³. Ten stan chorobowy był według niego rezultatem idealistycznego, neurotycznego i pretensjonalnego stosunku ówczesnych elit do rzeczywistości, w której żyli. Wydaje się, że skutkiem tej choroby było również przesadne epatowanie się zjawiskami przyrody, widokami gór i urwisk, dzikimi ostępami czyli tym wszystkim, na co zwracali uwagę ówcześni pisarze i malarze, którzy z powodzeniem trafiali w gusta swoich odbiorców pochodzących z różnych warstw społecznych. W literaturze nurt romantyczny reprezentowali pisarze angielscy pochodzący z arystokracji tacy jak; Horace Walpole (1717–1797) twórca kierunku zwanego literaturą gotycką, George Gordon Byron (1788–1824) poeta i dramaturg zafascynowany Grecją i Bliskim Wschodem. Niezwykle popularnym pisarzem był Walter Scott (1771–1832) autor powieści historycznych z czasów średniowiecznej Szkocji i Anglii. W Niemczech czołową postacią w tamtych czasach był Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) pisarz, filozof, naukowiec i polityk. Jednym z bardziej znanych malarzy niemieckich z tego okresu był Caspar David Friedrich (1774–1840). Między innymi malował skaliste wybrzeża klifowe na Rugii i krajobrazy z Karkonoszy. Według opinii wybitnego rzeźbiarza francuskiego Davida d'Angers (1788–1856) ucznia Antonio Canovy w obrazach C. Friedricha można było zobaczyć coś niezwykle romantycznego a mianowicie *tra-*

³³ Alfred de Musset 1979: Spowiedź dziecięca wieku. Wstęp i przekład T. Żeleński (Boy). PIW, Łódź.

gedię krajobrazów. W Anglii tworzyli w tym czasie John Constable (1776–1837) i William Turner (1775–1851). W kręgu zainteresowań J. Constable były widoki ze scenami rodzajowymi angielskiej wsi. Obrazy W. Turnera przedstawiły przede wszystkim krajobrazy morskie, pełne wzburzonych fal, kłębiastych chmur i mgieł. Słowo *landschaft* rozumiane jako krajobraz było również często używane do opisu wybranych sytuacji przestrzennych w ówczesnej niemieckiej poezji, dramatach i powieściach. Obrazy o tematyce krajobrazowej przyczyniały się pośrednio do upowszechniania wśród Europejczyków idei, turystycznego podróżowania po krajach alpejskich, czemu sprzyjał rozwój sieci kolejowych. W tamtym czasie rozwija się zainteresowanie krajobrazami Szwajcarii, Bawarii, Tyrolu, Dolnego Śląska i innych krain górskich. W architekturze wykształca się stopniowo styl tyrolski lub szwajcarski, nawiązujący do budynków wiejskich wznoszonych w dolinach alpejskich. W języku polskim, słowo *krajobraz* odnoszące się do wartości przestrzennej użył po raz pierwszy Joachim Lelewel w swej książce dotyczącej historii Polski, która była wydana w 1829 roku.³⁴ Jednak upowszechnianie się tego określenia w języku polskim postępowało bardzo wolno, ponieważ nadal były używane określenia: *landszaft*, *pejzaż* lub *widok*. Świadczy o tym fakt, że wydana w latach 1873–1883, teka bardzo popularnych wówczas litografii krajobrazowych Napoleona Ordy, nosiła tytuł *Album Widoków Historycznych Polski*³⁵. Romantyczna *choroba wieku*, która kształtowała mentalność Europejczyków żyjących w pierwszej połowie XIX wieku zaczęła stopniowo zanikać.

Po okresie racjonalnego Pozytywizmu romantyczna *choroba wieku* dała o sobie ponownie znać w przełomowym okresie końca XIX wieku. Można postawić tezę, że w tym czasie duch epoki Romantyzmu zaczął się ponownie odradzać między innymi w programach wielkich i małych ideologii, które się wówczas rodziły a które miały potem ogromny wpływ na rozwój nowej dyscypliny twórczej - architektury krajobrazu. Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że pojęcie *krajobraz* ukształtowane w okresie Romantyzmu wpisuje się pośrednio w takie ideologie jak: skauting, ruch olimpijski, piłka nożna, wychowanie fizyczne, ideowa dbałość o higienę, turystyka krajoznawcza, alpinizm, taternizm, ochrona przyrody itd. Były to ideologie, które pod różnymi pretekstami zachęcały do wychodzenia z domów i przebywania na świeżym powietrzu. Nawet ideologia socjalizmu rozwijana w późniejszych czasach, wykorzystywała w swoich programach zdrowotne zalety przebywania na świeżym powietrzu. Niektóre z tych idei wygasły, ale wiele przetrwało do naszych czasów ulegając różnym modyfikacjom. Czytając czy oglądając różne dokumenty i fotografie z tamtych czasów uśmiechamy się z pobłażaniem, ponieważ wydają się nam zbyt naiwne i idealistyczne. Z naszego punktu widzenia archaiczne wydają się nam ubrania ówczesnych ludzi i ich sposób zachowania w trakcie wycieczek krajoznawczych, cechy fizjonomiczne miast i wsi, widoki infrastruktury kolejowej i samochody pokonujące różne dzikie bezdroża, relacje z wypraw alpinistycznych i przyrodniczych, polowania, żołnierze w mundurach maskujących i bitwy kawaleryjskie toczone na otwartych przestrzeniach,

³⁴ Joachim Lelewel 1829: *Dzieje Polski* Joachim Lelewel potocznym sposobem opowiedział, do nich dwanaście krajobrazów skreślił. Drukarnia J. Węckiego, Warszawa.

³⁵ Napoleon Orda 1873–1883: *Album historycznych widoków Polski*, Litografie Maxymiljan Fajans. Gebethner i Wolff, Warszawa.

itd. To wszystko pozwalało ludziom odkrywać uroki świata zewnętrznego, który stopniowo zaczynał być nazywany krajobrazem.

Pojęcie krajobraz zostało szerzej rozpowszechnione w naszym kraju dzięki twórczości takich wybitnych malarzy jak: Józef Chełmoński, Leon Wyczółkowski, Julian Fałat i inni, którzy działali na przełomie XIX i XX wieku. Wpływ na upowszechnienie tego pojęcia miała także moda organizowania wędrowek po górach, nocowania w schroniskach, uprawiania sportów zimowych, która przybyła do nas z zachodu. Tatry i Zakopane stawały się celem letnich i zimowych wyjazdów krajoznawczych. Należy również wspomnieć, że ogromne zasługi w upowszechnianiu pojęcia *krajobraz* mieli założyciele Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które oficjalnie zostało zarejestrowane w 1906 roku. W 1913 roku pisarz i krytyk teatralny Jan Lorentowicz wydaje zbiór poezji różnych autorów zatytułowany *Ziemia Polska w pieśni*³⁶. W słowie wstępnym napisanym przez autora antologii, określenie *krajobraz* w odniesieniu do poetyckich opisów piękna ziem polskich jest już świadomi użyte. Określenie *landshaft* dość szybko ustępowało na rzecz polskiego *krajobrazu* a mniej więcej od lat trzydziestych XX wieku określenie to zaczęło zmieniać swoje znaczenie. Wobec pojawiających się nowych prądów w malarstwie a szczególnie abstrakcji, terminem *landshaft* zaczęło określać obrazy, które oznaczały się niskim poziomem artystycznym. Wraz z upływem czasu *landshaft* stał się synonimem malarskiego kiczu.

Ideologia okresu Romantyzmu docierała również do Stanów Zjednoczonych, które z oczywistych powodów były po silnym wpływie kultury angielskiej. Romantyczna literatura angielska była tam powszechnie czytana, stając się inspiracją dla powstającego tam środowiska amerykańskich pisarzy. Czołowym przedstawicielem amerykańskiej literatury romantycznej był poeta, pisarz i wydawca Edgar Allan Poe (1809–1849). Do Ameryki dociera również moda na obrazy, których tematem były miejscowe romantyczne krajobrazy i dzika przyroda. Na początku XIX wieku znaczne obszary Ameryki Północnej były jeszcze w stanie dziewiczym. W porównaniu z ucywilizowaną Europą, zachodnia i północno wschodnia część kontynentu amerykańskiego wydawała się przyrodniczym rajem. Do Ameryki zaczęli przybywać Europejczycy, aby kolonizować te tereny, a przy okazji prowadzić badania przyrodnicze, geograficzne i geologiczne. Wraz z nimi przybywali artyści pragnący odkrywać pierwotne piękno dzikiej przyrody i jej indiańskich mieszkańców. W latach dwudziestych XIX wieku powstaje ruch społeczno - artystyczny nazywany Hudson River School, którego celem było propagowanie walorów unikatowego krajobrazu doliny rzeki Hudson, przepływającej przez północno wschodnie stany Ameryki. Za inicjatora tego ruchu uważa się angielskiego malarza pejzażystę Thomasa Cole (1801–1848). Po śmierci T. Cole artyści malarze skupieni wokół tego ruchu rozszerzyli swoje zainteresowania na cały obszar Stanów Zjednoczonych. Najwybitniejsze dzieła, których tematem był amerykański krajobraz powstawały na początku drugiej połowy XIX wieku, skutecznie konkurując z dziełami Europejczyków. Między innymi dzięki twórczości malarzy pejzażystów działających w Ameryce w ramach ruchu artystycznego Hudson River School określenie *landscape* (*krajobraz*) i szeroka tematyka z nim związana zaczęły być

³⁶ Jan Lorentowicz 1913: *Ziemia Polska w pieśni*. Antologia. Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Warszawa, Lublin, Łódź, Kraków.

obecne w nauce i kulturze, w społecznej publicystyce a także w rządowych działaniach administracyjnych. W końcu XIX wieku z inicjatywy Fredericka Law Olmsteda powstaje nazwa nowego zawodu – architekt krajobrazu. W 1900 roku Charles Eliot³⁷ prezydent Uniwersytetu Harvardzkiego powołuje nowy kierunek studiów – architekturę krajobrazu. Idealistyczna i pełna wzniosłości definicja architektury krajobrazu autorstwa Charlesa Eliota³⁸ wydaje się być prostą kontynuacją i wyrazem ducha epoki romantyzmu. Według tej definicji piękno otoczenia jest wartością samą w sobie, co było nawiązaniem do modnej wówczas postawy twórczej podporządkowanej hasłu - sztuka dla sztuki.

W XX wieku określenie *krajobraz* podobnie jak wiele innych wcześniejszych idei i pojęć uległo procesowi transformacji ze względu na rozwój różnych dziedzin nauki. Zastanawiające jest to, że pomimo istotnych odkryć w dziedzinie fizyki i nowego sposobu pojmowania przestrzeni³⁹, która nas otacza, pojęcie *krajobrazu* w dalszym ciągu było podatne na symptomy romantycznej choroby wieku. Do tych symptomów można bez wątpienia zaliczyć próby łączenia rzeczywistych cech krajobrazu, które są nam bezpośrednio dane z tym, co przy tej okazji odczuwamy. Te odczuwane wartości były odnoszone do pojęcia *genius loci*. Łączenie pojęcia krajobrazu z pojęciem *genius loci* okazało się nad wyraz twórcze ale jednocześnie spowodowało wiele niejasności przy próbach wartościowania i klasyfikowania tego wszystkiego, co nas fizjonomicznie otacza. Prekursorami w tej dziedzinie byli między innymi architekt: Paul Schulze – Naumburg⁴⁰, który na początku XX wieku w Niemczech propagował w stosunku do otoczenia metodę twórczego działania, którą nazywał *myślenie okiem*. Był zwolennikiem XIX wiecznej romantycznej idei głoszonej przez pisarzy niemieckich gloryfikującej emocjonalne przywiązanie do ziemi, która była uprawiana przez kolejne pokolenia kosztem własnej krwi i wysiłku. Idea ta była nazwana w języku niemieckim *Blut und Boden* (krew i ciało). Według tej idei, najbardziej wartościowym elementem w społeczeństwie mieli być chłopci, którzy byli najbliższą przyrodą i krajobrazu. Idea *Blut und Boden* była później wykorzystywana w propagandzie narodowo - socjalistycznej przez władze nazistowskich Niemiec. Dowodzono w niej, że naród niemiecki był nosicielem kultury na wschodzie Europy. W Polsce na początku XX wieku, przywódcy ruchu ludowego również wskazywali chłopów, jako najbardziej patriotyczny element w naszym społeczeństwie. Hasło ruchu ludowego *Żywią i Bronią*⁴¹ było dewizą umieszczoną na sztandarze kosynierów krakowskich Tadeusza Kościuszki. Istnieje podobieństwo pomiędzy hasłami *Blut und Boden* a *Żywią i Bronią*. Hasło kosynierów jest starsze i miłsze dla naszego ucha. Drugą znaczącą postacią był Austriak Camillo Sitte⁴², który

³⁷ Charles Eliot przedstawiciel wielopokoleniowej rodziny Eliotów, którzy od początku XIX wieku działali w środowisku intelektualnym Bostonu.

³⁸ Aleksander Böhm 1994: Architektura krajobrazu jej początki i rozwój. Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków, s. 3.

³⁹ Henri Poincare - pojęcie przestrzeni wzrokowej. Hermann Minkowski - pojęcie czasoprzestrzeni.

⁴⁰ Paul Schulze-Naumburg 1901–1917: Die Kulturarbeiten. 9 Bände und 1 Ergänzungsband, München.

⁴¹ W oryginale - *Żywią y Bronią* (życiem i bronią) Sztandar w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego

⁴² Camillo Sitte: Der Städtebau. Nach seinen Künstlerischensattzen Grundsattzen. Wien 1889.

w projektach unowocześniania i przebudowy miast propagował ideę aby podejmowane działania twórcze wynikały przede wszystkim z postawy artystycznej a nie tylko użytecznie - technicznej. Zalecał poszanowanie zabytków, w których dostrzegał ducha miejsca, ochronę wiekowych drzew i nieregularny układ ulic w miastach itp. Wzbogacanie pojęcia krajobrazu o to wszystko, co rozumiemy jako *genius loci* wydaje się być również reliktem epoki Romantyzmu i dla twórców Ruchu Nowoczesnego wydawało się anachronicznym nieporozumieniem. Również anachroniczne wydawało się wówczas operowanie w stosunku do przestrzennego otoczenia takimi pojęciami jak: duch miejsca, nastrojowa sceneria, punkt widokowy czy piękny widok, które też można zakwalifikować jako relikty romantycznej przeszłości.

Kontynuatorem, a jednocześnie ponownym propagatorem idei dostrzegania duchowych wartości w krajobrazie był norweski historyk i teoretyk architektury Christian Norberg-Schulz⁴³, który w drugiej połowie XX wieku zaczął krytycznie oceniać okres modernizmu. Twierdził, że nuda i nijakość ówczesnej architektury modernistycznej była rezultatem świadomego odcinania się od wartości duchowych⁴⁴. W swoich dziełach zwracał uwagę na konieczność dostrzegania i klasyfikowania niematerialnych wartości znaczeniowych w przestrzeni i wykorzystywania ich w projektowaniu. Umiejętność ich dostrzegania powinna wywoływać głęboka wiara w *genius loci*, która zawsze była obecna kulturze europejskiej. Docenianie wartości znaczeniowych charakteryzuje czasy nazywane Postmodernizmem. Tendencji zwracania szczególnej uwagi na wartości znaczeniowe ulegało i nadal ulega również wielu architektów krajobrazu. Rezultatem tego są ciągłe ideowe nieporozumienia i konflikty, jakie wynikają pomiędzy tymi architektami krajobrazu, którzy preferują te wartości w swoich projektach a pragmatycznymi administratorami i użytkownikami naszego przestrzennego środowiska życia, którzy tych wartości nie rozumieją lub po prostu w nie nie wierzą.

Zgodnie ze wspomnianą wyżej teorią *period eye* M. Baxandall'a ludzie żyjący w naszej epoce nie powinni patrzeć na otaczający świat tak samo, jak ludzie sprzed stu pięćdziesięciu lat, których zachwycaty romantyczne landszafty. Nie należało współczesnych ludzi ponownie zarażać *chorobą wieku*, która była charakterystyczna dla początków XIX wieku. Odkrycie mechanizmów widzenia przez psychologię postaci nie wpłynęło na zmianę nazwy *krajobraz* na inną, która bardziej odpowiadała nauce i czasom współczesnym. Na przełomie XIX i XX wieku dokonały się istotne okrycia w fizyce, które radykalnie zmieniły dotychczasowe poglądy dotyczące istoty przestrzeni i czasu. Według francuskiego matematyka, fizyka i filozofa nauki Henri Poincaré samo pojęcie przestrzeni można rozumieć na trzy sposoby, jako: przestrzeń geometryczną, wyobrażeniową i wzrokową. Przestrzeń: geometryczną i wyobrażeniową należy rozpatrywać jako pojęcia abstrakcyjne, natomiast przestrzeń wzrokowa jest tworem fizycznym. Przestrzeń wzrokowa w definicji H. Poincaré ma dwa wymiary; szerokość i głębokość i dotyczy zarówno przestrzeni zewnętrznej jak i wewnętrznej. Dostrzegalną szerokość przestrzeni wzrokowej wyznacza dla obu oczu kąt widzialności

⁴³ Jeremi T. Królikowski: *Genius loci w Christiana Norberga – Schultza*. (w:) *Przyroda i Miasto t. II*, red. J. Rylke. Wydawnictwo SGGW, Warszawa 1999 s. 7 – 34.

⁴⁴ Christian Norberg – Schulz 1971: *Existence, Space and Architecture*. Praeger Publisher , London.

wynoszący około 60°, w którym zawarte jest pole dobrego widzenia⁴⁵. Pole dobrego widzenia dla obu oczu nie ma formy kolistej lecz przypomina dwa pola o nieregularnym kształcie, które są względem siebie ułożone symetrycznie. Natomiast głębokość przestrzeni wzrokowej jest zależna od możliwości adaptacyjnych naszych oczu do ostrego widzenia na różną głębokość. Zatem w zakresie głębokości patrzenia mamy możliwość ostrego widzenia obiektów znajdujących się w odległości kilku centymetrów od naszych oczu aż do nieskończoności. Z uwagi na możliwość ruchu głową i na naturalną zdolność zmieniania ostrości widzenia od blizy do dali, przestrzeń wzrokowa wydaje się nam być tworem zmiennym. Jej zmienność podkreśla fakt, że proces patrzenia musi się odbywać w jakimś określonym czasie, co pozwala nam ją penetrować w różnych kierunkach. Kiedy tylko zamykamy oczy, przestrzeń wzrokowa zanika i w naszym umyśle przekształca się w przestrzeń wyobrażeniową. Zagadnienia dotyczące percepcji zewnętrznej przestrzeni wzrokowej w jej pełnych rozmiarach były i są przedmiotem zainteresowania urbanistyki, architektury i architektury krajobrazu. Przestrzeń wzrokowa rozpatrywana w mniejszym zakresie pola dobrego widzenia jest przedmiotem zainteresowania naukowców interesujących się bezpieczeństwem ruchu na drogach i na kolei, szkoleniem kierowców, pilotów i żołnierzy itd. Określenie *przestrzeń wzrokowa* zdefiniowane przez H. Poincare zostało wprowadzone do języka naukowego na początku XX wieku ale nie weszło do powszechnego obiegu. W Polsce, propagatorem jego teorii i nazwy *przestrzeń wzrokowa* w środowisku projektantów był znany architekt z okresu dwudziestolecia międzywojennego - Lech Niemojewski⁴⁶, profesor Politechniki Warszawskiej. Kolejne pojęcie dotyczące fizyki świata, w którym żyjemy to *czasoprzestrzeń* (Raum-Zeit-Kontinuum) zdefiniowana w 1907 roku przez niemieckiego matematyka Hermana Minkowskiego. Uznanie czasu jako czwartego wymiaru przestrzeni odegrało doniosłą rolę w rozwoju teorii względności i badań dotyczących początków wszechświata. Pojęcie *czasoprzestrzeni* w żaden sposób nie mogło konkurować z romantycznie postrzeganym wówczas krajobrazem. Racjonalizm epoki Modernizmu, którego rezultatem było opracowanie naukowych zasad projektowania też nie był w stanie wyeliminować z naszego języka pojęcia *krajobraz*, jako nazewniczego zabytku z okresu romantyzmu. Mimo naukowej zasadności takich pojęć jak *przestrzeń wzrokowa* czy *czasoprzestrzeń* to właśnie słowo *krajobraz* stało się w ciągu kolejnych lat wygodnym i popularnym określeniem, wszechstronnie wykorzystywanym do porozumiewania się w sprawach dotyczących przestrzeni, w której żyjemy. Z uwagi na to, że samo pojęcie przestrzeni jest tworem niezwykle pojemnym, to i słowo *krajobraz* zaczęło takim być. W latach późniejszych istotnym obciążeniem dla tego pojęcia było mechaniczne zaadaptowanie go przez ekologię. Po pewnym czasie w środowisku ekologów *krajobraz* stał się równoznacznikiem dla środowiska przyrodniczego, co można przedstawić w taki sposób: Myślimy *krajobraz* – mówimy *środowisko przyrodnicze*. Myślimy *środowisko przyrodnicze* - mówimy *krajobraz*.⁴⁷

⁴⁵ Leon Marek Suzin 1974: *Perspektywa wykresowa dla architektów*. Arkady, Warszawa s. 7.

⁴⁶ Lech Niemojewski 1928: *Architektura i złudzenia optyczne*. Politechnika Warszawska, Warszawa.

⁴⁷ Ta forma przedstawienia jest parafrazą dowcipu opowiadanego w Polsce z okazji 40-lecia PRL, w którym wykorzystano fragment z wiersza W. Majakowskiego *W. I. Lenin*. Mówimy Lenin -

Jednak wśród filozofów, architektów, urbanistów i teoretyków sztuki cały czas stawiane były pytania dotyczące przebiegu procesu percepcji przestrzeni oraz czym ma być jego rezultat? Czy rezultatem widzenia ma być niematerialne wyobrażenie czy wymierzalna wartość rzeczywista i jak nazwać świat, który widzimy? W takich rozważaniach określenie *krajobraz* wydawało się mało przydatne. W latach pięćdziesiątych XX wieku Martin Heidegger twórca fenomenologii zaproponował nazwę *Weltbild* co zostało przetłumaczone jako *światoobraz*⁴⁸. Pojęcie to było próbą filozoficznego ustosunkowania się do widzianej rzeczywistości i nadanie jej stosownej nazwy. Według M. Heideggera, w czasach nowożytnych, przestrzeni która nas otacza nie można już traktować jako scenarii dla wydarzeń, bo człowiek ze swoją wyobraźnią jest sam dla siebie sceną. Otaczającą wówczas rzeczywistość M. Heidegger postrzegał jako świat obrazów (*światoobraz*), które istnieją w przestrzeni niezależnie od nas. Ale (*światoobraz*) odbierany przez umysł parzącego tworzy jego wewnętrzny światopogląd. Wynika z tego, że to, co dostrzegamy w trakcie procesu percepcji jest naszym światopoglądem⁴⁹. Z podobnych założeń wyszedł później brytyjski geograf Jay Appleton, twórca *prospect - refuge theory* (teoria widok - schron) odnoszącej się do odbioru estetycznych wartości krajobrazu. Zakładając, że ludzki aparat percepcyjny ukształtowało pierwotne środowisko życia (*habitat theory*), to efektem naszego widzenia krajobrazu będzie światopogląd człowieka – myśliwego⁵⁰. W tym światopoglądzie myśliwego - drapieżnika najistotniejszą rzeczą będzie własne bezpieczeństwo i możliwość dostrzeżenia czegoś do upolowania a nie zachwyt nad pięknymi romantycznymi widokami. Między innymi wzrok człowieka szybko reaguje na wszelki ruch, który pojawia się w polu jego widzenia, co jest charakterystyczną cechą zwierząt drapieżnych. Dlatego człowiek, zanim zacznie penetrować wzrokiem krajobraz, stara się najpierw znaleźć odpowiednio bezpieczne miejsca (*schron*) aby z nich móc wszystko widzieć (*widok*). W naturze człowieka (w jego światopoglądzie) jest zakodowane - aby wszystko widzieć ale nie być widzianym. Potwierdzeniem tego, są nasze zachowania w obiektach publicznych, gdzie szukamy dla siebie mało rzucających się w oczy miejsc pod ścianami, w narożnikach, za kolumnami aby z nich wszystko widzieć.

Podobnym do *światoobrazu* M. Heideggera jest pojęcie *ikonosfery* autorstwa Mieczysława Porębskiego, wybitnego polskiego historyka i teoretyka sztuki. Pojęcie *ikonosfery* powstało w latach siedemdziesiątych w wyniku poczynionych obserwacji, że nasze otoczenie wypełniania kultura obrazów - ikon (wizualna komunikatywność architektury i miejskiej przestrzeni, wielkie reklamy, neony, plakaty, telewizja, itp.). Autor próbował zbadać wizualną strukturę tej przestrzeni i rozłożyć ją na podstawowe elementy, porównując ją do konstrukcji ludzkiego języka, który jest zbudowany z pojedynczych głosek i samogłosek.

myślimy Partia. Myślimy Partia - mówimy Lenin. I tak od czterdziestu lat, co innego mówimy a co innego myślimy.

⁴⁸ Martin Heidegger 1977: *Czas swiatioobrazu* (w:) Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane. Tłumaczenie K. Wolicki. Czytelnik, Warszawa.

⁴⁹ Martyna Markowska 2005: *Koncepcja swiatioobrazów w filozofii M. Heideggera*. *Anthropos?* 4 -5, Pismo Koła Naukowego Filozofii Kultury. Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

⁵⁰ Jay Appleton 1975: *The experience of landscape*, John Wiley and Sons, London.

W rozważaniach Maurice'a Merleau-Ponty'ego reprezentanta swoście pojmowanej fenomenologii zagadnienia dotyczące przebiegu proces percepcji oraz roli, jaką w niej odgrywa ciało człowieka zajmowały istotne miejsce⁵¹. Według M. Merleau-Ponty'ego przestrzenna świadomość człowieka rodzi się w jego cielesnych doświadczeniach zmysłowych i emocjonalnej sferze mózgu czyli *motoryka ciała jest źródłem naszego pojmowania czasu i przestrzeni*. Człowiek, dzięki swojemu ciału sam projektuje przestrzeń wokół siebie. W trakcie procesu percepcji doświadczenia zmysłowe odbierane jako pierwsze i mające charakter wstępnego rozpoznania (pre - obiektywne), wymagają zbadania ich przez mózg. W rezultacie tego badania powstaje w umyśle patrzącego niematerialne zjawisko, które jako indywidualne wyobrażenie własnego świata jest zależne od jego emocji i pamięci. Nasze własne przeżycia oraz posiadana wiedza mają pierwszeństwo w procesie percepcji przestrzeni. Nie ma świadomości przestrzennej bez doznań cielesno-emocjonalnych. M. Merleau-Ponty uważał, że istnieje wzajemna współzależność pomiędzy tym, co dostrzegamy a językiem, którym to opisujemy. Mowa podobnie jak w koncepcji M. Heideggera staje się domostwem bycia⁵². Język, którym opisujemy swój własny świat jest materialną postacią tego zjawiska nazywanego światem, środowiskiem życia czy krajobrazem. Efekt procesu percepcji przestrzeni materializuje się w postaci różnych słownych określeń. Pojęcia słowne, które tworzymy w trakcie widzenia tego co nas otacza wpisują się nierozzerwalnie w proces percepcji przestrzeni.

Z przytoczonych wyżej przykładów widać wyraźnie, że świat, który nas otacza nie koniecznie musi być nazywany krajobrazem. Również takie pojęcia jak: *świat*, *ogród* czy *park*, które w oczywisty sposób wpisują się w pojęcie *krajobraz* także zmieniają swoje znaczenie. Użycie pojęcia *świat* w takich zestawienie jak: *świat butów*, *łazienek* czy *mebli* można przeczytać na wielu reklamach handlowych. Pojęcie *ogrodu* jest często używane do nadawania nazw przeróżnym wynalazkom, które wymyślają awangardowi projektanci architektury krajobrazu. Takie określenia jak: *ogrody symulacyjne*, *ogrody tematyczne*, *ogrody tymczasowe*, *ogrody pokazowe*, *ogrody na dachach*, *ogrody kieszonkowe* itd., to przykłady takich nazw, które w swoim semantycznym znaczeniu niewiele mają wspólnego z tradycyjnym ogrodem. Również nazwę *park* można odnieść w języku polskim do wielu sytuacji przestrzennych jak i różnych obiektów. Istnieje *park maszynowy*, *park miejski*, *park krajobrazowy*, *park narodowy*, *park industrialny*, *park handlowy*, *park dydaktyczny*, *park wodny* itd. Wymienione wyżej nazwy można traktować, jako przykłady bezradności naszego języka lub wymyślania nowych bytów z pobudek twórczych. Mnożenie podobnych form językowych można uznać, jako znak naszych czasów, w których zgodnie z filozofią relatywizmu wszystko wolno i nie dotyczy tylko pojęcia *krajobraz* i jego pochodnych. Jednak pomijając relatywizm można przypuszczać, że to jednak nasz język nie nadąża już za rzeczywistością i myśl zawarta w wierszu napisanym przez Juliusza Słowackiego może wydawać się mało aktualna.

⁵¹ Marek Maciejczak, 2001: *Świat według ciała w fenomenologii percepcji M. Merleau-Ponty'ego*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.

⁵² Piotr Mróz, 2002: *Sztuka jako projekt: filozofia i estetyka Maurice'a Merleau-Ponty'ego*. Księgarnia Akademicka Kraków.

Chodzi mi o to, aby język giętki

Powiedział wszystko, co pomyśli głowa⁵³

Bezradność naszego języka stała się faktem. Okazuje się, że aby komunikatywnie wypowiadać się na tematy dotyczące współczesnych spraw i zjawisk coraz bardziej potrzebujemy w naszym języku angielskich zapożyczeń. Zjawisko wzbogacania języka polskiego naleciałościami angielskimi jest coraz bardziej widoczne mimo istnienia jego prawnej ochrony. Wspomaganie się określeniami zapożyczonym z języka angielskiego jest również obecne w wypowiedziach dotyczących architektury krajobrazu i ekologii. Ale czy jest to zaśmiecanie czy konieczność? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Pole do opisu powinni tu mieć językoznawcy.

Oczywiście epoka, w której my obecnie żyjemy też ma swoją chorobę, która ją toczy i niszczy. Wydaje się, że naszą chorobą wieku jest wspomniany wyżej relatywizm, który w stosunku do krajobrazu nie uznaje pięknych i wzniosłych nastrojów romantycznych, ale jest również przeciwny podejściu racjonalnemu. W naszych czasach wiele zasad postępowania, które do tej pory decydowały o modelu naszego życia zaczynają być kwestionowane. Dotyczy to zarówno reguł życia rodzinnego, religijnego, uczuć patriotycznych jak i wartości estetycznych itp. Postawa relatywistyczna jest szczególnie widoczna w sztuce współczesnej i swoje piętno odciska także na dokonaniach twórczych w krajobrazie. Z perspektywy kilkunastu lat można zauważyć, że wiodącą rolę w działalności twórczej w krajobrazie przejmują artyści plastycy. Ich realizacje są przykładem uprawiania sztuki w krajobrazie, w której sam krajobraz jest traktowany jako tło dla ich realizacji. Natomiast sztuką krajobrazu można określić takie działania, w którym tworzywem twórczej wypowiedzi jest przede wszystkim przyroda ze swoją czasową zmiennością⁵⁴. Uprawianie sztuki krajobrazu jest tradycyjnie przypisane do zawodu architekta krajobrazu. Przez wieloznaczność słowa krajobraz pojęcie to wydaje się być mało zrozumiałe w naszym współczesnym społeczeństwie. Świadczy o tym fakt, że większość ludzi w Polsce nie bardzo wie, czym się zajmuje architekt krajobrazu. Sztuka w krajobrazie jest nagminnie mylona ze sztuką krajobrazu. Często się zdarza, że tego nie wiedzą również osoby zarządzające przestrzenią miasta czy gminy.

Problemy z krajobrazem wynikają z wielu przyczyn. Większość ludzi swoje otoczenie traktuje jako coś, co należy przede wszystkim konsumować a nie wzniosłe przeżywać czy zastanawiać się nad jego wartościami estetycznymi. Ludzie patrzą na swoje otoczenie przez pryzmat własnych potrzeb i wygody życia. Zakaz wjazdu samochodami do lasu czy wywożenia tam śmieci musi być cały czas wymuszany administracyjnie, ponieważ nie można liczyć na to, że większość społeczeństwa posiada świadomość ekologiczną. A przecież propagowanie i nauczanie szacunku do przyrody i ochrony wartości krajobrazowych jest nauczane w szkołach od najmłodszych lat. Wynika z tego, że nauka idzie w las ale przy okazji zabieramy tam worek ze śmieciami. Wydaje się, że romantyczne widzenie świata utrwalone w nazwie krajobraz to już anachronizm. Po co wspinać się Mont Everest, kiedy można wykupić uczestnictwo w wy-

⁵³ Juliusz Słowacki, 1985: Beniowski. Pieśń V. Ossolineum, Wrocław.

⁵⁴ Więcej na ten temat - Janusz Skalski, 2007: Analiza percepcyjna krajobrazu jako działalność twórcza inicjująca proces projektowania. Wydawnictwo SGGW, Warszawa. s. 53 – 69.

cieczce turystycznej i zobaczyć go w całej okazałości z samolotu. Miejscami gdzie się przeżywa romantyczne emocje wynikające z relacji przestrzennych, to sztucznie aranżowane koncerty na wolnym powietrzu, inscenizacje bitew, kino, Internet itd., a nie rzeczywiste otoczenie. Nie bardzo wiadomo czy taka postawa jest zła czy dobra. Architekci krajobrazu, podobnie jak urbaniści czy architekci już dawno przestali się uważać za demiurgów, którzy narzucają innym styl życia. Demokracja ma swoje prawa. Ludzie sami wiedzą, co potrzebują. Kicz, bezguście czy bieda nie są przestępstwem.

W jakim stopniu krajobraz, traktowany jako ich widoczne środowisko życia, jest przedmiotem zainteresowania współczesnych ludzi? Jest to pytanie raczej z zakresu socjologii czy antropologii ale powinna interesować również architektów krajobrazu. Odpowiedź na tak postawione może być trudna ponieważ musi uwzględniać wiele czynników. Tematem tym od lat sześćdziesiątych interesował się socjolog Aleksander Wallis twierdząc, że to, co widzimy jest naszą własnością⁵⁵. W pewnym znaczeniu kontynuacją badań prowadzonych przez A. Wallisa jest tworzący się obecnie społeczny ruch na rzecz ochrony wizualnych i znaczeniowych wartości przestrzennych⁵⁶. Animatorzy tego ruchu w swoich działaniach posługują się nazwą *kultura przestrzeni*. Pojęcie *kultura przestrzeni* to kolejna próba nazwania tego, co zwyczajowo jest po prostu krajobrazem.

Interesującą próbę poszukiwania odpowiedzi na wyżej postawione pytanie przeprowadzono wraz ze studentami w Katedrze Sztuki Krajobrazu w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.⁵⁷ W rezultacie wyjazdowych zajęć prowadzonych w plenerze stwierdzono, że w pewnym uproszczeniu, proces widzenia krajobrazu należałoby rozpatrywać w dwóch fazach. Pierwsza, sprowadza się do wzrokowego zapamiętywania tego, co codziennie widzimy wokół siebie, w swoim miejscu zamieszkania i traktowania tego, jako coś stałego. Druga, to radykalna zmiana otoczenia (wyjazd na wakacje) i odkrywanie tam inności, która nas zaciekawia. Codziennosc widoczną w naszym przestrzennym otoczeniu można traktować jako *krajobrazowy constans*. *Krajobrazowy constans* to otoczenie, na które nie zwraca się uwagi. Jedyną rzeczą, która może zainteresować ludzi tym codziennym krajobrazem, to wszelkiego rodzaju niespodziewane wydarzenia, które zmuszają nas do ich dostrzegania w aspekcie przestrzennym. Mogą to być wydarzenia o małej skali ważności lub takie, w których może uczestniczyć duża liczba ludzi. Jeżeli w mieście, na ulicy, którą często chodzimy, widzimy przewrócony pojemnik na śmieci, z którego wysypała się cała zawartość i jesteśmy tym zbulwersowani, to jest to wydarzenie w małej skali. Nie ma ono istotnego znaczenia w postrzeganiu całego krajobrazu miasta. Natomiast, jeżeli w tym samym mieście jest wiele takich przewróconych pojemników, to taka sytuacja ma już wpływ na to, jak widzimy jego całość. Wówczas, każdy pomyśli sobie, że to

⁵⁵ Wallis A. 1990: Socjologia przestrzeni. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

⁵⁶ W 2011 roku z inicjatywy prezydenta Lublina została powołana do życia Rada Kultury Przestrzeni jako społeczne ciało doradcze.

⁵⁷ Obserwacje i badania były przeprowadzane w terenie, w latach 2010 - 13 ze studentami III i IV semestru studiów zaocznych, kierunku architektura krajobrazu SGGW w Warszawie. Zajęcia odbywały się w ramach przedmiotu - seminarium dyplomowe magisterskie, które prowadził Janusz Skalski. Głównym celem badań było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie – Dlaczego nizinny krajobraz Mazowsza wydaje się nam nudny?

miasto rozumiane jako całość jest wyjątkowo brudne. Innym przykładem wydarzenia odbywającego się w dużej skali może być pokaz plenerowy odbywający się w Wolsztynie. Kiedy w tym niewielkim mieście odbywa się Parada Parowozów⁵⁸, to dla jego mieszkańców jest to ważne wydarzenie, które pamiętają cały rok i w sposób oczywisty kojarzą je z krajobrazem. Wydarzenie o takiej skali ma ogromny wpływ na to, w jaki sposób miejscowi i przyjezdni widzą miasto Wolsztyn i jego okolice. Ale zapamiętują głównie czas parady natomiast okres, w którym nic się dzieje wydaje się im senny i nudny. Czyli przestrzeń Wolsztyna i jego okolic widziana w codziennym czasie to *krajobrazowy constans* natomiast czas Parady Parowozów to już wydarzenie, które skłania mieszkańców do zwrócenia uwagi na walory przestrzenne. Podobnie będzie z góralem mieszkającym w okolicach Zakopanego. Wszystko, co tam codziennie widzi, to dla niego *krajobrazowy constans*. I zapewne śmiesz go zachwyty okazywane przez przyjezdnych turystów na widok tych gór. Można przypuszczać, że sam z chęcią wyjechałby na parę dni na mazowieckie niziny aby zmienić tę codzienną nudę, na coś, co będzie dla niego bardziej atrakcyjne niż góry. Dopiero radykalna zmiana codziennego otoczenia na inne, bardziej lub mniej nieznane wywołuje w nas emocje, o których piszą ci wszyscy, którzy udają lub wiedzą na czym polega fascynacja krajobrazem

Na podstawie przeprowadzonych dyskusji wśród studentów można było przypuszczać, że obecnie w postrzeganiu krajobrazu (lub w procesie percepcji przestrzeni) istotną rolę zaczynają odgrywać wydarzenia, które mogą tam się odbywać w dowolnym czasie lub cyklicznie. Mimo, że większość takich wydarzeń odbywa się na wolnym powietrzu to ich organizatorem nie muszą być architekci krajobrazu, lecz firmy, lokalne władze, politycy, awangardowi plastycy itp., którzy czerpią z tego różnego rodzaju korzyści. To już nie zmienność przyrody i romantyczne nastroje wschodów i zachodów słońca, czy ukształtowanie terenu decydują o atrakcyjności krajobrazu, ale wydarzenia. Teza, którą w latach siedemdziesiątych głosił K. Lynch na temat miast, że ich krajobrazy są o nich najlepszą informacją, też straciła na aktualności. Z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że krajobraz kraju, regionu czy gminy dostrzegany z samochodu czy innego środka lokomocji nie jest nośnikiem istotnych dla widza informacji. Większość interesuje się tym, co tam można zobaczyć w formie wydarzeń. Od wielu lat kraje, miasta i regiony rywalizują ze sobą o organizację wielkich imprez, takich jak olimpiady, mistrzostwa w różnych sportach, biegi maratońskie, wyścigi kolarskie czy samochodowe. Jak traktować krajobraz, w którym w określonym czasie odbywają się imprezy na wolnym powietrzu?

Powyższy tekst jest próbą przeprowadzenia dowodu na to, że pojęcie *krajobraz* jako relikwitu epoki romantyzmu nie bardzo przystaje do czasów współczesnych. Jego semantyczna zawartość stopniowo ulegała przekształceniom pod wpływem zmian dokonujących się na przestrzeni XX wieku. Obecnie jego znaczeniową pustkę wypełniają różne określenia językowe, które z samym krajobrazem, rozumianym jako obraz kraju niewiele mają wspólnego. Krajobraz, jako określenie, staje się workiem bez dna, do którego można wszystko wrzucać. Z punktu widzenia architektury krajo-

⁵⁸ Parada Parowozów jest organizowana w Wolsztynie od roku 1993. Pomysłodawcą tej imprezy jest PKP Cargo i urząd Miasta Wolsztyn.

brazu jest to zjawisko niepokojące. Taki stan ma bezpośredni wpływ na to, że bardzo trudno jest czytelnie zdefiniować, czym tak naprawdę ma się zajmować architektura krajobrazu. Jeżeli chętni do tego kierunku studiów będą chcieli poświęcić się nauce, to zostaną nazwani ekologami. Natomiast ci, którzy wykażą większe zainteresowanie sztuką, będą zakwalifikowani jako artyści, dla których nie ma miejsca na uczelniach rolniczych. Z kolei na uczelniach technicznych będą traktowani, jako użyteczni *zieleniarze*. Poważne trudności są również widoczne w samym procesie nauczania na tym kierunku studiów, czego dowodem jest ciągle zmniejszająca się liczba kandydatów do tego zawodu. Mimo, że zjawisko to można łączyć z niżem demograficznym to rzeczywistość jest bardziej okrutna. Architektura krajobrazu, jako kierunek studiów traci swoją atrakcyjność. Jednym z powodów tego zjawiska jest brak czytelnie zdefiniowanego i stosownie nazwanego widzialnego świata, w którym żyjemy.

Literatura

- Appleton J., 1975: The experience of landscape. John Wiley and Sons, London.
- Baxandall M., 1988: Painting and Experience in Fifteenth-Century Italy: A Primer in the Social History of Pictorial Style, Oxford University Press.
- Böhm A., 1994: Architektura krajobrazu jej początki i rozwój. Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, Kraków.
- Heidegger M., 1977: Czas światooobrazu (w:) Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane. Tłumaczenie K. Wolicki. Czytelnik, Warszawa.
- Katechizm Kościoła Katolickiego 1994: Część Pierwsza. Wyznanie Wiary. Wyd. Pallottinum, s. 338.
- Kraemer H., 1903: Weltall und Menschheit. Geschite der Erforschung der Natur und der Verwertung Naturkräfte im Dinstе der Völker. 2. Bd. Berlin Leipzig Wien Stttgart.
- Królikowski J. T., 1999: Genius loci w Christiana Norberga – Schultza. (w:) Przyroda i Miasto t. II, red. J. Rylke. Wydawnictwo SGGW, Warszawa s. 7–34.
- Maciejczak M., 2001: Świat według ciała w fenomenologii percepcji M. Merleau-Ponty'ego. Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Markowska M., 2005: Koncepcja światooobrazów w filozofii M. Heideggera. *Anthropos* 4 -5, Pismo Koła Naukowego Filozofii Kultury. Wydział Filologiczny. Uniwersytet Śląski w Katowicach.
- Mróz P., 2002: Sztuka jako projekt: filozofia i estetyka Maurice'a Merleau-Ponty'ego. Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Musset de A., 1979: Spowiedź dziecięcia wieku. Wstęp i przekład T. Żeleński (Boy). PIW, Łódź.
- Niemojewski L., 1928: Architektura i złudzenia optyczne. Politechnika Warszawska,
- Wallis A., 1990: Socjologia przestrzeni. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Porębski M., 1972: Ikonosfera, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Rychling A., Solon J., 1996: Ekologia Krajobrazu, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Schulze-Naumburg P., 1901–1917: Die Kulturarbeiten. 9 Bände und 1 Ergänzungsband, München.
- Sitte C., 1889: Der Stadtebau. Nach seinen Künstlerischensattzen Grundsattzen. Wien
- Słowacki J., 1985: Beniowski. Pieśń V. Ossolineum, Wrocław.

Słownik Języka Polskiego, 2013: PWN, Warszawa.

Suzin L. M., 1974: Perspektywa wykresowa dla architektów. Arkady, Warszawa, s. 7.

Wallis A., 1990: Socjologia przestrzeni. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa.



Axel Schwerk
Architektura krajobrazu z perspektywy ekologicznej⁵⁹

Pracownia Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego

Wprowadzenie

W dzisiejszych czasach mamy do czynienia z coraz większą antropopresją. W konsekwencji możemy zaobserwować zmiany biotyczne, takie jak nieodwracalne straty w bioróżnorodności oraz inwazje obcych gatunków (Vitousek i in. 1997). Dla przykładu, z powodu intensyfikacji, rolnictwo jest oceniane jako główny motor spadku bioróżnorodności (Matson i in. 1997, Krebs i in. 1999, Donald i in. 2006, Watt i in. 2007). Poza stratą samych gatunków, trwa debata czy straty w bioróżnorodności osłabiają funkcje ekosystemów i zmniejszają ich korzyści dla ludzi (Grime 1997, Chapin III i in. 1998, Loreau i in. 2001, Cardinale i in. 2006). Badania sugerują, że średnia utrata gatunków ma w rzeczywistości wpływ na wiele organizmów i ekosystemów (Cardinale i in. 2006).

Dane historyczne pokazują, że tempo utraty gatunków rodzimych silnie wzrasta od początku XIX wieku (Plachter 1991). Uzasadnionym wydaje się założenie, że ta tendencja jest związana z drastycznymi zmianami użytkowania gruntów, mającymi silny wpływ na krajobraz (Watt i in. 2007). Zgodnie z Europejską Konwencją Krajobrazową (Rada Europy 2000) *krajobraz definiuje się jako obszar postrzegany przez ludzi, którego charakter jest wynikiem działania i interakcji czynników przyrodniczych i/lub ludzkich oraz gospodarowanie krajobrazem jako działanie, z perspektywy trwałego i zrównoważonego rozwoju, w celu zapewnienia regularnego podtrzymania krajobrazu tak, aby kierować i harmonizować jego zmiany wynikające z procesów społecznych, gospodarczych i środowiskowych*. Stąd architektura krajobrazu, jako jedna z głównych nauk mających do czynienia z gospodarowaniem krajobrazem, musi być traktowana jako wielodyscyplinarny problem, a jej ekologiczny aspekt powinien stanowić jej ważny filar. Odpowiednio Lindenmayer (2000, 2006) podkreśla, że w programach ochrony bioróżnorodności lasów należy integrować funkcje na poziomie krajobrazu. Dlatego też architektura krajobrazu musi się skupić, między innymi, również na ekologii krajobrazu.

W tym artykule chciałbym zilustrować, jak ważnym narzędziem dla zachowania bioróżnorodności może być architektura krajobrazu. Aby tego dokonać, zdefiniuję termin bioróżnorodność, opiszę różne ekologiczne poziomy; populacji, ekosystemów i

⁵⁹ Tłumaczyła Weronika Dobrowolska

krajobrazów, by w końcu potwierdzić, że biorąc pod uwagę ekologiczne aspekty, architektura krajobrazu może się przyczynić do zachowania bioróżnorodności.

Bioróżnorodność

Zgodnie z Konwencją o Różnorodności Biologicznej (Sekretariat Konwencji o Różnorodności Biologicznej 2005) *różnorodność biologiczna oznacza zróżnicowanie organizmów żywych z różnych źródeł, włączając, między innymi, ekosystemy lądowe, morskie i inne wodne oraz ekosystemy, których są częścią; dotyczy to różnorodności wewnętrznej gatunkowej, między gatunkami i ekosystemów*. Stosownie do tego, musimy brać pod uwagę trzy poziomy, którymi są genetyczna różnorodność, gatunkowa różnorodność i różnorodność ekosystemów.

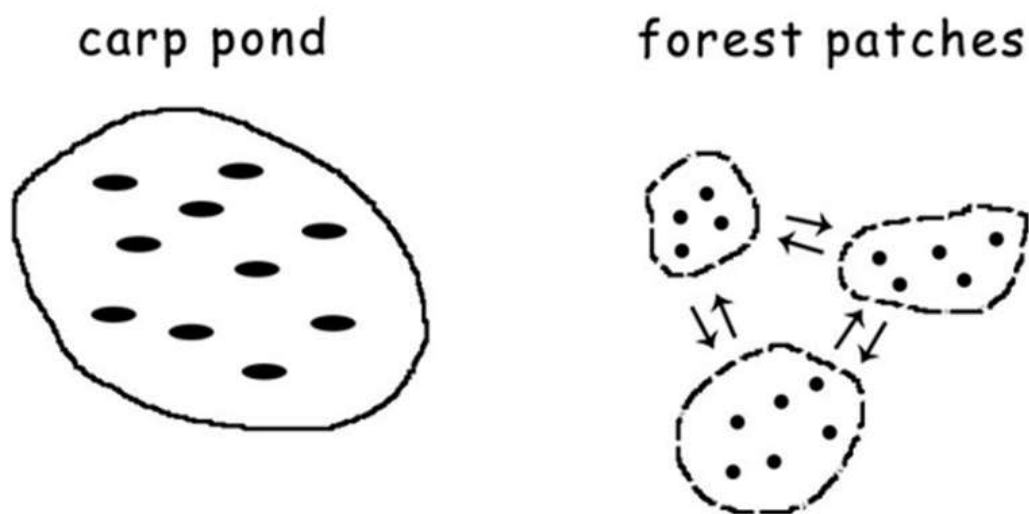
Powszechnie bioróżnorodność jest rozumiana jako różnorodność na poziomie gatunkowym, czyli liczba istniejących gatunków. Patrząc na różnorodność gatunkową, możemy wyróżnić różnorodność alfa, różnorodność beta i różnorodność gamma. Różnorodność alfa oznacza różnorodność gatunkową na określonym obszarze lub w ekosystemie (tj. liczbę gatunków), różnorodność beta oznacza różnorodność gatunkową między ekosystemami (tj. liczbę gatunków unikalnych dla danego ekosystemu), a różnorodność gamma opisuje bioróżnorodność na dużej powierzchni lub w regionie (tj. liczbę gatunków w krajobrazie) (Whittaker 1972, Andersen i in. 2011).

Populacje – ekosystemy - krajobrazy

Definicja bioróżnorodności podkreśla w szczególności termin ekosystem. Jak zostanie przedstawione w kolejnych rozdziałach, ekosystemy stanowią miejsce występowania populacji gatunków i są podstawowymi jednostkami krajobrazu ekologicznego.

Populacje

Populacja może być definiowana jako zespół organizmów jednego gatunku (o takich samych cechach genetycznych) żyjących na określonym obszarze (za: Bick 1989). Istotną kwestią w tym kontekście jest zdefiniowanie *określonego obszaru*. Jak pokazano na ryc. 50, w niektórych przypadkach może to być łatwe, ale w innych może być problematyczne. Populacja karpia w stawie jest przykładem prostym, ponieważ obszar zajmowany przez populację jest zdefiniowany brzegiem stawu. Jednak w rzeczywistości rzadko znajdujemy takie sytuacje. Dla przykładu, w przypadku układu trzech fragmentów leśnych w krajobrazie rolniczym, gdy rozpatrzymy występujące w nich gatunki sytuacja staje się o wiele bardziej skomplikowana. Ważnym jest czy osobniki poszczególnych gatunków są w stanie pokonać dystans między poszczególnymi fragmentami, bo jeśli tak, to osobniki poszczególnych kęp leśnych nie mogą być traktowane jako osobne populacje. Stąd, to czy występują trzy niezależne populacje czy jedna duża populacja (meta-populacja) zbudowana z trzech subpopulacji, zależy od zdolności rozpraszania się (siły dyspersji) poszczególnych gatunków.



Ryc. 50. Staw z karpami (po lewej) i system trzech fragmentów lasu (po prawej). Podczas gdy karpie w stawie tworzą niezależną populację, w zależności od zdolności do rozpraszania się gatunków we fragmentach lasu mogą one odpowiednio tworzyć trzy indywidualne populacje, lub jedną meta-populację.

Ponadto istotny jest rozmiar fragmentu. Jak wynika z teorii wysp (MacArthur i Wilson 1963, 1967) rozmiar fragmentów i odległość między nimi ma szczególne znaczenie w odniesieniu do przeżycia odpowiednich gatunków i liczby gatunków w poszczególnych siedliskach. Jak wykazał na przykład den Boer (1990a, 1990b) dla biegaczowatych (*Carabidae*), w silnie pofragmentowanych krajobrazach gatunki z małą siłą dyspersji są zagrożone wyginięciem.

Relacja pomiędzy wielkością fragmentu, a zdolnością do rozpraszania się gatunków jest również podstawą zachowania różnorodności genetycznej. Dla przykładu, dane z badań na biegaczowatych pokazują, że populacje gatunków niezdolnych do lotu, czyli gatunków z małą siłą dyspersji przedstawiają tym większą różnorodność genetyczną im większe są fragmenty lasu, natomiast populacje gatunków potrafiących latać, tj. gatunki z większą zdolnością dyspersji, wykazują większą różnorodność genetyczną w mniejszych fragmentach lasu (Desender 2005). A zatem, w kontekście projektowania krajobrazu interesującym aspektem jest to czy projektować mniejsze, czy większe siedliska (dyskusja SLOSS – *Single Large Or Several Small*).

Ekosystemy

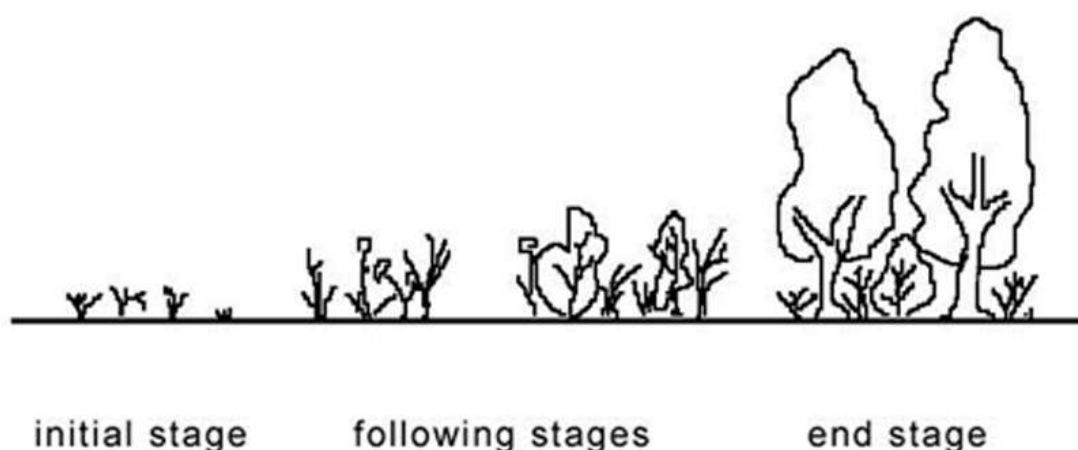
Na ziemi występuje duża liczba różnych typów ekosystemów. Zasadniczo można je podzielić na ekosystemy wodne – takie jak jeziora, rzeki lub wspomniany staw z karpami – i lądowe ekosystemy – jak lasy, wspomniane fragmenty leśne, pustynie lub silnie przetworzone przez człowieka obszary takie jak pola uprawne lub tereny poprzemysłowe.

Ekosystem można zdefiniować jako *całościowy kompleks roślin i związanych z nimi zwierząt, jak również suma fizycznych i chemicznych elementów siedliska, które budują razem niezależną jednostkę* (Begon i in. 1990) lub – w prostszy sposób – jako

funkcjonalna jednostka składająca się z biocenozy i biotopu (Bick 1989). Biocenoza to zespół populacji roślin, zwierząt i mikroorganizmów, będących we wzajemnej relacji. Biotop to środowisko życia biocenozy, które charakteryzuje specyficzna kombinacja abiotycznych elementów środowiska.

Każdy ekosystem ma charakterystyczny dla siebie zestaw gatunków lecz także, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, rozmieszczenie ekosystemów w przestrzeni również ma istotne znaczenie. Jednakże jeszcze innym ważnym aspektem jest czas, wpływający na zmiany w ekosystemie, pojawiające się w wyniku procesu sukcesji naturalnej.

Sukcesja naturalna jest niesezonowym, ciągłym i ukierunkowanym wzorem osiadania i wymierania populacji na danym obszarze (Begon i in. 1990). Sukcesja rozpoczyna się w fazie inicjalnej, później są stadia następujące i stadium końcowe, które w wielu przypadkach jest lasem (ryc. 51). Możliwe jest rozróżnienie pomiędzy pierwotną sukcesją na obszarach, które nie były wcześniej zamieszkane przez zwierzęta lub rośliny (np. po wybuchu wulkanu) i sukcesją wtórną, na terenach, które były wcześniej zamieszkane przez zwierzęta lub rośliny (np. po wycince lasu).



Ryc. 51. Schemat sukcesji: zastępowanie stadium początkowego przez stadia następujące i stadium końcowe.

Podczas sukcesji naturalnej fizyczne i biologiczne cechy ekosystemu zmieniają się (np. Odum 1982), a gatunki charakterystyczne dla stadiów początkowych sukcesji są zastępowane przez te charakterystyczne dla zaawansowanych stadiów. Szyszko (1990) badał zmiany w zespołach biegaczowatych w polskich lasach sosnowych po wycince. Wykazał, że w postępującej sukcesji zachodzą znaczące zmiany w składzie gatunkowym. Wówczas wzrasta liczba gatunków charakterystycznych dla lasu i wzrasta liczba gatunków dużych rozmiarów, z małą zdolnością do przemieszczania się. Podobne wyniki zaobserwował Magura i in. (2002) po regeneracji lasu złożonego z obcego gatunku świerka.

Jednakże, jak przewidziano w modelach sukcesji (Horn 1980), w zależności od typu obszaru i jego warunków wewnętrznych i zewnętrznych, przebieg i szybkość sukcesji naturalnej może się różnić (np. Schwerk 2008, Schwerk i Szyszko 2011). Ważnym aspektem jest struktura otaczającego krajobrazu, którego znaczenie dla modeli

przemieszczania i kolonizacji owadów było opisywane również przez Cooka i Holda (2006) i Dieköttera i in. (2007).

Różnorodność w stadiach sukcesji naturalnej wydaje się być co najmniej tak wartościowa dla ochrony różnorodności gatunkowej, jak różnorodność siedlisk (np. Szyszko 2004, Lindenmayer i in. 2006, Schwerk i Szyszko 2008). Stąd zarządzanie stadiami sukcesji naturalnej musi być elementem strategii ochrony bioróżnorodności (np. Mader, 1985, Rebele i Dettmar, 1996, Tropek i in. 2012, Schwerk 2014). Powinno również obejmować biotopy w otaczającym krajobrazie (np. Novák i Konvička, 2006).

Krajobrazy ekologiczne

Ponieważ architektura krajobrazu jest dyscypliną różnorodną, zdefiniowanie terminu krajobraz jest trudnym zadaniem, a możliwe definicje mogą odbiegać od definicji zawartej w Europejskiej Konwencji Krajobrazowej. Mając do czynienia z problemami dotyczącymi bioróżnorodności, powinno się stosować definicję skupioną na aspektach ekologicznych. Andrzejewski (1992) definiuje krajobraz jako: *układ niezależnych ekosystemów, tworzących ekologiczny system najwyższego rzędu*, co sugeruje ideę krajobrazu rozumianą jako *krajobraz ekologiczny*. Podążając za definicją Andrzejewskiego, ekosystemy są podstawowymi jednostkami (ekologicznego) krajobrazu, a ich rozmieszczenie w przestrzeni decyduje w dużym stopniu o specyficznych cechach i funkcjonowaniu krajobrazu. Metaforycznie można porównać to do budowania z klocków LEGO. Klocki, mające różne kształty i kolory, reprezentują różne ekosystemy. Każda jednostka będzie wykazywała inne cechy wizualne i funkcjonalne w zależności od użytych klocków i połączeń między nimi.

Wynikowe cechy krajobrazu stanowią o tym, jakie gatunki się w nim pojawiają. Wyjątkiem są takie gatunki, których siedlisko obejmuje więcej niż jeden ekosystem. Gatunki te (*gatunki krajobrazowe*, Szyszko 2004, Szyszko i in. 2011) funkcjonalnie łączą poszczególne elementy krajobrazu (ekosystemy) w szerszej skali. Proszę zauważyć, że wiele z nich to gatunki ptaków, które mają również znaczenie jako wskaźniki jakości i heterogeniczności krajobrazu. Dla przykładu, ryc. 52 pokazuje wyniki inwentaryzacji z badań obiektu Krzywda w zachodniej części Polski (Dymitryszyn i in. 2013) i jego otoczenia. Przedstawione gatunki ptaków, które wymagają krajobrazu heterogenicznego, używają różnych ekosystemów; na przykład żuraw (*Grus grus*) preferuje leśne bagna jako miejsca lęgowe, a otwarte siedliska odwiedza podczas łowów.

Jak wspomniano wcześniej, każdy element krajobrazu (ekosystem) charakteryzuje się specyficznym zestawem gatunków (które mogą się zmieniać w wyniku sukcesji naturalnej), a ponadto przestrzenne rozmieszczenie elementów krajobrazu wpływa na występowanie gatunków krajobrazowych. Są one oczywiście również podatne na procesy sukcesji naturalnej w poszczególnych ekosystemach.

Niektóre gatunki zwierząt mają znaczący wpływ na krajobraz. Za bardzo dobry przykład może posłużyć bóbr (*Castor fiber*). Poprzez ścinanie drzew zmienia on wizualne cechy krajobrazu, a w wyniku budowania tam tworzy bobrowe stawy, które również zmieniają krajobraz. Te ostatnie siedliska są, z kolei, ważne dla bioróżnorodności (Hägglund i Sjöberg 1999, Dymitryszyn i in. 2008). Inne gatunki hamują procesy sukcesji poprzez wypas i chronią w ten sposób poszczególne zbiorowiska gatunków. Stąd, przeprowadzony mądrze wypas, może być wartościowym narzędziem dla zachowa-

The map illustrates the spatial distribution of various bird species across a landscape with diverse land uses. The legend identifies the following land use types: Fallow, regularly mown (stippled pattern); Fallow, regularly mown with biomass removal (cross-hatched pattern); Fallow (white); Agricultural field (grid pattern); Swamp (wavy lines); Natural regeneration of birch (vertical lines); Natural regeneration of pine (horizontal lines); Spruce plantation (diagonal lines); Grove (dotted pattern); Building (solid black); Pine forest (triangular pattern); and Mixed forest (circles with dots). The distribution of bird species is indicated by arrows pointing to specific areas: *Grus grus* is found in the upper left; *Buteo buteo* is found in the lower left; *Circus aeruginosus* is found in the center; *Circus cyaneus* is found in the upper right; *Circus nebulosus* is found in the far right; *Oryzopsis oryzivorus* is found in the center-right; and *Columba palumbus* is found in the lower right. A scale bar at the bottom right indicates distances of 0, 250, and 500 meters.

Architektura krajobrazu jako narzędzie zachowania różnorodności biologicznej

Architekt krajobrazu musi być świadomy, że każdy projekt, który zrealizuje, będzie miał wpływ na układ elementów krajobrazu (ekosystemów) w danym krajobrazie, jak również na jego stadia sukcesji naturalnej. Dlatego też taki projekt, jeśli jest oparty na dostatecznej wiedzy ekologicznej, może być narzędziem dla stymulacji poszczególnych gatunków do utrzymania się lub osiedlenia w danym krajobrazie (Szyszko 2002a).

Architekt krajobrazu musi być świadomy, że każdy projekt, który zrealizuje, będzie miał wpływ na układ elementów krajobrazu (ekosystemów) w danym krajobrazie, jak również na jego stadia sukcesji naturalnej. Dlatego też taki projekt, jeśli jest oparty na dostatecznej wiedzy ekologicznej, może być narzędziem dla stymulacji poszczególnych gatunków do utrzymania się lub osiedlenia w danym krajobrazie (Szyszko 2002a).

Należy zwrócić uwagę na przestrzenne rozmieszczenie, jak również stadia sukcesji elementów projektu. Szyszko (2002b) zasugerował modelowanie stadiów sukcesji w lesie, jako metodę ochrony gatunków. Ważnym jest zadecydowanie, które gatunki są dla nas ważne. W tym ujęciu powinien być brany pod uwagę szerszy krajobraz, np. więcej elementów poza obszarem projektu. Powinno się również przywiązywać szczególną uwagę do ochrony beta-różnorodności. Hendrickx i in. (2007) podkreśla znaczenie beta-różnorodności dla bogactwa gatunkowego całości krajobrazu i dla wyboru metod i narzędzi zarządzania krajobrazem. Beta-różnorodność jest kontrolowana częściowo przez wewnętrzne właściwości (cechy organizmów) a częściowo przez czynniki zewnętrzne, a wśród nich czynniki związane z krajobrazem (Soininen i in. 2007). Należy zwrócić uwagę również na udział siedlisk półnaturalnych i różnorod-

ność siedliskową, ponieważ oba te elementy wydają się być parametrami krajobrazu szczególnie ważnymi dla opisu bogactwa gatunków w różnych grupach taksonomicznych (Billeter i in. 2008).

Zgodnie z definicją z Europejskiej Konwencji Krajobrazowej (Komisja Europejska 2000) również procesy przyrodnicze powinny być brane pod uwagę w kontekście zarządzania krajobrazem. W historii, dla przykładu, otwarte przestrzenie i młode stadia sukcesji były naturalnie tworzone przez pożary, stanowiące wówczas naturalny czynnik rozwojowy i ekologiczny (Bokdam i in. 2002). Gatunki pyrofilne (ogniolubne), takie jak biegaczowate *Sericoda quadripunctata* i *Pterostichus quadrioveolatus* są przystosowane do procesu wypalania (Gongalski i in. 2008). Dzisiaj możliwości technologiczne pozwalają nam w większości przypadków zapobiegać pożarom zajmującym duże obszary. Pożary po części zastępowane są poprzez wyręb lasów, planowany w gospodarce leśnej lub też kontrolowane pożary. Stada dzikich zwierząt takich jak tarpany (*Equus ferus*) czy tury (*Bos primigenious*) zachowywały otwarte siedliska poprzez zgryzanie roślin (wypas). Tarpany i tury wyginęły, ale mogą być zastąpione domowym bydłem i końmi (Bokdam i in. 2002). Poprzez przemyślane projektowanie ekosystemów i stadiów sukcesji, architektura krajobrazu może zapewnić rozwiązania rekompensujące degradację środowiska, spowodowaną zaburzonymi procesami ekologicznymi. Dla przykładu wypas, dla utrzymania wartościowych stadiów sukcesji, jak wymieniono powyżej, nie powinny być brane pod uwagę jedynie w realizacji programów rolno - środowiskowych (Baldock 2004, Jones 2012), ale mogą być również użytecznym elementem projektów w architekturze krajobrazu.

Ponieważ projektowanie w architekturze krajobrazu jest wielodyscyplinarnym zadaniem, musi się ono również skupiać na takich aspektach jak funkcje społeczne i estetyka krajobrazu. Te zadania nie muszą się wzajemnie wykluczać. Co interesujące, niektóre badania wykazują, że ekologicznie wartościowe krajobrazy są często tymi, które są również uważane za estetycznie wartościowe (Dymitryszyn i Schwerk 2009, Schwerk i in. 2009) – to sytuacja, w której wygrywa i natura, i człowiek.

Literatura

- Anderson M. J., Crist T. O., Chase J. M., Vellend M., Inouye B. D., Freestone A. L., Sanders N. J., Cornell H. V., Comita L. S., Davies K. F., Harrison S. P., Kraft N. J. B., Stegen J. C. & Swenson N.G., 2011: Navigating the multiple meanings of β diversity: a roadmap for the practicing ecologist. *Ecol. Lett.* 14, 19-28.
- Andrzejewski R., 1992: Znaczenie i potrzeby badań nad krajobrazem. Materiały konferencyjne. In L. Ryszkowski & S. Balazy (Eds.). *Wybrane problemy ekologii krajobrazu* (pp. 5-14). Poznań: Zakład Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN Press.
- Baldock D., 2004: Agricultural policies sustaining the European countryside: In: Dietrich M. & Van der Straaten J. (eds.): *Cultural landscapes and land use*. Kluwer Academic Publishers, The Netherlands, 147-161.
- Begon M., Harper J. L. & Townsend C. R., 1990: *Ökologie. Individuen, Populationen und Lebensgemeinschaften*. Birkhäuser Verlag, Basel Boston, Berlin, 1024 p.
- Bick H., 1989: *Ökologie: Grundlagen, terrestrische und aquatische Ökosysteme, angewandte Aspekte*. Fischer, Stuttgart, New York, 327 p.

- Billetter R., Liira J., Bailey D., Bugter R., Arens P., Augenstein I., Aviron S., Baudry J., Bukacek R., Burel F., Cerny M., De Blust G., De Cock R., Diekötter T., Dietz H., Dirksen J., Dormann C., Durka W., Frenzel M., Hamersky R., Hendrickx F., Herzog F., Klotz, S., Koolstra B., Lausch A., Le Coeur D., Maelfait J. P., Opdam P., Roubalova M., Schermann A., Schermann N., Schmidt, T., Schweiger O., Smulders M. J. M., Speelmans M., Simova P., Verboom J., van Wingerden W. K. R. E., Zobel M. & Edwards P. J. 2008: Indicators for biodiversity in agricultural landscapes: a pan-European study. *Journal of Applied Ecology* 45, 141-150.
- Błaszkiwicz M., Kowalewska D., Schwerk A., Dymitryszyn I., Jojczyk A. & Szyszko J., 2012: Evaluation of landscape quality on the basis of differentiation of energy amounts and biological diversity in space on the example of the educational object "Krzywda" (Poland). In: Dymitryszyn, I., Kaczyńska, M. & Maksymiuk, G. (eds.): Peer reviewed proceedings of ECLAS 2012 Conference at Warsaw University of Life Sciences. The power of landscape, 441-446.
- Bokdam J., van Braeckel A., Werpachowski C. & Znaniecka M. (eds.) 2002: Grazing as a conservation management tool in peatland. Report of a Workshop held 22-26 April 2002 in Goniadz (PL). Nature Conservation and Plant Ecology Group, Department of Environmental Sciences, Wageningen University, Wageningen, 104 p.
- Cardinale B. J., Srivastava D. S., Duffy, E., Wright J. P., Downing A. L., Sankaran M. & Jouseau C., 2006: Effects of biodiversity on the functioning of trophic groups and ecosystems. *Nature* 443, 989-992.
- Chapin III, F. S., Sala O. E., Burke I. C., Grime J. P., Hooper D. U., Lauenroth W. K., Lombard A., Mooney H. A., Mosier A. R., Naeem S., Pacala S. W., Roy J., Steffen W. L. & Tilman D., 1998: Ecosystem Consequences of Changing Biodiversity. *BioScience* 48, 45-52.
- Cook W. M. & Holt R. D., 2006: Influence of multiple factors on insect colonization of heterogeneous landscapes: a review and case study with periodical cicadas (Homoptera: Cicadidae). *Ann. Entomol. Soc. Am.* 99, 809-820.
- Council of Europe 2000: European Landscape Convention, adopted on 20 October 2000 in Florence (Italy) and came into force on 1 March 2004.
- den Boer P. J., 1990a: The survival value of dispersal in terrestrial Arthropods. *Biol. Conserv.* 54, 175-192.
- den Boer P. J. 1990b: Density limits and survival of local populations in 64 carabid species with different powers of dispersal. *J. evol. Biol.* 3, 19-48.
- Desender K. 2005: Theory versus reality: a review on the ecological and population genetic effects of forest fragmentation on wild organisms, with an emphasis on ground beetles. DIAS Report 114, 49-72.
- Diekötter, T., Speelmans, M., Dusoulier, F., Van Wingerden, W. K. E. R., Malfait, J.-P., Crist T. O., Edwards P. J. & Dietz H., 2007: Effects of landscape structure on movement patterns of the flightless bush cricket Pholidoptera griseoaptera. *Environ. Entomol.* 36, 90-98.
- Donald P. F., Sanderson, F. J., Burfield, I. J. & van Bommel, F. P. J. 2006: Further evidence of continent-wide impacts of agricultural intensification on European farmland birds, 1990–2000. *Agr. Ecosyst. Environ.* 116, 189-196.

- Dymitryszyn, I. & Schwerk, A. 2009: Piękno scenerii krajobrazu – turystyka a różnorodność gatunkowa biegaczowatych – przykład badań z Puszczy Piskiej i Drawieńskiego Parku Narodowego. *Studia i Materiały CEPL*, R. 11. Zeszyt 4 (23), 100-109.
- Dymitryszyn, I., Grzywacz, I., Nowicki, K., Pisarek, A., Miszczuk, H. & Schwerk, A. 2008: Przyrodnicza i ekonomiczna ocena działalności bobrów w obszarze badań / Ecological and economical assessment of beaver activity in the study area. In: Schwerk, A. Dymitryszyn, I., Jojczyk, A. & Malczyk, J. (eds.): Wpływ działalności bobrów (*Castor fiber*) na kształtowanie środowiska i gospodarowanie wodami na wybranych obszarach kraju / Influence of the activity of beavers (*Castor fiber*) on the shape of the environment and water management in selected areas of the country. WULS-SGGW Press, Warsaw, 61-90.
- Dymitryszyn, I., Szyszko, J. & Rylke, J. (eds.) 2013: Terenowe metody oceny i wyceny zasobów przyrodniczych / Field methods of evaluation and assessment of natural resources. WULS-SGGW Press, Warsaw, 264 p.
- Gongalski, K. B., Wikars, L.-O. & Persson, T. 2008: Ground beetle (Coleoptera: Carabidae) responses to a forest wildfire in northern Europe. *Russian Entomol. J.* 17, 273-282.
- Grime, J. P. 1997: Biodiversity and ecosystem function: the debate deepens. *Science* 277, 1260-1261.
- Hägglund, Å. & Sjöberg, G. 1999: Effects of beaver dams on the fish fauna of forest streams. *Forest Ecology and Management* 115, 259-266.
- Hendrickx, F., Maelfait, J.-P., van Wingerden, W., Schweiger, O., Speelmans, M., Aviron, I., Augenstein, I., Billeter, R., Bailey, D., Bukacek, R., Burel, F., Diekötter, T., Dirksen, J., Herzog, F., Lira, J., Roubalova, M., Vandomme, V. & Bugter, R. 2007: How landscape structure, land-use intensity and habitat diversity affect components of total arthropod diversity in agricultural landscapes. *Journal of Applied Ecology* 44, 340-351.
- Horn, H. S. 1980: Sukcesja. In: May, R. M. (ed.): *Theoretische Ökologie*. Verlag Chemie, Weinheim, Deerfield Beach, Basel, 167-182.
- Jones, G. 2012: Supporting common grazing through agri-environment – lessons from an *ex post* evaluation. *European Forum on Nature Conservation and Pastoralism*, England, 53 p.
- Krebs, J. R., Wilson, J. D., Bradbury, R. B. & Siriwardena, G. M. (1999): The second silent spring? *Nature* 400: 611-612.
- Lindenmayer, D. B., Franklin, J. F. & Fischer, J. 2006: General management principles and a checklist of strategies to guide forest biodiversity conservation. *Biological Conservation* 131, 433-445.
- Lindenmayer, D. B., Margules, C. R. & Botkin, D. B. 2000: Indicators of biodiversity for ecologically sustainable forest management. *Conservation Biology* 14, 941-950.
- Loreau, M., Naeem, S., Inchausti, P., Bengtsson, J., Grime, J. P., Hector, A., Hooper, D. U., Huston, M. A., Raffaelli, D., Schmid, B., Tilman, D. & Wardle, D. A. 2001: Biodiversity and ecosystem functioning: current knowledge and future challenges. *Science* 294, 804-808.
- MacArthur, R. & Wilson, E. O. 1967: *The theory of island biogeography*. Princeton University Press, Princeton, 203 p.
- MacArthur, R. H. & Wilson, E. O. 1963: An equilibrium theory of insular zoogeography. *Evolution* 17, 373-387.

- Mader, H.-J. 1985: Die Sukzession der Laufkäfer- und Spinnengemeinschaften auf Rohböden des Braunkohlenreviers. Schriftenreihe Vegetationsk. 16, 167–194.
- Magura, T., Elek, Z. & Tothmeresz, B. 2002: Impacts of non-native spruce reforestation on ground beetles. *Eur. J. Soil. Biol.* 38, 291–295.
- Matson, P. A., Parton, W. J., Power, A. G. & Swift, M. J. 1997: Agricultural intensification and ecosystem properties. *Science* 277, 504–509.
- Metera, E., Sakowski, T., Słoniewski, K. & Romanowicz, B. 2010: Grazing as a tool to maintain biodiversity of grassland – a review. *Animal Science Papers and Reports* 28, 315–334.
- Novák, J. & Konvička, M. 2006: Proximity of valuable habitats affects succession patterns in abandoned quarries. *Ecol. Engin.* 26, 113–122.
- Odum, E. P. 1982: Podstawy ekologii. Wyd. 3, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, 660 s.
- Plachter, H. 1991: Naturschutz. Fischer, Stuttgart, 463 p.
- Rebele, F. & Dettmar, J. 1996: Industriebrachen. Ökologie und Management. Ulmer, Stuttgart (Hohenheim), 188 p.
- Schwerk, A. & Szyszko, J. 2008: Patterns of succession and conservation value of post-industrial areas in central Poland based on carabid fauna (Coleoptera: Carabidae). In: Penev, L., Erwin, T. & Assmann, T. (eds.): *Back to the roots and back to the future. Towards a new synthesis between taxonomic, ecological and biogeographical approaches in Carabidology*. Pensoft Publishers, Sofia, Moscow, 469–481.
- Schwerk, A. & Szyszko, J. 2011: Model of succession in degraded areas based on carabid beetles (Coleoptera, Carabidae). In: Kotze, D. J., Assmann, T., Noordijk, J., Turin, H. & Vermeulen, R. (eds.): *Carabid beetles as bioindicators: biogeographical, ecological and environmental studies*. ZooKeys 100, 319–332.
- Schwerk, A. 2008: Model of the rate of succession of epigeic carabid beetles (Coleoptera: Carabidae) on degraded areas. Instytut Badawczy Leśnictwa, Sękocin Stary, 71 p.
- Schwerk, A. 2014: Changes in carabid beetle fauna (Coleoptera: Carabidae) along successional gradients in post-industrial areas in Central Poland. *Eur. J. Entomol.* 111, 677–685.
- Schwerk, A., Dymitryszyn, I., Gawryszewska, B., Rylke, J. & Szyszko, J. 2009: Assessment of ecological and esthetical values of the research object Krzywda. In: Szyszko, J. & Jojczyk, A. (eds.): *International Conference Ecological, economical and cultural methods of landscape assessment and evaluation in the light of the UN Climate Change Convention and the UN Convention on Biological Diversity and VII International Students' Workshop on Landscape Architecture and Regional Planning: Ecological, economical and cultural methods of evaluation and assessment of landscape – practical aspects*. WULS-SGGW Press, Warsaw, 53–64.
- Secretariat of the Convention on Biological Diversity 2005: Handbook of the Convention on Biological Diversity including its Cartagena Protocol on Biosafety, 3rd edition, (Montreal, Canada), 1493 p.
- Soininen, J., Lennon, J. J. & Hillebrand, H. 2007: A multivariate analysis of beta diversity across organisms and environments. *Ecology* 88, 2830–2838.

- Szyszek, J. 1990: Planning of prophylaxis in threatened pine forest biocoenoses based on an analysis of the fauna of epigeic Carabidae. Warsaw Agricultural University Press, Warsaw, 96 p.
- Szyszek, J. 2002a: Czynniki determinujące występowanie wybranych gatunków zwierząt/Determinants of the occurrence of chosen animal species. In: Szyszek, J. (ed.): Architektura krajobrazu jako podstawowy element ochrony gatunków krajowych/Landscape architecture as the basic element in the protection of native species. Wyd. Fundacja Rozwój SGGW, Warsaw, 28-38.
- Szyszek, J. 2002b: Carabids as an efficient indicator of the quality and functioning of forest ecosystems useful in forestry management. In: Szyszek, J., den Boer, P. J. & Bauer, T. (eds.): How to protect or what we know about carabid beetles – *From knowledge to application – from Wijster (1969) to Tuczno (2002)*. Warsaw Agricultural University Press, Warsaw, 301-318.
- Szyszek, J. 2004: Foundations of Poland's cultural landscape protection – conservation policy. In: Dieterich, M. & Van der Straaten, J. (eds.): Cultural landscapes and land use. Kluwer Academic Publishers, The Netherlands, 95-110.
- Szyszek, J., Schwerk, A. & Malczyk, J. 2011: Animals as an indicator of carbon sequestration and valuable landscapes. In: Kotze, D. J., Assmann, T., Noordijk, J., Turin, H. & Vermeulen, R. (eds.): Carabid beetles as bioindicators: biogeographical, ecological and environmental studies. ZooKeys 100, 565-573.
- Tropek, R., Kadlec, T., Hejda, M., Kocarek, P., Skuhrovec, J., Malenovsky, I., Vodka, S., Spitzer, L., Banar, P. & Konvicka, M. 2012: Technical reclamations are wasting the conservation potential of post-mining sites. A case study of black coal spoil dumps. Ecol. Engin. 43, 13–18.
- Vitousek, P. M., Mooney, H. A., Lubchenko, J. & Mellino, J. M. 1997: Human domination of earth's ecosystems. Science 277, 494-499.
- Watt, A. D., Bradshaw, R. H. W., Young, J., Alard, D., Bolger, T., Chamberlain, D., Fernández-González, F., Fuller, P., Gurrea, P., Henle, K., Johnson, R., Korsó, Z., Lavelle, P., Niemelä, J., Nowicki, P., Rebane, M., Scheidegger, C., Sousa, J. P., van Swaay, C. & Vanbergen, A. 2007: Trends in biodiversity in Europe and the Impact of land-use change. Issues in Environmental Science and Technology 25, 135-160.
- Whittaker, R. H. 1972: Evolution and measurement of species diversity. Taxon 21, 213-251.



Axel Schwerk
Landscape architecture from an ecological perspective

Laboratory of Evaluation and Assessment of Natural Resources, Warsaw University of Life Sciences – SGGW

Introduction

Today we are confronted with a substantial and growing human alteration of Earth. As a consequence biotic changes can be observed, like irreversible losses in biological diversity and invasions of nonindigenous species (Vitousek et al. 1997). For example, due to intensification, agriculture is assessed to be a main driver of decline in biological diversity (Matson et al. 1997, Krebs et al. 1999, Donald et al. 2006, Watt et al. 2007). Besides the loss of the species itself, there is an ongoing debate, whether losses in biological diversity impair the functions of ecosystems and reduce benefits to humans (Grime 1997, Chapin III et al. 1998, Loreau et al. 2001, Cardinale et al. 2006). Analyses suggest that the average species loss does indeed effect many organisms and ecosystems (Cardinale et al. 2006).

Historical data show that the loss of native species is strongly intensified from about beginning of the 19th century (Plachter 1991). It seems reasonable to assume that this trend is related to drastic changes in land use since then, which had an severe impact on the landscape (Watt et al. 2007). According to the European Landscape Convention (Council of Europe 2000) *landscape is defined as an area, as perceived by people, whose character is the result of the action and interaction of natural and/or human factors and landscape management as action, from a perspective of sustainable development, to ensure the regular upkeep of a landscape, so as to guide and harmonise changes which are brought about by social, economic and environmental processes*. Hence, landscape architecture, as one of the major disciplines dealing with landscape management, has to be treated as a multidisciplinary issue and the ecological component constitutes an important pillar. Accordingly, Lindenmayer et al. (2000, 2006) emphasize to integrate landscape-level features in programs for forest biodiversity protection. Thus, landscape architecture has to focus, amongst others, also on landscape ecology.

In this paper I like to illustrate that landscape architecture can be a very important tool to conserve biological diversity. In order to do so, I will define the term biological diversity, describe the different ecological levels of populations, ecosystems, and landscapes, and finally justify that under consideration of ecological aspects landscape architecture can contribute to the conservation of biological diversity.

Biological diversity

According to the Convention on Biological Diversity (Secretariat of the Convention on Biological Diversity 2005) *biological diversity means the variability among living organisms from all sources including, inter alia, terrestrial, marine and other aquatic ecosystems and the ecological complexes of which they are part; this includes diversity within species, between species and of ecosystems*. Congruously, we have to deal with three levels, which are genetic diversity, species diversity, and ecosystem diversity.

Commonly, biological diversity is understood as the diversity on the species level, i.e. the number of existing species. With respect to species diversity we can distinguish between alpha diversity, beta diversity, and gamma diversity. Alpha diversity means the species diversity within a particular area or ecosystem (i.e. number of species), beta diversity means the species diversity between ecosystems (i.e. number of species unique to each ecosystem), and gamma diversity describes the diversity over a large area or region (i.e. number of species in the landscape) (Whittaker 1972, Andersen et al. 2011).

Populations – ecosystems – landscapes

The definition of biological diversity in particular stresses the term ecosystem. As will be shown in the next chapters, ecosystems host the populations of the species and are the basic components of the ecological landscape.

Populations

A *population* can be defined as a *group of individuals of a species (with the same genetic features) within a restricted area* (after Bick 1989). An important aspect in this context is to define the *restricted area*. As shown in Fig. 53, this can be done easily in some cases, but in other cases it might be a complicated issue. A population of carps in a carp pond constitutes an example, where this decision is quite easy, because the restricted area is defined by the borders of the pond. However, in reality we rarely find such situations. In the case of a system of three forest patches in an agricultural landscape, for example, with respect to many species the situation is much more complicated. It is important, whether individuals of a respective species are able to cover the distance between the forest patches, because in this case the individuals in the forest fragments cannot be treated as single populations. Hence, whether there are three independent populations or one big population (meta-population) build of three subpopulations depends on the dispersal power of the respective species.

Furthermore, the patch size is important. As concluded from island theory (MacArthur and Wilson 1963, 1967) patch size and distance between the patches is of importance with respect to survival of the respective species and the species number in the respective habitats. As shown for example by den Boer (1990a, 1990b) for carabid beetles (Carabidae), in highly fragmented landscapes species with low dispersal power are threatened by extinction.

The relation between patch size and the dispersal power of the species is also of basic importance for maintenance of genetic diversity. For example, experimental data on carabids beetles show that populations of species unable to fly, i.e. species

with low power of dispersal, exhibit higher genetic diversity the bigger the forest patches are, but populations of species able to fly, i.e. species with high dispersal power, show the higher genetic diversity in the smaller forest patches (Desender 2005). Thus, in the context of landscape planning it is an interesting aspect, whether to project small or big habitat patches (SLOSS discussion – *Single Large Or Several Small*).

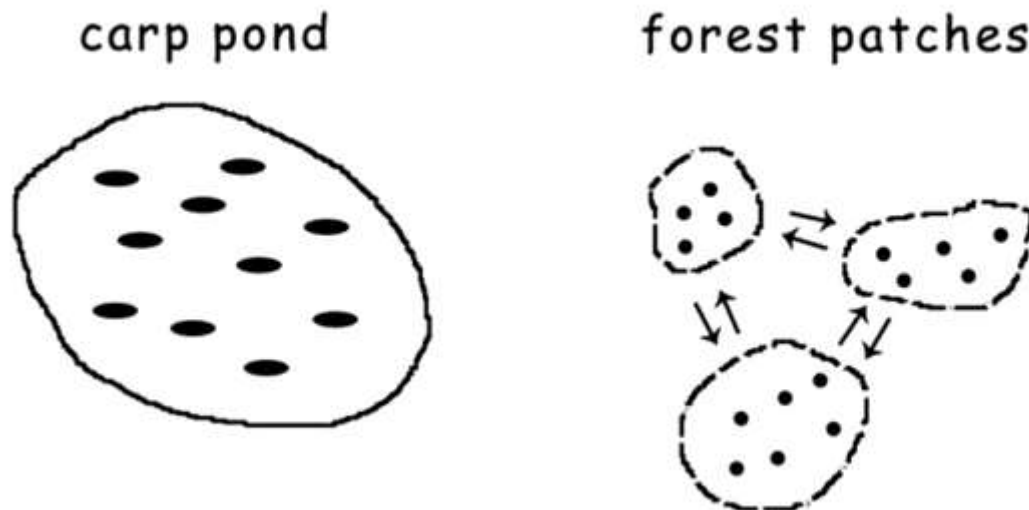


Fig. 53: A carp pond (left) and a system of three forest patches (right): while the carps in the pond constitute an independent population, depending on dispersal power the species in the forest patches might build three independent populations or one meta-population respectively.

Ecosystems

On earth a huge amount of different ecosystem types exists. In principle it is possible to divide them into aquatic ecosystems – as lakes, rivers or the mentioned carp pond – and terrestrial ecosystems – as forests, the mentioned forest patches, deserts or strongly human influenced areas like agricultural field or brownfields.

An ecosystem can be defined as a *holistic concept of plants and associated animals as well as the sum of physical and chemical components within the habitat, which build all together an independent unit* (Begon et al. 1990) or – in a more simple way – as a *functionally unit consisting of biocoenosis and biotope* (Bick 1989). A biocoenosis is the community of plants, animals, and micro-organisms being in interaction with each other. The biotope is the area of the biocoenosis, which is characterized by a specific combination of non-biotic environmental factors.

Each ecosystem has its specific set of characteristic species and, as we have seen in the previous chapter, the arrangement of ecosystems in space is of basic importance, too. However, there is also an important aspect of time, which is due to changes in the characteristics of an ecosystem as a result of the process of natural succession. *Succession is the non-seasonal, directed and continuous pattern of settling and dying out of populations within an area* (Begon et al. 1990). A succession starts from an

initial stage, next there are following stages, and an end stage, which is in many cases a forest (Fig. 54). It is possible to distinguish between primary succession on areas which have never been populated by animals or plants before (for example after the outbreak of a volcano) and secondary succession on areas which have already been populated (for example after the clear cut of a forest).

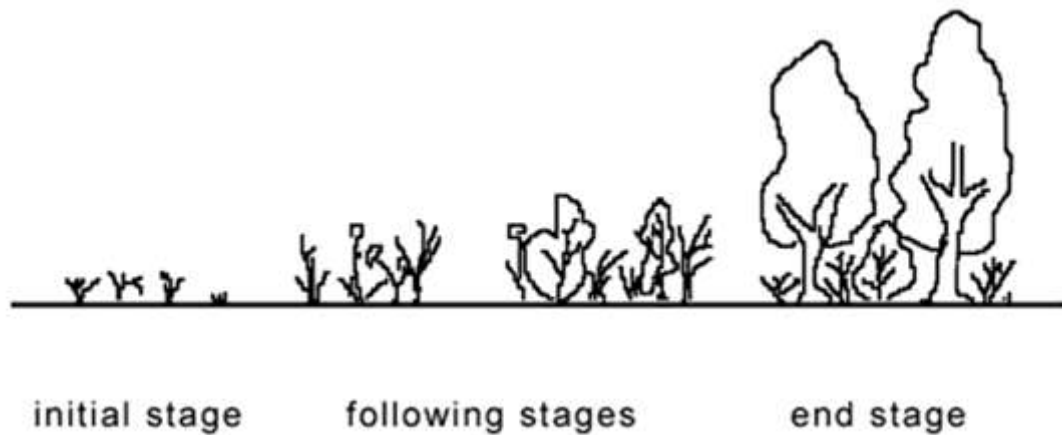


Fig. 54: Scheme of succession: replacement of initial stages by following stages and end stage.

During the succession the physical and biological aspects of the ecosystem are modified (e.g. Odum 1982), and species characteristic for early stages of succession are replaced by those characteristic for advanced stages. Szyszko (1990) studied the changes in carabid beetle assemblages in Polish pine forests after clear cuts. He demonstrated significant changes in species composition, an increase in forest characteristic species, and an increase in big sized species with low power of dispersal with ongoing of succession. Similar results were observed by Magura et al. (2002) after non-native spruce forest regeneration.

However, as predicted by succession models (Horn 1980), depending on type of area and its internal and external conditions the run and speed of the succession may differ (e.g. Schwerk 2008, Schwerk & Szyszko 2011). An important aspect is the structure of the surrounding landscape, whose importance on movement and colonization patterns of insects has been described also by Cook & Hold (2006) and Diekötter et al. (2007).

Diversity in succession stages seems to be at least as valuable for conservation of species diversity as diversity of habitats (e.g. Szyszko 2004, Lindenmayer et al. 2006, Schwerk & Szyszko 2008). Therefore, management of succession stages has to be an element of strategies of conservation of biological diversity (e.g. Mader, 1985, Rebele & Dettmar, 1996, Tropek et al. 2012, Schwerk 2014). This should consider also the biotopes in the surrounding landscape (e.g. Novák & Konvička, 2006).

Ecological landscapes

Since landscape architecture is a manifold discipline, to define the term landscape is a difficult task and some possible definitions may deviate from the definition in the European Landscape Convention. When dealing with issues as biological diversity,

the definition of a landscape should have a focus on ecological aspects. Andrzejewski (1992) defines *landscape* as the set of interdependent ecosystems creating the ecological system of the highest order, what suggests the idea of a landscape understood as an ecological landscape. Following Andrzejewski's definition, ecosystems are the basic components of an (ecological) landscape and their arrangement in space decides about the specific features and the functioning of the landscape to a high degree. Figuratively one can compare it to the construction of a unit using LEGO bricks. The bricks, with their individual color and shape, represent the different ecosystems. Each unit will show different visual and functional attributes depending on the involved bricks and their connections.

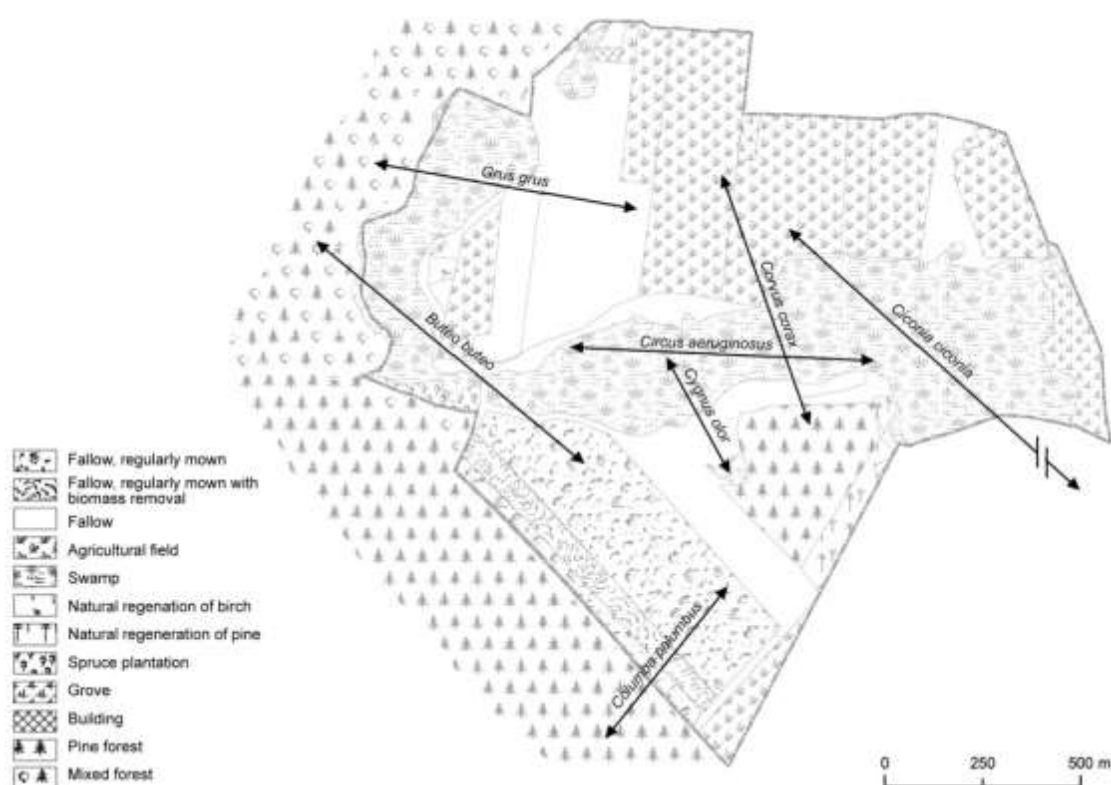


Fig. 55: Scheme of the research object *Krzywda* with characteristic bird species (*landscape species*) drawn in. Arrows indicate the spatial activity pattern of the species (after Błaszkiwicz et al. 2012, modified).

The resulting attributes are decisive for the species occurring in the landscape. A special situation exists for such species, whose habitat includes more than one ecosystem. Such species (*landscape species*, Szyszko 2004, Szyszko et al. 2011) functionally connect the individual landscape elements (ecosystems) over a larger scale. Please note that these species, many of them are bird species, also have value as indicators of landscape quality and heterogeneity. As example, Fig. 55 shows inventory results on the research object *Krzywda* in western Poland (Dymitryszyn et al. 2013) and its surrounding. The depicted bird species, which demand a heterogeneous landscape, use different ecosystems; for example the Crane (*Grus grus*) prefers swamps in forests as breeding places and visits open habitats for foraging.

As aforementioned, each landscape element (ecosystem) is characterized by a specific set of species (which may change due to succession) and, moreover, the spatial arrangement of the landscape elements influences the existence of landscape species. These are, of course, also vulnerable to succession processes going on in the respective ecosystems.

However, some animal species have a significant influence on the landscape. As a very good example may serve the Beaver (*Castor fiber*). Due to cutting of trees he changes the visual attributes of a landscape and as result of dam building he creates beaver ponds, which also change the landscape. The latter habitats, in turn, are important for biological diversity (Hägglund & Sjöberg 1999, Dymitryszyn et al. 2008). Other species inhibit succession processes because of grazing activity and protect in this way specific species assemblages. Therefore, applied wisely, grazing can be a valuable tool for conservation of biological diversity of habitats as peatland or grassland (e.g. Bokdam et al. 2002, Metera et al. 2010).

Landscape architecture as tool for conservation of biological diversity

A landscape architect has to be aware that every project, which he realizes, will influence the arrangement of landscape elements (ecosystems) in the respective landscape, as well as their stages of succession. Therefore, such a project, if based on sufficient ecological knowledge, can be a tool for stimulation of specific species to persist or to settle in this landscape (Szyszko 2002a).

Attention has to be set on the spatial arrangement as well as the successional stages of the elements of the project. Szyszko (2002b) suggested modelling of succession stages in forest as a method for protection of species. Important is the decision about the species of interest. In this context the wider landscape, i.e. landscape elements outside the project area, should be considered. A special attention is needed with respect to beta-diversity. Hendrickx et al. (2007) emphasize the meaning of beta-diversity to explain species richness in an overall landscape and to decide about landscape management measures. Beta-diversity is controlled partly by intrinsic properties (organism characteristics) and partly by extrinsic factors, among them landscape related factors (Soininen et al. 2007). Attention should be paid also to the share of semi-natural habitats and habitat diversity, because both seem to be landscape parameters particularly important in order to explain species richness across different taxonomic groups (Billeter et al. 2008).

According to the definition by the European landscape convention (Council of Europe 2000) environmental processes should be taken into account in the context of landscape management. In history, for example, open areas and young stages of succession were naturally created by fire as a natural evolutionary and ecological factor (Bokdam et al. 2002). Pyrophilous species as the carabid beetles *Sericoda quadripunctata* and *Pterostichus quadriveolatus* are adapted to this process (Gongalski et al. 2008). Today, our technical possibilities allow us to prevent larger areas getting burned by a fire in almost all cases. Fire events can be replaced to some degree by clear cuts or controlled burning. Herds of wild animals as Tarpan (*Equus ferus*) or Aurochs (*Bos primigenius*) maintained open habitats by grazing. Tarpan and Aurochs are extinct, but can be substituted by domestic cattle and horses (Bokdam

et al. 2002). By wise projecting of ecosystems and succession stages landscape architecture can provide with solutions to compensate for environmental degradation due to disturbed ecological processes. Grazing measures for example, in order to maintain valuable succession stages as mentioned above, should be considered not only in agri-environment schemes (Baldock 2004, Jones 2012) but might be also a useful element of landscape architecture projects.

As the multidisciplinary task which it is, a landscape architecture project has to focus also on other aspects as social functions and landscape esthetics. However, these different tasks are not necessarily mutually exclusive. Interestingly, some studies indicate that ecological valuable landscapes are often those which are assessed to be esthetically valuable too (Dymitryszyn & Schwerek 2009, Schwerek et al. 2009) – a win-win situation for humans and nature.

References

- Anderson, M. J., Crist, T. O., Chase, J. M., Vellend, M., Inouye, B. D., Freestone, A. L., Sanders, N. J., Cornell, H. V., Comita, L. S., Davies, K. F., Harrison, S. P., Kraft, N. J. B., Stegen, J. C. & Swenson, N.G., 2011: Navigating the multiple meanings of β diversity: a roadmap for the practicing ecologist. *Ecol. Lett.* 14, 19-28.
- Andrzejewski, R. 1992: Znaczenie i potrzeby badań nad krajobrazem. Materiały konferencyjne. In L. Ryszkowski & S. Balazy (Eds.). *Wybrane problemy ekologii krajobrazu* (pp. 5-14). Poznań: Zakład Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN Press.
- Baldock, D. 2004: Agricultural policies sustaining the European countryside: In: Dietrich, M. & Van der Straaten, J. (eds.): *Cultural landscapes and land use*. Kluwer Academic Publishers, The Netherlands, 147-161.
- Begon, M., Harper, J. L. & Townsend, C. R. 1990: *Ökologie. Individuen, Populationen und Lebensgemeinschaften*. Birkhäuser Verlag, Basel Boston, Berlin, 1024 p.
- Bick, H. 1989: *Ökologie: Grundlagen, terrestrische und aquatische Ökosysteme, angewandte Aspekte*. Fischer, Stuttgart, New York, 327 p.
- Billeter, R., Liira, J., Bailey, D., Bugter, R., Arens, P., Augenstein, I., Aviron, S., Baudry, J., Bukacek, R., Burel, F., Cerny, M., De Blust, G., De Cock, R., Diekötter, T., Dietz, H., Dirksen, J., Dormann, C., Durka, W., Frenzel, M., Hamersky, R., Hendrickx, F., Herzog, F., Klotz, S., Koolstra, B., Lausch, A., Le Coeur, D., Maelfait, J. P., Opdam, P., Roubalova, M., Schermann, A., Schermann, N., Schmidt, T., Schweiger, O., Smulders, M. J. M., Speelmans, M., Simova, P., Verboom, J., van Wingerden, W. K. R. E., Zobel, M. & Edwards, P. J. 2008: Indicators for biodiversity in agricultural landscapes: a pan-European study. *Journal of Applied Ecology* 45, 141-150.
- Błaszkiwicz, M., Kowalewska, D., Schwerek, A., Dymitryszyn, I., Jojczyk, A. & Szyszko, J. 2012: Evaluation of landscape quality on the basis of differentiation of energy amounts and biological diversity in space on the example of the educational object "Krzywdą" (Poland). In: Dymitryszyn, I., Kaczyńska, M. & Maksymiuk, G. (eds.): *Peer reviewed proceedings of ECLAS 2012 Conference at Warsaw University of Life Sciences. The power of landscape*, 441-446.
- Bokdam, J., van Braeckel, A., Werpachowski C. & Znaniecka M. (eds.) 2002: Grazing as a conservation management tool in peatland. Report of a Workshop held 22-26

- April 2002 in Goniadz (PL). Nature Conservation and Plant Ecology Group, Department of Environmental Sciences, Wageningen University, Wageningen, 104 p.
- Cardinale, B. J., Srivastava, D. S., Duffy, E., Wright, J. P., Downing, A. L., Sankaran, M. & Jouseau, C. 2006: Effects of biodiversity on the functioning of trophic groups and ecosystems. *Nature* 443, 989-992.
- Chapin, III, F. S., Sala, O. E., Burke, I. C., Grime, J. P., Hooper, D. U., Lauenroth, W. K., Lombard, A., Mooney, H. A., Mosier, A. R., Naeem, S., Pacala, S. W., Roy, J., Steffen, W. L. & Tilman, D. 1998: Ecosystem Consequences of Changing Biodiversity. *BioScience* 48, 45-52.
- Cook, W. M. & Holt, R. D. 2006: Influence of multiple factors on insect colonization of heterogeneous landscapes: a review and case study with periodical cicadas (Homoptera: Cicadidae). *Ann. Entomol. Soc. Am.* 99, 809-820.
- Council of Europe 2000: European Landscape Convention, adopted on 20 October 2000 in Florence (Italy) and came into force on 1 March 2004.
- den Boer, P. J. 1990a: The survival value of dispersal in terrestrial Arthropods. *Biol. Conserv.* 54, 175-192.
- den Boer, P. J. 1990b: Density limits and survival of local populations in 64 carabid species with different powers of dispersal. *J. evol. Biol.* 3, 19-48.
- Desender, K. 2005: Theory versus reality: a review on the ecological and population genetic effects of forest fragmentation on wild organisms, with an emphasis on ground beetles. *DIAS Report* 114, 49-72.
- Diekötter, T., Speelmans, M., Dusoulier, F., Van Wingerden, W. K. E. R., Malfait, J.-P., Crist, T. O., Edwards, P. J. & Dietz, H. 2007: Effects of landscape structure on movement patterns of the flightless bush cricket *Pholidoptera griseoaptera*. *Environ. Entomol.* 36, 90-98.
- Donald, P. F., Sanderson, F. J., Burfield, I. J. & van Bommel, F. P. J. 2006: Further evidence of continent-wide impacts of agricultural intensification on European farmland birds, 1990-2000. *Agr. Ecosyst. Environ.* 116, 189-196.
- Dymitryszyn, I. & Schwerk, A. 2009: Piękno scenerii krajobrazu – turystyka a różnorodność gatunkowa biegaczowatych – przykład badań z Puszczy Piskiej i Drawieńskiego Parku Narodowego. *Studia i Materiały CEPL, R. 11. Zeszyt 4 (23)*, 100-109.
- Dymitryszyn, I., Grzywacz, I., Nowicki, K., Pisarek, A., Miszczuk, H. & Schwerk, A. 2008: Przyrodnicza i ekonomiczna ocena działalności bobrów w obszarze badań / Ecological and economical assessment of beaver activity in the study area. In: Schwerk, A. Dymitryszyn, I., Jojczyk, A. & Malczyk, J. (eds.): Wpływ działalności bobrów (*Castor fiber*) na kształtowanie środowiska i gospodarowanie wodami na wybranych obszarach kraju / Influence of the activity of beavers (*Castor fiber*) on the shape of the environment and water management in selected areas of the country. WULS-SGGW Press, Warsaw, 61-90.
- Dymitryszyn, I., Szyszko, J. & Rylke, J. (eds.) 2013: Terenowe metody oceny i wyceny zasobów przyrodniczych / Field methods of evaluation and assessment of natural resources. WULS-SGGW Press, Warsaw, 264 p.
- Gongalski, K. B., Wikars, L.-O. & Persson, T. 2008: Ground beetle (Coleoptera: Carabidae) responses to a forest wildfire in northern Europe. *Russian Entomol. J.* 17, 273-282.

- Grime, J. P. 1997: Biodiversity and ecosystem function: the debate deepens. *Science* 277, 1260-1261.
- Hägglund, Å. & Sjöberg, G. 1999: Effects of beaver dams on the fish fauna of forest streams. *Forest Ecology and Management* 115, 259-266.
- Hendrickx, F., Maelfait, J.-P., van Wingerden, W., Schweiger, O., Speelmans, M., Aviron, I., Augenstein, I., Billeter, R., Bailey, D., Bukacek, R., Burel, F., Diekötter, T., Dirksen, J., Herzog, F., Lira, J., Roubalova, M., Vandomme, V. & Bugter, R. 2007: How landscape structure, land-use intensity and habitat diversity affect components of total arthropod diversity in agricultural landscapes. *Journal of Applied Ecology* 44, 340-351.
- Horn, H. S. 1980: Sukzession. In: May, R. M. (ed.): *Theoretische Ökologie*. Verlag Chemie, Weinheim, Deerfield Beach, Basel, 167-182.
- Jones, G. 2012: Supporting common grazing through agri-environment – lessons from an ex post evaluation. *European Forum on Nature Conservation and Pastoralism*, England, 53 p.
- Krebs, J. R., Wilson, J. D., Bradbury, R. B. & Siriwardena, G. M. (1999): The second silent spring? *Nature* 400: 611-612.
- Lindenmayer, D. B., Franklin, J. F. & Fischer, J. 2006: General management principles and a checklist of strategies to guide forest biodiversity conservation. *Biological Conservation* 131, 433-445.
- Lindenmayer, D. B., Margules, C. R. & Botkin, D. B. 2000: Indicators of biodiversity for ecologically sustainable forest management. *Conservation Biology* 14, 941-950.
- Loreau, M., Naeem, S., Inchausti, P., Bengtsson, J., Grime, J. P., Hector, A., Hooper, D. U., Huston, M. A., Raffaelli, D., Schmid, B., Tilman, D. & Wardle, D. A. 2001: Biodiversity and ecosystem functioning: current knowledge and future challenges. *Science* 294, 804-808.
- MacArthur, R. & Wilson, E. O. 1967: *The theory of island biogeography*. Princeton University Press, Princeton, 203 p.
- MacArthur, R. H. & Wilson, E. O. 1963: An equilibrium theory of insular zoogeography. *Evolution* 17, 373-387.
- Mader, H.-J. 1985: Die Sukzession der Laufkäfer- und Spinnengemeinschaften auf Rohböden des Braunkohlenreviers. *Schriftenreihe Vegetationsk.* 16, 167-194.
- Magura, T., Elek, Z. & Tothmeresz, B. 2002: Impacts of non-native spruce reforestation on ground beetles. *Eur. J. Soil. Biol.* 38, 291-295.
- Matson, P. A., Parton, W. J., Power, A. G. & Swift, M. J. 1997: Agricultural intensification and ecosystem properties. *Science* 277, 504-509.
- Metera, E., Sakowski, T., Słoniewski, K. & Romanowicz, B. 2010: Grazing as a tool to maintain biodiversity of grassland – a review. *Animal Science Papers and Reports* 28, 315-334.
- Novák, J. & Konvička, M. 2006: Proximity of valuable habitats affects succession patterns in abandoned quarries. *Ecol. Engin.* 26, 113-122.
- Odum, E. P. 1982: *Podstawy ekologii*. Wyd. 3, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, 660 s.
- Plachter, H. 1991: *Naturschutz*. Fischer, Stuttgart, 463 p.
- Rebele, F. & Dettmar, J. 1996: *Industriebrachen. Ökologie und Management*. Ulmer, Stuttgart (Hohenheim), 188 p.

- Schwerk, A. & Szyszko, J. 2008: Patterns of succession and conservation value of post-industrial areas in central Poland based on carabid fauna (Coleoptera: Carabidae). In: Penev, L., Erwin, T. & Assmann, T. (eds.): *Back to the roots and back to the future. Towards a new synthesis between taxonomic, ecological and biogeographical approaches in Carabidology*. Pensoft Publishers, Sofia, Moscow, 469-481.
- Schwerk, A. & Szyszko, J. 2011: Model of succession in degraded areas based on carabid beetles (Coleoptera, Carabidae). In: Kotze, D. J., Assmann, T., Noordijk, J., Turin, H. & Vermeulen, R. (eds.): *Carabid beetles as bioindicators: biogeographical, ecological and environmental studies*. ZooKeys 100, 319-332.
- Schwerk, A. 2008: Model of the rate of succession of epigeic carabid beetles (Coleoptera: Carabidae) on degraded areas. Instytut Badawczy Leśnictwa, Sękocin Stary, 71 p.
- Schwerk, A. 2014: Changes in carabid beetle fauna (Coleoptera: Carabidae) along successional gradients in post-industrial areas in Central Poland. *Eur. J. Entomol.* 111, 677-685.
- Schwerk, A., Dymitryszyn, I., Gawryszewska, B., Rylke, J. & Szyszko, J. 2009: Assessment of ecological and esthetical values of the research object Krzywda. In: Szyszko, J. & Jojczyk, A. (eds.): *International Conference Ecological, economical and cultural methods of landscape assessment and evaluation in the light of the UN Climate Change Convention and the UN Convention on Biological Diversity and VII International Students' Workshop on Landscape Architecture and Regional Planning: Ecological, economical and cultural methods of evaluation and assessment of landscape – practical aspects*. WULS-SGGW Press, Warsaw, 53-64.
- Secretariat of the Convention on Biological Diversity 2005: *Handbook of the Convention on Biological Diversity including its Cartagena Protocol on Biosafety*, 3rd edition, (Montreal, Canada), 1493 p.
- Soininen, J., Lennon, J. J. & Hillebrand, H. 2007: A multivariate analysis of beta diversity across organisms and environments. *Ecology* 88, 2830-2838.
- Szyszko, J. 1990: Planning of prophylaxis in threatened pine forest biocoenoses based on an analysis of the fauna of epigeic Carabidae. Warsaw Agricultural University Press, Warsaw, 96 p.
- Szyszko, J. 2002a: Czynniki determinujące występowanie wybranych gatunków zwierząt/Determinants of the occurrence of chosen animal species. In: Szyszko, J. (ed.): *Architektura krajobrazu jako podstawowy element ochrony gatunków krajowych/Landscape architecture as the basic element in the protection of native species*. Wyd. Fundacja Rozwój SGGW, Warsaw, 28-38.
- Szyszko, J. 2002b: Carabids as an efficient indicator of the quality and functioning of forest ecosystems useful in forestry management. In: Szyszko, J., den Boer, P. J. & Bauer, T. (eds.): *How to protect or what we know about carabid beetles – From knowledge to application – from Wijster (1969) to Tuczno (2002)*. Warsaw Agricultural University Press, Warsaw, 301-318.
- Szyszko, J. 2004: Foundations of Poland's cultural landscape protection – conservation policy. In: Dieterich, M. & Van der Straaten, J. (eds.): *Cultural landscapes and land use*. Kluwer Academic Publishers, The Netherlands, 95-110.

- Szysko, J., Schwerk, A. & Malczyk, J. 2011: Animals as an indicator of carbon sequestration and valuable landscapes. In: Kotze, D. J., Assmann, T., Noordijk, J., Turin, H. & Vermeulen, R. (eds.): Carabid beetles as bioindicators: biogeographical, ecological and environmental studies. *ZooKeys* 100, 565-573.
- Tropek, R., Kadlec, T., Hejda, M., Kocarek, P., Skuhrovec, J., Malenovsky, I., Vodka, S., Spitzer, L., Banar, P. & Konvicka, M. 2012: Technical reclamations are wasting the conservation potential of post-mining sites. A case study of black coal spoil dumps. *Ecol. Engin.* 43, 13–18.
- Vitousek, P. M., Mooney, H. A., Lubchenko, J. & Mellino, J. M. 1997: Human domination of earth's ecosystems. *Science* 277, 494-499.
- Watt, A. D., Bradshaw, R. H. W., Young, J., Alard, D., Bolger, T., Chamberlain, D., Fernández-González, F., Fuller, P., Gurrea, P., Henle, K., Johnson, R., Korsó, Z., Lavelle, P., Niemelä, J., Nowicki, P., Rebane, M., Scheidegger, C., Sousa, J. P., van Swaay, C. & Vanbergen, A. 2007: Trends in biodiversity in Europe and the Impact of land-use change. *Issues in Environmental Science and Technology* 25, 135-160.
- Whittaker, R. H. 1972: Evolution and measurement of species diversity. *Taxon* 21, 213-251.
- Communication no. 473 of the Laboratory of Evaluation and Assessment of Natural Resources



Barbara Żarska

Nurt prośrodowiskowy w warszawskiej szkole architektury krajobrazu

W warszawskiej szkole architektury w SGGW zaznacza się silnie nurt prośrodowiskowy związany z koncepcją zrównoważonego rozwoju. Występował on od początku istnienia kierunku architektura krajobrazu (niegdyś zwanego: kształtowanie terenów zieleni). Wynikało to ze specyfiki Uczelni, gdzie podstawy przyrodnicze były mocno zaznaczone w programach nauczania. Każdy z nauczycieli, naukowców i absolwentów, w czasie studiów na kierunku architektura krajobrazu, odebrał solidne wykształcenie w zakresie znajomości i interpretacji środowiska przyrodniczego. Nurt prośrodowiskowy w warszawskiej szkole znacznie przybrał na sile i nabrał światowego charakteru na początku lat 70. XX wieku. Był to okres przelomowy, jeśli chodzi o międzynarodową świadomość znaczenia środowiska przyrodniczego dla życia człowieka, a w Polsce, ponadto, rozpoczął się intensywny rozwój tworzenia wielkoprzestrzennych obszarów chronionych i systemów ochrony krajobrazu dla dużych obszarów. Szybki rozwój nurtu prośrodowiskowego w warszawskiej szkole architektury krajobrazu był inspirowany licznymi inicjatywami podejmowanymi na świecie i w kraju. Przelomowe wydarzenia miały miejsce: ogłoszenie światowego Raportu Sekretarza Generalnego ONZ U'Thanta pt. *Człowiek i środowisko*, opublikowanego w maju 1969r., oraz Konferencja Sztokholmska - pierwszy *Szczyt Ziemi* w czerwcu 1972 r. Ich znaczenie było fundamentalne w kształtowaniu późniejszej polityki ochrony środowiska, a więc także podejścia do ochrony krajobrazu, na poziomie globalnym, kontynentalnym i krajowym. Wtedy po raz pierwszy w skali międzynarodowej oświadczono, że mamy do czynienia z globalnym kryzysem środowiska zagrażającym bezpieczeństwu życia na Ziemi oraz uznano, że konieczne jest rozpatrzenie problemów środowiska i podjęcie zintegrowanych działań na rzecz odwrócenia tej negatywnej tendencji. Ochronę środowiska podniesiono do rangi podstawowej funkcji państwa. Był to jednocześnie okres gwałtownego rozwoju ekologii krajobrazu, bazującej na krajobrazowym podejściu w badaniach przyrodniczych. Podejście to zostało zapoczątkowane jeszcze w połowie XIX wieku przez Aleksandra Humboldta, a następnie rozwijane i stosowane w naukach przyrodniczych do chwili obecnej. W Polsce, w 1971 roku, Państwowa Rada Ochrony Przyrody (PROP) ogłosiła projekt ochrony krajobrazu dla kraju (opracowany przez zespół pod kierunkiem Stefana Kozłowskiego), w którym proponowano utworzenie systemu obszarów chronionych obejmującego około 20% powierzchni kraju, złożonego z istniejących już wtedy parków narodowych i rezerwatów przyrody (które uznano za niewystarczające - zajmowały w tym czasie około 1,5% powierzchni kraju) oraz nowych obszarowych form ochrony przyrody - parków krajobrazowych i stref

chronionego krajobrazu (później nazwę zmieniono na obszary chronionego krajobrazu, obowiązującą do dziś). Podstawą naukową kształtowania systemu krajowego była koncepcja Ekologicznego Systemu Obszarów Chronionych (koncepcja ESOCh - Gacka-Grzesikiewicz 1976, Różycka 1977), zgodnie z którą wszystkie typy obszarów chronionych miały zachować ciągłość przestrzenną, a obszary wyższej rangi (parki narodowe i rezerваты przyrody) miały być otoczone obszarami chronionymi niższej rangi (parkami krajobrazowymi i obszarami chronionego krajobrazu) i połączone korytarzami ekologicznymi (głównie obszary chronionego krajobrazu). W ten sposób miała być zapewniona hierarchiczność i ciągłość przestrzenna systemu obszarów chronionych. Krajowy system został nazwany przez Stefana Kozłowskiego Wielkoprzestrzennym Systemem Obszarów Chronionych (WSOCh, Kozłowski 2000). Po 1975 roku powstało bardzo dużo nowych obszarów chronionych w szczególności parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu, a także projektowano pionierskie wówczas systemowe koncepcje ochrony krajobrazu dla województw, np. dla byłych województw chełmskiego i konińskiego, oraz opracowano zasady ochrony przyrody i krajobrazu w planach zagospodarowania przestrzennego gmin (m.in.: Gacka i in. 1990, 1994 oraz Chabros i in. 1993 - B. Żarska – współautor tych prac). W 1992 r. przyjęto dokument - pierwszą *Politykę ekologiczną państwa*, zatwierdzoną przez Sejm, w której wytyczono kierunki działań mające kluczowe znaczenie dla ochrony krajobrazu, między innymi wzrost powierzchni obszarów chronionych i kształtowanie wzbogaconej struktury ekologicznej obszarów rolnych (m.in. zadrzewienia śródpolne).

Krajobraz i środowisko to pojęcia mające ze sobą dużo wspólnego. W Europejskiej Konwencji Krajobrazowej z 2000 roku (konwencja EKK, ang. ELC) krajobraz jest określony jako obszar postrzegany przez ludzi, którego charakter jest wynikiem działania i interakcji czynników przyrodniczych i/lub ludzkich. Zbliżona do tej definicja została wprowadzona, po ratyfikacji konwencji krajobrazowej przez Polskę, do Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 roku (Dz. U. nr 0 z 2015 r., poz. 199, z późn. zm.), według której krajobraz to postrzegana przez ludzi przestrzeń, zawierająca elementy przyrodnicze lub wytwory cywilizacji, ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych lub działalności człowieka. Do ustawy tej wprowadzono również definicję krajobrazu priorytetowego (zgodnie z wymaganiami wspomnianej Konwencji Krajobrazowej), przez który należy rozumieć krajobraz szczególnie cenny dla społeczeństwa ze względu na swoje wartości przyrodnicze, kulturowe, historyczne, architektoniczne, urbanistyczne, ruralistyczne lub estetyczno-widokowe. Według Żarskiej (2006) krajobraz jest syntezą środowiska przyrodniczego, kulturowego i wizualnego. W każdej z przytoczonych definicji wymieniane są składowe krajobrazu: przyrodnicze, kulturowe i wizualne. W takim ujęciu krajobraz jest pojęciem zbliżonym do terminu środowisko definiowanego w Ustawie – Prawo środowiska z 2001 roku (tekst jednolity Dz. U. nr 0 z 2013 r., poz. 1232, z późn. zm.) następująco: *środowisko – ogół elementów przyrodniczych, w tym także przekształconych w wyniku działalności człowieka, a w szczególności powierzchnia ziemi, kopaliny, wody, powietrze, krajobraz, klimat oraz pozostałe elementy różnorodności biologicznej, a także wzajemne oddziaływania pomiędzy tymi elementami*.

W takiej aurze rozwijał się wspomniany nurt prośrodowiskowy w warszawskiej szkole architektury krajobrazu. Formalnie został on zatwierdzony w 1973 roku poprzez utwo-

rzenie w SGGW Instytutu Ochrony Środowiska, następnie w 1979 roku przekształconego w Zakład Ochrony Środowiska i w końcu w 1982 roku - w Katedrę Ochrony Środowiska. W 1999 roku do Katedry Ochrony Środowiska został przyłączony Samodzielny Zakład Dendrologii. Kierownikami Instytutu, Zakładu, a potem Katedry Ochrony Środowiska byli kolejno: prof. dr hab. Henryk Żimny w latach 1973-1997, prof. dr hab. Czesław Wysocki w latach 1997-2012, a od roku 2013 do chwili obecnej dr hab. Barbara Żarska, prof. SGGW.

W latach 60. i 70. XX wieku działalność architektów krajobrazu przejawiała się między innymi w realizacji dużych i ważnych obiektów terenów zieleni w Warszawie takich, jak: Pole Mokotowskie, Park Moczydłowski, Park Szczeńlewicki i Kępa Potocka. Znaczącymi twórcami byli m.in.: Stanisław Bolek, Karol Kozłowski, Tadeusz Nurkiewicz i Elżbieta Jankowska. Działalność architektów krajobrazu zaczęła zyskiwać na znaczeniu.

Można stwierdzić, że w zakresie architektury krajobrazu i w powiązaniu z nią, w Katedrze Ochrony Środowiska SGGW były i są prowadzone badania, których wyniki dostarczają przede wszystkim przyrodniczych podstaw kształtowania krajobrazu i wzbogacają metodologię w architekturze krajobrazu z przeniesieniem akcentu na warstwę przyrodniczą. Główne obszary badań w Katedrze, służących rozwojowi architektury krajobrazu w aspekcie teoretycznym i realizacyjnym, można syntetycznie ująć następująco:

- ochrona krajobrazu – szeroko pojęta, rozumiana nie tylko jako obejmowanie ochroną prawną najbardziej wartościowych terenów, ale również jako racjonalne kształtowanie krajobrazu zgodnie z potencjałem przyrodniczym (imperatyw ekologiczny kształtowania krajobrazu według Żarskiej 2006) i kulturowym; ochrona wartości wizualnych, plany ochrony, zasady kształtowania krajobrazu oparte na przesłankach ekologicznych, metoda kratownicy ekologicznej – budowanie zagęszczonego, silnie zhierarchizowanego systemu zielonej infrastruktury na obszarach wiejskich i miejskich; Żarska op. cit.);
- kształtowanie rozwoju i krajobrazu obszarów wiejskich, zgodnie z założeniami Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej wraz z optymalizacją wykorzystania jej instrumentów prawno-finansowych, w szczególności tych mających znaczenie w ochronie struktury ekologicznej i kulturowej krajobrazu rolniczego / wiejskiego; funkcjonowanie szaty roślinnej na obszarach wiejskich (m.in. roślinność o charakterze naturalnym i półnaturalnym, ogrody historyczne, roślinność segetalna i ruderalna, zadrzewienia);
- ekologia miasta - funkcjonowanie ekosystemu miasta, różne aspekty kształtowania struktury ekologicznej obszarów zurbanizowanych, powiązanie i harmonizacja aspektów ekologicznych z aspektami kulturowymi; funkcjonowanie szaty roślinnej w krajobrazie obszarów zurbanizowanych (m.in. zieleń urządzona, ogrody historyczne, pozostałości szaty roślinnej o charakterze naturalnym, roślinność półnaturalna, roślinność ruderalna, inwazyjne gatunki roślin); w latach 70. XX wieku prof. Henryk Żimny był inicjatorem pionierskich wtedy badań w zakresie ekologii miasta i teorii ekosystemu miejskiego;
- zastosowanie, funkcjonowanie i ochrona drzew i krzewów na obszarach zurbanizowanych i wiejskich; badania nad odpornością drzew, krzewów i pnączy w wa-

runkach miejskich; m.in. fotograficzna metoda pomiaru przyrostów drzew Jacka Borowskiego, dendrologia w ujęciu krajobrazowym.

Patrząc z perspektywy Autorki niniejszego rozdziału, głównymi animatorami nurtu prośrodowiskowego w warszawskiej szkole architektury krajobrazu, w Katedrze Ochrony Środowiska, byli tacy nauczyciele, jak: prof. Henryk Zimny, prof. Czesław Wysocki, prof. Janusz Janecki, a następnie do nich dołączyli i są do chwili obecnej: prof. Jacek Borowski, prof. Zbigniew Karaczun, dr hab. Piotr Łatocha, dr hab. Barbara Żarska, dr Jolanta Stawicka, a z młodszego pokolenia: dr hab. Piotr Sikorski, dr Beata Fornal-Pieniak, dr Ewa Zaraś-Januszkiewicz, dr Tatiana Swoczyna i dr Grażyna Obidowska. Czesław Wysocki i Piotr Sikorski są między innymi twórcami nowatorskiego podręcznika fitosocjologii dla architektów krajobrazu – *krajobrazowej fitosocjologii*. Profesorowie Zimny, Wysocki i Janecki wpłynęli bardzo istotnie na ukształtowanie postawy Autorki niniejszego tekstu jako architekta krajobrazu (Autorka była ich studentką). Mogę, bez jakiegokolwiek przesady, nazwać profesora Czesława Wysockiego moim mistrzem. To przede wszystkim dzięki jego nauczaniu stałam się architektem krajobrazu, a nie tylko projektantem terenów zieleni. Zrozumiałam w pełni, że krajobraz to bardzo złożony byt i że trzeba traktować go całościowo, a warstwą podstawową – bazą tworzenia krajobrazu kulturowego - jest środowisko przyrodnicze (Żarska 2010). Profesor uczulał nas, aby w pracach naukowych i wdrożeniowych zwracać uwagę na aspekt rodzimości krajobrazu jako podstawę kształtowania krajobrazu. Przekształcenie czy wprowadzenie jednego elementu w krajobrazie powoduje zmianę pozostałych jego elementów i całości funkcjonowania. Konsekwencje wprowadzanych przez człowieka zmian trzeba starać się przewidywać, aby były pozytywne. Architekt krajobrazu wpływa przede wszystkim na zmianę struktury krajobrazu, a przez to na zmianę funkcjonowania całości układu krajobrazowego. Często działanie polega na wykorzystaniu znajomości procesów przyrodniczych, aby szybciej osiągnąć zamierzony cel. Jednakże najczęściej nie można przewidzieć rezultatów działania człowieka w stu procentach ze względu na wysoki stopień skomplikowania (złożoności) krajobrazu. Wszelkie działania architekta krajobrazu powinny mieć bardzo solidną podstawę przyrodniczą i kulturową (kultura uwarunkowana jest środowiskiem przyrodniczym – Żarska 2010).

Nurt prośrodowiskowy w warszawskiej szkole architektury krajobrazu wychodzi na przeciw unijnej i światowej polityce ochrony środowiska, w tym: budowaniu zielonej infrastruktury obszarów zurbanizowanych i wiejskich, ochronie różnorodności biologicznej i usług ekosystemowych dla życia człowieka oraz na przeciw adaptacji do zmiany klimatu polegającej między innymi na wdrożeniu zielonej gospodarki.

Bibliografia

- Gacka-Grzesikiewicz E., 1976: Ekologiczne problemy tworzenia nowych typów obszarów chronionych jako formy ochrony środowiska. Wiad. Ekol. 1.
- Gacka-Grzesikiewicz E., Chabros J., Pawłowska T., Żarska B. 1990: Koncepcja ochrony krajobrazu w województwie konińskim. Praca zbiorowa pod red. E. Gackiej-Grzesikiewicz. Wydaw. Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, Warszawa.
- Gacka-Grzesikiewicz E., Wiland M., Cichocki Z., Cieślak M. Żarska B. 1994: Ochrona przyrody i krajobrazu w planach przestrzennego zagospodarowania gmin.

Wskazania. Praca pod redakcją E. Gackiej-Grzesikiewicz i M. Wilanda, Wydaw. Instytutu Ochrony Środowiska, Warszawa.

Chabros J., Gacka-Grzesikiewicz E., Miodek K., Pawłowska T., Smogorzewska M., Żarska B. 1993: Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej - dokumentacja przyrodnicza i kulturowa wraz z zasadami gospodarki przestrzennej. Praca zbiorowa pod red. E. Gackiej-Grzesikiewicz. PWN, Warszawa.

Kozłowski S. 2000: Ekorozwój – wyzwanie XXI wieku. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Różycka W. 1977: Propozycja formowania ekologicznego systemu obszarów chronionych w planach zagospodarowania przestrzennego. Człowiek i Środowisko (4)1, 53-72.

Żarska B. 2006: Modele ekologiczno-przestrzenne i zasady kształtowania krajobrazu gmin wiejskich. Wydaw. SGGW, Warszawa.

Żarska B. 2010: Postawa twórcza wobec krajobrazu wynikająca z ochrony przyrody i środowiska. W: Horyzonty architektury krajobrazu. Warsztaty. J. Skalski (red.). Wydawnictwo SGGW, Warszawa, 55-56.



Przemysław Wolski
Krajobraz w procesie projektowania - podstawy metodyczne⁶⁰

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Wydział Ogrodnictwa, Biotechnologii i Architektury Krajobrazu, Katedra Architektury Krajobrazu, ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa, e-mail: przemyslaw_wolski@sggw.pl

Wprowadzenie

Brak uporządkowanych i kompletnych zasad ogólnych projektowania krajobrazu powoduje, że proces ten jest często zdominowany przez bezrefleksyjnie stosowane aktualne konwencje formalne, co jest działaniem naśladowczym, a nie twórczym. Właściwe, wszechstronne i kompletne określenie krajobrazu oraz czynników wpływających na potrzebę wprowadzenia zmiany pozwala lepiej poznać cechy projektowanego obiektu i jego funkcjonowanie, i w rezultacie otwiera drogę do poszukiwania oraz tworzenia uzasadnionych koncepcji, poszerzając horyzonty projektowania. Temat ten podjąłem z przeświadczeniem o jego wadze dla prawidłowego toku procesu projektowania.

W każdej dziedzinie projektowania istnieje (lub powinna istnieć) metodyka ogólna, odnosząca się do każdego zadania projektowego, oraz metodyki szczegółowe - uwzględniające specyfikę poszczególnych kategorii zadań projektowych. Ogólna metodyka projektowania krajobrazu powinna określać zbiór zasad dotyczących wykonywania wszelkich zadań projektowych podejmowanych w dziedzinie architektury krajobrazu, a zasady te powinny wynikać z **ogólnych podstaw metodycznych procesu projektowania krajobrazu** - co jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Temat ten jest związany z epistemologią projektowania krajobrazu (teorią poznania procesu projektowania krajobrazu), której celem jest określanie drogi, którą powinno się podążać w projektowaniu krajobrazu. Do szczegółowych zadań epistemologii projektowania krajobrazu należy: określanie przedmiotu projektowania krajobrazu; określanie celu i zakresu projektowania krajobrazu; rozwijanie metod badania krajobrazu na potrzeby projektowania; badanie procesu projektowania krajobrazu; badanie i rozwijanie metod projektowania krajobrazu; opisywanie i systematyzowanie wiedzy o projektowaniu krajobrazu. W każdym z wymienionych zadań użyłem deklin-

⁶⁰ **Streszczenie:** Krajobraz w procesie projektowania jest przedmiotem analizy czynników empirycznych i normatywnych, z wykorzystaniem narzędzi formalnych, jak i obiektem interpretacji hermeneutycznej. Podstawą analiz jest wiedza o krajobrazie i jego otoczeniu, potrzebach ludzi, i innych istot żywych, oraz praktyczne doświadczenie. Natomiast podstawą interpretacji hermeneutycznej jest świadomość krajobrazu. Analizy i interpretacja krajobrazu prowadzą do syntezy, która jest podstawą decyzji projektowych.

Słowa kluczowe: metodyka projektowania krajobrazu, proces projektowania, architektura krajobrazu, krajobraz

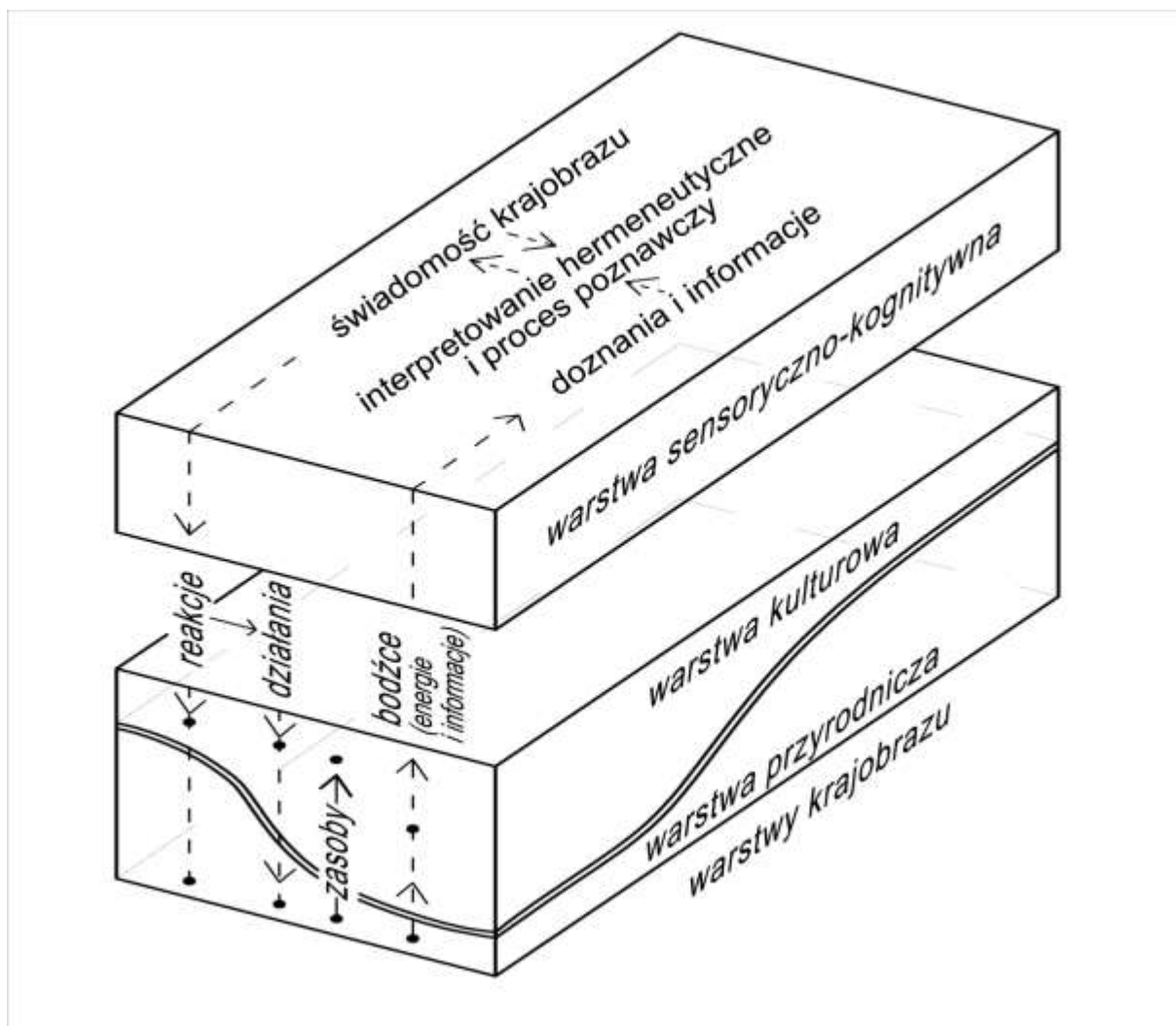
nacyjnej formy biernika, w celu podkreślenia, że te zadania badawcze powinny być realizowane w sposób nieprzerwany, bo zarówno krajobraz, który jest systemem otwartym, jak i jego otoczenie (w znaczeniu cybernetycznym), podlegają ciągłym zmianom. Do otoczenia krajobrazu należą m.in. poglądy dotyczące jego ochrony i kształtowania. W tym poglądy dotyczące podstaw metodycznych procesu projektowania krajobrazu.

Krajobraz - przedmiot projektowania

W roku 2015 po raz pierwszy w polskim ustawodawstwie zdefiniowano pojęcie krajobrazu (Ustawa z dnia 24 kwietnia 2015 r.). Tym samym krajobraz stał się pojęciem normatywnym, co jest niezwykle ważne dla dziedziny architektury krajobrazu, która jest dyscypliną normatywną. Wcześniej, np. w Ustawie o ochronie przyrody, niezdefiniowany krajobraz był błędnie zaliczany do zasobów, tworów i składników przyrody. Nawiasem mówiąc, w Prawie ochrony środowiska (Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r., Dz. II, art. 3, s.12, pkt 39), krajobraz jest nadal niewłaściwie wymieniany jako jeden z elementów przyrodniczych tworzących środowisko - co powinno być skorygowane. Ustawowa definicja krajobrazu nie jest jednak prawidłowa, co znaczy, że nadal brakuje podstawy aksjologicznej dla norm dotyczących ochrony i kształtowania krajobrazu, co ma swoje odzwierciedlenie w treści tej ustawy. Wg Ustawy krajobrazowej (Ustawa z dnia 24 kwietnia 2015 r.) krajobraz, to – *postrzegana przez ludzi przestrzeń, zawierająca elementy przyrodnicze lub wytwory cywilizacji, ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych lub działalności człowieka*. Jest to niestaranne tłumaczenie definicji krajobrazu zawartej w Europejskiej Konwencji Krajobrazowej (European Landscape Convention, Florence, 20.X.2000), która ma następujące brzmienie: *"Landscape" means an area, as perceived by people, whose character is the result of the action and interaction of natural and/or human factors*. Definicje te różnią się między sobą znaczeniem angielskiego *perceive* i polskiego *postrzegać* (por. Webster's ...1993, Wielki słownik ...2002 oraz Słownik języka ...1988). Według słownika – encyklopedii Webster's ..., 1993, słowo *perceive* ma dwa znaczenia: 1., *to become aware of, know or identify by means of the senses: I perceived an object looming through the mist*. 2., *to recognize, discern, envision, or understand: I perceive a note of sarcasm in your voice. This is a nice idea but I perceive difficulties in putting it into practice*. *Perceive*, w pierwszym znaczeniu, to: być świadomym, wiedzieć, lub identyfikować poprzez zmysły, a w drugim znaczeniu, to: rozpoznawać, dostrzec, przewidywać (planować zrobienie czegoś, wyobrażać sobie), czy zrozumieć (Wielki słownik angielsko – polski, PWN, 2002). W rezultacie, w Ustawie krajobrazowej, krajobraz ma znaczenie wyłącznie sensoryczne i tak to pojęcie jest rozumiane w języku polskim, co znalazło potwierdzenie w czasie dyskusji nad wdrażaniem Ustawy krajobrazowej, która odbyła się w dniach 3 i 4 listopada 2015 r. (Konferencja ...2015). W Europejskiej Konwencji Krajobrazowej krajobraz ma znaczenie zarówno sensoryczne jak i kognitywne, a zarazem materialne i funkcjonalne. Jest to znaczenie inne, szersze, niż wynikające z definicji zawartej w Ustawie krajobrazowej. Co zmienia dalece zakres tego pojęcia, które, zdefiniowane zgodnie z duchem Europejskiej Konwencji Krajobrazowej, mogłoby stanowić podstawę do zdefiniowania *kształtowania krajobrazu*. Termin ten - także dzięki Ustawie krajobrazowej - pojawia się po raz pierwszy w polskim usta-

wodawstwie, aczkolwiek nie został w niej zdefiniowany. Według Europejskiej Konwencji Krajobrazowej krajobraz, to nie tylko widok, ale struktura materialna, a zarazem fenomen, znajdujący odwzorowanie w odbiorze sensoryczno-kognitywnym. Chodzi o to, by krajobraz był postrzegany w takim znaczeniu jak w angielskim *perceive*, by był nie tylko *widokiem*, obiektem percepcji, ale także ustrojem przyrodniczych obiektów materialnych - o konkretnych cechach fizycznych, chemicznych i biologicznych - oraz zdeterminowanych przez nie, a jednocześnie wpływających na nie - obiektów i zjawisk kulturowych, które razem wypełniają przestrzeń i są źródłem percepcji, która poprzez proces poznawczy i interpretację hermeneutyczną konstytuuje świadomość krajobrazu, stanowiącą podstawę relacji człowieka z krajobrazem (Wolski 1987, 2002), bo krajobraz jest nie tylko pod naszymi stopami, przed naszymi oczami, ale także w naszym umyśle (Calorusso 2007). Pojęciem kluczowym dla hermeneutyki stosowanej w architekturze krajobrazu jest rozumienie krajobrazu. W filozoficznej perspektywie świadomość krajobrazu jest epistemologicznie emergentna, czyli ma charakter subiektywny i jednocześnie stale nowy, na skutek postrzegania, wyobraźni i myśli obserwatora. Podczas gdy krajobraz, jako obiekt świadomości - w swojej warstwie materialnej - pozostaje relatywnie niezmieniony (por. Dziadkowiec 2009, ss. 5 i 6, wywód na temat emergencji epistemologicznej). Tak jest rozumiany krajobraz z pozycji dziedziny architektury krajobrazu (ryc. 56). Tworzą go trzy warstwy: przyrodnicza, kulturowa i sensoryczno-kognitywna. Każda z warstw podlega wewnętrznym, kształtującym ją, procesom. Dynamika krajobrazu, we wszystkich warstwach, powoduje jego kolejne przekształcenia i wpływa na stale zmieniającą się świadomość krajobrazu, w toku ewolucji przyrodniczej i kulturowej. Krajobraz jest obiektywnie istniejącą strukturą, w jego warstwie materialnej, i fenomenem umiejscowionym w warstwie sensoryczno-kognitywnej.

Należy tu nadmienić, że niewłaściwe zdefiniowanie krajobrazu w Ustawie krajobrazowej będzie prowadziło do nieporozumień, bo definicja ta niczym nie różni się od definicji ładu przestrzennego. Wg Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Ustawa z dnia 27 marca 2003 r.): *ład przestrzenny - to takie ukształtowanie przestrzeni, które tworzy harmonijną całość oraz uwzględnia w uporządkowanych relacjach wszelkie uwarunkowania i wymagania funkcjonalne, społeczno-gospodarcze, środowiskowe, kulturowe oraz kompozycyjno-estetyczne*. Tak zdefiniowany ład przestrzenny uwzględnia cele wynikające z definicji krajobrazu sformułowanej w Ustawie krajobrazowej. Nie ma różnic pomiędzy wykładnikami definicji ładu przestrzennego i ustawowej definicji krajobrazu. Jak z powyższego wynika - definicja krajobrazu nie wnosi innych treści sprawczych poza tymi, które wynikają z wymagań utrzymywania ładu przestrzennego. Nie wiadomo - czym miałyby się różnić zasady kształtowania krajobrazu od obecnie obowiązujących wymagań utrzymywania ładu przestrzennego? Konieczne jest zatem takie zdefiniowanie pojęcia krajobrazu, by mogło stać się ono podstawą do normatywnego zdefiniowania kształtowania krajobrazu.



Ryc. 56. Krajobraz - definicja rysunkowa (Wolski, Kott 2012)

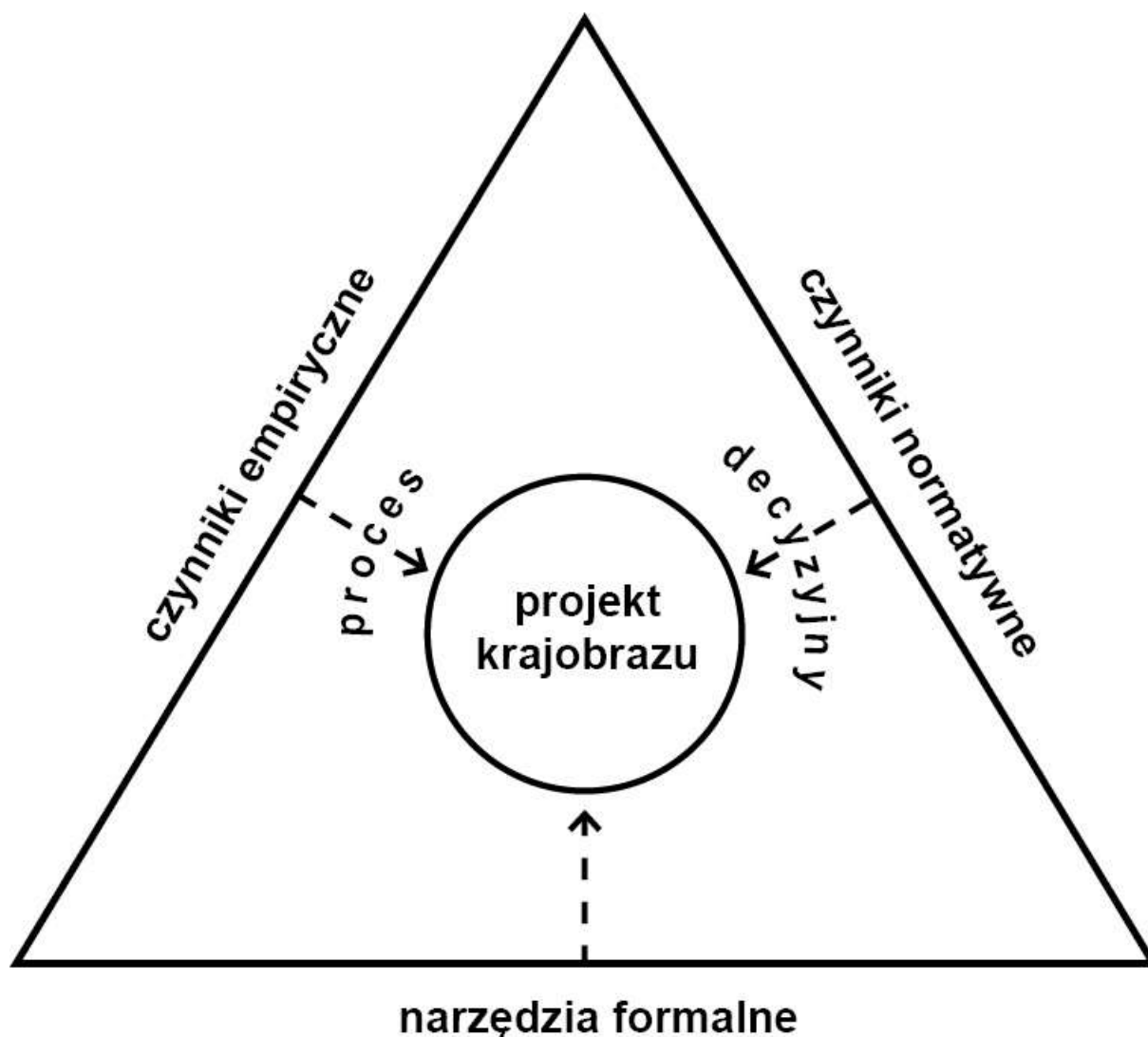
Proces projektowania krajobrazu

Proces projektowania krajobrazu jest, w większym lub mniejszym stopniu, procesem badawczym, procesem przetwarzania informacji, procesem rozwiązywania problemów, procesem twórczości artystycznej, procesem konsultacji i procesem negocjacji. Elementami stanowiącymi podstawę procesu projektowania krajobrazu i decydującymi o efektach projektowania są (ryc. 57):

- czynniki normatywne, które wynikają z: wiedzy naukowej i wiedzy o sztuce; wzorców kulturowych; akceptowanych idei i religii; standardów estetycznych; mody oraz prawa;
- czynniki empiryczne, do których należą uwarunkowania przyrodnicze, kulturowe, społeczne, gospodarcze, techniczne, polityczne i inne, dotyczące projektowanego obiektu;
- narzędzia formalne, czyli metody ogólne i metody szczegółowe stosowane w projektowaniu krajobrazu;

Proces projektowania krajobrazu przedstawiam w postaci rysunku trójkąta równobocznego, którego podstawę tworzą narzędzia formalne, a na dwóch jego bokach znajdują się czynniki empiryczne i normatywne. W środku trójkąta, w okręgu, umieści-

tem projekt krajobrazu. Miejsce pomiędzy bokami trójkąta i okręgiem zajmuje proces decyzyjny.



Ryc. 57. Odwzorowanie procesu projektowania krajobrazu (Wolski 2011)

Proces projektowania krajobrazu ma cechy procesu badawczego, w którym wykorzystywane są narzędzia formalne. Punktem wyjścia jest umysłowe odwzorowywanie cech krajobrazu (czynniki empiryczne) przez pryzmat czynników normatywnych. Trudno wyobrazić sobie, by jakkolwiek analiza krajobrazu, poprzedzająca podjęcie decyzji projektowej, mogła być wolna od wpływu czynników normatywnych. Czynniki normatywne, łącznie z czynnikami empirycznymi, wpływają na treść projektu. Podstawą procesu decyzyjnego jest analiza relacji pomiędzy czynnikami empirycznymi i czynnikami normatywnymi. Ponadto czynniki empiryczne poddawane są w procesie projektowania interpretacji hermeneutycznej. Ma ona cechy indywidualne, niepowtarzalne (autorskie). Interpretacja ta zawsze odnosi się zarówno do krajobrazu materialnego, jak i do ducha krajobrazu, odczytywanego przez doświadczenie kulturowe. Istotą interpretacji hermeneutycznej jest rozpoznawanie w krajobrazie wartości,

znaczeń, symboli i idei. Jest ona podstawą dla tworzenia przekazu znaczeniowego w procesie projektowania krajobrazu. Z tych powodów, nie można projektowaniu krajobrazu narzucić wyłącznie rygorystyki metodologicznego nauk empirycznych. Należy dać mu swobodę przynależną hermeneutyce.

Czynniki normatywne

O postrzeganiu krajobrazu decydują czynniki normatywne. Było ono różne w okresie starożytnym, średniowieczu, w okresach: odrodzenia, oświecenia, rewolucji przemysłowej, i inne jest współcześnie.

Czynniki normatywne są wtórne w stosunku do czynników empirycznych. Uzyskują status normy, gdy są poparte pozytywnym doświadczeniem. Wszystkie teorie (modele, metafory, itp.) wykorzystywane w projektowaniu krajobrazu wynikają z wiedzy empirycznej, a kolejne warstwy wiedzy empirycznej powstają na gruncie tych teorii, poprzez ich potwierdzenie lub falsyfikację.

Projektowanie krajobrazu jest dyscypliną praktyczną, korzystającą ze zdobyczy naukowych, technicznych i kulturowych wielu dziedzin. Czerpie ono wiedzę naukową z nauk humanistycznych, społecznych, przyrodniczych, technicznych, rolniczych i medycznych. Posiuguje się także wiedzą z obszaru sztuki. Informacje naukowe i wiedza o sztuce dostarczają argumentów do formułowania sądów wartościujących. Wiedza empiryczna i eksplikowanie sztuki są podstawą do określenia, jakie wartości powinny być zawarte w projektowanym obiekcie, co staje się kategorią normatywną.

Z czego wynika, że projektowanie krajobrazu jest dyscypliną normatywną - w dwojakim tych słów znaczeniu, bo, po pierwsze - o wyborze rozwiązań projektowych decydują obrane cele normatywne, które wynikają z norm kulturowych i sądów wartościujących, i po drugie - decyzje, podejmowane na podstawie sądów wartościujących, muszą być podporządkowane obowiązującym normom prawnym.

Sądy wartościujące są siłą sprawczą określającą indywidualne podejście do podjętego zadania projektowego. Sądy wartościujące formułowane są na podstawie wiedzy naukowej, dorobku twórczego związanego z powłoką krajobrazową, w tym na podstawie dzieł architektury, architektury krajobrazu, malarstwa, poezji i muzyki.

Normy kulturowe są najczęściej wykorzystywane w projektowaniu krajobrazu. Już same pojęcia normatywne, takie jak park i ogród, z góry określają przeznaczenie, ramy programowe, a w przypadku naśladowania wzorów, także zasadę kompozycji. Pojęciami normatywnymi są: *hortus conclusus*, ogród renesansowy, ogród barokowy, ogród krajobrazowy, ogród modernistyczny. Każdy styl, kształtowany na wzorach i doświadczeniu, stawał się z czasem normą. Tak było w przypadku ogrodów starożytnych, średniowiecznych, renesansowych, barokowych.

Konopos w Willi Hadriana w Tivoli jest wnętrzem ogrodowym ukształtowanym na wzór egipskiego kanału. Podobnie jak i inne obiekty, wchodzące w skład Willi Hadriana, zbudowany został na wzór znanej Hadrianowi budowli (ryc. 58).



Ryc. 58. Konopos w Willi Hadriana w Tivoli - wzorowany na historycznym kanale egipskim (fot. P. Wolski)

Zamknięte ogrody średniowieczne wzorowane były na greckiej i rzymskiej architekturze atrialnej, a ich trzy różne formy: *hortus contemplationis*, *hortus catalogii* oraz *hortus ludi* miały normatywnie określone programy i zasady kompozycji. Ich formy dosto-

sowane były do potrzeb tworzenia miejsc do kontemplacji, w celu gromadzenia kolekcji roślinnych oraz do spotkań towarzyskich.

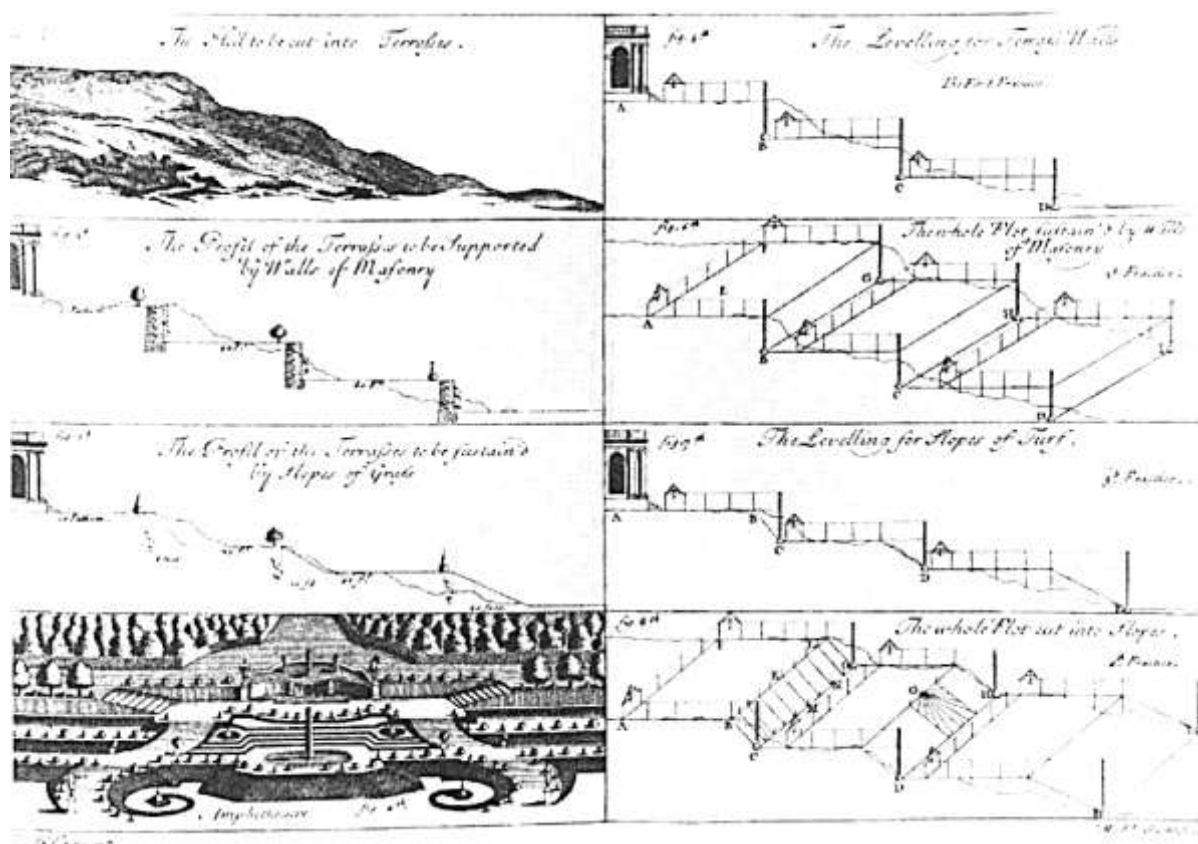
Ogrody wczesnego renesansu włoskiego są połączeniem wzorców, zaczerpniętych ze starożytnej klasycznej sztuki greckiej, ze zróżnicowanym krajobrazem Półwyspu Apenińskiego. Charakterystyczne dla renesansu włoskiego układy tarasów i bogate grawitacyjne systemy urządzeń wodnych, fontann, kaskad i kanałów, są rezultatem kulturowej adaptacji naturalnej rzeźby terenu i praktycznego wykorzystania wód źródeł i rzek. Kolejne wille renesansowe lokalizowane były, według wzoru Villi Medici w Fiasole, na lokalnych kulminacjach terenu. Villa Lante zlokalizowana jest na najwyższym położonym terenie w Bagnai. A Villa d'Este na wysokim i stromym zboczu Tivoli (ryc. 59). Dzięki tym lokalizacjom wille renesansowe mają dodatkowy walor uzyskany w wyniku widokowego połączenia rezydencji z otaczającym, rozległym krajobrazem. Zasada wyboru miejsca na rezydencję stała się normą. Twórcy ogrodów renesansowych łączyli znane im wzorce architektoniczne z naturalnymi cechami miejsca.



Ryc. 59. Villa d'Este - połączenie wzorców zaczerpniętych ze starożytnej klasycznej sztuki greckiej ze zróżnicowanym krajobrazem Półwyspu Apenińskiego (fot. P. Wolski)

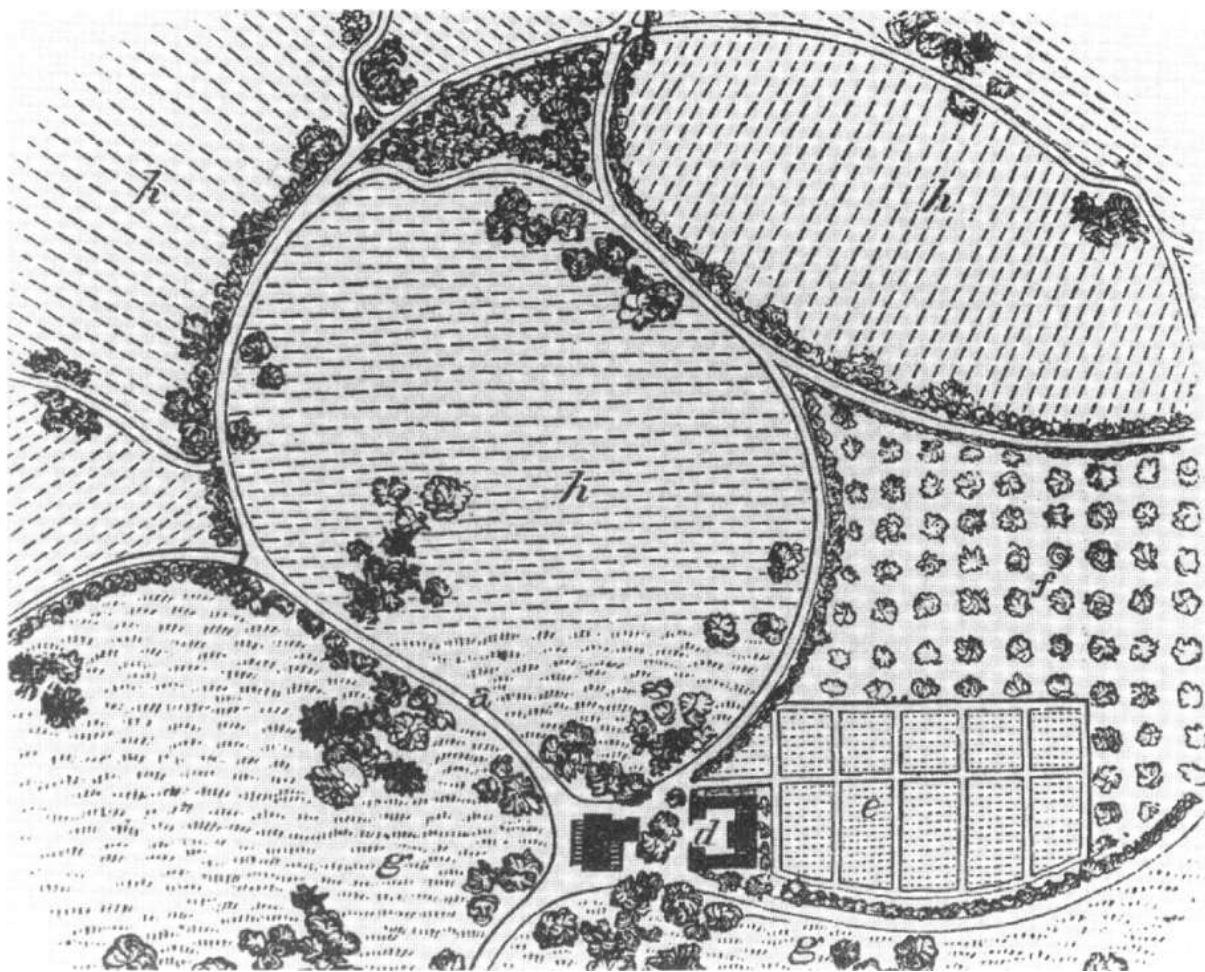
Inaczej przebiegał proces projektowania założeń ogrodowych w formule Wielkiego Stylu (Thompson, 2006, s. 5). Wielki Styl mógł zaistnieć dzięki m.in. postępowi w dziedzinie budowy fortyfikacji bastionowych (Thompson, 2006, s.10). Dla podporządkowania natury formalnym założeniom projektowym wykonywano ogromne roboty

ziemne, wykorzystując najnowsze środki techniczne. Prace budowlane w Wersalu trwały blisko 30 lat. W szczytowym okresie realizowania założenia wersalskiego zatrudniono 30 000 żołnierzy (Thompson, 2006, s. 3). Imponujące założenia wodne Wersalu powstały w miejscu, w którym brakowało wody. Za panowania Ludwika IV koszty zaopatrywania w wodę stanowiły jedną trzecią wydatków związanych z budową Wersalu. Woda pompowana była, z wykorzystaniem energii wodnej i wiatru oraz siły pociągowej koni, m.in. z Sekwany płynącej 104 m poniżej poziomu Wersalu (Thompson, 2006). Założenia barokowe André Le Nôtre są przykładem dominowania czynników normatywnych nad empirycznymi i jak wiadomo, jeszcze za czasów Ludwika XIV, idea ogrodu barokowego nie przez wszystkich była uznawana za wartościową, właśnie z powodu gwałtu zadawanego naturze (ryc. 60).



Ryc. 60. Rysunki ukazujące proces przekształcania naturalnych form rzeźby terenu w dostosowaniu do normatywnych kanonów Wielkiego Stylu. Źródło: Dezallier d'Argenville, 1709: *La Théorie et la Practique du Jardinage* (za: Corner 1990)

W stylu krajobrazowym, ukształtowanym w Anglii, jedną z naczelnych zasad było dążenie by krajobraz był piękny i zarazem produktywny. Przykładem zalecanej normy jest prototyp farmy malowniczej (ryc. 61).



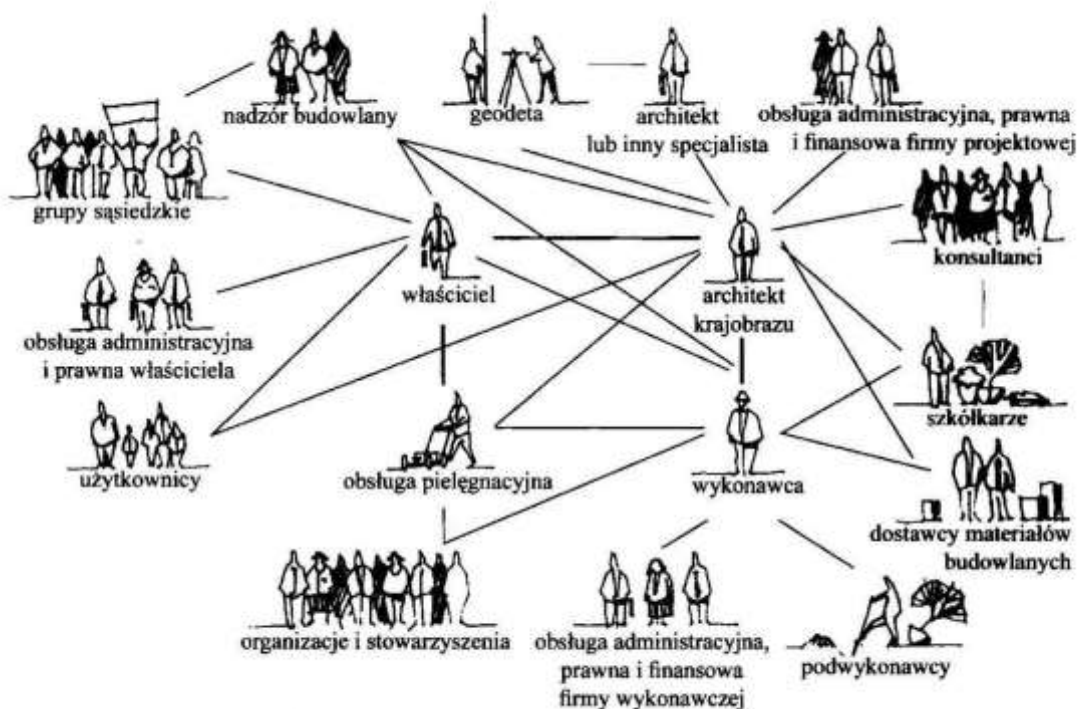
Ryc. 61. Prototyp farmy malowniczej (*ferme ornée*) zalecany do stosowania w majątkach ziemskich. Źródło: Downing A. J., 1841: *A Treatise on the Theory and Practice of Landscape Gardening*. New York: G. Putnam; (za: Corner 1991)

Do czynników normatywnych należy zaliczyć akty prawne, normy techniczne, konwencje, dyrektywy oraz teorie, paradygmaty, przestania filozoficzne, maksymy, metafory i wzorce wykorzystywane w projektowaniu krajobrazu, jak np.: Triadę Witruwiusza: *firmitas* (trwałość), *commoditas* (użyteczność), *venustas* (piękno, powab); zamieszkiwanie wyprzedzające wszelkie budowanie – wg. formuły Heideggera; Biogeograficzną teorię wysp; Teorię metapopulacji; Teorię struktury krajobrazu Formana i Godrona; Metaforę wypadających nitów; paradygmat ekocentryzmu; Złoty podział, etc. Należą do nich także nakazy i niepisane prawa związane z kulturą lokalną i zwyczajami.

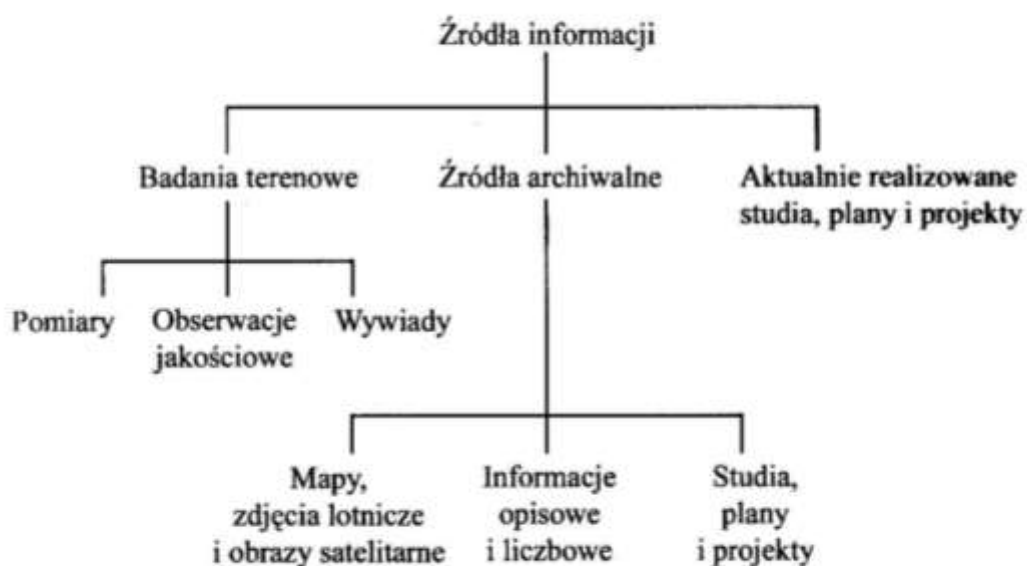
Czynniki empiryczne

Czynniki empiryczne to te, które są określane na podstawie oczekiwań przyszłych użytkowników projektowanego obiektu, doświadczenia zawodowego projektanta, wiedzy i umiejętności jego współpracowników oraz konsultacji z tak zwanymi interesariuszami (ryc. 62); a także te, które są określane na podstawie różnych źródeł informacji o uwarunkowaniach przyrodniczych, kulturowych, społecznych, gospodar-

czych, politycznych i innych, dotyczących projektowanego obiektu architektury krajobrazu (ryc. 63).



Ryc. 62. Projektant - architekt krajobrazu i jego otoczenie. Opracowanie własne na podstawie źródła: Molnar D. J., Rutledge A. J. 1986. Anatomy of a park. McGraw-Hill Book Company



Ryc. 63. Źródła informacji wykorzystywanych w projektowaniu krajobrazu (opracowanie własne)

Podstawowymi źródłami informacji wykorzystywanych w projektowaniu są badania terenowe, obserwacje, pomiary, wywiady oraz informacje pochodzące z opracowań opisowych, kartograficznych, zdjęć lotniczych, obrazów satelitarnych, etc. Istotnymi źródłami informacji są konsultacje prowadzone w kręgu zawodowym, jak i konsultacje specjalistyczne oraz dyskusje i bezpośrednia współpraca z przyszłymi użytkownikami, prowadzona np. w formie warsztatów, w wyniku których konkretyzowane są ich oczekiwania. Możliwości i ograniczenia określone w wyniku analizy czynników empirycznych tworzą kontekst, w którym osadzone jest zadanie projektowe. Określenie i zrozumienie kontekstu zadania projektowego daje podstawy do racjonalnej dyskusji nad nim. Wiedza o miejscu, w którym jest realizowany projekt, i o wszelkich uwarunkowaniach, które go dotyczą, jest podstawą do określenia problemów, które należy rozwiązać w ramach projektu, oraz podstawą do sformułowania założeń projektowych.

Narzędzia formalne

Narzędzia formalne wykorzystywane w projektowaniu można podzielić na dwie kategorie, na metody ogólne i metody szczegółowe. Do metod ogólnych należy zaliczyć:

- reguły indukcji i dedukcji oraz metodę porównawczą;
- geometrię euklidesową, geometrię wykreślną;
- teorię systemów (analiza systemowa);
- teorię decyzji;
- teorię podobieństwa (teorię modelowania). Najwcześniej i powszechnie stosowaną w projektowaniu krajobrazu. Natura jest zbyt skomplikowana, aby można ją było zbadać bez stosowania uproszczeń. By ułatwić proces poznania stosowane są modele odwzorowujące rzeczywistość. Modelowanie jest przybliżonym odtworzeniem najważniejszych właściwości projektowanego obiektu;
- teorię macierzy;
- inwentykę;
- metodę analizy z wykorzystaniem struktur dendrytów, w tym mapowanie myśli (Gelb 2006);
- hermeneutykę.

Do metod szczegółowych należy zaliczyć:

- metodę obserwacji, która jest jednym z etapów badania empirycznego. Jego celem jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie: jak jest? (Pszczółowski 1978);
- metodę delficką, która jest wykorzystywana do formułowania problemów oraz poszukiwania rozwiązań, generowania nowych informacji o problemach, wypracowywania strategii. Powyższe zadania rozwiązywane są z udziałem od kilku do kilkudziesięciu ekspertów oraz obserwatorów (publiczności). Metoda delficka jest szczególnie przydatna we wstępnych fazach procesu projektowania, a także w poszukiwaniu rozwiązań poprzez organizowanie warsztatów projektowych. Debata nad poszukiwaniem rozwiązań danego problemu powinna być podzielona na sześć następujących kroków: 1) określenie sposobów rozwiązań; 2) omówienie poszczególnych opcji; 3) przedstawienie stanowisk dotyczących poszczególnych rozwiązań; 4) ustalenie podstaw różnych opinii o poszczególnych rozwiązaniach; 5) ocenę przedłożonych

uzasadnień opinii o poszczególnych rozwiązaniach; 6) ponowną ocenę poszczególnych opcji (Steiner 1999; Needham, de Loe 1990; Loe de 1995);

- metodę inwencji – polegającą na poszukiwaniu pomysłów rozwiązań projektowych poprzez przeniesienie analogicznych rozwiązań, zastosowanych w innej znanej dziedzinie, na podstawie zachodzących podobieństw (Pszczółowski 1978);

- analizę kartograficzną;

- metody teledetekcji;

- metodę indykacyjną; indykatywny - wskazujący, oznajmujący, zawierający wskazówki, określający sposób działania. Niektóre łatwo rozpoznawalne cechy jednego ze składników powłoki krajobrazowej świadczą o prawdopodobnym istnieniu innych cech, zjawisk, procesów. Na przykład: jeżeli na terenie doliny występują zbiorowiska łąkowe, to możemy wnioskować, że teren ten jest okresowo zalewany wodami powodziowymi;

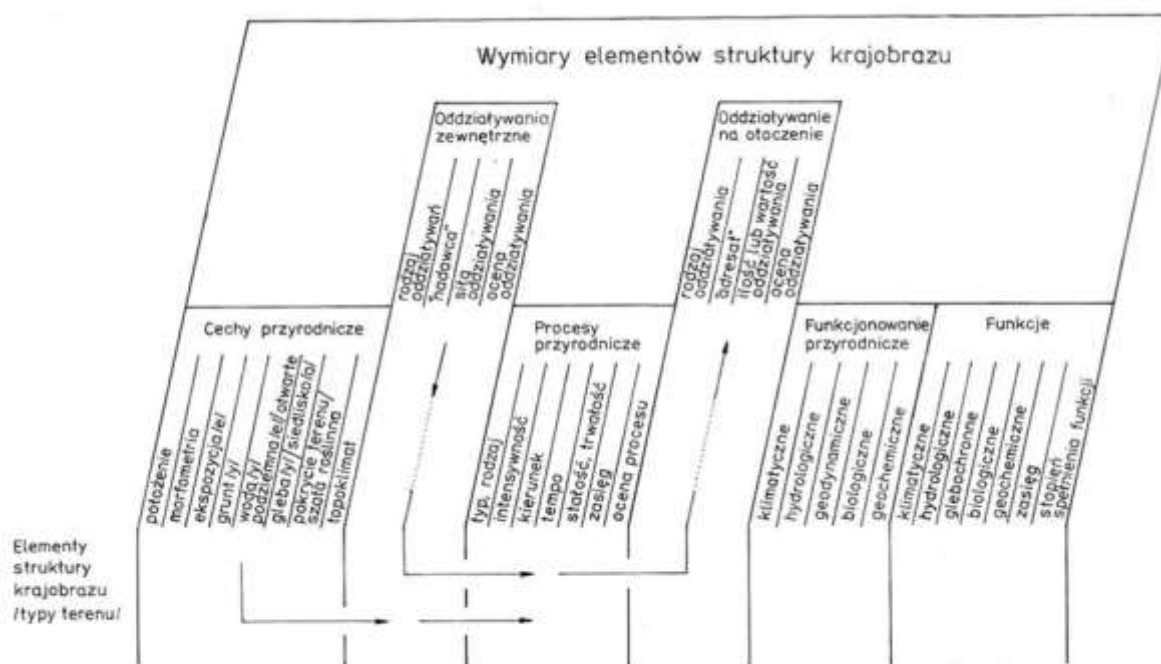
- metodę deskryptywną - stosowana do opisu, na podstawie zdobytej wiedzy, tego, co się widzi, np. w analizowanych zbiorach ikonograficznych, w celu wnioskowania na użytek opracowywanego projektu;

- analizę przykładów (interpretacje projektów i obiektów architektury krajobrazu);

- metodę *tortu* (the layer - cake method - Steiner 1999);

- metodę analizy struktury krajobrazu wg Formana i Godrona;

- analizę morfologiczną krajobrazu (Wolski 1990) (ryc. 64);



Ryc. 64. Analiza morfologiczna krajobrazu (Wolski 1990)

- analizę SWOT (strong, weak, opportunities, threats);

- modelowanie fizyczne;

- modelowanie graficzne (w tym modelowanie komputerowe);

- metodę wywiadów i sondaży;

- metodę porównawczą. Podstawą metody jest pojęcie różnicy. Zestawienie cech, co najmniej dwóch terenów, obiektów, urządzeń i stwierdzenie ich podobieństwa albo różnicy. Metoda porównawcza jest podstawą wszelkich metod oceny.

Proces decyzyjny

Teoria decyzji zajmuje się przypadkami decyzji podejmowanych w warunkach niepewności. Model opisujący taką sytuację decyzyjną powinien uwzględniać następujące elementy:

- zbiór stanów natury i informację o nich;
- zbiór możliwych decyzji i funkcję użyteczności zależną zarówno od podjętej decyzji i od następującego po niej stanu natury (Kotarbiński 1972). Metody teorii decyzji wykorzystuje się, gdy mamy dużą liczbę możliwych wariantów rozwiązań projektowych. Proces decyzyjny składa się z kilku kolejnych faz: 1) identyfikacji sytuacji decyzyjnej; 2) sformułowania problemu decyzyjnego; 3) zbudowania modelu decyzyjnego (zbioru decyzji dopuszczalnych i decyzji optymalnych); 4) wyznaczenia decyzji dopuszczalnych i decyzji optymalnych; 5) podjęcia ostatecznej decyzji; 6) realizacji podjętej decyzji (Pszczółowski 1978).

Podsumowanie i wnioski

Przedstawiłem powyżej, w sposób ogólny, zasady kierujące procesem projektowania krajobrazu. Wymagają one dalszej, pogłębionej analizy i usystematyzowania. Proponowana koncepcja ogólnych podstaw metodycznych procesu projektowania krajobrazu wyznacza, w moim przekonaniu, podstawowe kierunki badań nad rozwojem teorii projektowania krajobrazu. Zarówno w ujęciu całościowym, obejmującym związki pomiędzy krajobrazem, jako przedmiotem projektowania i czynnikami normatywnymi oraz empirycznymi, a także wykorzystywanymi w tym procesie narzędziami formalnymi. Jak i w ujęciach specjalizacyjnych, dotyczących badań szczegółowych, nad każdym z wymienionych powyżej elementów tego procesu. Dodatkowym polem powinny być badania nad procesem decyzyjnym w projektowaniu krajobrazu, a w tym nad istotą i znaczeniem interpretacji hermeneutycznej.

Uważam także, że wyodrębnione elementy procesu projektowania krajobrazu mogłyby być tematami seminariów lub konferencji naukowych poświęconych teorii projektowania krajobrazu, i w efekcie głównymi rozdziałami podręcznika zatytułowanego *Metodyka projektowania krajobrazu*.

Literatura

Calorusso C. 2007; Understanding place as discursive space: a possible role for discourse analysis in the public design process. *Negotiating Landscapes*. The Council of Educators in Landscape Architecture (CELA). Abstracts, Penn State, August 14-19, 2007, s. 81-82.

Corner J. 1990; A Discourse on Theory I: *Sounding the Depths* - Origins, Theory and Representation. *Landscape Journal*, Vol. 9, No 2, s. 61- 78.

Corner J. 1991; A Discourse on Theory II: Three Tyrannies of Contemporary Theory and the Alternative of Hermeneutics. *Landscape Journal*, Vol. 10, No 2, s.115- 133.

Dziadkowiec J. 2009; Warunki emergencji biologicznej w świetle sporu emergentyzm – redukcjonizm. *Roczniki filozoficzne*. T. LVII, nr 1- 2009, s. 5-27.

European Landscape Convention. Florence, 20.X.2000; <http://www.convenzione-europeapaesaggio.beniculturali.it/> [dostęp: 27.09.2015].

Gelb M. 2006; *Myśleć jak Leonardo da Vinci*. Dom Wydawniczy REBIS. Poznań

Konferencja: *Wdrażanie ustawy krajobrazowej w praktyce*. 2015; Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju, Polskie Towarzystwo Urbanistyczne. Warszawa, 3-4 listopada 2015r.

Kotarbiński T. 1972; *Abecadło praktyczności*. Seria Omega. Wiedza Powszechna. Warszawa.

Loe R.C., de 1995; Exploring complex policy questions using the policy Delphi: a multi-round, interactive survey method. *Applied Geography* 15 (1), s. 53- 68.

Molnar D.J., Rutledge A. J. 1986; *Anatomy of a park*. McGraw-Hill Book Company.

Needham R.D., de Loe R. C. 1990; The policy Delphi: purpose, structure, and application. *The Canadian Geographer/Le Géographe Canadien*, 34(2), s.133 -142.

Pszczołowski T. 1978; *Mała encyklopedia prakseologii i teorii organizacji*. Ossolineum, Wrocław

Słownik języka polskiego. 1988; PWN, Warszawa.

Steiner F. 1999; *The living landscape: an ecological approach to landscape planning*. The McGraw-Hill Companies Inc.,ss. 477, ISBN 0-07-079398-0.

Thompson I. 2006; *The Sun King's Garden: Luis XIV, André Le Nôtre and Creation of the Gardens of Versailles*. Bloomsbury Publishing USA, New York.

Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska. Dz.U. 2001 nr 62 poz. 627

Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dz.U. 2003, Nr 80, poz. 717.

Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody, Dz. U. 2004, nr 92, poz. 880 z późniejszymi zmianami.

Ustawa z dnia 24 kwietnia 2015 r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze wzmocnieniem narzędzi ochrony krajobrazu. Dz.U. 2015 poz. 774. Warszawa, dnia 10 czerwca 2015 r.

Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language. 1996; Gramercy Books. New York, Avenel.

Wielki słownik angielsko – polski. 2002; Wydawnictwo Naukowe PWN i Oxford University Press. Warszawa,.

Wolski P. 1987; O pojęciu krajobrazu i jego stosowaniu w dziedzinie architektury krajobrazu. W: *Problemy architektury krajobrazu*, T. I. Wyd. SGGW, Warszawa, s. 53-66.

Wolski P. 1990; Connected landscape natural structure models and their utilization in the planning. *Ecology (CSSR)*. Vol.9, No. 3, s. 269-277.

Wolski P. 2002; *Przyrodnicze podstawy kształtowania krajobrazu*. Słownik pojęć. Wydawnictwo SGGW, Warszawa.

Wolski P. 2011; *Przyrodnicze czynniki empiryczne i czynniki normatywne w projektowaniu krajobrazu*. Referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt. *Metody analiz środowiska przyrodniczego na potrzeby gospodarki przestrzennej*. Katedra Architektury Krajobrazu. WO i AK, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Polska Asocjacja Ekologii Krajobrazu, Sekcja Fizjograficzna Towarzystwa Urbanistów Polskich. Warszawa, 18-19 listopada 2011.

Wolski P., Kott M. 2012; Zasady zintegrowanego projektowania krajobrazu. W: T.J. Chmielewski, B. Sowińska (red.). Zarządzanie systemami krajobrazowymi. Problemy Ekologii Krajobrazu, T.XXXIII, s. 299 - 305.



Małgorzata Milecka

**Ochrona autentyku czy twórczy palimpsest –
dylematy polskiego konserwatorstwa ogrodowego**

Pan Profesor Jan Rylke poprosił bym napisać kilka słów do pozycji, którą poświęca Warszawskiej Szkole Architektury. Ponieważ miałam szczęście bycia studentką wielu wybitnych przedstawicieli tej Szkoły, w szczególności zaś Pana Prof. Longina Majdeckiego, pod którego kierunkiem rozpoczęłam przygotowanie pracy doktorskiej, a po jego przedwczesnej śmierci przesłam pod opiekę Prof. Jana Rylke uznałam, że swoje wystąpienie poświęcę zagadnieniom bliskim moim Mistrzom, a w konsekwencji i mnie samej.

Czas, jaki dzieli nas od wydania przez Prof. Majdeckiego dwóch monografii⁶¹, stawiących do tej pory kanon polskiego konserwatorstwa przyniósł wiele zmian w sytuacji Polski, a tym samym pojawiły się nowe, dotychczas nieznane problemy przed konserwatorami ogrodów. Pomimo *klasycznej* wiedzy w zakresie konserwatorstwa ogrodowego, jaką zawdzięczamy kolejno: Prof. Gerardowi Ciołkowi⁶², Januszowi Bogdanowskiemu⁶³ i Longinowi Majdeckiemu, a w następstwie ich działalności, ich uczniom, obecnie kształceni konserwatorzy ogrodów wielokroć wydają się stać na rozdrożu. Fala rewitalizacji, rewaloryzacji i renowacji wszelkich terenów zieleni dzięki funduszom unijnym objęła całą Polskę i należałoby się z tego tylko cieszyć, pozostaje jednak pewne ale... W mojej opinii bowiem, wiele z tych inwestycji realizowanych jest zbyt pośpiesznie, bez poszanowania ww. zasad – przede wszystkim bez właściwego rozpoznania zasobu ogrodowego, a także chyba bez świadomości celu, jakiemu owa forma *ochrony* ma służyć. Bez wątplenia współczesnym konserwatorom (w tym projektantom) zabytkowych ogrodów nowe czasy przyniosły wiele ułatwień – nowe możliwości badawcze, techniczne i technologiczne, ale także nieznane wcześniej problemy, poza tym na fali *rewitalizacji* zagubienie głównej osi działań. To, co było jeszcze kilkanaście lat temu oczywiste pod względem metody prowadzenia badań i dokumentowania założen ogrodowych, dziś takim już nie jest. Jako przykład owego zagubienia przytoczę pytania, jakie zostały zadane mi przez potencjalnego projek-

⁶¹ Majdecki L., 1981; Historia ogrodów. Przemiany formy i konserwacja, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa; Majdecki L., 1993, Ochrona i konserwacja zabytkowych założen ogrodowych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

⁶² Ciołek G., 1955, Ogrody polskie, Wydawnictwa Budownictwo i Architektura, Warszawa; Ciołek G., 1965; Rejestr ogrodów polskich, (Materiały i Studia), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa;

⁶³ Bogdanowski J. 2000; Polskie ogrody ozdobne. Historia i problemy rewaloryzacji, Wydawnictwo Arkady, Warszawa.

tanta rewaloryzacji zabytkowego założenia, warto dodać, że architekta z uprawnieniami architektonicznymi. Brzmiały one następująco:

...Proszę o termin klucz, który pomoże w projektowaniu bardziej szczegółowym – czy słowem kluczem dla obiektu jest: 1. Iluzja, że obiekt jest stary? 2. Prestiż? 3. Obiekt ma być wytworny? 4. Bezpieczeństwo, że obiekt jest z tradycjami? 5. [...] ma dominować nad sąsiednimi budynkami? 6. [...] ma być w tradycyjnych materiałach? Chodzi o nazwanie potrzeb i wyobrażeń.

Cóż odpowiedzieć na tak sformułowane pytania, wypadłoby zaprosić pytającego na poszerzone zajęcia z konserwacji zabytków. Ale szczęście, gdy projektant pyta, można wtedy uniknąć wielu problemów, niestety coraz częściej od razu projektuje... Generalizując, skutkuje to niestety ogromnymi uproszczeniami, niekiedy wręcz karykaturalnymi dokumentacjami konserwatorskimi, co powoduje oczywistą degradację skromnych już ilościowo w naszym kraju, prawdziwych ogrodów zabytkowych. Tu oczywiście należałoby sięgnąć do odwiecznych dylematów konserwatorstwa, co chronić i jak widzieć konserwację ogrodów w Polsce. Wydaje się, że problematyka ta jest zarzucona, nawet nie prowadzimy na ten temat w naszym środowisku, naukowych, czy też zawodowych dyskusji. Można do tego dodać brak spójności literatury będącej pokłosiem badań prowadzonych przez specjalistów konserwatorstwa ogrodowego a obowiązującymi przepisami prawa, w tym prawa budowlanego, które wydaje się determinować obecnie formę i zakres projektów rewaloryzacji, znaczenie je tym samym upraszczając i deformując pod kątem analityczno-studialnym. Warto się zatem nad problemem tym zastanowić, bo nie jest łatwy i wymaga przynajmniej ujawnienia.

Doświadczeni konserwatorzy ogrodów historycznych mają pełną świadomość tego, że ogród założony nawet pod okiem twórcy natychmiast zaczyna własne życie. Nie tylko twórca, ale również kolejni właściciele i ogrodnicy, ich możliwości (także finansowe), potrzeby i gusta kształtują w czasie kompozycję ogrodową. Typowy proces tworzenia ogrodu określanego jako zabytkowy zazwyczaj trwał latami, często przez całe życie kolejnych właścicieli, projektantów i wykonawców i rzadko bywał wierną realizacją jednego projektu. W różnym stopniu był kontynuowany przez kolejnych właścicieli i zatrudnianych przez nich planistów i ogrodników. Świadomy tego był już Herman Puckler-Muskau⁶⁴, który twierdził, że niemożliwe jest uzyskanie celu, by park w trakcie całego swego życia utrzymał formę oryginalną. Dlatego też prawie nierealne jest obecnie stwierdzenie, jak dany ogród zabytkowy wyglądał w kolejnych swych odsłonach, zatem i to, co jest, a co nie jest autentykiem w tego typu dziele. To, co stanowi o wartości nawarstwień struktury ogrodowej, jednocześnie stwarza problem w odczytaniu prawdziwości dzieła, bowiem do działań ludzkich dołącza się tu też natura i jej prawa. Przeprowadzając rewaloryzację założeń ogrodowych możemy dziś jedynie snuć mniej lub bardziej wiarygodne domysły, co do autentyzmu niektórych składowych kompozycji, mające najczęściej wartość jedynie prawdopodobieństwa. W tym kontekście obecne rewaloryzacje zabytkowych ogrodów prowadzonych na terenie naszego kraju (warto to podkreślić, bo inaczej się to kształtuje w kra-

⁶⁴ <http://www.park-muzakowski.pl/page/history> data dostępu [08.01.2016]

jach, gdzie mamy do czynienia z ciągłością funkcjonowania ogrodów i ich *naturalną ewolucją*) są w znacznej mierze współczesną formą XIX-wiecznego historyzmu. Wynikają jak on, z głębokiego zainteresowania artystyczną przeszłością, próbą ochrony pamiątek historii, a także w jakimś stopniu z chęci uczynienia niemożliwego – zatrzymania czasu minionego – może także z nadmiernego romantyzmu, by dawna uroda porządków nie tylko natury, ale i kultury przetrwała lub też zagościła na powrót w naszym świecie, choćby jako relikw. Nie zwalnia nas to jednak z dbałości o rzetelność badań i nade wszystko ze starań o ochronę autentyku.

Małgorzata Szafrąńska⁶⁵ słusznie zauważyła, że przed konserwatorem ogrodów stoi ten sam problem, który poróżnił twórców idei konserwatorstwa w ubiegłym stuleciu, a zatem znalezienie odpowiedzi na pytania:

1. Czy ogród/park jest dokumentem przeszłości o wartości historycznej i naukowej, jak widział to Ruskin czy Riegl?

2. Czy też jest dziełem sztuki o wartości czysto estetycznej i użytkowej, niestabilnym ze względu na materię z jakiej *de facto* jest stworzony, i w którym przede wszystkim ma być pięknie i przyjemnie i które – jak widział to z kolei Viollet-le-Duc – ma prezentować kompletną jednolitą stylowo całość z architekturą, której stanowi dopełnienie.

A zatem ochrona autentyku, czy też palimpsest – tej niełatwej odpowiedzi każdy konserwator ogrodów zabytkowych musi udzielić sobie sam i prawdopodobnie przy każdym kolejnym zadaniu projektowym będzie się z tym problemem mierzył, a czym dłuższe doświadczenie, tym więcej refleksji i wątpliwości zarazem.

W tle poczynąń pozostaje zawsze Karta Florencka (niestety coraz częściej zapomniana przez konserwatorów ogrodów) i cała lista zasad i przepisów prawa jakich się dopracowaliśmy w przedmiotowym zakresie. Tu warto przypomnieć podstawowe zasady przytoczone przez Prof. J. Bogdanowskiego: po pierwsze – nie szkodzić, po drugie – nic ponadto co nie zbędne i po trzecie – zawsze na korzyść zabytku⁶⁶.

Wracając do przemyśleń Małgorzaty Szafrąńskiej, z którymi nie sposób się nie zgodzić – życia ogrodu nie można zamknąć nawet najlepszym projektem odtworzenia jego istotnych walorów, poza tym nie o to przecież chodzi w procesie rewaloryzacji by stworzyć sztuczny twór, ale by przedłużyć w miarę harmonijne trwanie obiektu żywego. Projekt konserwatorski musi być długofalowym planem pielęgnacji ogrodu, traktującym go jak żywy organizm. Zasada projektowania nie obiektu a inicjowanego projektem procesu winna tu być najważniejsza.

Włoscy historycy widzą w zabytkowym ogrodzie przede wszystkim palimpsest – swój dokument życia i ewolucji ogrodu, świadectwo dawnych porządków, organizacji pracy, kultury ogrodniczej, a nawet stylu życia jego użytkowników⁶⁷. To myśl chyba najbardziej zbieżna z klasyczną wiedzą, jaką pozostawili polskim konserwatorom ich mistrzowie. Ani agresywne rekonstrukcje starych porządków niszczące współczesne

⁶⁵ Szafrąńska M., 2001; O związkach teorii konserwacji ogrodów z pewnymi myślami naszych czasów, [w:] Hortus Vitae. Księga pamiątkowa dedykowana Andrzejowi Michałowskiemu, red. A. Sulimierska, Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu – Narodowa Instytucja Kultury, Warszawa, s. 263-266

⁶⁶ Bogdanowski J. 2000. Polskie ogrody ozdobne...

⁶⁷ Szafrąńska M., 2001; O związkach teorii konserwacji ogrodów z pewnymi myślami naszych czasów...

składniki przyrodnicze ogrodu, ani też kreowanie nowych układów *historyzujących* (często niepotwierdzonych źródłowo), *de facto* najbardziej fałszujących krajobraz, nie mają sensu. Wspomniana efemeryczność dzieła ogrodowego powoduje, że uwodzą nas w nim w różnym stopniu i kultura⁶⁸ i natura⁶⁹, oraz coraz częściej życzenia inwestorów, oraz ich wizja. Jaki czynnik przeważa i czym projektant złożonego procesu rewaloryzacji zostanie w wybranych ogrodzie uwiedziony – to cały czas otwarte pytanie. Z drugiej strony w tych poszukiwaniach, warto zastanowić się nad historyczną wartością krajobrazu, jaki wraz np. z zabytkiem architektury stanowi towarzyszący mu ogród. I tak, gdy wступujemy do zabytku stanowiącego świadectwo porządków średniowiecznych, współczesne kompilacje aranżacji ogrodowych towarzyszących mu, często określanych nawet przez ich autorów jako *średniowiecze* w oczywisty sposób go degradują, a społeczeństwo (np. turystów odwiedzających zabytek) wprowadzają w błąd *udanego autentyzmu*.



Ryc. 65. Maulbronn – zespół wpisany na Światowa Listę Dziedzictwa kulturowego UNESCO. Dawne opactwo cysterskie – zrekonstruowany wirydarz z pawilonem ostanającym lavabo

⁶⁸ Której świadectwo krajobrazie prof. Janusz Janecki widział poprzez nagromadzenie linii prostych, temu poświęcił opracowaną przez siebie metodę badania stopnia antropogenizacji krajobrazu.

⁶⁹ Która w krajobrazie, wg tego samego badacza jest afirmowana linią krzywą, miękką, właściwą dla przyrody.



Ryc. 66. Sulejów – Pomnik Historii. Dawne opactwo cysterskie – zniszczenia zabudowy i przypadkowe nasadzenia wpływające na zatarcie czytelności wirydarza



Ryc. 67. Sulejów – Pomnik Historii. Dawne opactwo cysterskie – współczesna kompozycja nawiązująca do wirydarza ulokowana w obrębie dawnego dziedzińca gospodarczego



Ryc. 68. Wąchock – Współczesne chaotyczne nasadzenia w obrębie dziedzińca, zaburzające historyczną kompozycję jednego z najpiękniejszych cysterskich klasztorów w Polsce

Czy zatem w określonych przypadkach ogród nie powinien być świadkiem epoki, żywym organizmem zasługującym na świadomą i ścisłą ochronę, tak jak obowiązuje to w przypadku wielu obiektów architektonicznych. Może gdyby bardziej konsekwentnie sformułować zasady (sformalizowane jako ogólnie obowiązujące) i dokonać swoistej klasyfikacji, które zabytki mogą być poddane większej ingerencji (palimpsest), a które winny podlegać ostrożnej i bardzo świadomej interwencji w postaci pielęgnacji i zachowawczej konserwacji, nie doszłoby do zniszczeń wielu cennych zabytków ogrodowych, w tym Żelazowej Woli. Nieuzasadnione modernizacje, brak poczucia i zrozumienia wartości i poszanowania autentyku to w mojej ocenie jeden z głównych problemów ogrodowego konserwatorstwa w Polsce.

Rozrośnięcie liczne szkół architektury krajobrazu, przy jednoczesnym braku jasnego zdefiniowania zasad współczesnego konserwatorstwa, łącznie z brakami formalnych (ustawowych) wymogów dotyczących formy i zakresu dokumentacji konserwatorskiej historycznego ogrodu (podczas, gdy takie zasady mamy zdefiniowane np. dla zabytku archeologicznego), powoduje coraz większe rozmywanie się zasad ogrodowego konserwatorstwa. Z moich obserwacji co do charakteru prac, jakim podlegają zabytkowe ogrody i parki w procesach rewaloryzacji, ostatnio coraz częściej podejmowanych w ramach wykorzystywania zewnętrznych funduszy wynika, że na-

gminnie mamy do czynienia nie z procesem konserwatorskim mającym na celu ochronę autentyku inspirowaną zapisami Karty Florenckiej, ani nawet świadomym popartym aktem twórczym palimpsestem, ale daleko posuniętymi, nieuprawnionymi, pospiesznymi modernizacjami i *funkcjonalnymi* adaptacjami, na co nie daje przyzwolenia ani wspomniana karta, ani kluczowe zasady, jakie wypracowali i pozostawili nam nasi profesorowie, tworzący podstawy polskiej szkoły konserwacji ogrodów.

Czy zatem nie powinniśmy nieco odświeżyć, a może tylko przypomnieć owe zasady – wrócić tu wypada do XIX-wiecznych klasyków konserwatorstwa i zadać podstawowe pytania dotyczące ochrony historycznych struktur ogrodowych. I tak Alois Riegl przedstawia następująco klasyfikację zabytków: pomnik – dzieło utrwalające; dzieło sztuki – obiekt o wartości artystycznej; zabytek historyczny – wartość historyczna. Zaś w teorii wartości wymienia: wartość starożytną – zachowanie śladów przemijania, życie zabytków; wartość historyczną – nie dopuszcza do rekonstrukcji, dorabiania; wartość zamierzoną – pamiątkową⁷⁰. Wydaje się, że najsilniejszy wpływ na polskie konserwatorstwo wywarł Eugène Emmanuel Viollet-le-Duc⁷¹ krytykowany przecież za *ulepszanie* obiektów zabytkowych, przy równoczesnym usuwaniu istniejącej tkanki historycznej, niezgodnej z jego wyobrażeniami o *doskonałym* wizerunku obiektu, jest zwyczajnie nienowoczesne i nieprofesjonalne. Trzeba mieć na uwadze, że prowadził swoją działalność w XIX w., kiedy podejście do teorii konserwatorstwa było inne niż współczesne. Główną zasadą le Duc'a było: *restaurować budynek, to nie znaczy go utrzymywać, naprawić lub przerobić, to znaczy doprowadzić go do stanu kompletnego, który nawet być może nawet nigdy nie istniał w określonym czasie*. Zapoczątkował w ten sposób niebezpieczną metodę czystości stylowej, tzw. *purizmu*, która rozprzestrzeniła się w całej Europie, a jej liczni naśladowcy zastaniając się autorytetem mistrza poczynili wiele szkód⁷². Trzeba tu dodać, że około połowy XIXw., w konserwatorstwie do głosu doszła tendencja nieinterwencjonistyczna, będąca sprzeciwem wobec działań Viollet le Duca. Czołowym jej teoretykiem był John Ruskin. Ten, żyjący w latach 1819 – 1900 angielski krytyk i teoretyk sztuki, również pierwszy profesor historii sztuki w Oksfordzie, wywarł ogromny wpływ na konserwatorstwo. Był znany jako obrońca malarzy z kręgu prerafaelitów, których założenia programowe, z umiłowaniem natury na czele, były mu szczególnie bliskie. Ruskin bowiem, postrzegał sztukę poprzez pryzmat natury – *...przyroda w najdrobniejszych swoich przejawach jest równoznaczna z pięknem*. W jego ujęciu dzieło architektoniczne staje się organizmem biologicznym, podlegającym zniszczeniu i śmierci jak każde inne. Jest to jeden z najbardziej charakterystycznych rysów jego poglądów. W wydanych w 1851r. *Kamieniach Wenecji* (*The Stones of Venice*) zawarł wielką pochwałę architektury i sztuki gotyckiej, jako stylu, w którym najpełniej łączą się inwencja i praca, piękno i potrzeba sztuki. To umiłowanie dawnej sztuki było podstawą podjętej przez Ruskina walki o ochronę zabytków przeszłości, rozumianej jako zachowywanie ich w kształcie, w ja-

⁷⁰ https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Alois_Riegl data dostępu [08.01.2016]

⁷¹ <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Viollet-le-Duc-Eugene-Emmanuel;3992905> data dostępu [08.01.2016]

⁷² Współczesne metody konserwacji budownictwa zabytkowego. Historycyzm. http://zasoby.open.agh.edu.pl/~11sadebus/podst_historyzm.html data dostępu [08.01.2016]

kim się dochowały do naszych czasów. To zaś oznaczało ostry sprzeciw wobec tego, czego wyrazicielem był Viollet le Duc⁷³ i zbliżyło go do poglądów A. Riegla.

W tak zarysowanym kontekście dysputy klasyków szeroko rozumianego konserwatorstwa bardzo istotne wydaje mi się poddanie metodycznej analizie naszych ogrodów historycznych, pod kątem wypracowania zasad ograniczających z jednej strony nadmierne i nieuzasadnione adaptacje oraz coraz częstsze modernizacje (wprowadzanie *twórczych zmian*), a z drugiej – nierzadko bezmyślne, *mechaniczne* rekonstrukcje rujnujące krajobraz na poziomie ekologicznym i kulturowym. Problem stanowi to, że postępowanie konserwatorskie względem struktur ogrodowych musi być różne w różnych sytuacjach i perspektywach. Konserwator sztuki ogrodowej winien wielorakie, niekiedy bardzo złożone problemy rozstrzygnąć w oparciu o rzetelne badania szczegółowe, w tym między innymi na podstawie: pogłębionego źródłowego rozpoznania zasobu, wielopoziomowego stanu zachowania ogrodu, jak też jego kulturowego znaczenia. Bardzo istotne są także społeczne wartości ogrodów, o czym nie powinniśmy zapominać szczególnie w obecnych czasach, przeprowadzając bardzo starannie proces partycypacji społecznej.

Z całą pewnością wątpliwości nie powinno budzić stwierdzenie, że głównym celem pracy konserwatora zabytku ogrodowego, w tym opracowanej przez niego dokumentacji projektowej powinna być ochrona autentyku założenia, jako materialnego dokumentu historii i dorobku kulturowego, w jego wszystkich warstwach, ale także ochrona *wspomnienia* jakim jest ogród – jego znaczenia, jego kultury i jego przestania, bo ogród jako idea jest unikatowym przestaniem dla następnych pokoleń. Uwypuklenie nawarstwień w projekcie jest swoistym odświeżaniem *fundamentów* założenia, może stanowić istotę narracji – opowieści o losach i przekształceniach założenia oraz związanych z nim ludzi i wydarzeń.

W kontekście zniszczeń, jakie dotknęły polski krajobraz kulturowy, którego swoistymi centrami są właśnie historyczne parki i ogrody, cel ten jest nadrzędny i powinien przyświecać wszystkim działaniom, w tym rozwiązaniom projektowym. Założenia ogrodowe o głębokich korzeniach kulturowych poza materialnymi posiadają ogromne walory niematerialne, związane z doniosłymi wydarzeniami czy też osobami, które wpłynęły na kształt miejsca (mecenasami, twórcami czy też sławnymi bywalcami założen). O wartościach tych w procesach rewaloryzacji często się zapomina. Tu pojawia się problem złożonej narracji w historycznym ogrodzie, która mogłaby, a właściwie powinna być opowieścią losów miejsca, uwypukleniem jego wartości i unikatowości. Tak więc dokumentacja projektowa winna być profesjonalnym programem jego ratowania, od jej poprawności w dużym stopniu zależy powodzenie działań. W obecnym układzie niestety prace wykonywane na podstawie wielu wadliwie przygotowanych dokumentacji bardziej zaszkadzają parkom niż im pomagają, stąd też konieczne wydaje mi się zdefiniowanie przynajmniej kluczowych ich zakresów. Jednoetapowe, pospieszne wykonywanie projektów budowlano-

⁷³ Witkowska A., Ruina jako przedmiot działań konserwatorskich, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Mariana Arsyńskiego na Wydziale Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK, <http://www.historycy.org/index.php?showtopic=54413> data dostępu [08.01.2016]

wykonawczych wszystkich elementów zagospodarowania parku (zazwyczaj tylko takimi dokumentacjami są zainteresowani inwestorzy, bowiem takie obowiązki nakłada na nich obecna regulacja prawna tj. obowiązek wykonania projektu budowlanego inwestycji), sięgających detalu ogrodowego, jak ławka czy kosz (najczęściej pozyskany z oferty internetowej) jest zdecydowanie mniej istotne niż poprawne i precyzyjne zaprojektowanie głównych komponentów kompozycji – ukształtowania terenu, układu wodnego, sieci dróg, czy też głównych maszyn nasadzeń, budujących szkielet kompozycyjny parku, wreszcie zobaczenie wszystkich tych składowych w całokształcie złożonych związków funkcjonalnych, społecznych czy ekologicznych. Tym częściom dokumentacji należy poświęcać najwięcej uwagi, niestety elementy te rzadko są częścią choćby analiz. Zastąpiły je rozbudowane i mechanicznie powielane specyfikacje techniczne i sztamkowe opisy projektów budowlanych.

Projektanci procesów rewaloryzacji powinni zdecydowanie odejść od *budowlanego*, a przede wszystkim *modernizacyjnego* widzenia działań konserwatorskich na rzecz zdecydowanego pochylenia się nad jego wielopłaszczyznową ochroną – w pierwszej kolejności – pielęgnacją i konserwacją autentyku dzieła ogrodowego, a – o ile jest to wybór świadomy i poparty badaniami źródłowymi i nieszkodliwy przyrodniczo – sięgający jego rekonstrukcji i w uzasadnionych, niezbędnych dla życia zabytku adaptacji. Warto też w naszych współczesnych rewaloryzacjach pomyśleć nad wspomnianą już przeze mnie narracją. Historyczny ogród od wieków miał nie tylko swoją formę, ale przede wszystkim ideę, która tę formę determinowała. W chwili obecnej możliwe, że owy brak idei powoduje dotkliwy brak formy. Wydaje się, że współczesne społeczeństwo nie rozumie historycznych ogrodów i parków, które li tylko mają być *ładne* i *miłe* w użytkowaniu. Czy jednak o tak naiwną (i niekiedy wątpliwą) estetyzację i funkcjonalizm powinno nam chodzić. Dziś nie pamiętam już, który z moich zacnych Profesorów uświadamiając nam misję, wówczas mało popularnego zawodu, przemawiał do nas: *architekt krajobrazu ma być po trosze filozofem, malarzem i poetą...*

Z pewną goryczą muszę przyznać, że obserwując w naszym kraju zmiany zachowań kulturowych społeczeństwa na poziomie gospodarowania krajobrazem, marnotrawienie zasobów tak przyrodniczych jak kulturowych, a także wstępujące nowe trendy nierzadko niszczące to, co najcenniejsze, mam wrażenie, że takie widzenie naszego zawodu wydaje się mocno niepraktyczne... Architekt krajobrazu ma dziś raczej zaskakiwać, być swoistym showmanem przestrzeni. Gdy robi to w przestrzeni wspólczesnej przyglądam się temu z zainteresowaniem, gdy w historycznej – z rosnącym niepokojem o losy naszych, z takim trudem ratowanych zabytków ogrodowych, pomijając już w obu wymienionych przypadkach kwestie etyki ekologicznej.

Myszę zatem, że potrzebą chwili jest wypracowanie konkretnych zasad dalszego postępowania konserwatorskiego dla historycznych ogrodów, bowiem kierunki wytyczone przez naszych Mistrzów nie są tak oczywiste dla naszych uczniów, jak były dla nas. Jednak to oni w przyszłości będą kształtować polski krajobraz, także ten historyczny, ważne by robili w sposób profesjonalny i świadomy.



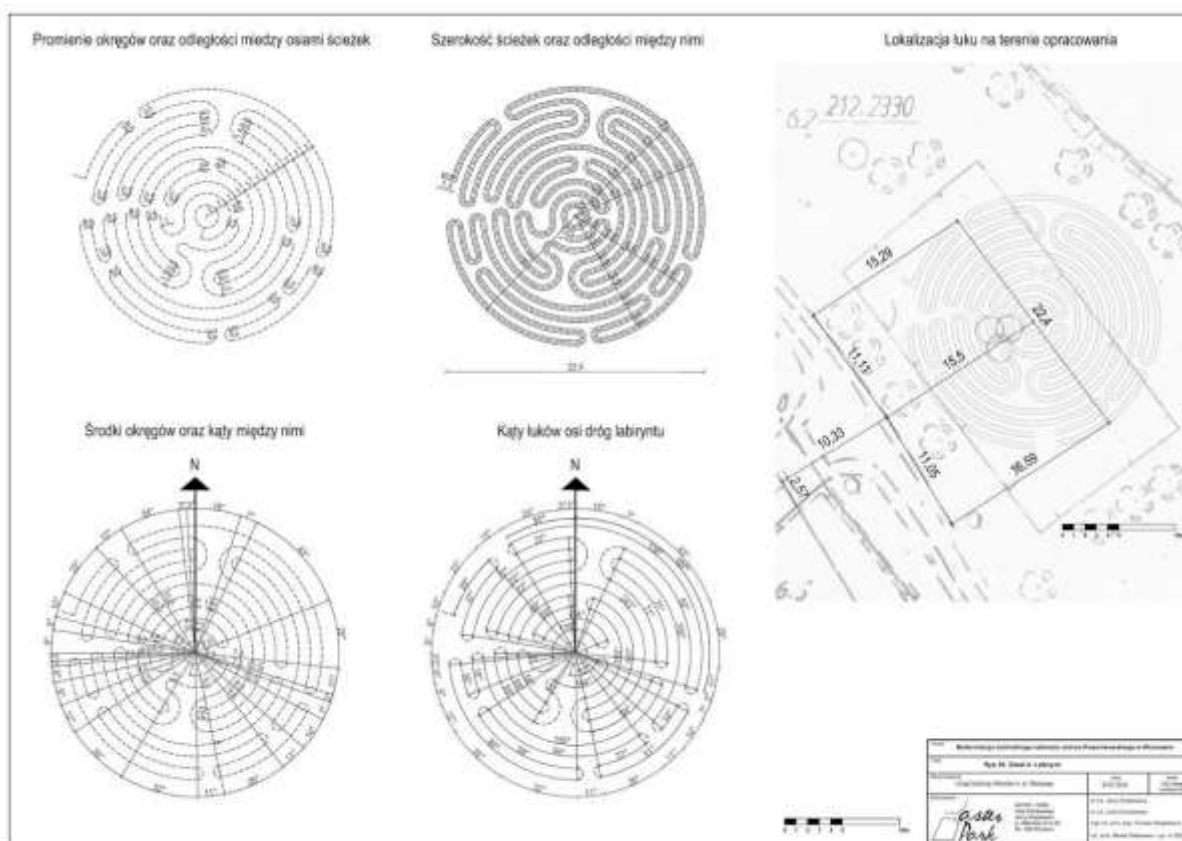
Jerzy Wojtałowicz **Projekty**

Jerzy Wojtałowicz pracę zawodową przy urządzaniu i pielęgnowaniu zieleni rozpoczął w 1973 roku, jako pracownik Zarządu Dróg i Mostów w Warszawie oraz Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Rady Narodowej Warszawa Śródmieście. Jest absolwentem i wieloletnim pracownikiem Oddziału Architektury Krajobrazu przy Wydziale Ogrodniczym SGGW w Warszawie. W 1989 ukończył studia podyplomowe: *Metodyka prac badawczych i naukowych* organizowane przez Politechnikę Gliwicką. Kilka miesięcy wcześniej rozpoczął studia doktoranckie w Instytucie Kształtowania Terenów Zieleni i Ochrony Środowiska SGGW w ramach których wiele przedmiotów studiował na innych warszawskich uczelniach: Akademii Sztuk Pięknych, Uniwersytecie Warszawskim, Politechnice Warszawskiej, Akademii Medycznej, Akademii Wychowania Fizycznego oraz PAN. Po obronie rozprawy *Zasady wyznaczania i turystycznego wykorzystania stref ochronnych w parkach narodowych* w 1982 otrzymał tytuł doktora. Współtworzył z prof. dr hab. L. Majdeckim *Studium Podyplomowe Ochrony i Rewaloryzacji Zabytkowych Założeń Ogrodowych* i przez pierwsze lata był jego sekretarzem. Od 1981 prowadził wykłady i ćwiczenia związane z projektowaniem, urządzaniem, pielęgnowaniem i ochroną obiektów architektury krajobrazu - dla studentów i słuchaczy: Architektury Krajobrazu, Wydziału Rolniczego, Międzywydziałowego Studium Ochrony Środowiska, Podyplomowego Studium Ochrony i Rewaloryzacji Zabytkowych Założeń Ogrodowych w SGGW w Warszawie oraz Podyplomowego Studium przy Wydziale Ogrodniczym w Krakowie. Od 1997 roku wykłada na Wydziale Ekologii WSEiZ przedmioty *Projektowanie i urządzenie obszarów chronionych*, *Pielęgnowanie obiektów architektury krajobrazu*, *Urządzanie architektury krajobrazu*. Główne zainteresowania naukowe obejmują problematykę dominacji drzew w parkach historycznych na terenie Polski oraz ochronę przyrody i krajobrazu na obszarach chronionych i w ich sąsiedztwie. Interesuje się ptakami - jest współautorem znanej książki *Ptaki w ogrodzie* (1987). Jest też redaktorem naukowym książek: *Warszawska Przyroda. Obszary i obiekty chronione* (2005) i *Przyroda Warszawy* (2010) oraz współautorem rozdziału *Zespoły przyrodniczo-krajobrazowe i teren użytku ekologicznego* monografii *Przyroda Bielan warszawskich* (red. n. M. Luniak 2010). Jest autorem projektów rezerwatów przyrody *Horowe Bagno*, *Kępa Kikolska*, *Jeziorko Imielińskie*.

Od 1995 roku jest współwłaścicielem firmy Aster-Park, w której wspólnie z Lidią Ozimkowską wykonał ponad 100 projektów obiektów architektury krajobrazu, a także kilkadziesiąt projektów ogrodów przydomowych, 28 projektów użyteczności publicznej, 4 projekty obszarów chronionych: użytki ekologiczne: *Wola Gołkowska*, *War-*

szawianka - im Czesława Łaszka, Warszawianka - im Janusza Kusocińskiego oraz Zespół Przyrodniczo-krajobrazowy Arkadia.

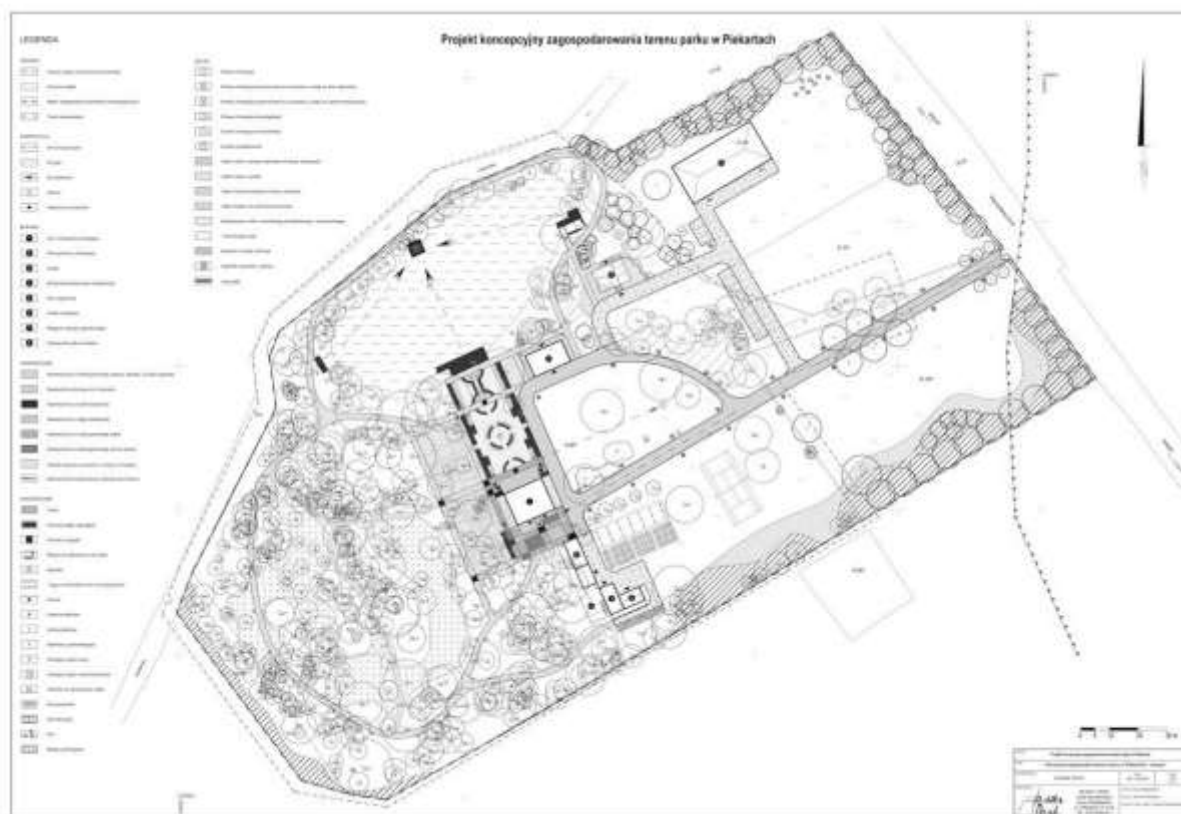
Dorobek twórczy Jerzego Wojtutowicza zawiera kilkadziesiąt pozycji wśród których znajdują się odkryte odmiany drzew - klon pospolity *Acer platanoides* 'prof. Tadeusz Szczęsny' i klon jesionolistny *Acer negundo* 'Tadeusz Szymanowski'. Działa na rzecz ochrony przyrody i krajobrazu. Przez wiele lat był członkiem: Rady Naukowej Kampinoskiego Parku Narodowego, Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody przy Wojewodzie Mazowieckim i Regionalnej Rady Ochrony Środowiska, Rady Nadzorczej Fundacji Rozwoju Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego PANDA, Mazowieckiego Towarzystwa Ochrony Fauny a następnie Towarzystwa Przyrodniczego Bocian i Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. Obecnie jest członkiem Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego. W latach 2000-2014. był Dziekanem Wydziału Architektury Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania współtworząc na tym wydziale kolejne kierunki studiów: Architektura Krajobrazu, Architektura, Budownictwo, Architektura Wnętrz i Wzornictwo. Poniżej kilka projektów jakie ostatnio Jerzy Wojtutowicz wykonał w ramach firmy Aster-Park z architektami krajobrazu: Lidią Ozimkowską i Tomaszem Wojtutowiczem.



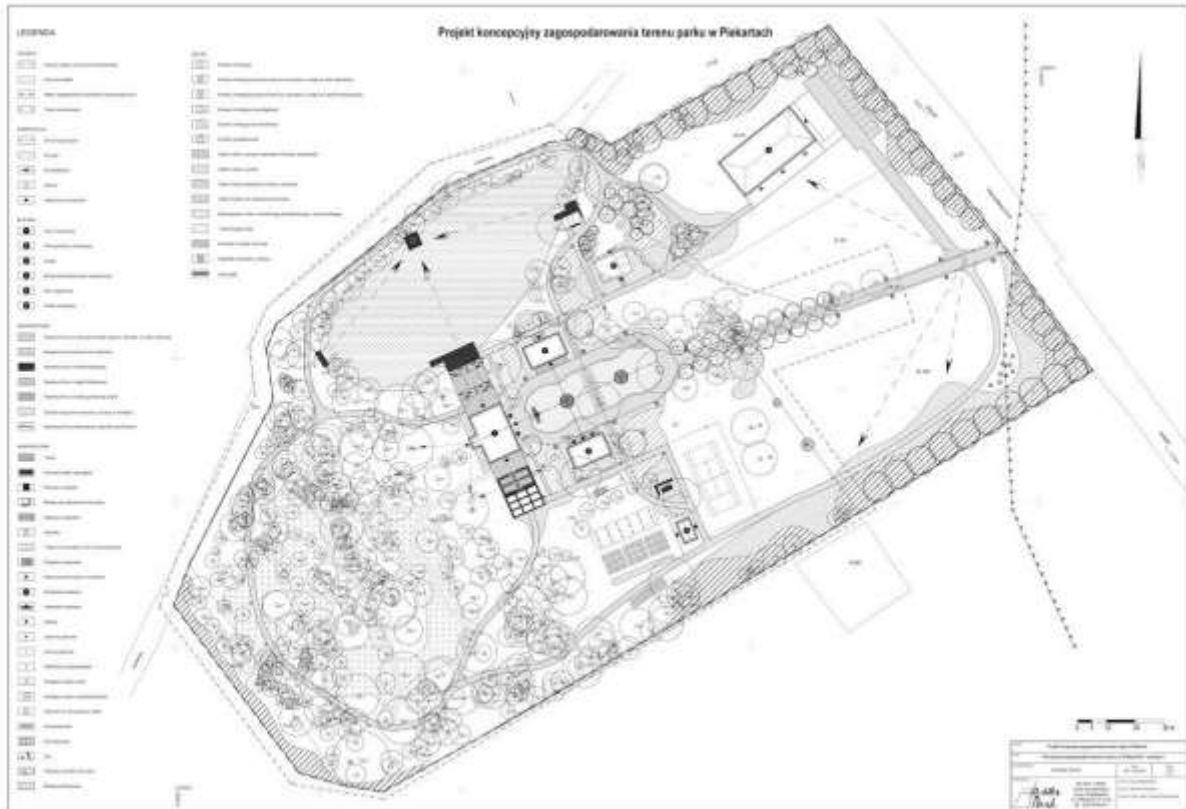
Ryc. 69. Labirynt przy zachodnim nabrzeżu Jeziora Powsinkowskiego w Warszawie



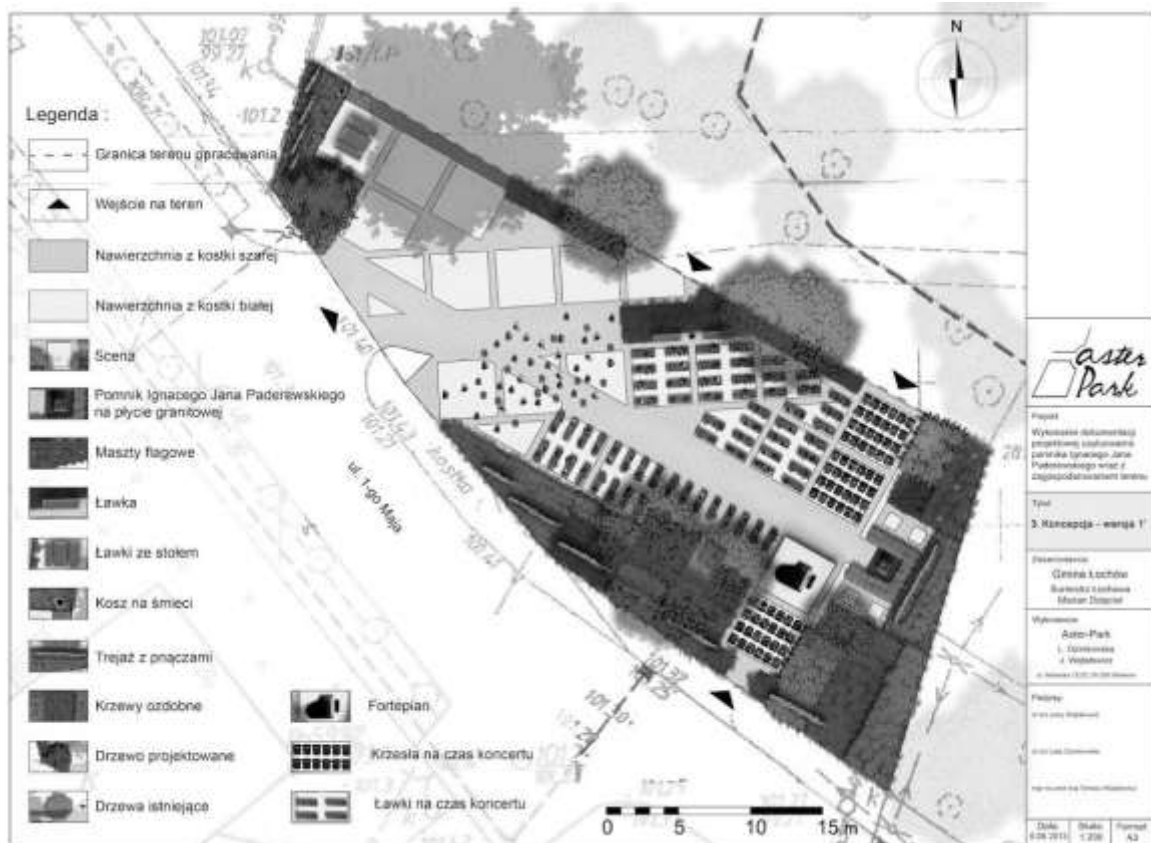
Ryc. 70a. Projekt koncepcyjny parku w Piekartach



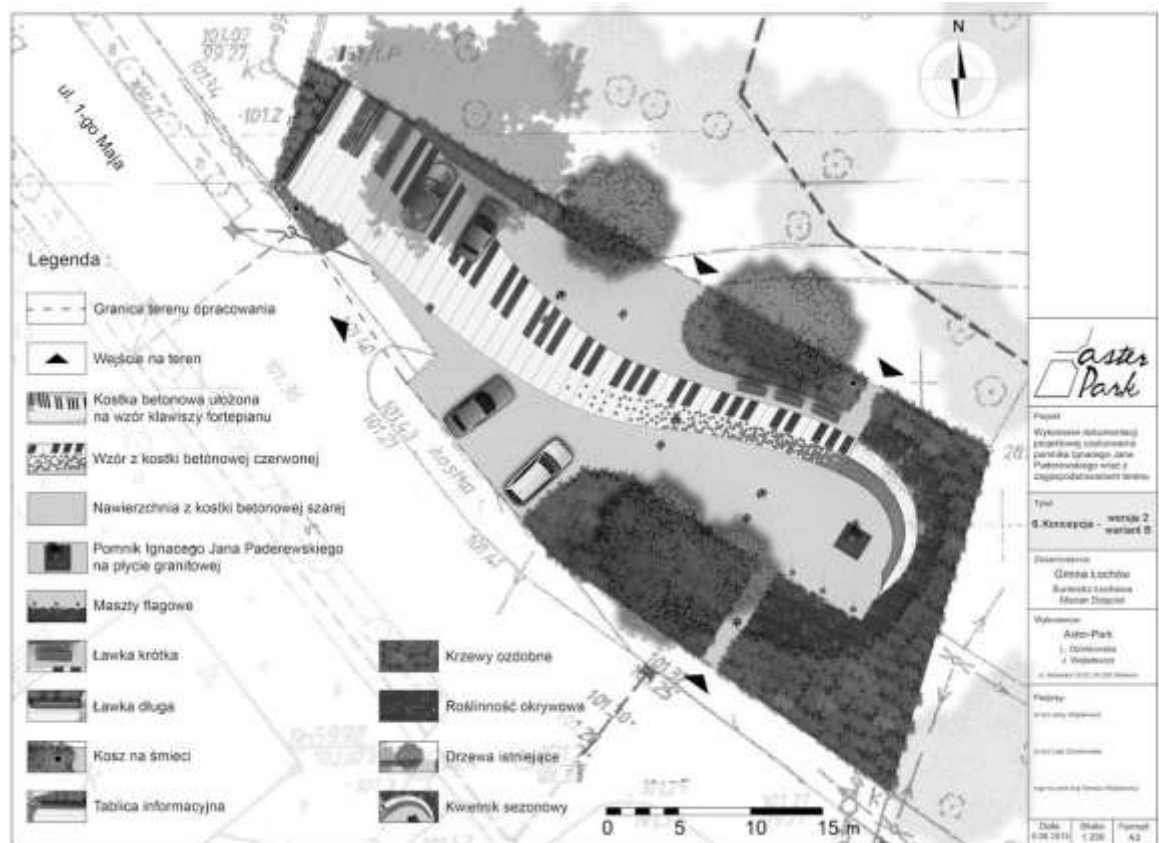
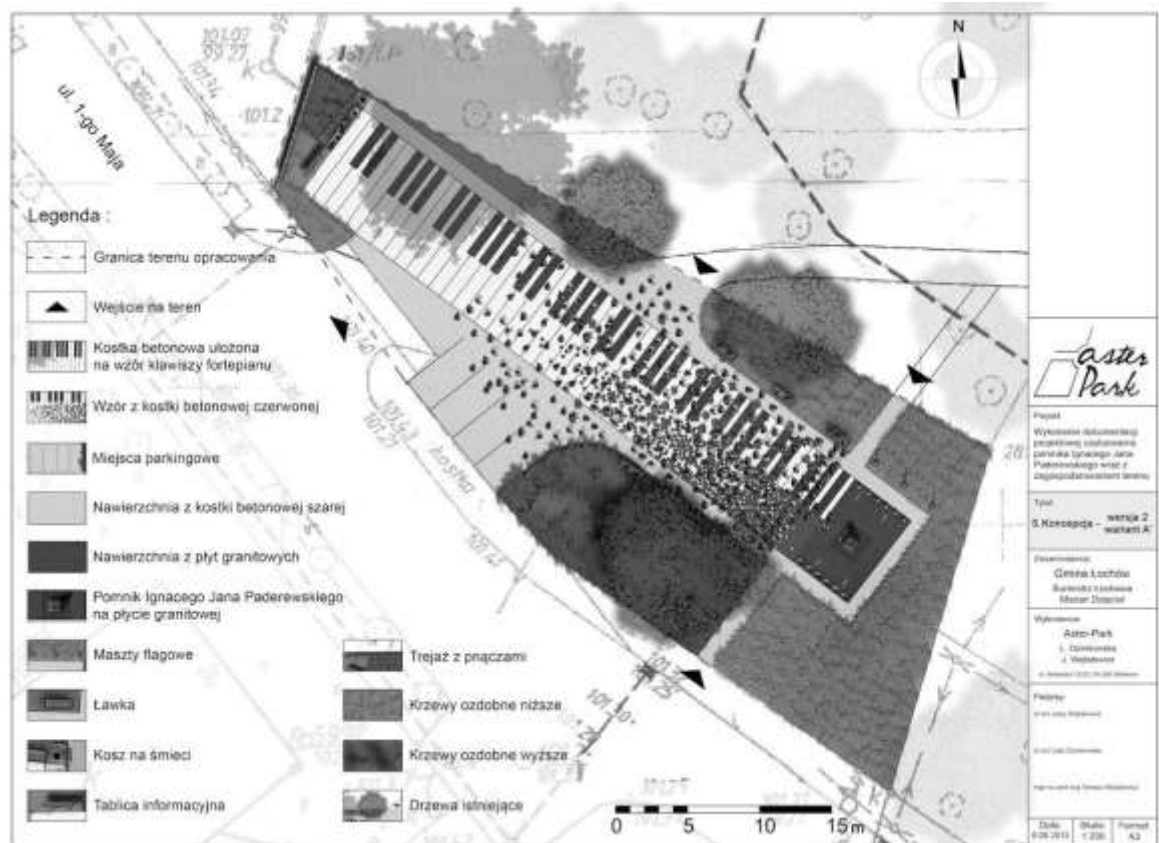
Ryc. 70b. Projekt koncepcyjny parku w Piekartach



Ryc. 70c. Projekt koncepcyjny parku w Piekartach



Ryc. 71a. Projekt placu przy pomniku Padarewskiego w Łochowie





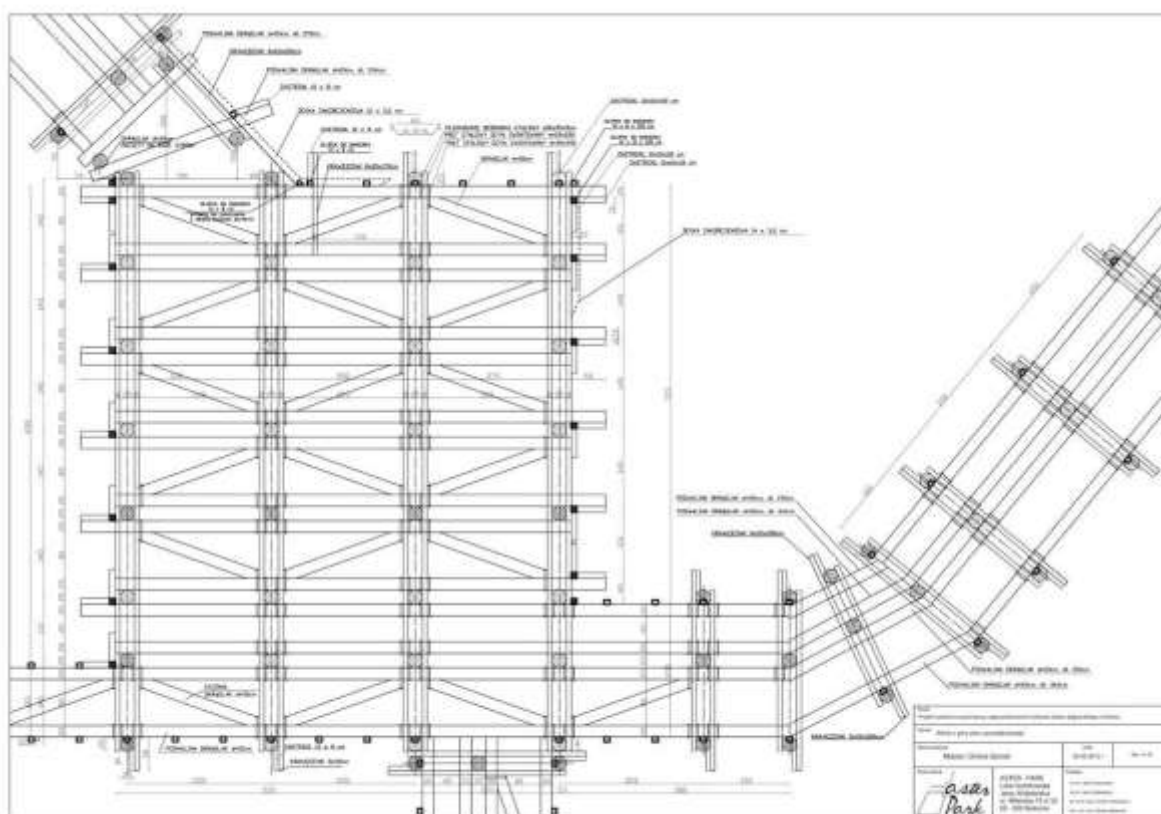
Ryc. 71d. Wizualizacja placu przy pomniku Padarewskiego w Łochowie



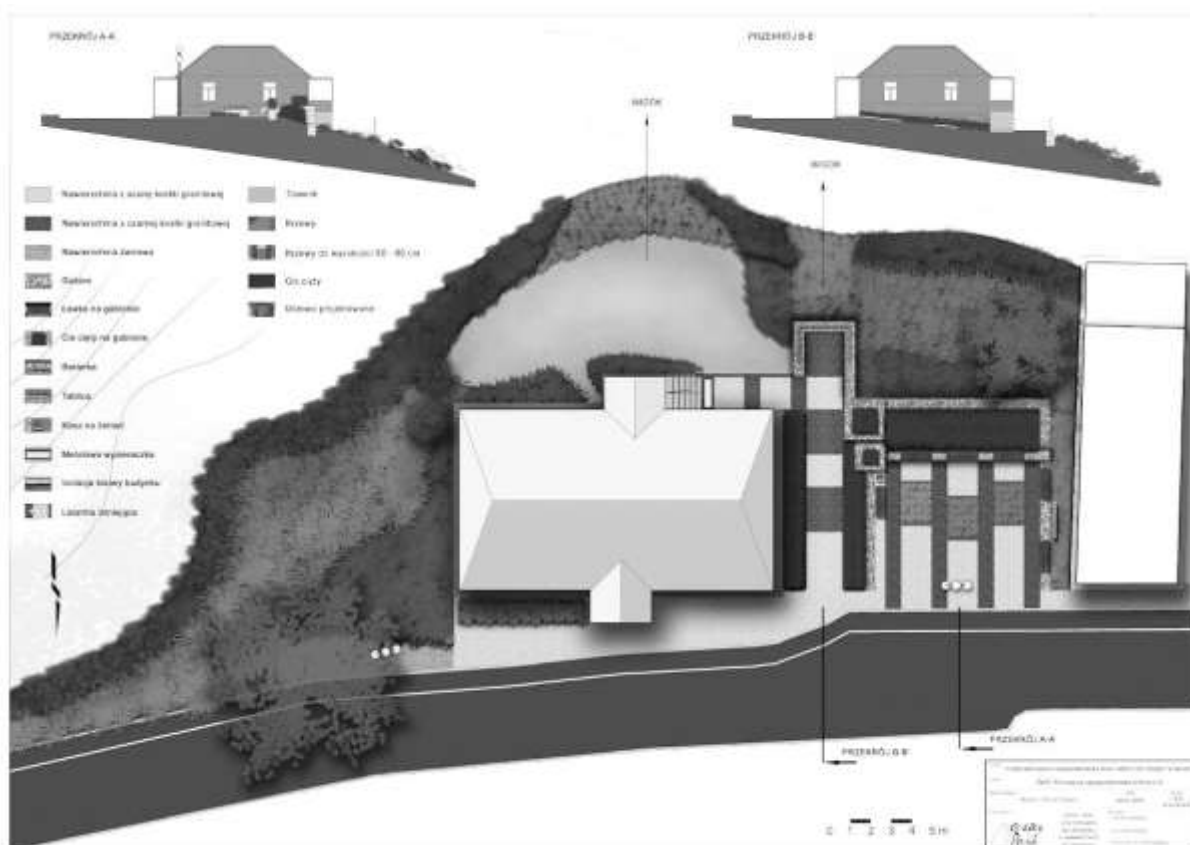
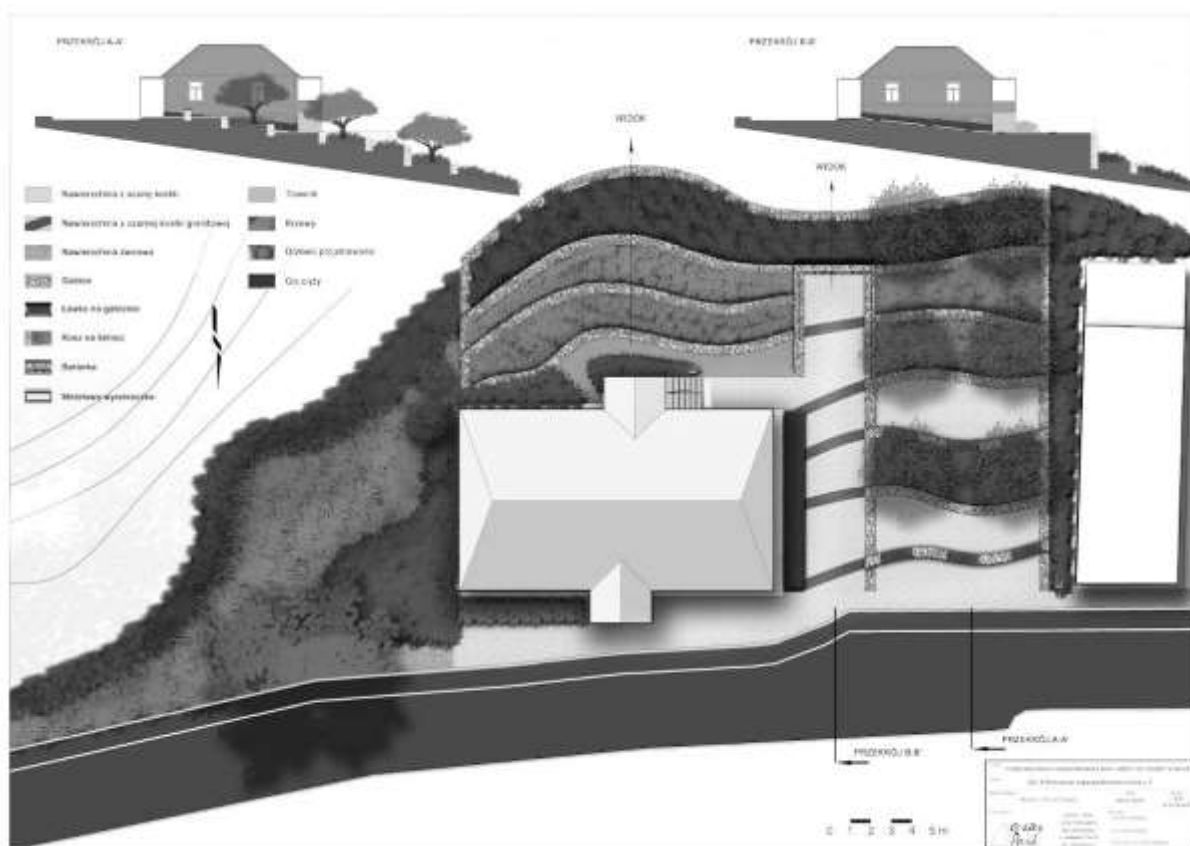
Ryc. 71e. Wizualizacja placu przy pomniku Padarewskiego w Łochowie

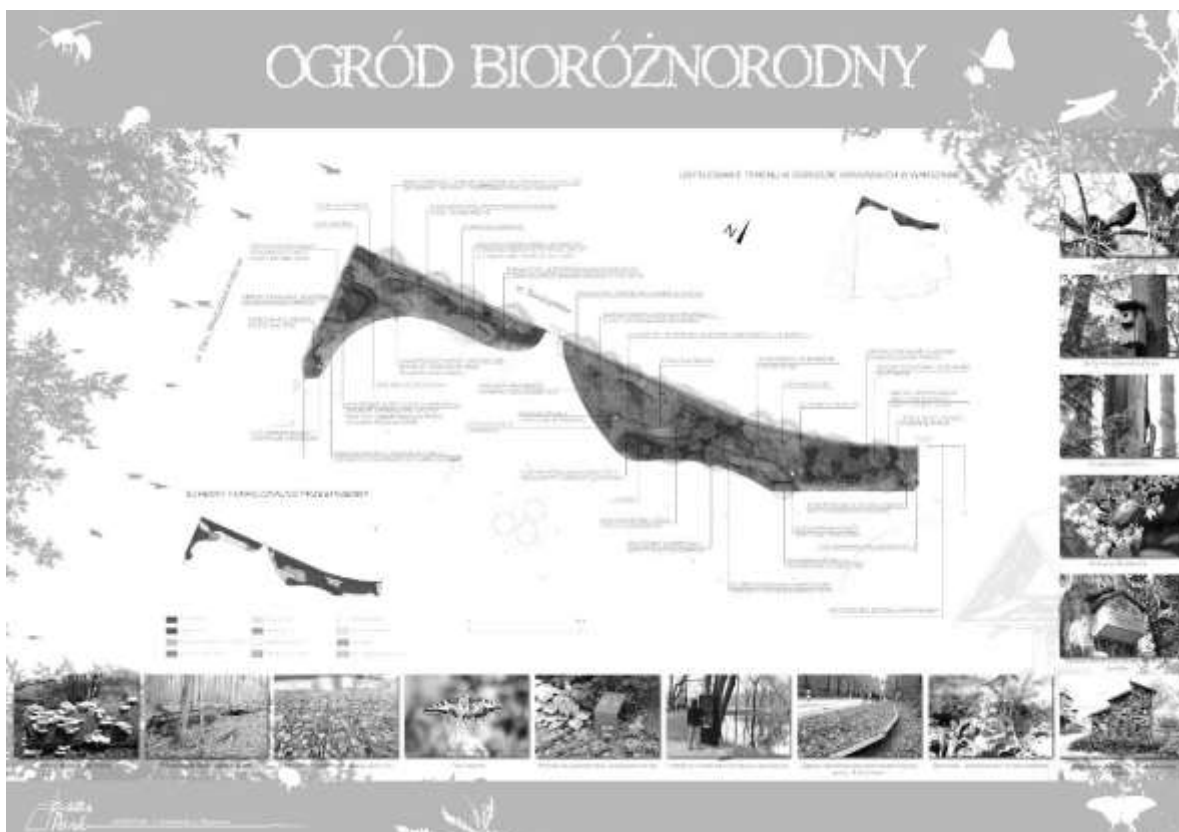


Ryc. 72a. Projekt zagospodarowania nabrzeża Zalewu Zegrzyńskiego w Serocku

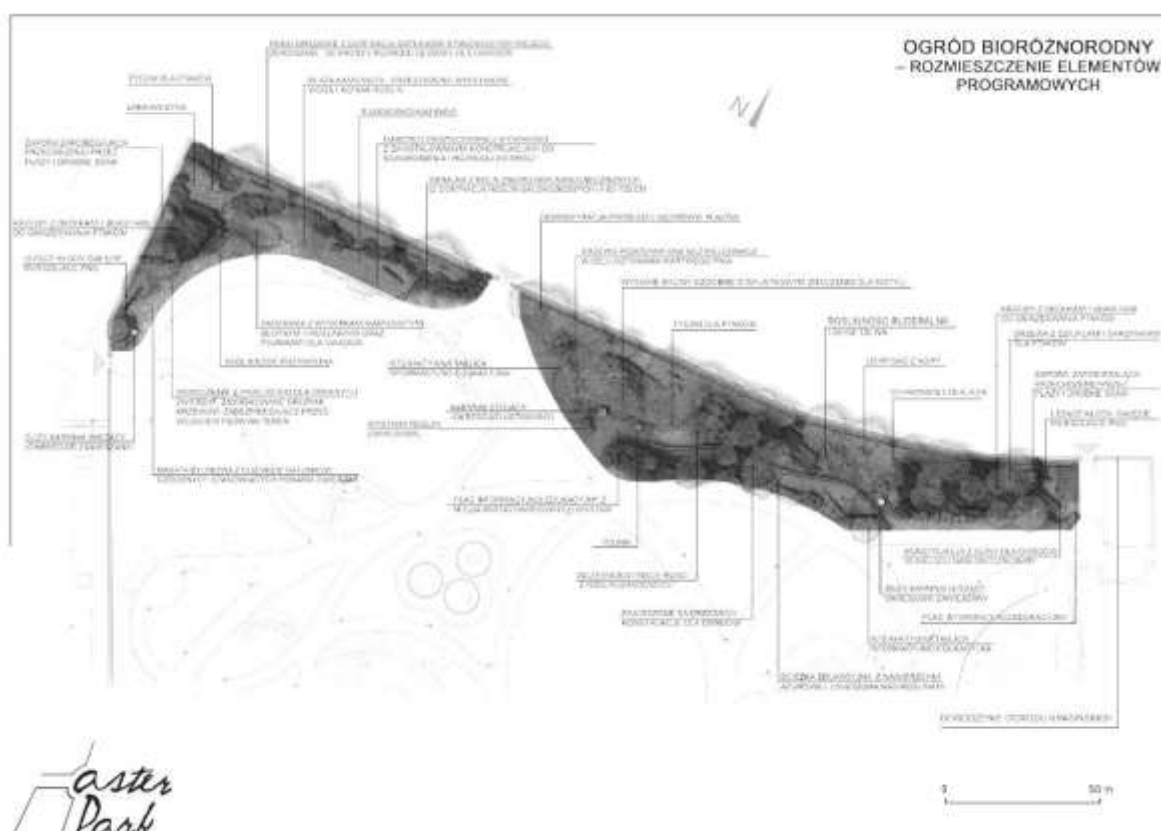


Ryc. 72b. Projekt zagospodarowania nabrzeża Zalewu Zegrzyńskiego w Serocku. Widok z góry placu przywejściowego

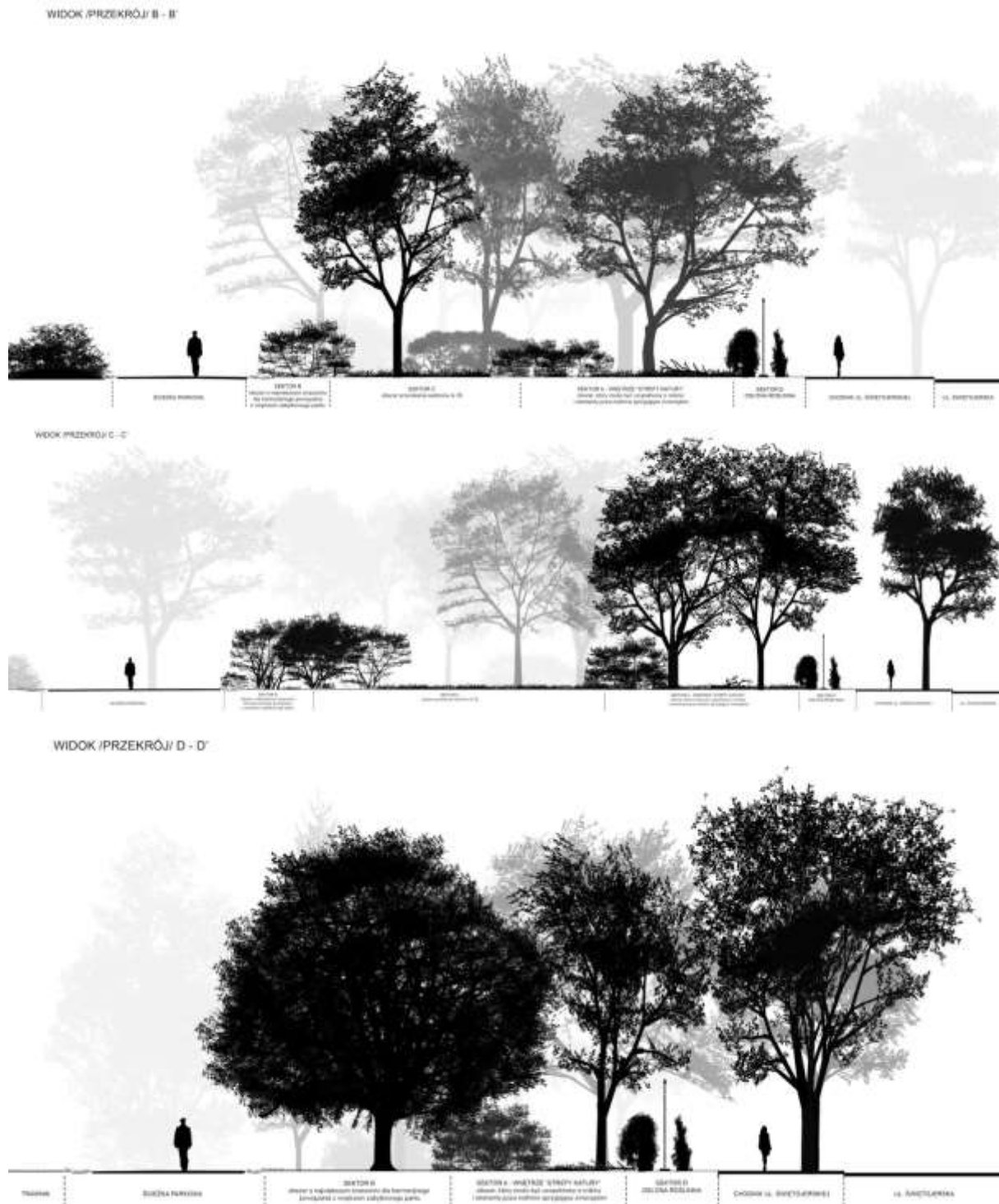




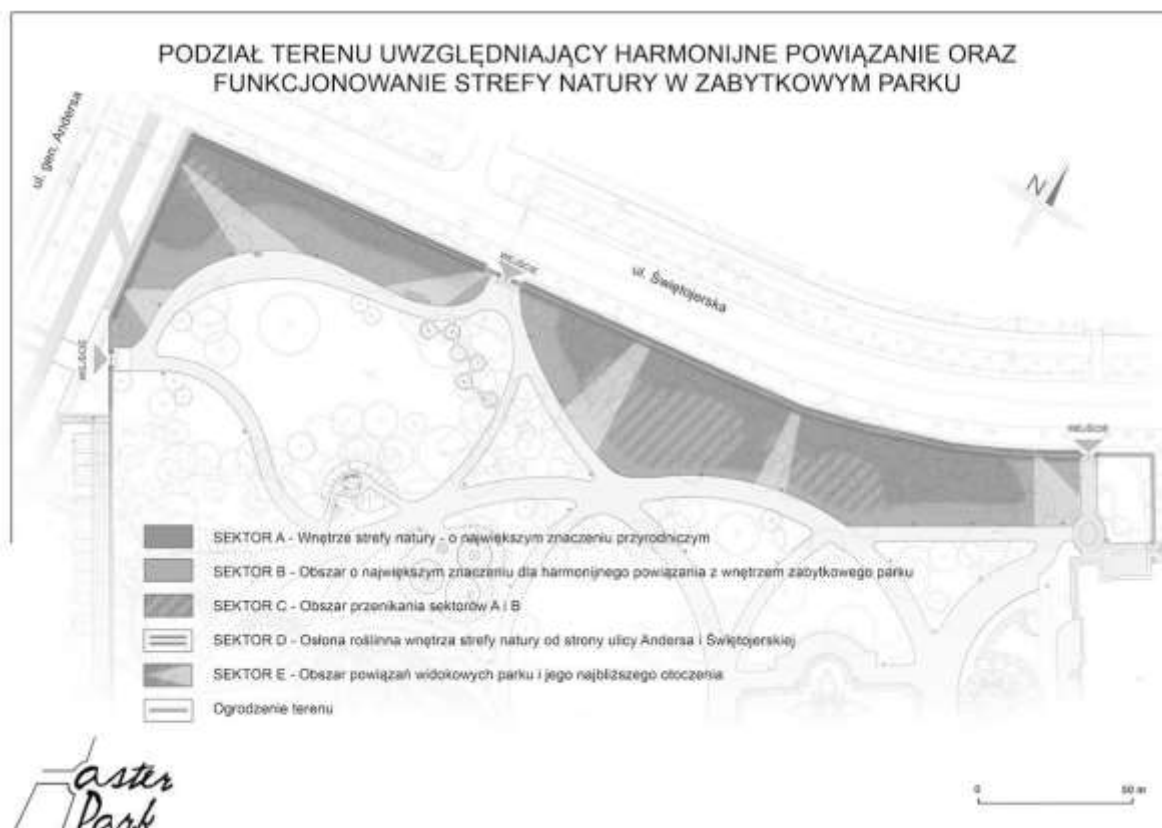
Ryc. 75a. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie



Ryc. 75b. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. Rozmieszczenie elementów programowych



Ryc. 75e. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasieńskich w Warszawie. Przekroje

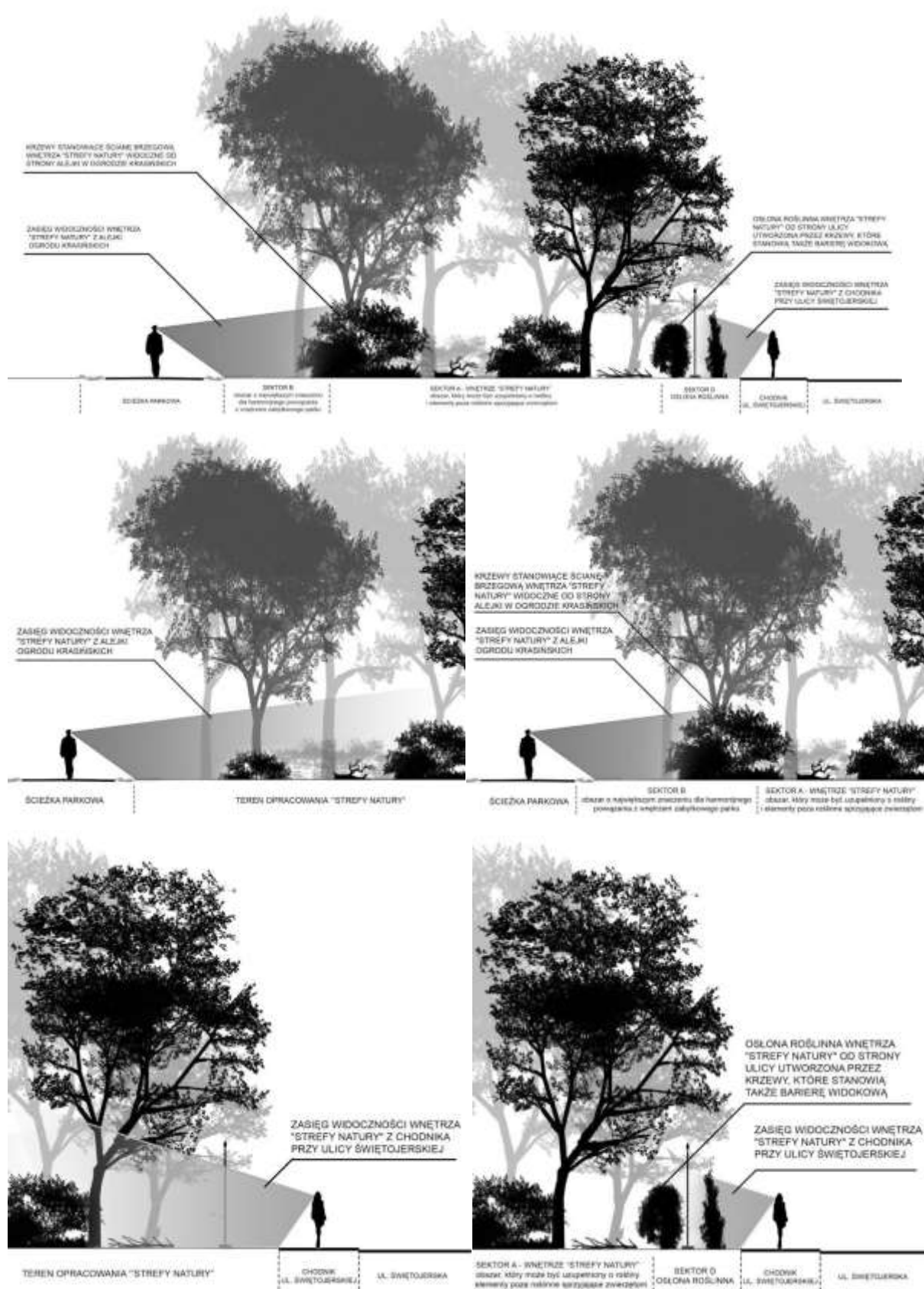


Ryc. 75f. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. Wnętrze strefy natury

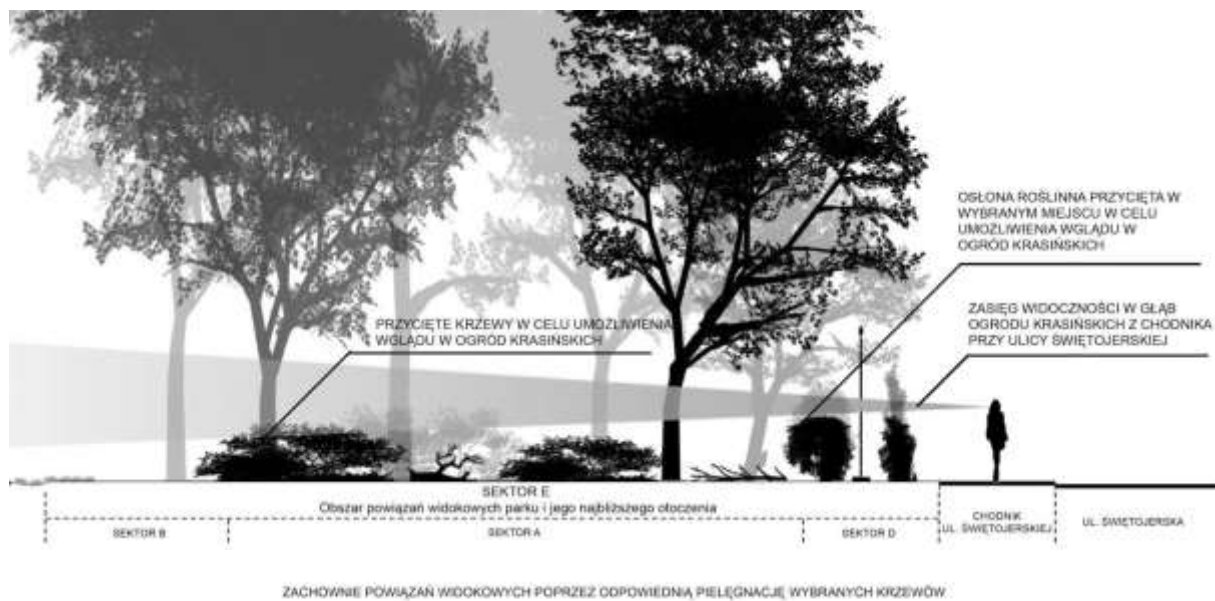


Ryc. 75g. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. Wnętrze strefy natury

OGRANICZONY ZASIĘG WIDOCZNOŚCI WNETRZA "STREFY NATURY" W PRZYPADKU SŁABEGO CIĘCIA KRZEWÓW I PRZY ZASTOSOWANIU OSŁONY WIDOKOWEJ OD STRONY ULICY



Ryc. 75h. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. Wnętrza strefy natury



Ryc. 75i. Ogród Bioróżnorodny w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie. Wnętrza strefy natury



Ryc. 76a. Ogród prywatny w Warszawie



Ryc. 76b. Ogród prywatny w Warszawie



Ryc. 77. Pasaż w Wołominie

Indeks nazwisk

Andersen, 106, 118
Andriolli, 31
Andrzejewski, 109, 121
Appleton, 97, 102
August II Mocny, 17, 19
Augustyn, 85
Baldock, 111, 123
Bartman, 7, 22, 35, 36, 74
Bartosiewicz, 7, 14
Baudelaire, 46
Baxandall, 90, 95, 102
Begon, 108, 119, 120
Bick, 106, 108, 118, 119
Bierut, 31, 61
Billeter, 111, 122
Birezowski, 75
Bischoff, 62, 63
Błaszkiwicz, 110, 121
Boer, 107, 118
Bogdanowski, 34, 151, 153
Böhm, 94, 102
Bokdam, 110, 111, 122, 123
Bolek, 35, 131
Bona, 10, 13
Borowski, 132
Boy, 19
Brehm, 71
Brukalscy, 73
Brzuchowski, 7, 37
Budzyński, 27
Burle Marx, 37
Byron, 91
Calorusso, 137, 148
Cardinale, 105, 117
Chabros, 130, 133
Chapin, 117
Chetmoński, 93
Chmielewski, 18
Chopin, 22
Chrzęński, 29
Cichocki, 133
Cieślak, 133
Ciołek, 19, 151
Cole, 94
Constable, 92
Cook, 109, 120
Corner, 143, 144, 148
Czarnecka, 7
Czartoryska, 20, 22, 24, 29, 44

d'Argenville, 143
Damięcki, 9, 10, 18, 19, 44, 71-78, 72, 75, 76, 77
d'Angers, 92
Delacroix, 46
Deloitte, 89
Desender, 107, 119
Dettmar, 109, 120
Diekötter, 109, 120
Długozima, 8
Dobrowolska, 9, 105
Doląowski, 27, 44
Donald, 105, 117
Downing, 144
Dreszer, 4
Dubiel, 56
Ducki, 8
Dudek-Mańkowska, 11, 45
Dunikowski, 55, 56, 68
Dymitryszyn, 75, 76, 109, 111, 122, 123
Dziadkowiec, 137, 149
Dzięcioł, 8
Eliot, 94
Falkowski, 75
Fałat, 93
Fornal-Pieniak, 132
Franciszek, 39
Frąckiewicz, 58
Friedrich, 92
Fritsch, 52
Gacka-Grzesikiewicz, 130, 132
Gawryszewska, 4, 8, 14, 15, 23, 27, 35, 41, 45, 74
Gelb, 146, 149
Gieryski, 11
Godron, 144
Goethe, 92
Gongalski, 111, 122
Goots, 74
Góra, 63
Górska, 29, 45
Grabner, 58
Grąbczewski, 28
Grime, 105, 117
Gucewicz, 72
Gutt, 22, 35
Hägglund, 109, 122
Hansen, 18, 35, 73, 74
Hapin, 105
Heidegger, 97, 98, 102, 144

Hellwig, 14
 Hendrickx, 110, 122
 Herman, 8
 Himmler, 67
 Hobhouse, 24, 45
 Hold, 109, 120
 Holtorp, 71
 Horn, 108, 120
 Hoser, 26, 29
 Höss, 56
 Humboldt, 129
 Idźkowski, 26
 Ilnatowicz, 72
 Ittar, 22
 Jan III Sobieski, 16, 17, 20
 Janecki, 39, 132, 154
 Jankowski, 29, 31, 45, 72, 131
 Jauch, 17
 Jekyll, 14
 Jones, 111, 123
 Kachniarz, 72
 Kaczyńska, 8
 Kamann, 55, 56, 57, 58, 60, 61, 62, 64
 Karaczun, 132
 Karpiński, 72
 Kiciński, 7, 47
 Kleberg, 51
 Knöbel, 17
 Konvička, 109, 120
 Korczak, 61
 Kosiacka-Beck, 8
 Kotarbiński, 148
 Kott, 138, 150
 Kozłowski, 129, 131, 133
 Kraemer, 85, 86, 102
 Krankemann, 51
 Krebs, 105
 Kronenberg, 29, 30
 Królikowski, 8, 23, 24, 41, 74, 95, 102
 Krzosek, 89
 Krzykawska, 8
 Krzywda-Polkowski, 22, 34, 35, 37, 46
 Kubiak, 57, 58, 59, 61
 Kulesza, 69
 Łatocha, 132
 Lawin, 5, 7, 9, 32, 47, 49, 49-70, 60
 Le Nôtre, 17, 143
 Lelewel, 92
 Lenin, 97
 Leśniakowska, 22
 Leśnik, 50, 51
 Lewin, 8
 Lindenmayer, 105, 109, 117
 Lindley, 31
 Loe, 149
 Loreau, 105, 117
 Lorentowicz, 93
 Lubomirski, 16, 17
 Ludwik XIV, 17
 Luniak, 161
 Lynch, 101
 Łowicka, 75
 MacArthur, 107, 118
 Maciejczak, 98, 102
 Mader, 109, 120
 Magura, 108, 120
 Majakowski, 33, 97
 Majdecki, 33, 151, 161
 Majer, 30
 Marzec, 4, 9
 Marconi, 26
 Marczyński, 5, 9, 28, 47, 49
 Marecki, 67, 68
 Markowska, 97, 103
 Matson, 105, 117
 Merleau-Ponty, 98
 Metera, 110, 122
 Meyer, 71
 Mędrzycki, 33, 38
 Milecka, 5, 7, 9, 24, 25, 43, 151, 151-160
 Minkowski, 94
 Miodek, 133
 Młynarski, 71
 Molnar, 145, 149
 Mróz, 98, 103
 Murak, 23
 Musset, 91, 103
 Myjak-Sokołowska, 38
 Myszka-Stąpór, 8, 14, 23
 Napoleon III, 29
 Naumann, 17
 Needham, 149
 Niemeyer, 35
 Niemirski, 7, 37, 38, 46, 47
 Niemojewski, 96, 103
 Norberg-Schulz, 95
 Novák, 109, 120
 Nurek, 30
 Nurkiewicz, 35, 131
 Obidoska, 132
 Odum, 108, 120
 Ogniewski, 7

Olmsted, 94
 Orda, 92
 Ordon, 72
 Ozimkowska, 161, 162
 Palitzsch, 65
 Palladio, 80
 Panczakiewicz, 72
 Pawłowska, 133
 Pei, 72
 Piłsudski, 22
 Piotrowski, 61
 Piórecki, 4
 Piwowarski, 75, 76
 Plachter, 105, 117
 Plaskura, 62
 Plosa, 49
 Poe, 93
 Poincare, 94, 96
 Poniatowski, 18, 20, 21
 Popek, 78
 Porębski, 98, 103
 Potocki, 20, 21
 Potrawiakowa, 72
 Poussin, 21
 Prajsnar, 89
 Pszczółowski, 146, 148, 149
 Puckler-Muskau, 152
 Pułowski, 72
 Radziwiłłowa, 20, 22
 Rawa, 89
 Rebele, 109, 120
 Richling, 88
 Riegl, 153, 157, 158
 Ripa, 21
 Robinson, 14
 Roguska, 32
 Rokosza, 7, 27
 Różańska, 8
 Różycka, 130, 133
 Ruskin, 153, 157
 Rutkowski, 7, 38
 Rutledge, 145, 149
 Rybak, 8
 Rychling, 103
 Rylke, 4, 5, 7, 7-10, 8, 9, 11, 23, 24, 31, 11-46, 47, 74, 79, 151
 Savage, 20, 22
 Scholtzówna, 34
 Schulze-Naumburg, 94, 103
 Schwerk, 5, 9, 10, 42, 105, 105-128, 108, 111, 117, 120, 123
 Scott, 92
 Secomska, 21
 Sehn, 59
 Seneta, 27
 Sigalin, 72
 Sikora, 8
 Sikorski, 132
 Sitte, 95, 103
 Sjöberg, 109, 122
 Skalski, 5, 8, 9, 10, 23, 35, 36, 41, 79, 79-104, 81, 82, 83, 85, 99, 100
 Skibińska, 8
 Skibniewska, 27
 Słowacki, 99, 103
 Słowik, 75, 76
 Smet, 74
 Smogorzewska, 133
 Smoleń, 59
 Soininen, 111, 122
 Solon, 88, 103
 Sołtan, 35, 73
 Starzyński, 22, 46
 Stawicka, 132
 Steiner, 149
 Stendhal, 46
 Stępiński, 72
 Suzin, 96, 103
 Swoczyna, 132
 Syrkus, 18, 32, 59, 61, 68, 73
 Szafrńska, 13, 15, 46, 153
 Szanior, 29, 30
 Szolcówna, 22, 33
 Szulczewska, 40
 Szyszko, 41, 74, 108, 110, 120, 121
 Tatarkiewicz, 46
 Thompson, 142, 143
 Tkaczyk-Piechna, 14, 22, 32, 34, 46
 Tołwiński, 61
 Tomaszewski, 35, 73
 Trojan, 37, 46
 Tropek, 109, 120
 Turner, 92
 Tutaj, 90
 Tworowski, 19, 32
 Tylman z Gameren, 10, 16, 17, 19
 U'Thant, 129
 Ulrich, 26, 29
 Uzdalewicz, 75
 Van Gogh, 71
 Viollet-le-Duc, 153, 157, 158
 Vitousek, 105, 117

Wallis, 100, 103
 Walpole, 91
 Watt, 105, 117
 Wejhert, 72
 Whittaker, 106, 118
 Wiland, 133
 Wilson, 107, 118
 Witkowska, 158
 Witruwisz, 80
 Wojciechowski, 4, 9, 10, 18
 Wojtutowicz, 5, 9, 10, 33, 38, 42, 161-
 178, 161, 162
 Wölfflin, 90
 Wolski, 5, 7, 9, 10, 24, 25, 40, 135, 135-
 150, 137, 138, 139, 141, 142, 149, 150
 Woods, 73
 Worwa, 75, 76
 Wyczółkowski, 93
 Wysocki, 131, 132
 Zachariasz, 4
 Zaraś-Januszkiewicz, 132
 Zielonko, 7, 19, 32, 37, 36, 46
 Zimny, 7, 38, 131, 132
 Zug, 17, 22, 30
 Żarska, 5, 9, 10, 39, 129, 129-134, 130,
 131, 132, 133